HISTORYA, FILOLOGIA I HISTORYA SZTUKI.

Odczyt, wygłoszony na IV. Walnem Zgromadzeniu Towarzystwa filologicznego we Lwowie d. 23 maja 1896 r.

Wezwany przez Szanownego Prezesa naszego Towarzystwa filologicznego do omówienia na dzisiejszem zgromadzeniu kwestyi o charakterze bardziej ogólnym i zasadniczym, korzystam z wdzięcznością z tej tak zaszczytnej dla mnie sposobności rozwinięcia w kole filologów mych zapatrywań na stosunek historyi sztuki tak do filologii jak i do wiedzy historycznej i filozofii. Szczególnie nęcącem było dla mnie to forum, to doroczne i walne zgromadzenie ludzi, oddających się wiedzy, którą łączą z historyą sztuki węzły tak blizkiego i zasadniczego pokrewieństwa. Na usprawiedliwienie moje, żem się tej pokusie nie oparł, mogę to tylko przytoczyć, że kwestyą wzajemnego stosunku historyi sztuki i filologii, tudzież obu razem do wielkiego kompleksu wiedzy historycznej od dawna się zajmowałem i że dwukrotnie w tej sprawie głos zabrałem: raz z punktu czysto teoretycznego w obszerniejszej recenzyi *Czasopisma Kocha dla literatury porównawczej* w *Przewodniku naukowym i literackim* [1]), a następnie w rozprawie *Ikonographisches zu Chrestien de Troyes* [2]); w tej drugiej rozprawie usiłowałem na pewnym zabytku sztuki średniowiecznej wykazać konieczność i pożyteczność współpracownictwa obu wiedz. Zapatrywania moje nie zmieniły się zasadniczo, ale przez zetknięcie się moje bezpośrednie z młodzieżą uniwersytecką i z wymogami jej studyów obowiązkowych i zawodowych,

[1]) *Przewodnik naukowy i literacki*, rok 1886. XV, 1, 86—96 i 192.

[2]) *Festschrift Konrad Hofmann zum 70-sten Geburtstag, 14 November 1889, gewidmet von seinen Schülern* we Vollmöllera *Romanische Forschungen*, tom V. (1889), 1, 240—268.

Digitized by Google Original from UNIVERSITY OF CHICAGO

uległy pewnej modyfikacyi pod względem praktycznej wykonalności. W skromnych postulatach praktycznych ograniczę się więc do tych żądań, które się na razie w ramach obecnego planu nauk filologicznych lub historycznych urzeczywistnić dadzą, i które, zdaniem mojem, bezwarunkowo urzeczywistnić należy.

Jeżeli weźmiemy do ręki *Index lectionum* obu naszych uniwersytetów (i niejednego zagranicznego), na darmo będziemy szukać osobnego działu wykładów z zakresu historyi sztuki. Znajdziemy ją w dziale »historya i nauki pomocnicze«, gdzieś dopiero pod sam koniec po paleografii i dyplomatyce, po ewentualnej sfragistyce i numizmatyce, zepchniętą na ostatni plan, przypuszczoną zaledwie do podniesienia ostatniego rąbka koronacyjnego płaszcza z ciężkiego brokatu, przetkanego królewskiemi liliami, którym odziana historya, dumna i pewna siebie, na dawno odziedziczonym tronie zasiada i hołdy od poddanych odbiera.

A przy wielkiej uczcie koronacyjnej zasiądzie ona na szarym końcu, jako prawdziwy »kopciuszek między naukami« [1]).

Porozummy się! Nie chodzi tu o pyszałkowate chełpienie się tak niedawną zdobyczą, nie chodzi o parweniuszowskie rozpieranie łokciami i pchanie się naprzód; ale chodzi o kwestyę, czy ten kopciuszek nie zasiadł przypadkiem przy fałszywym stole, czy wogóle jest jego miejsce tam, gdzie prezyduje historya.

Trzeba się najprzód zastanowić nad stosunkiem historyi sztuki do historyi politycznej. Jeżeli to choćby ogólnikowo uczynimy, uderzy nas zaraz, jak mało zasadniczych cech wspólnych obie te wiedze łączy. Czem jest historya? Używamy tego słowa często, a równie często go nadużywamy; stosujemy je przecież także do nauk przyrodniczych; a jest to wada z dawien dawna odziedziczona, która wprawdzie odkryć Newtona i pomysłów Lineusza ani o jedną godzinę nie opóźniła, ale mimoto nie przestaje być logicznym fałszem. Oko badacza-historyka śledzi za następstwem jasnych faktów, rozwijających się po linii poziomej, przyrodnik przeciwnie cofa się i szuka przedewszystkiem za fazą poprzednią; tamten bada wypadki, rozwijające się *post hoc*, ten stara się wyświecić epokę czy fazę *ante hoc*; historyk postępuje z rozwojem naprzód [2]), przy-

[1]) Bruno Meyer, *Das Aschenbrödel unter den Wissenschaften. Deutsche Warte*, 1873, cyt. w A. Schmarsowa *Die Kunstgeschichte an unseren Hochschulen* 1891, p. 120.

[2]) Bardzo słusznie mówi E. Bernheim, *Lehrbuch der historischen Methode*, 1889, str. 29: *»es liegt in der Natur der Geschichtswissenschaft, nach der Richtung der Zukunft keinen Abschluss und kein Ende zu haben«.*

Digitized by Google Original from UNIVERSITY OF CHICAGO

rodnik radby cały rozwój cofnąć aż do pierwszego zawiązku. Nie inaczej też jak tylko wpływem metody z nauk przyrodniczych zaczerpniętej mógłbym wytłómaczyć sobie dziwaczny pomysł metody retrogresywnej w nauczaniu historyi, gdzie wykład cofa się od teraźniejszości aż do stosunków pierwotnych.

Ale jeżeli usunę nawet wszystkie wypadki zbytniego i niepotrzebnego stosowania terminu historyi tam, gdzie brak pojęcia historyi, momentu historycznego i rozwoju posiebnego, to przecież w zakresie właściwej historyi znajdziemy rozmaite rodzaje i charakterystyczne odmiany, wymagające ściślejszego określenia.

Nie powiem nic nowego, jeżeli pierwotną historyografię, zwłaszcza w starożytności nazwę czysto sprawozdawczą. Niewątpliwie wyższy stopień rozwoju przedstawia nam historya pragmatyczna, podjęta z pewnym stałym celem i zamiarem, a najznakomitszym jej wyrazem będzie zawsze dzieło Tacyta. Historyk pragmatyczny ma zawsze pewien cel przed oczyma, jawnie do niego dąży i wyraźnie go podkreśla. G. J. Vossius w Ars historica, Leodyum 1623, str. 16 określa historyę wprost jako wiedzę poszczególnych faktów, quorum memoriam conservari utile est ad bene beateque vivendum. Zdobyczą ponoś naszego wieku dopiero jest trzeci rodzaj: historyi rozwojowej albo genetycznej [1]).

Świat starożytny na tę wyżynę historyografii rozwojowej wznieść się nie mógł — zbywało mu na dwóch podstawnych pojęciach: najpierw na przekonaniu o jednolitości rodzaju ludzkiego, następnie na przeświadczeniu o nieprzerwanej płynności i ustawicznej zmienności we wszystkich stosunkach ludzkich. Starożytność znała tylko jednolitość państwa rzymskiego, a *senatum populumque Romanum* substytuowała na miejsce ludzkości. Dokoła tego wielkiego słońca cały świat ówczesny się grupował; ale w miarę oddalenia od tego słońca blakły kontury indywidualności, zacierało się pojęcie jednostki, zostawało już tylko pojęcie zbitej masy, bez znaczenia kulturalnego i prawie bez odrębnej indywidualności narodowej. Nie było miary do oznaczenia wartości człowieka absolutnego, skala ówczesnej antropometryi etycznej dała się przystosować jedynie do Rzymianina. »W starożytności nie było i nie pojmowano innego życia oprócz politycznego, t. j. państwowego« — mówi prof. T. Wojciechowski [2]). Chrześcijaństwo dopiero zrodziło pojęcie ludzkości, ono

[1]) U E. Bernheima, str. 15—25.

[2]) Co to jest historya i po co się jej uczymy. Przew. nauk. i liter. z r. 1883, (577—608), str. 606.

Digitized by Google Original from UNIVERSITY OF CHICAGO

stworzyło dopiero przeświadczenie o etycznej równości człowieka bez względu na narodowość, czego naukową konsekwencyą jest historya uniwersalna, choćby tak uboga i pełna bajek i uprzedzeń, jak ją nam dały średnie wieki.

Ale historyografia średniowieczna cierpiała pod innem fatalistycznem uprzedzeniem, odziedziczonem ze starożytności: pod wiarą w stałość i niezmienność stosunków politycznych. Wytworzyła sobie ta epoka dogmat nierozerwalnego związku papiestwa i cesarstwa rzymskiego, w ten dogmat polityczny każden wierzył, na te »dwa skrzyżowane miecze« każden, co żyw, przysięgał. Renesans, jak dziwnem by się to i wydawać mogło, w pierwszej swej połowie przynajmniej wiarę tę, jak mnie się zdaje, zamiast osłabić tylko wzmocnił; odkryte skarby starożytności »dwom mieczom« tylko nowego blasku dodały. Twórca renesansu, Franciszek Petrarka, czuł się bezpośrednim spadkobiercą starego Rzymu, a w szczególności wieku Augusta; wierzył, teoretycznie wprawdzie tylko, ale wytrwale w uniwersalne cesarstwo ze stolicą w Rzymie, ustawicznie nad opuszczeniem Awinionu, nad powrotem papiestwa do Rzymu pracował, wierzył wspólnie z Colą di Rienzo, że można i należy cały bieg świata o tysiąc kilkaset lat wstecz na stare pchnąć tory, w Coli widzi urzeczywistnienie swych ideałów, a po smutnym tegoż upadku, z lekkomyślną rzutkością politycznego fantasty i idealisty zwraca oczy na Karola IV, który, gdy się w murach i pod murami Rzymu tragikomedya Rienziego odgrywała, już był zasiadł na tronie królów niemieckich. Wymownemi słowy wzywa, prosi, błaga go Italia przez usta Petrarki, by do Włoch zjechał, by się koronował, by wskrzesił dawne Imperium. Porównajmy ten list z r. 1351 (z Padwy 24 lutego) lub inne pisma i inwektywy polityczne Petrarki z Monarchią Dantego z r. 1311, a ze zdziwieniem zobaczymy, jak mało się różnią między sobą najwspanialszy reprezentant średnich wieków i twórca humanizmu. Historya ubrała Colę di Rienzo w czapkę błazeńską, a skroń Petrarki uwieńczyła wawrzynem, ale wiara ich była wspólna — wiara w nowego Augusta.[1])

Może górą sto lat trwało jeszcze przeświadczenie, że każden konieczny żywy impuls, każden większy ruch i gorętszy objaw świeżych sił umysłowych czy społecznych jest tylko odstępstwem chwilowem od nienaruszalnego dogmatu politycznego, doraźną pomyłką, zboczeniem drogi ku jego spełnieniu prowadzącej, skrzywieniem stale wytkniętego kierunku.

---

[1]) Körting, *Petrarca's Leben und Werke. 1878. str. 228.*

Digitized by Google Original from UNIVERSITY OF CHICAGO

Chcieć wskazać na czynniki, które się złożyły na wytworzenie historyografii rozwojowej albo genetycznej, znaczyłoby tyle co kreślić historyę nowożytnego ducha. Pogłębienie humanizmu w XV w., wielkie odkrycia z końcem tegoż i ruch reformatorski z początkiem następnego wieku, filozofia XVII i XVIII wieku — przyczyniły się niewątpliwie w znacznej części; bezpośrednio atoli opiera się ta nowożytna historyografia z początku wieku naszego na trzech podstawach, na ruchu narodowościowym, na impulsie metody filologicznej i na mimowolnym wpływie nauk przyrodniczych.

Najkrócej i najprościej określił, zdaniem mojem, Ranke w r. 1824 we wstępie do »Historyi narodów romańskich i germańskich 1494–1535« cel i charakter historyografii genetycznej: »Dawano historyi za zadanie sądzenie przeszłości, pouczanie teraźniejszości na chwałę i pożytek przyszłości: o rozwiązanie tak szczytnych zadań próba ta się nie kusi: zadaniem jej jest jedynie faktyczny stan rzeczy w przeszłości (*er will bloss sagen, wie es eigentlich gewesen*).«

Podstawę więc główną pod historyę rozwojową położyło chrześcijaństwo, kiełkuje ona z ziarna rzuconego przez ewanielię, a dopiero pod wpływem nowożytnej kultury owoc ten dojrzał, bo pod wpływem idei chrześcijaństwa i idei nowożytnej kultury dopiero wyrobiło się przeświadczenie kolejno o jedności rodu ludzkiego w sobie, o wzajemnej łączności objawów dziejowych między sobą i ustawicznej ciągłości [1]) i zmienności objawów po sobie. Te momenta różnią stanowczo i zasadniczo historyografię nowożytną od dziejopisarstwa starożytnego. Na tych ogólnych uwagach poprzestanę tem chętniej, że dobrze czuję, jak mało przystoi mi mówić o historyografii starożytnej w obecności badacza, który bystrym wzrokiem i umysłem w kompozycyę i ideę historyografii starożytnej wniknął.

Czem jest historya w tym nowożytnym duchu pojęta, z punktu widzenia rozwojowego badacza? Jest ona wiedzą o rozwoju człowieka jako jednostki społecznej.

Tej definicyi nie da się, jak mniemam, wiele zarzucić, w każdym razie nie da się z niej nic ująć, raczej należałoby może pojęciu »społeczności« ostrzejsze zakreślić kontury. Nie przeczmy teraźniejszości, nie chciejmy dla abstrakcyi, dla bladego schematu negować owego naj-

[1]) Bardzo pięknie mówi prof. Wojciechowski na przyt. m. str. 587: »Społeczeństwo to organ działania, który nie starzeje się i wogóle nie zna wieku... W społeczeństwie człowiek jakby nie umierał, a na tej ciągłości podtrzymywanej coraz to nowemi jednostkami, polega możność rozwoju i wszelkiego doskonalenia«.

Digitized by Google Original from UNIVERSITY OF CHICAGO

silniejszego fermentu i bodźca w całym makrokosmie XIX wieku, jakim jest moment narodowościowy; piszemy »społeczeństwo« a wymawiamy »naród«; konturami historyografii nowożytnej są granice narodowościowe, czy to zwężone do granic polityczno-historycznych, czy też rozszerzone do granic etnograficznych.

Historyografia nie jest luźnem i przypadkowem zjawiskiem, jest przeciwnie najpotężniejszym objawem i wyrazem wewnętrznych ruchów i walk czyto narodowo-politycznych, czy narodowo-umysłowych, tryumfu czy klęski [1]). Mommsena »*Römische Geschichte*« nie da się oddzielić ani od walk i tryumfów jednoczących się i zjednoczonych Niemiec, ani od dominującego stanowiska dynastyi Hohenzollernów, a wzrost historyografii francuskiej po roku 1870 jest zjawiskiem nie mniej symptomatycznem.

U nas od lat trzydziestu blizko stoi życie naukowe przeważnie pod znakiem wiedzy narodowo-historycznej, a to znowu w najściślejszym związku ze skutkami wypadków r. 1863; okoliczność, że wśród najwybitniejszych historyków naszych kilku pracę naukową umiało i chciało łączyć z działalnością na polu politycznem, czyni dwoistą genezę naszej nowszej szkoły historycznej zupełnie niewątpliwą.

Historyk nasz, czując się wyrazem zmienionych stosunków narodowych, a opierając się równocześnie na z dniem każdym coraz obficiej płynącym materyale historycznym, bada przeszłość, nie pytając się, czy może tu i owdzie nie draśnie miłości własnej narodowej, lub czy jakiego z ideałów romantycznego przywiązania z piedestału nie strąci i aureoli nie pozbawi; nie pytając się o popyt i poklask, bada jedynie «w imię prawdy dziejowej«.

A więc »w i m i ę p r a w d y d z i e j o w e j!« Słowo to, które stało się prawdziwem ἔπος πτερόεν naszej historyografii, charakteryzuje ją wybornie i podkreśla dosadnie jej etyczny pierwiastek.

Historya nasza szuka prawdy, chce zbadać stan rzeczywisty; ale oprócz podkładu etycznego dolatuje nas z tych słów jakiś silniejszy akcent, coś nakształt hasła bojowego. Na etycznej rękojeści jest osadzone polemiczne ostrze. Historya nasza szuka prawdy. Musiało więc być kłamstwo, musiało być bałamucenie i gmatwanie rzeczywistego stanu. Nie tylko przeciwko mimowolnie, niejako samem prawem fizycznem, ustawicznie m ą c ą c e j s i ę t r a d y c y i, lecz przeciwko świadomo s p a c z o n e j h i s t o r y i zwraca się historyk polski; on chce nie tylko od-

[1]) Te idee szerzej rozwinąłem w recenzyi biografii Krasińskiego przez St. Tarnowskiego. Przegląd polski 1896. Zeszyt z kwietnia, str. 1—5.

Digitized by Google Original from UNIVERSITY OF CHICAGO

słonić obraz przeszłości z pyłu wieków, ale i podjąć się dzieła *restitutionis in integrum* i zdjąć wprawną ręką werniksy i przemalowania, któremi nieraz może i świadomy fałszerz stan pierwotny do niepoznania zeszpecił lub przynajmniej odmienił.

Ale filologia, która przecież bardziej i stanowczej, niż jakakolwiek inna wiedza, ku skonstatowaniu pierwotnej czystości tekstu siły swe wytęża, pracuje przecież bez tego polemicznego hasła. Pochodzi to stąd, że tu może być mowa tylko o nieuniknionem niestety butwieniu form, o nieuchronnem pochylaniu się ku starości i o środkach zaradczych w najlepszej myśli i wierze podjętych, słowem o mimowolnem mąceniu się tradycyi, odbywającem się ciągle, nieustannie, według tegosamego prawa konieczności fizycznej, jakiem się zmąci za kilka dni szklanka najczystszej wody źródlanej.

Biorąc więc rzecz choćby z tego negatywnego punktu, widzimy zasadniczą różnicę między przedmiotem historyografii, a dziełami będącemi substratem badań filologicznych. Musi być filologia czemś odmiennem od historyi. Ale czemże właściwie ona jest? jak ją zdefiniować?

Przegląd historyczny choćby najgłówniejszych teoryj i definicyj, tak bardzo między sobą się różniących, nie leży ani w zakresie ani zamiarze niniejszych uwag; ledwie że starczy czasu do zdefiniowania filologii, na »filologię filologii« ani chwili tracić nie możemy. Umysłem, który filologii dał najszczytniejszy wyraz, który jej windykował najobszerniejsze przestrzenie wiedzy i myśli ludzkiej, był niewątpliwie August Boeckh. Formułując ją jako *Wiedererkenntnis und Darstellung des ganzen vorhandenen menschlichen Wissens* [1]), lub wprost kondenzując tę definicyę do lapidarnej formułki i określając filologię jako *Erkenntnis des Erkannten*, jako »poznanie wszechrzeczy poznanej«, jako »wiedzę wszechwiedzy ludzkiej«, zdaje mi się, że Boeckh zaborczem i łakomem okiem sięga w przestrzenie, których filologia ogarnąć i strawićby nie mogła.

Jak już z tego określenia wnioskować można, obejmuje filologia Boeckha także cały bezmiar wiedzy historycznej. Zapatrując się z jednej strony na produkt historyi jako »na walor duchowy, w czyn wcielony« (*ein Geistiges, welches in That übergegangen ist*), nie uznając z drugiej strony zasadniczej różnicy, zachodzącej pomiędzy materyą historyi a przedmiotem filologii — o czem poniżej — przychodzi do mylnego, zdaniem mojem, przekonania, że historya tylko »pozornie od filologii się

[1]) *Encyklopädie u. Methodologie der philologischen Wissenschaften herausgegeben von E. Bratuschek.* Leipzig 1877, str 11.

Digitized by Google Original from UNIVERSITY OF CHICAGO

różni, ponieważ zazwyczaj na życiu politycznem się ogranicza, a rozwój kultury tylko w połączeniu z rozwojem państwowym (*im Anschluss an das Staatsleben*) badać zwykła« (na przyt. m. str. 11). Pomyłka ta, jak sądzę, stąd pochodzi, że Boeckh uznając słusznie ścisłą łączność między metodą historyczną a filologiczną, z tego blizkiego pokrewieństwa metod o jednolitości przedmiotu wnioskuje.

Podobnie jak filozofia wedle Pitagorasa (u Boeckha na przyt. m. str. 15) ma być tylko dążeniem do *sophia*, tak filologia jest tylko dążeniem do objęcia *logosu*.

Ale czem jest ten λόγος?

Większy od Boeckha filolog, Faust Goethego, chcąc się pokrzepić słowem objawienia boskiego, otwiera ewanielię św. Jana. Ale już w pierwszym wierszu nad logosem staje i pyta się: czem jest ten logos? — i rzucając błyskawicami myśli po głównych czynnikach życia ludzkiego, dopiero w czynie znajduje pojęcie godne swej tytanicznie twórczej dążności:

Geschrieben steht: »Im Anfang war das Wort!«
Hier stock' ich schon! Wer hilft mir weiter fort?
Ich kann das Wort so hoch unmöglich schätzen,
Ich muss es anders übersetzen.
Wenn ich vom Geiste recht erleuchtet bin,
Geschrieben steht: Im Anfang war der Sinn.
Bedenke wohl die erste Zeile,
Dass deine Feder sich nicht übereile!
Ist es der Sinn der alles wirkt und schafft?
Es sollte stehn: Im Anfang war die Kraft!
Doch auch indem ich dieses niederschreibe,
Schon warnt mich was, dass ich dabei nicht bleibe.
Mir hilft ein Geist! Auf einmal weiss ich Rath
Und schreibe getrost: Im Anfang war die That.

Najpierw na negatywny rezultat: »nie mogę słowa tak przesadnio cenić« z pewnością wszyscy z Faustem-Goethem się zgodzimy. Ujmując zaś w jeden akord rozmaite, a przecież ze sobą silnie związane pojęcia, dążące bez wyjątku do coraz silniejszego akcentowania pierwiastka osobistego, moglibyśmy w dziedzinie umysłowo-naukowej zdefiniować logos jako potężne dzieła twórczego umysłu, objawiające się we formie zmysłowej.

Tak więc naprzeciw lub raczej obok historyi, która jest wiedzą o rozwoju człowieka, objawiającego się jako jednostka

Digitized by Google Original from UNIVERSITY OF CHICAGO

społeczna, stanęłaby filologia jako wiedza o rozwoju ducha ludzkiego objawiającego się w dziełach formalnych.

Te określenia charakteryzują dostatecznie zasadniczą, rdzenną różnicę jednej wiedzy od drugiej. Gdyby raz chciano stanowczo tę linią demarkacyjną między obiema pociągnąć, nie byłoby zemsty o mur graniczny.

Dalsze wnioski i różnice dadzą się łatwo wysnuć; przytoczę tu tylko kilka najgłówniejszych:

1) Przedmiotem filologii jest więc samo życie duchowe człowieka, niejako tylko górne piętro gmachu, który każdoczesne społeczeństwo siłami swemi i swą myślą konstrukcyjną wznosi. Tem różni się ona od historyi politycznej, która bada przedewszystkiem czyny człowieka społecznego. Że zaś filologia te dzieje ducha ludzkiego bada wyłącznie na dziełach formalnie skończonych, zmysłami uchwytnych, tem różni się znamiennie i zasadniczo od historyi filozofii.

2) Formalne dzieła ducha ludzkiego, które jako główny przedmiot filologii poznaliśmy, przedstawiają nam chwilowe punkta spoczynku w rozwoju twórczego umysłu. Skończone dzieło, już przez samo wydanie i wystawienie go, przestaje być w pewnym stopniu nieograniczoną, wewnętrzną własnością twórcy, integralną częścią jego inwentarza duchowego. Nic bardziej pod tym względem przekonywującego jak wyznanie Goethego: pewna faza uczucia, raz w dzieło artystyczne wcielona, przestaje dla niego istnieć, twórca pozbywa się jej drogą twórczości, rodzajem twórczej katharsis. Zbadane fakta biograficzne będą dla filologa zawsze tylko środkiem do celu, do bliższego poznania i wytłómaczenia dzieł samych. W historyi przeciwnie żaden czyn nie da się od życia odłączyć, jest życiem samem, jego ustawicznem i nieoddzielnem objawnieniem. Formalne dzieło ducha ludzkiego jest dojrzałym owocem, który się sam od urodzajnego drzewa odłącza, czyny historyczne przeciwnie są pierścieniami słojów, których od pnia życia ani oddzielić, ani z niego wyrwać niepodobna.

3) Historya wybitnego człowieka przedstawi nam obraz jego płynnego, nieprzerwanego i nieprzerwalnego życia; nie stanowcze przerwy i chwile spoczynku będzie można wykazać, lecz wznoszenie się lub opadanie ustawicznie płynnej falistości życia. Ma więc badacz historyi politycznej przed sobą nieprzerwany łańcuch pojedynczych pozycyi, począwszy od najdrobniejszych ułamków aż do pełnej jednostki, wskazującej na względnie najwyższe wzniesienie się falującej linii tego życia

Digitized by Google Original from UNIVERSITY OF CHICAGO

ponad poziom ogólny. Rezultatem badania historycznego będzie suma pojedynczych pozycyj.

We filologii odwrotnie; każde skończone dzieło jest już rezultatem licznych wewnętrznych prób i usiłowań, jest już poniekąd sumą, którą badacz na marginesie zapisze jako zewnętrzny wynik długiej wewnętrznej pracy. A wynik skończonych badań filologicznych nad dziełami potężnego umysłu będzie poniekąd summa summarum, sumą pojedynczych sum, na brzeg strony wyrzuconych.

Żywot męża politycznego przedstawia nam się więc jako jedna nieprzerwana, to wznosząca się, to opadająca linia wykreślna, działalność zaś artysty lub poety przedstawia się nam jako szereg to wyżej, to niżej postawionych punktów. Zadaniem filologa będzie przeto najpierw możliwie największą ilość takich punktów wynaleźć, ich wzajemne położenie i następstwo obliczyć. Ale nigdy nie otrzyma linii falistej, bo zawsze będzie musiał punkt z punktem łączyć konjekturą prostolinijną; całość będzie zawsze linią łamaną, która co najwięcej przy gęsto nagromadzonych punktach będzie miała zdaleka dla niewprawnego oka pozory linii ciągłej i wykreślnej. Filolog będzie zawsze musiał postępować łamaną linią krytyki konjekturalnej, historyk zaś będzie się mógł coraz częściej pokusić o przedstawienie przeszłości metodą konstruktywną. Pojęcie sumy 7+5 nie jest identycznem pojęciu liczby 12; »sąd: 7 + 5 = 12 nie jest sądem analitycznym, lecz syntetycznym«, mówi Kant. Robert Zimmermann w przeciwieństwie do Kanta przypisuje sądom matematycznym naturę syntetyczną i nazywa to twierdzenie »Krytyki czystego rozumu«, jak wiadomo, »matematycznym przesądem Kanta« [1]). Taka sama różnica, jaka, zdaniem Kanta, zachodzi między pojęciem dwóch liczb dodanych a pojęciem ich sumy, zachodzi także między przedmiotem filologii, złożonym z kilku osobnych pozycyj, a przedmiotem historyografii, stanowiącym nieprzerwaną całość i ciągłość.

Z zasadniczej różnicy przedmiotów historyi a filologii wynika dalej z koniecznością, że dzieła z zakresu filologii będziemy musieli oceniać — jeśli nie chcemy być nader jednostronnymi — z zupełnie odmiennego stanowiska. Z natury rzeczy osądzamy fakt historyczny wedle jego waloru etycznego; w obec przedmiotów badań filologicznych musimy atoli uznać, że jedynym odpowiednim korrektywem i regulatywem naszego

[1]) *Ueber Kant's mathematisches Vorurtheil und dessen Folgen.* Sitzungsberichte d. k. A. d. Wiss. Phil. hist. Classe 67 (1871) 7—48. Ja wolę tym razem błądzić z Kantem.

Digitized by Google Original from UNIVERSITY OF CHICAGO

sądu może być tylko punkt estetyczny — w słowa tego najwyższem znaczeniu. Nie trzymając się tej zasady, nie dzieląc i nie rozróżniając wyraźnie naszego stanowiska wobec historyi a wobec dzieł umysłowo-formalnych, łatwo możemy pomylić się tak w jednym jak i w drugim kierunku: możemy albo ponownie popaść w wielką pomyłkę renesansu, zwłaszcza twórcy jego Petrarki, który do historyi i współczesności przykładał miarę estetyczną, który ludzi sądził jedynie wedle czaru, jakim te potężne, ale nieraz zbrodnicze i z gruntu zepsute postacie, jego wrażliwy umysł olśniewały (tak np. Correggiowie w Parmie lub Viscontowie w Medyolanie), albo będziemy razem z chłodnym, a nieraz i dość tępym i płytkim moralistą na każde prawie dzieło sztuki narzucać tyle zastrzeżeń i wątpliwości, że obrawszy je ze wszystkich kwiatów i woni, uniemożliwimy sobie zrozumienie całości i wniknięcie we właściwości ducha twórczego, zadawalniając się sztuką dla małoletnich i umysłowo niesamowolnych.

Z tego co powiedziałem wynika jasno, że filologia, jak ją powyżej określiłem, nawet lekkiej przymieszki pragmatycznej czy tendencyjnej nie znosi; nie wiedzieć nawet jakby ten moment celowości i tendencyi do niej przyczepić. Ale tu staje nam na poprzek drogi nikt mniejszy — tylko sam Winckelmann. On, twórca historyi sztuki, występuje w r. 1755 z dziełem, którego pragmatyczną tendencyę sam tytuł wyraźnie głosi: »*Gedanken über die Nachahmung griechischer Werke in der Mahlerey u. Bildhauerkunst*«. A więc pomysły o sposobie naśladowania sztuki greckiej? Jest to prawdziwem szczęściem dla nauki, że autor tytułu ściśle się nie trzymał i prawdziwem szczęściem dla sztuki, że żaden artysta nowoczesny jej się nie radzi [1]). Co w tej książeczce jest rzeczywiście wielką, stałą, nienaruszalną zdobyczą, to moment historyczny, obraz stosunków socyalnych i fizycznych Grecyi, przedstawiony jako warunek powstania i rozwoju rzeźby greckiej, to zaś, co jest nikłem i mdłem, to właśnie te wskazówki praktyczne, podniesienie alegoryi, jako zbawienia sztuki nowożytnej, rodząca się już wówczas antypatya do Michała Anioła, uwielbianie — Lairesse'a i t. d. i t d. O jego technicznych wskazówkach i radach dla rzeźbiarza, któremu każe np. bryłę z marmuru w wodzie zanurzyć a potem w miarę obrobienia bloku wodę upuszczać, wolałbym zamilczeć, gdyby nie były tak pouczające dla jego fałszywego historyzmu.

[1]) Bardzo trafne i głębokie uwagi o zgubnych skutkach naśladowania teoryi Winckelmanna przez artystów wypowiedział Adam Mickiewicz. Por. A. E. Odyńca Listy z podróży 4 (1878) 312 i nast.

Digitized by Google Original from UNIVERSITY OF CHICAGO

Historyczno-filologiczna część tej książeczki jest wspaniałą kartą tytułową nowoczesnej historyi sztuki, jego pragmatyczne wywody zaś zrodziły w Mengsie et consortibus sztukę mdłą, czczą i za młodu zgrzybiałą, wobec której nawet bakchanale baroku staje się istną rozkoszą dla oka, a cała germańsko-chrześcijańska, nazareńsko-anemiczna reakcya z klasztoru San Isidoro prawdziwą pociechą dla duszy.

Ma się więc norma sądu historyka do normy sądu filologa, jak etyka do estetyki. Czy, usadowiwszy historyka dziejów politycznych »super hanc petram« etyki, nie puszczam filologa bez kotwicy i żagli i steru, bez narzędzi ratunkowych w chwiejnej łódce, na pietrzącą się dokoła tej skały i wzburzoną falę zmiennych i osobistych sądów? Wszak etyka jest tylko jedna, estetyka rozpada się na tysiączne sądy chwiejne i zmienne, które wszystkie godzą się tylko na ten jeden desperacki axyomat, że »de gustibus non est disputandum«? Na ten zarzut pozornie bardzo słuszny wystarczy przypomnieć, że filologia wydaje sądy estetyczne z punktu historycznego a nie absolutnego i że w momencie genetycznym swej metody posiada skuteczne antidotum przeciw przypadkowości i dyletantyzmowi sądu. Zbadawszy sumiennie a bystro wewnętrzny rozwój, całą genezę dzieła, dojdzie filolog drogą indukcyi do rezultatu, który ujęty w zwięzłą formę staje się sądem; sąd doświadczonego badacza będzie résumé wyników historycznego badania, a najlepszym i jedynie sprawiedliwym osądzeniem jakiegoś dzieła będzie samaż jego geneza.

Ale możnaby uczynić drugi zarzut, a to już natury o wiele poważniejszej, mianowicie ten: Czy, windykując dla filologii moment estetyczny jako cel główny, nie obniżamy duchowej, moralnej, etycznej wartości jej przedmiotu, a pośrednio jej samej? A zważywszy, że wszystkie strumienie przeszłości do morza teraźniejszości się toczą, czy temsamem nie ogłaszamy zasady »sztuka dla sztuki, — l'art pour l'art —«, czy nie otwieramy na oścież bramy dla kosmopolitycznego sybarytyzmu, artystycznego i umysłowego?

Na to pytanie dał właśnie sto lat temu wyczerpującą odpowiedź Fryderyk Schiller, ów najbystrzejszy filozof pośród poetów, a najwznioślejszy poeta pośród filozofów. Odpowiedź jego nie jest wynikiem jednorazowego badania; rozważanie sprawy wzajemnego stosunku piękna do etyki zajmowało go dziesięć lat z górą, powracał do niej bezustannie, w traktatach filozoficznych i w rozprawach estetycznych, w poezyach i listach. Na tej wspaniałej tkaninie idei, te dwie nici odmiennie zabarwione, ciągną się nieprzerwanie, to zbliżają się ku sobie, to znowu od siebie odskakują, wiją się dokoła siebie, to znowu się nakrywają; inne nici z biegiem lat gubią się, nowe na ich miejsce się nawiązują, styl

Digitized by Google Original from UNIVERSITY OF CHICAGO

i technika tkaniny tej się zmienia, one jedyne tylko przebywają cało wszelkie fazy rozwoju, zdaje się czasem jakoby cała tkanina im tylko za tło służyć miała. Rozwiązanie sprawy stosunku piękna do etyki staje się dla niego w epoce między Don Carlosem (1787) a Wallensteinem (1799) kwestyą życia, prawie kwestyą sumienia. Czytając po kolei rozprawy: *Ueber den Grund unseres Vergnügens an tragischen Gegenständen*, *Ueber die tragische Kunst* (obie z r. 1792) i *Ueber das Erhabene* (1793); następnie: *Über Anmuth und Würde* (1793), wreszcie *Ueber die aesthetische Erziehung des Menschen* (1795) i *Ueber naive und sentimentalische Dichtung* (1795—6), przebywamy jeden z przesmyków wiodących nas z XVIII. do XIX. wieku, przechodzimy fazy podobne do tych, które mijamy idąc od Markiza Pozy do historycznego Wallenstenia, od doktryny rewolucyi do retrospektywnego historyzmu naszego wieku, którego pierwszym potężnym wyrazem są jego dramata historyczne. Schiller, łącząc się zawsze duchowo ściślej niż Goethe ze współczesnemi dziejami politycznemi, rozpina tę tkaninę »am sausenden Webstuhl der Zeit«. Goethe zawsze bardziej osobisty, czujący zawsze bardziej s i e b i e niż ś w i a t, daje nam podobną, lecz bardziej na subjektywnej historyi utkaną antytezę między człowiekiem absolutnym a człowiekiem ulegającym historycznym lub socyalnym warunkom we Fausta p i e r w s z e j a d r u g i e j części, w Wertherze a Wilhelmie Meistrze.

Nawet na wypadek, że powiem tu tylko rzeczy dobrze znane, muszę się pokusić o pobieżny szkic rozwoju dotyczących idei Schillera; ważność kwestyi i sposób ostatecznego jej załatwienia przez niego niech mnie usprawiedliwią.

W pierwszej grupie podporządkowuje piękno pod etykę. W przedstawieniu silnej woli, wzniosłego zapanowania nad bolem fizycznym, nad cierpieniem moralnem widzi on początkowo najwyższy wyraz sztuki; wielbi więc Laokoona i sekundując Kantowi, kończy apotezą moralnej siły.

Ale wnet przechodzi do przekonania, że jest coś wyższego nad wzniosły widok człowieka, który nad naturą zapanował, a tem jest harmonia natury i etyki; szukając za tą p i ę k n ą n a t u r ą, znajduje m o r a l n ą p i ę k n o ś ć. »Pochwalamy bohaterską decyzyę, którą Leonidas p o w z i ą ł; ale zachwycamy się tem że ją powziąć m ó g ł«. Tak moment wzniosłości łączy się z momentem piękna, moralna godność z powabem.

W trzeciej grupie dopiero daje nam stanowcze rozwiązanie. Przebiwszy się przez terminologię Kanta do przedziwnej jasności myśli i stanowczości lapidarnych określeń, zapowiada tu zbliżającego się ponownie

Digitized by Google Original from UNIVERSITY OF CHICAGO

poetę dramatyczną werwą antytezowanej dykcyi i poetycznym polotem idei: Regulatywem między rozsądkiem a zmysłowością jest prawo; rozsądek stworzył tę jedność, tę stałą formę dla tysiącznych zmiennych objawów, rozsądek tą normą reguluje tysiączne dzikie potoki; rozsądek więc stwarza formę, jest »*formgebend*«. Antytezą rozsądku jest zmysłowość. Ona odbiera tysiączne wrażenia ze świata zmysłowego, ona więc przyjmuje materyę, jest odbiorczą wobec treści, jest »*stoffempfangend*«. Dokoła tych dwóch przyrodzonych impulsów, czy popędów, z których jeden, wychodząc od rozsądku, tworzy formę — a drugi, wychodząc od zmysłowości, przyjmuje materyę, zakreśla ludzkości, jakoby dokoła dwóch punktów palnych eliptyczną peryferyę swego życia. Pytanie teraz: Jak należy postąpić, co uczynić, ażeby te dwa punkta palne się zeszły, ażeby ta elipsa na koło zamienić się mogła? Czyli innemi słowy: jak mamy łączyć twórczość wobec formy i odbiorczość wobec materyi? Jaką drogą dojdziemy do tego celu? Krótka, lapidarna, stanowcza odpowiedź brzmi: Tylko drogą estetycznej kontemplacyi; materyi w niej nie przyjmujemy, tylko formę; zadawalniamy więc obie strony naszej natury ludzkiej. Tą siłą godzącą i łączącą obie tamtę jest »*der Spieltrieb*«, jest impuls estetyczny, impuls czy popęd do igrającej twórczości.

W następujących dwóch lapidarnych zdaniach zamyka Schiller wyniki tego porywającego toku myśli: »*Der Mensch soll mit der Schönheit nur spielen, und er soll nur mit der Schönheit spielen*«. »*Der Mensch spielt nur, wo er in voller Bedeutung des Wortes Mensch ist, und er ist nur da ganz Mensch, wo er spielt*«. (List XV).[1]) Przez piękność rozwiązują się siły myślenia uwalniają się z wszelkich pęt, osiągają wolność objawiania się wedle praw własnych. Przez to uwolnienie myśli, przez rozwiązanie wszelkich jej więzów może piękność stać się »środkiem prowadzącym człowieka od materyi do formy, od impulsów do praw, od bytu warunkowego do bezwarunkowego (List XIV)«. Piękność tych przeciwieństw nie łagodzi i nie łączy, ale je między sobą znosi, staje pomiędzy i ponad niemi.

Sądzę, że to stanowisko Schillera etyczny moment piękna i sztuki dostatecznie zabezpiecza. Przyjmując jego wywody bezwarunkowo i bez zastrzeżeń jako ideę przewodnią, stwarzamy temsamem i dla wiedzy, której przedmiotem jest historyczny rozwój tej piękności, fundament równie trwały jak wzniosły. Żadnej innej wie-

[1]) Cytowane wyrazy i definicye por. w wydaniu Hempla 15, 2, 370, 380 383—392 jakoteż Kuno Fischer, Schiller als Philosoph. 1858. str. 43, 60, 70.

Digitized by Google Original from UNIVERSITY OF CHICAGO

dzy pokrewnej ustąpić więc nie potrzebuje. Piękność etyki nie wyłącza, ale milcząco ją włącza. Możemy tu powiedzieć jak »Auch Einer« Fryderyka Vischera: »*Das Moralische versteht sich immer von selbst*«. Pomiędzy zmysłową treścią życia, jego chwilowemi skłonnościami i impulsami — a jego czysto idealną stroną wraz z jej stałemi prawami, pomiędzy warunkowym i zmiennym, — a bezwarunkowym i niezmiennym bytem, leżą dzieła myśli ludzkiej, formalnie skończone, ze swą warunkową treścią i ze swą bezwarunkową formą, czyli mówiąc krócej: pomiędzy czynem a ideą leży dzieło sztuki. Naukowem ujęciem czynu jest historya, naukowem ujęciem idei jest filozofia (historyczna), między niemi obiema więc leży filologia. Tak wróciliśmy do punktu wyjścia. Filologia stroną treści i uczuciowych impulsów graniczy z historyą, stroną zaś formy i idei z filozofią. Historya szuka, — by użyć bystrej antytezy Schillera — w człowieku obywatela państwa, filologia szuka przeciwnie w obywatelu państwa przedewszystkiem człowieka; filozofia szuka we formie mniej czy bardziej wyraźnie zarysowanej ideę, filologia przeciwnie w idei szuka przedewszystkiem jej formę.

Określiłem przedmiot, pociągnąłem granice. Jeżeli teraz weźmiemy pod rozwagę cechy literatury, sztuk pięknych i muzyki, to nie będziemy mogli zaprzeczyć, że wszystkie trzy łączy wspólność cech pozytywnych między sobą i wspólność cech negatywnych czyli różnic tak w obec historyi jak też w obec filozofii. Równoczesność i nierozerwalna łączność treści i formy wyciska na tej tryadzie filologicznego badania piętno podobieństwa rodzinnego, a to zarówno na dziełach skończonych, pomnikach wysokiej kultury, jak też i na samych rudymentach, pierwszych, ledwo na pół artykułowanych głosach epoki dzieciństwa. Wspólność cech widzimy nie tylko w skończonych dziełach wyrobionej indywidualności artystycznej, objawiającej się czyto w utworze poetycznym, w dziele sztuki lub kompozycyi muzycznej, czy też w pierwotnej składni, w zarodkowym motywie ornamentacyjnym lub też w pierwiastkowej kadencyi pieśni ludowej; widzimy je tam, gdzie indywidualność artystyczna tworzy idee z całą świadomością twórczości, jak niemniej i tu, gdzie indywidualność narodowa, jeszcze wspólnie i jednolicie czująca, idąc za fizyologicznymi i mgławo psychologicznymi impulsami dziecięcego wieku, dopiero pierwsze pojęcia wytwarza. Wprawdzie i w dziełach filozoficznych strona formalna nie raz dość samoistnie występuje, niekiedy wznosi się nawet do pewnej artystycznej całości, a wtedy idea łatwiej udziela się, prędzej i silniej w pamięć się wraża; ale ta forma dzieła

Digitized by Google Original from UNIVERSITY OF CHICAGO

filozoficznego, nieraz prawie artystyczna, jest zawsze dodatkiem nadspodziewanym, rodzajem superdywidendy umysłowej. Prawdziwie szczęśliwem i wybranem dzieckiem ducha ludzkiego jest tylko to dzieło, które odrazu w czepcu pięknej formy się rodzi.

Ale nie w tym jedynie wypadku, gdy dzieło filozoficzne okazuje pewną formę prawie artystyczną, będzie historyk filozofii mógł lub musiał przywołać na pomoc metodę filologiczną: uczyni on to także wówczas, jeżeli tekst dzieła jest błędnie lub z lukami przechowany, lub przedstawia inne językowe i stylistyczne trudności, lub też jeżeli filozof, którego bada, w rozmaitych dziełach lub ich wydaniach, nie alterując pozornie zasadniczej idei, wprowadza nieznaczne zmiany, emendacye, poprawki, uzupełnienia, które czasem tylko bardzo drobiazgowym rozbiorem stylistycznej lub gramatycznej strony wykryć się dadzą. W takim sensie mówimy n. p. o nowszej »*Kantphilologie*«, obracającej się głównie, choć nie wyłącznie, około różnicy między pierwszem a drugiem wydaniem jego »Krytyki czystego rozumu«.

Ale przez to przenoszenie metody granice pomiędzy pojedynczemi wiedzami bynajmniej się nie zacierają; rogatki muszą często stać utworem dla i c h m e t o d, ale nigdy nie otworzą się dla ich p r z e d m i o t ó w. Każde badanie filologiczne lub filozoficzne ma w sobie pewien pierwiastek historyczny. Każde badanie historycznego tekstu jest poniekąd filologicznem. Małem arcydziełem filologicznej krytyki tekstu jest n. p. prof. Wojciechowskiego rozprawa »O Kazimierzu Mnichu«[1]). Badacz historyi filozofii musi, jak to właśnie wspomniałem niejednokrotnie, zapuścić się w czysto filologiczny rozbiór tekstu, a na odwrót bardzo chudo wyglądałyby badania z (nowoczesnej zwłaszcza) historyi lub literatury, gdyby autor nie umiał lub nie chciał zbadać idei filozoficznych, które niewidzialnie w czyny i dzieła się wsuwają— co atoli, mówiąc z Faustem, »*denn wohl zu Zeiten kommen mag*«. Metody są motorami badania, tych m o t o r ó w często wiedze, żyjące w dobrych stosunkach sąsiedzkich, nawzajem sobie pożyczają, ale zupełnie odmienne są surowce i maszyny do ich przeróbki użyte.

Z tego atoli bynajmniej nie wynika, żeby w granicach umiejętności nie było gałęzi, należących równocześnie do dwóch lub więcej działów jednej grupy, albo nawet do dwóch grup; zna przecież i prawo państwowe tak zwane »sujets mixtes«. Weźmy n. p. ikonografię. Z ilu to odmiennych punktów widzenia została ona podjętą. Jest ona przedewszystkiem niewątpliwie pasmem ziemi, leżącem pomiędzy historyą

[1]) **Pamiętnik Akademii Umiej. w Krakowie V. (1885) 1—29.**

Digitized by Google Original from UNIVERSITY OF CHICAGO

literatury a historyą sztuki, pasmem, które o pilniejszą niż dotychczas uprawę dwoma pługami się dopomina. Z punktu literackiego wychodząc, szukamy za plastycznemi przedstawieniami pewnego motywu literackiego, szukamy n. p. za ofiarą Ifigenii, za scenami z Komedyi Dantego, z Tryumfów Petrarki, z epopei i fars średniowiecznych, z dzieł Mickiewicza itd. w rzeźbie i obrazie. Z punktu czysto artystycznego wychodząc, przebiegamy wszystkie wieki, tropiąc za zmianami, którym pewien motyw jako stały zawiązek uległ, bez względu na to, czy i jakie źródło literackie istnieje; tak mówimy o ikonografii chrztu Chrystusa Pana, Matki Boskiej, wieczerzy pańskiej, sądu ostatecznego itd., lub przechodząc do tematów świeckich, zestawiamy przedstawienia oszczerstwa Apellesa, Apollina i Marsyasa, Belizara i jego córki itd. itd. Możnaby nawet podjąć badania szersze i ogólniejsze nad tematami bezimiennymi, nad pewnymi czysto psychologicznymi motywami; jako jeden z najbardziej pociągających wyobrażałbym sobie n. p. zbadanie historyczno-estetyczne dramatów, rzeźb, obrazów itd., przedstawiających psychologiczny motyw arystotelesowej ἀναγνωρίσεως. Ale dalej bywają podjęte badania ikonograficzne w celach historyi dogmatycznej, narodowej, politycznej, rodowej i t. d. Tak np. bada, idąc w ślady Rossiego, ks. Bilczewski freski katakomb, wydaje prof. Moes w Amsterdamie znakomitą *Ikonographiam batavam*, w której ze zdumiewającem znawstwem całemu ogromowi holenderskiej sztuki portretowej daje imiona i nazwiska, niezapominając nawet... o trupie, leżącym na stole sekcyjnym doktora Tulpa na sławnej »Anatomii« Rembrandta w Hadze. Tak daje nam Maryan Sokołowski, obok cennych ekskursów ikonograficznych nad rozwojem typów i postaci św. Jana i św. Katarzyny (w rozprawie o Hansie Suesie) i nad typem Trójcy o jednej głowie i trzech twarzach, ważne wskazówki ikonograficzne w badaniach nad miniaturami włoskiemi Bibl. Jag. i nad modlitewnikiem dzikowskim, obecnie zaś przygotowuje — jak słyszę — cenny materyał do ikonografii Kazimierza Jagiellończyka i Elżbiety Austryaczki. Tak daje nam Jerzy Mycielski ikonografię Królowej Bony i Anny Jagiellonki. Tak mamy ikonografię portretów Van-Dycka przez Fr. Wibirala (1877). Póki czas wartoby też pomyśleć o zupełnej ikonografii, nie tylko portretów, ale, co jeszcze ważniejszem, obrazów historycznych Matejki, do której Stanisław Tarnowski dał już kilka cennych wskazówek w swej pięknej biografii [1]).

[1]) **Młody pracownik, któryby się energicznie zabrał do dzieła, mógłby dziś jeszcze dać zupełny spis osób przez Matejkę portretowanych. Spieszmy się! za lat 20—30 już będzie za późno. Jak szybko takie daty z pamięci mas giną, uczy nas Vasari, który opisując freski Benozza Gozzolego w pałacu Medyceuszów i w pizańskim Camposanto, 70—100 lat po ich powstaniu, ledwie dla kilku z pośród**

Digitized by Google Original from UNIVERSITY OF CHICAGO

A oprócz ikonografii są inne umiejętności niesamoistne, dwulicowe, które stroną treści należą do grupy nauk historycznych, a stroną formalną do grupy nauk filologicznych; temi są n. p. dyplomatyka i paleografia, sfragistyka i numizmatyka. Otóż te są prawdziwemi wiedzami pomocniczemi; możnaby je scharakteryzować — sit venia verbo! — jako »*Pufferwissenschaften*«, łagodzące niejako zbyt gwałtowne zderzenie się sił, poruszających poszczególne grupy nauk w kierunkach wręcz przeciwnych.

Widzimy więc że grupy nauk stykają się z sobą albo rozgałęzieniami swych koron (tak n. p. ikonografią), albo łączą się tylko pozornie dla oka temi dyscyplinami pomocniczemi, podobnemi do latorośli w sadach włoskich, ciągnących się festonami od drzewa do drzewa.

W dwóch wypadkach mogą i powinny grupy lub ich gałęzie stawać się dla siebie de casu ad casum naukami pomocnicznemi, nie tracąc przez to nic na swej samoistności:

a) jeżeli mamy przed sobą dzieła skombinowane lub postacie o uniwersalnym zakroju, które nie przedstawiają czystego i wyłącznego charakteru jednej grupy lub jednej gałęzi. Historya anatomii n. p. wspomni o Lionardzie da Vinci, (uczynił to zresztą już tak pięknie Hyrtl w wstępie do anatomii), historya dyplomacyi XVII. wieku zahaczy o Rubensa, historya geologii nie pominie Goethego, przyszły historyk filozofii w Polsce poświęci więcej niż jedną kartę Krasińskiemu, historyk filozofii niemieckiej uwzględni nie tylko pisma estetyczne ale i współczesne poemata filozoficzne Schillera; kompozycyę dramatów muzykalnych Wagnera będzie badał w przyszłości tak historyk literatury jak i historyk muzyki, a jeden i drugi odnajdzie w nich, jeżeli mnie wzrok bardzo nie myli, stanowczy punkt zwrotny;

b) jeżeli mamy do czynienia z objawem, który staje się zrozumiałym dopiero przez wzajemne uzupełnienie się dwóch nauk.

Weźmy za przykład włoską architekturę świecką z XIII. i XIV w. — Te pół-pałace i pół-fortece, groźne i ponure, najeżone cynkami, a nieraz fosą otoczone, a przecież stojące wśród najludniejszych dzielnic wielkich miast, dadzą się tylko wytłómaczyć tym odrębnym charakterem społeczeństwa, dzielącego się nie na stany, na warstwy poziome, lecz na partye, na oddziały pionowe; dla zrozumienia zaś architektury kościelnej będziemy musieli szukać wytłumaczenia w mistycyzmie,

---

kilkusetnej masy portretowanych osobistości historyczne pierwowzory z tradycyi ustnej odszukać zdołał. Nie o wiele więcej wiemy też i o portretowanych osobistościach na freskach watykańskich Raffaela!

Digitized by Google Original from UNIVERSITY OF CHICAGO

w filozofii i poezyi św. Franciszka z Assyżu. I na odwrót niema tak barwnej, tak trafnej illustracyi dla stosunków socyalnych włoskich w XIII i XIV. w. jak architektura świecka itd. itd.

Jest więc jedna wiedza nauką pomocniczą dla drugiej, i ta druga na odwrót nauką pomocniczą dla pierwszej, ale każda z nich jest czemś więcej, jest sobą samą, wiedzą dla siebie, wiedzą samoistną, świadomą odrębności swoich przedmiotów i celów.

Ale ta odrębność przedmiotów i samoistność celów u poszczególnych nauk służy tylko wyższemu wspólnemu celowi. Siły ich, wyrosłe w niezawisłej wolności i dojrzewające w niej do samowiedzy, sprzęgną się potem ku wyższej jedności. Celem tym jest całość historyi pewnego narodu lub pewnej epoki. Jednym z najczęściej używanych i najbardziej zużytych obrazów jest porównanie narodu ze wspaniałym gmachem, Petrarka już zna to porównanie, a i on czerpie je, jeżeli się nie mylę, z Cycerona, a odkąd Skarga użył słusznego niestety obrazu »o rysujących się murach rzeczypospolitej waszej«, stracił on zupełnie charakter porównania, stał się prawie tylko bardziej plastycznym ekwiwalentem abstrakcyjnych wyrazów, jak n. p. »całokształt narodu, makrokosmus narodowy« itd. Ale spróbujmy, czy z tego wyszarzanego i zblakłego obrazu nie da się jeszcze, podobnie jak ze zeschłej róży z Jerycho, nowe życie wydobyć?

Żeby poznać całość budowy, musimy prowadzić idealne przekroje, najpierw podłużne, potem poprzeczne, wreszcie zestawić cały system tektoniczny, cały skład sklepień i żeber, kopuły i latarni. Fasada przecież nie powinna być (jak to u nas niestety zbyt często się zdarza) luźnym tworem zmysłu dekoracyjnego, lecz przy każdej konstrukcyi, rzetelnym i głębszym umysłem podjętej, ma ona być niejako zwiastunem wewnętrznych miar i stosunków, tematycznym przewodnikiem do symfonii wewnętrznych kształtów i rozmiarów, a wtedy da ona się łatwo w zarysie z wewnętrznych przekrojów skonstruować. Przekrój podłużny, z tą dla oka niejako coraz chyżej ku chórowi bieżącą falą arkad i blend, ze swą rytmiczną przemianą filarów i słupów, staje się dla nas obrazem historyi politycznej, z jej nieprzerwanym łańcuchem faktów, z jej energicznie występującym szeregiem to surowo potężnych, to wspaniale pociągających postaci bohaterów i wojowników, panujących i ich doradców. Niewątpliwie, że przekrój podłużny da nam najważniejsze momenta budowy, jej kierunek i oś, system dolnych podpór, z którego już nieco i sposobu zamierzonego sklepienia domyśleć się można. Ale jak mało, jak jednostronnie, jak ułamkowo znalibyśmy tę budowę, mając przed sobą tylko jej przekrój podłużny!

Digitized by Google Original from UNIVERSITY OF CHICAGO

By wniknąć w jej ideę, musimy ciągnąć na poprzek rysy jej szerokości; wsuwają się one, każden oddzielnie, jeden po drugim, w większych lub mniejszych odstępach. W częściach bardziej spokojnych i jednostajnych, w których punkt ciężkości leży na perspektywicznym ubiegu podpór, jeden przekrój poprzeczny dla dłuższej przestrzeni wystarczy. Ale nagle stajemy przed punctum saliens budowy: linia architektoniczna wzbiera i nabiega, budowa rozszerza się i wznosi. Teraz będziemy musieli coraz gęściej, w coraz bliższych odstępach przesuwać przekroje poprzeczne, aż wreszcie dojdziemy do transseptu, w którym już kierunek poprzeczny kierunkiem podłużnym stanowczo zawładnął. Tymi przekrojami poprzecznymi są dzieła formalne myśli ludzkiej, dzieła poezyi, dzieła sztuki, dzieła muzyki, oneto, jak te przekroje poprzeczne, oko nasze, pomykające za następstwem i rozwojem faktów politycznych, co chwila wstrzymują i nęcąc je to z jednej, to z drugiej strony nowymi punktami widzenia, pojęcie badacza o siłach twórczych narodu znakomicie rozszerzają. W chwilach potężnego rozwoju politycznego rzadko się one zjawią, ale ze słabnącą wagą tego czynnika występują coraz gęściej, coraz bliżej siebie, prawie równocześnie, co chwila mamy nowe kształty, budowa umysłowa rozpiera się w szerz i z każdym rokiem następnym staje się co raz bogatszą, większą, co raz bardziej urozmaiconą. Co więcej: podobnie jak w transsepcie, tak i w historyi narodu, pojętej jako całokształt sił narodowych, znamy epoki, gdzie naród tylko w tym jednym kierunku rozwoju poprzecznego potężnie się objawia. Dość wspomnieć dziesięciolecie po powstaniu listopadowem; wówczas pan Tadeusz, Irydion, Nieboska, Balladyna, Lilla Weneda są najważniejszemi datami historyi narodowej, wziętej jako całość. A pamiętajmy i o tem, że, podobnie jak najważniejszy punkt strony zewnętrznej t. j. facyata na przekroju poprzecznym się wyrabia, tak i sąd i mniemanie obcych krajów o pewnym narodzie głównie na jego artystycznej twórczości się opiera. Jest jeszcze możliwe i trzecie stanowisko: pomijając tak kierunek podłużny, jak i przekrój poprzeczny, może badacz stanąć w nawie bocznej, i tak uzyska malowniczy widok na przesuwające i kryjące się za sobą przed jego oczyma dwa rzędy kolumn, jak i na perspektywę nawy głównej i transseptu. Na tem malowniczem bardziej niż architektonicznem stanowisku staje historyk kultury i tą drogą zyskuje barwny obraz zewnętrznej strony naszego życia społecznego i umysłowego. Typowym i znakomitym, a może i jedynym reprezentantem u nas tego stanowiska i kierunku jest Wł. Łozińskiego »Lwów starożytny«.

Digitized by Google Original from UNIVERSITY OF CHICAGO

Wreszcie będziemy musieli z tymi dwoma przekrojami skombinować cały system tektoniczny budowy, poznać, jakim sposobem budynek ten się sklepi, t. j. zbadać, jak skonstruowaną jest kopuła idei i systemów filozoficznych, wspierająca się zawsze na danych z politycznego i umysłowego życia i będąca ich abstrakcyą. A wiadomo, że ta część, która w rzeczywistości i w znaczeniu przenośnem nieraz w o wiele późniejszej epoce i w odmiennym stylu się dołącza, dopiero całej budowie nadaje wyraz pewnej monumentalnej i idealnie wyższej łączności. — Szczęśliwy naród, jeżeli znajdzie swego Brunnelleska, który nad jego katedrą dźwignie kopułę o porywającej śmiałości kopuły florentyńskiej i w niej pozorną sprzeczność podłużnych i poprzecznych kierunków jako w trzeciej potędze złączy i zestrzeli!

A teraz jeszcze kilka uwag o historyi sztuki i jej stosunku do historyi literatury, historyi języka i t. d., t. j. do filologii w węższem znaczeniu. Na czem filologia bada i poznaje swój przedmiot, który określiłem jako myśl ludzką ujętą we formę zmysłową, uchwytną? Przedewszystkiem na dziełach samych. Biografia może być tylko środkiem pomocniczym; umiejętność czytania tekstu w pojęcia tego znaczeniu najszerszem i najgłębszem będzie zawsze pierwszem, głównem, prawie wyłącznem jej zadaniem. Tekst ten musi być więc poznany w pierwotnej czystości, w stanie takim, w jakim ostatecznie z pod ręki twórczej wyszedł. Tym tekstem są dla historyi sztuki dzieła artystyczne, na nich będzie ona poznawać dzieje myśli i uczuć ludzkich. I ona będzie usiłowała poznać, o ile to w ogóle możliwem, dzieła te w ich stanie pierwotnym. Niema kwestyi krytycznej w historyi literatury, którąby nie istniała zarazem i dla historyi sztuki, a formy artystyczne mają tak samo, jak motywa literackie, jak formy językowe i metryczne, swoje pewne niewątpliwe daty i fazy.

Ale ta łączność, ta teoretyczna identyczność, ta wzajemna przynależność obu wiedz ma jesze silniejszą podstawę: ona opiera się nie tylko na analogii badań, ale na ważniejszej jeszcze analogii — na analogicznych objawach i fazach rozwoju w samychże przedmiotach badanych.

Tylko dla przykładu wskażę na kilka takich analogicznych zjawisk. Weźmy najpierw stosunek ornamentyki do rytmu i rymu, na który już Schnaase'go [1]) przenikliwa inteligencya badawcza i pierwszorzędny zmysł

[1]) Geschichte d. bildenden Künste 3² (1869) 363 n.

Digitized by Google Original from UNIVERSITY OF CHICAGO

konstruktywny kilka genialnych promyków rzuciły. W sztuce starożytnej ornamentyka łączy się jak najściślej z architekturą; jest niejako abstrakcyą miar i stosunków, przenikających całe dzieło architektoniczne, jest poniekąd ową »*Vortragsbezeichnung*« dla oznaczenia dynamiki i tempa symfonii architektonicznej. Składa się ta ornamentyka z pewnego motywu, który w nieprzerwanym biegu niezmiennie się powtarza, a to bez względu na to, czy ten motyw jest roślinny, czy tektoniczny (jak n. p. meander lub jajecznik i t. d.); każda cząstka jest samoistna, ma wagę i miarę swoją, tak samo jak n. p. każda stopa w jambicznym trymetrze. Bez chęci gonienia za błyskotliwemi określeniami można o tej ornamentyce starożytnej powiedzieć, że jest miarową, skandowaną, prawie jambiczną.

Ciekawe potwierdzenie znajduję w dalszym rozwoju historycznym, mianowicie w działalności artystycznej Gotów. Z poezyi Gotów nie mamy wprawdzie nic oprócz tego jednego półgotyckiego i półłacińskiego heksametru, który jeszcze Massmann w pierwszym tomie czasopisma Haupta publikował (Zs. 1,379 sq.). Czyż nie słyszymy wyraźnie tejsamej dziwacznej mieszaniny dwóch ras i dwóch technik, jeżeli staniemy przed grobem Teodoryka w Rawennie, z jego dziwnie z germańskich i późnorzymskich pierwiastków złożoną, ale zawsze miarową rytmiką, z tą techniką (na co, o ile wiem, jeszcze nie zwrócono uwagi) chwiejącą się między pomysłami północnymi, wyciętymi w drzewie germańskim krzemieniem lub nożem — a późno klasycznymi motywami, wykutymi dłutem rzymskim w marmurze?

Jeżeli krytyk lub raczej skeptyk zawodowy wnioski moje odrzuci, jako oparte jedynie na dwóch unikatach, których analogia może być czysto przypadkową, to mu odpowiadam, że ten heksameter i ten ornament są jedynie potwierdzeniem i uzmysłowieniem tego, co wiemy z historyi o szybkiem zatonięciu odrębności Gotów w morzu rzymsko-łacińskiej kultury. Biblia Ulfilasa (318—388) przedstawia stan jeszcze o przeszło półtora wieku dawniejszy, kiedy rozdział pomiędzy Gotów wschodnich i zachodnich zaledwie się był zaznaczył, a i na niej przecież niemało widoczne są ślady łaciny (pr. Masold, Germania 26, 129 n. i 27, 23 n.), a to nie tylko pod względem tekstu ewangelii, ale także pod względem gramatyki, składni, a zatem i konstrukcyi myśli.

Jeżeli zaś obustronna mnogość powtarzających się objawów ma być niezbędnym warunkiem dla uznania i zrozumienia równoległego rozwoju poezyi i sztuki, to epoka karolingska będzie mogła zadowolnić najbardziej niedowierzającego krytyka. Wiemy wszyscy, że wówczas w poezyi germańskiej, specyalnie zaś niemieckiej zamiast rytmu przy-

Digitized by Google Original from UNIVERSITY OF CHICAGO

chodzi alliteracya i rym. Oba objawy pozornie tylko są sobie przeciwne, w rzeczy samej są to tylko dwa odmienne sposoby, zastosowane do tejsamej zasady: w alliteracyi rymują litery początkowe (trzech zazwyczaj) słów w jednej linii, w rymie rymują końcowe zgłoski obu półwierszy, składających się na tak zwany długi wiersz; tam słowa zaczynają, tu kończą się równem brzmieniem. Ta (dość dowolna) ilość zgłosek, która biegnie ku rymom końcowym, lub która się zasłania od rymów alliterujących, nie ma rytmicznego znaczenia, nie składa się jak w starożytności w łańcuchowy szereg równomiernych ogniw, jest ona pod względem formalnym linią łączącą, mającą tylko wyznaczony kierunek, wznoszącą się w rymie, opadającą w alliteracyi, a nie mającą ściśle oznaczonej długości; szczególnie widocznem jest to w wierszu alliterującym, w którym te dwie lub trzy arzy (jeżeli w ogóle o takich mówić wolno), zabarwione i silnie podniesione alliteracyą, odebrały innym arzom niealliterującym wszelkie znaczenie.

Przypatrzmy się teraz ornamentyce. Opierając się na pierwiastkach przedhistorycznych, pogańskich wydoskonalają się w tej epoce dwa rodzaje, jeden środkowo-europejski, specyalnie karolingski, drugi anglosasko-iryjski, który wędruje z mnichami iryjskimi z Anglii do Francyi, górnych Niemiec i wraz z nimi w Sanct-Gallen główną siedzibę znajduje.

Pierwszy jako ornament wstążkowy i plecionkowy już samym głównym motywem swoim skłania się bardziej ku stałej formie, godzącej się z pewnem poczuciem architektonicznem, z pewnym ładem i składem kompozycyi. Wijąc się najprzód dość długo w pomysłach mgławych i ogólnikowych, zaczyna się łączyć i kończyć roślinnymi lub zwierzęcymi motywami. Ornamentyka, dawniej nieraz w kłopocie szukając za jakimkolwiekbądź kształtem, na któryby mógła nieustająco snującą się plecionkę narzucić (poniekąd jak poeta, gdy do fantystycznie wysnutej bajki doszukuje historycznego faktu), chwyta się teraz nagle inicyału; w jego stałych kształtach widzi dawno pożądaną ramę dla rozpięcia na niej swej sieci, obiegłszy literę tę dokoła swymi splotami, kończy ją na dwóch przeciwległych punktach (n. p. przy D, P, E na dwóch wystających końcach po lewej od pionowej laski, przy M u dołu pierwszej i czwartej laski i t. d.) dwoma silniej zabarwionymi motywami, n. p. czy to parą liści ku sobie się zginających, czy też łebkami lwów lub psów ku sobie spozierającymi, słowem dwoma motywami roślinnymi lub zwierzęcymi, które sytuacyą, ułożeniem, kształtem i zabarwieniem ku sobie się rymują. Gdy patrzymy na te inicyały, mimowoli nasuwają się na pamięć słowa, któremi Otfried o swych usiłowaniach prozody-

Digitized by Google Original from UNIVERSITY OF CHICAGO

cznych zdaje sprawę; bo i o twórcy tych ornamentyk można powiedzieć: »Non quo series scriptionis huius metrica sit subtilitate constricta, sed scema omoeoteleuton assidue querit« [1]).

Inszą zupełnie jest ornamentyka anglosasko-iryjska. Wychodząc od linii spiralnej, łączy w sobie całą fantastykę wschodniej bajki z surową i dziką prawie grozą człowieka północy, żaden wąż, żaden węgorz nigdy tak się nie wił, jak się dziwnie wiążą, splątają, złączają i rozszerzają te długie wyciągnięte, albo raczej naprężone pasy, które to zwężając się, to znowu pęczniejąc, mgławo się ku formom płaza naginają. Z najwyższem zdziwieniem spostrzega widz dopiero po długiem śledzeniu za zawiłemi liniami, że te kształty na pozór zupełnie niezrozumiałe składają sie w jakieś przeraźliwe formy fantastycznych ptaków lub zwierząt, wzajemnie się pożerających. Ale w tych ornamentykach (tak przedziwnie bujnie marzonych, tak ponurych a misternych zarazem, a do tego — co najdziwniejsze — okalających nieraz malowidła figuralne o niewymownie dzikich i barbarzyńsko wstrętnych kształtach [2]), są atoli pewne punkta spoczynku, albo raczej skupienia dla oka, silniejsze akcenty, ku którym mimowolnie wzrok bieży tem łatwiej i chętniej, że one są silniejszą i jaśniejszą farbą podniesione. To są te punkta, w których linia wężowa, dobiegłszy do krańca ramy prostokątnej, nagłym zwrotem pod ostrym kątem odskakuje, by, zaczynając tutaj jaskrawym płomykiem barwy, znowu dyagonalnie przebiedz aż do strony przeciwnej. W tych ostrych kątach z ich jasno zabarwionymi płomykami rymują się więc niejako litery początkowe tych pasów, tu widać jasno, że początki tych pasów między sobą alliterują.

Analogie te stają się jeszcze bardziej przekonywającemi, jeśli zważymy ich zgodność chronologiczną.

Dzieło, które w Niemczech rym końcowy na wielką skalę po raz pierwszy z całą usilnością i konsekwencyą przeprowadza, jest Otfrieda »księga ewanielii« (»Evangelienbuch« lub »Krist«), skończona koło 865 (środkowa część dedykowana Ludwikowi Niemcowi).

Powyżej przytoczone najwcześniejsze przykłady rymującej ornamentyki znajdują się w Sacramentarium Biblioteki paryskiej (sygn. 9428 lat.), które powstało w Metz dla Drogona, naturalnego syna Karola Wielkiego (zmarłego tam 855) i w Biblii Karola Łysego (obecnie również

[1]) Cyt. u Kawczyńskiego Essai sur l'origine et l'histoire des rythmes. Paris 1889 p. 41.

[2]) Tak n. p. w owym znanym kodeksie Maciela Britha, syna Mac Durnana w londyńskim Lambeth Palace (u Schnaase'go 3^2, 619 i u Woltmanna-Woermanna 1, 196).

Digitized by Google Original from UNIVERSITY OF CHICAGO

w paryskiej Bibl. nationale), która mu w r. 850 przez hr. Viviana ofiarowaną została.

Anglosasko-iryjskie miniatury, mające bardziej alliterującą ornamentykę, datują z VII—IX wieku, co znowu w zupełności odpowiada epokom powstania anglosaskiego Beowulfa (wiek VII) i starosaskiego Helianda (825—835); a że między Sasami kontynentu i Anglosasami długo po rozdziale terytoryalnym utrzymało się poczucie rasy, o tem przekonuje nas najdobitniej kapitel kościoła z Sangershausen, który, choć z połowy XI w., pokazuje nam jeszcze formy ornamentyki VII i VIII w.; przyczem warto nadmienić, że kwestya (poruszona przy Holtzmanna w Germanii 11, 224), czy Heliand nie jest tylko transskrypcyą z anglosaskiego wzoru, była przedmiotem dłuższej naukowej dyskusyi (por. Sievers, Heliand u. d. angelsächsische Genesis 1875 i Zs. 19 (1875) 1, n.).

Co do wieków późniejszych, to zaiste nie chcę nikomu narzucać mego zdania o analogii między prostą, w sobie zamkniętą, a dla rozwoju indywidualności mniej przystępną ideą podstawną budowy romańskiej i czterowierszową strofą epiki niemieckiej. Będę zadowolony, jeżeli mi czytelnik przyzna, że sztuczna strofa Kudruny (powstałej krótko przed r. 1215) przedstawia w porównaniu z popularną, ludową strofą Nibelungów analogiczny rozwój w kierunku twórczości indywidualnej, jaki zauważyć możemy we współczesnym rozwoju architektury romańskiej, opuszczającej ogólnie ważny dogmat kwadratu i półkola, a przechodzącej do wyznania i objawienia indywidualnych bardziej przekonań estetycznych.

Między Dantejską t e r c y n ą a przecinającym się fryzem romańskim lub gotyckim zachodzi, zdaniem mojem, coś więcej niż analogia; fryz ten przedstawia się wprost jako graficzne przedstawienie tercyny.

Przechodzę do g o t y k u. Powtórzę tylko rzecz dawno znaną, że całą tę architekturę przenika tajemniczo-bezwiednie jakiś system miar i stosunków, wyrażających się w przybliżeniu lub nieraz całkowicie stosunkiem trójkowym 1 : 3. Już w najznakomitszych późniejszych tumach romańskich nad Renem z XI i XII w. zauważamy zbliżanie się do tej miary, a mianowicie w stosunku zachodzącym między szerokością a wysokością nawy głównej (Moguncya n. p. 1 : $2^1/_2$, a w Kolonii typowy i czysty stosunek 1 : 3). Szukano i między innemi częściami składowemi kościołów za tym stosunkiem, i to nie zupełnie na darmo; jeszcze w r. 1592 rozważają architekci, projektujący sklepienie San Petronia w Bolonii, możliwość zastosowania zasady niemieckiej (t. j. gotyckiej), wedle której wysokość kościoła ma się mieć do jej szerokości jak prostopadła w trójkącie równoramiennym do jego podstawy [Repertorium 18 (1895) 108—

Digitized by Google Original from UNIVERSITY OF CHICAGO

—110], a Dehio rozwinął i w wielu punktach udowodnił system tryangulacyi w średniowiecznej architekturze [1]) Jakiś stosunek trójkowy, jakiś szemat trójdzielności wsuwa się bezwiednie może, w każdym razie nie mechanicznie w architekturę gotycką, ale nie w architekturę samą i jedyną. W poezyi mamy objawy analogiczne, mianowicie w tym jej gatunku, który jedynie ówczas miał nie tylko zewnętrzną artystyczną formę, ale i wewnętrzną artystyczną konstrukcyę t. j. w poezyi lirycznej. Epopeja ludowa bowiem powstała z pieśni składanych. Bylibyśmy już bardzo zadowoleni, gdybyśmy osobę tego poetycznego kodyfikatora i datę ostatniej redakcyi dokładnie poznać mogli; o osobiście twórczym i indywidualnie kształtującym umyśle mowy więc być nie może, co także poniekąd i do dramatu kościelnego się odnosi. Epopeja świecka zaś, świetna i barwna, choć z małymi wyjątkami dość powierzchowna i prawie dyletancka (szczególnie w Niemczech), nie umiała nigdy »retinere rivos« koncepcyi i inwencyi; bezbrzeżnem korytem toczy nurty swej epicznej swady, graniczącej nieraz z gadulstwem. Żeby więc ta epiczna masa w silną indywidualnie artystyczną konstrukcyę skrystalizować się mogła, tego ani od epiki rycerskiej ani od ludowej żądać i po nich spodziewać się niemożna. Jedynym więc rodzajem poezyi, która ma silną i stałą konstrukcyę jest liryka, a ta przedstawia nam system trójdzielności konsekwentnie przeprowadzony. »Lied« niemiecki składa się z dwóch części między sobą równych, które późniejszy Meistersinger nazwie »die Stollen«, i z trzeciej dłuższej (der Abgesang); identyczny stosunek znajdziemy w pierwotnym włoskim sonecie, złożonym z dwóch czterowierszy (con rima chiusa) i z sześciowiersza (raczej dwóch trzechwierszy złączonych z trzema parami rymów cde cde), stanowiącego logiczną całość. Trudno sobie wyobrazić, żeby i muzyka, ta mleczna siostra liryki średniowiecznej, w kompozycyach do tekstów nie była tej formalnej i logicznej trójdzielności równie wyraźnie melodyą i kontrapunktem uwydatniła.

A przechodząc do renesansu, to tu już wprost nie pytamy się czy można mówić o wspólności sztuki, poezyi i muzyki, tylko odwrotnie nieraz dziwimy się, jak o niej mówić nie można. Dotychczas każda wiedza odmiennie swe dzieje dzieliła i odmiennie swe działy nazywała, teraz nagle i to po raz pierwszy od początku czasów chrześcijańskich powstaje pojęcie umysłowe wspólne i jedne dla życia społecznego, umysłowego i artystycznego. Natura i starożytność biorą linwę za dwa

[1]) Dehio, Untersuchungen über das gleichseitige Dreieck als Norm der Bauproportionen 1894 i Reimers Repertorium 17 (1894) 371 sq.

Digitized by Google Original from UNIVERSITY OF CHICAGO

końce i przeciągają ją w poprzek całej ludzkości kulturze dostępnej; książe świecki i książe kościoła, polityk i statysta, poeta i pisarz, muzyk i artysta, astronom i myśliciel muszą przez nią przeskoczyć albo — pod nią się zgiąć: kto tego nie umie lub nie chce, do czasów nowożytnych nie będzie liczony. Renesans jest jarzmem kaudyńskiem nowożytnej kultury, jest jedyną kulturą, do której możemy z punktu historycznego zastosować to tak nadużyte słowo o ideach ogólno-ludzkich. Pierwszeństwo (chronologiczne) należy się sztuce, dopiero w epoce późniejszego renesansu wzbija się poezya do wyżyn podobnych i to nie w kraju, gdzie jej kolebka stała, nie na klasycznym gruncie Italii. Literatura i sztuka zbiegają się chronologicznie dopiero w końcowych stadyach, w epoce upadającego renesansu. Równoczesnymi są nie objawy zdrowia, ale objawy dziedzicznej choroby, które spostrzegamy najpierw w epoce baroku w czasach nadmiernego wybujania i rozkładu sił, a następnie w epoce rokoko, w czasach zbytniego ich wydelikacenia. Że zaś teraz mówimy o baroku w literaturze, lub o rokokowej sielance, wskazuje nam jasno, że i tu przewaga i twórczy impuls leży po stronie sztuk plastycznych.

Dobiegłem do progu naszego wieku. Żyjemy w nim, zbyt blizko niego stoimy, byśmy choćby ogólne jego formy i kontury okiem objąć mogli; czujemy tylko, że na dnie jego leży pewien żywioł, który w życie artystyczne we wszystkich jego kierunkach i objawach się wciska. Żywiołem tym jest naród; my ledwie zaczynamy kreślić dzieje pojedynczych narodów i ich działalności w wieku naszym; o wspólnej historyi mówić jeszcze nie możemy.[1])

Gdziekolwiek więc okiem rzucimy widzimy w literaturze, w sztukach pięknych, w muzyce analogiczne objawy, a to równocześnie lub przynajmniej w ramach jednej fazy rozwojowej występujące. Wszystkie trzy stanowią więc jedną grupę tylko, wszystkie trzy dadzą się objąć i powinny być objęte jedną grupą, ową teraz jedynie dla historyi literatury ery chrześcijańskiej przyjętą nazwą filologii nowożytnej.

---

[1]) Nieraz podnoszono, że wielka poezya z końcem 18 w. walczyła tylko przeciw swej własnej przeszłości, przeciw pojęciom identycznym, ale spaczonym i zgrzybiałym, że to jest walka tylko między nowym a starym renesansem, między starszem pokoleniem a „nowo odrodzonem odrodzeniem". Z pewnością, że i ta epoka czerpała z natury i ze starożytności, ale i trzeciem źródłem krzepiła młodzieńcze siły, a tem jest narodowość; obok Werthera i Ifigenii mamy przecież — Götza. Teraz bowiem poezya bierze kierunek życia artystycznego w swe dłonie i staje się i dla sztuki żywiołem formującym i normującym — a dopiero od jakich lat dwudziestu sztuki plastyczne, przedewszystkiem zaś muzyka przewodnictwo objęły.

Digitized by Google Original from UNIVERSITY OF CHICAGO

Ale te trzy siostry zostały wychowane przez ich starsze siostry przyrodnie, przez filologię klasyczną i archeologię. Wspólnego z temi starszemi siostrami mają ojca, jest nim wrodzony wszechludzkości duch formo-twórczy, lecz rodzą się one z innej matki, z idei chrześcijańskiej.

Z tych trzech starszych sióstr z pierwszego małżeństwa obchodzi nas tutaj bliżej historya sztuki starożytnej, czyli t. zw. archeologia.

Czy ona nie jest wiedzą filologiczną? Jaką metodą chce być badana i poznana, jaka chroni ją »od dyletantyzmu, od przypadkowych i silnie osobistych, czysto podmiotowych sądów, które są prawie nierozdzielne od badań mitologicznych?« [1]) Tylko metoda filologiczna, metoda krytycznego badania. Ale czy tak zwaną »archeologię« łączy z filologią klasyczną tylko wspólność metody? czyż obie wiedze nie należą nierozerwalnie do siebie, czy możnaby sobie wyobrazić wybitnego »filologa klasycznego«, bez badań archeologicznych i na odwrót? Znam i uznaję nieco odmienne stosunki umiejętności starożytnej. Wiem i uznaję, że archeologia spełnia i musi spełniać jeszcze cel uboczny, że służy także za środek uzupełnienia naszej znajomości epoki klasycznej w kierunku realnym, w punktach, co do których pomniki literackie, tylko częściowo zachowane, dostatecznie nie objaśniają (w szczególności pod względem mitologii i życia prywatnego). — Ale dopięcie tego ubocznego celu jest tylko ubocznem zadaniem. Bo głównem zadaniem archeologii zawsze było i będzie poznanie tych myśli i uczuć, które duch twórczy w starożytności drogą formy zmysłowej, przez medium sztuki plastycznej uzmysłowić usiłował i zdołał. Archeologia nie jest przecież appendixem do filologii starożytnej, ale co drugą kartą tej księgi, tak fragmentarycznie nam przekazanej. Dla filologa »klasycznego« archeologia jest przedmiotem obowiązkowym, nie raz przez tegosamego profesora wykładanym. Filolog nowożytny, obojętnie czy się nazywa romanistą, germanistą, czy polonistą itd. nie czuje tej łączności między życiem artystycznem i literackiem, nie czuje jedności tego momentu formalnego, który obie wiedze łączy, nie wie o niej, nie myśli o niej — a to dlatego jedynie, że łączność ta nie znajduje swego wyrazu ani w planie quadriennii philologici, ani w wymogach egzaminu, na razie przynajmniej; a jeżeli jedno lub drugie półrocze będzie wyjątkowo biernym słuchaczem wykładów z historyi sztuki nowożytnej, to uważa to za πάρεργον, prawie za rodzaj owoca zakazanego, który spożywa ukradkiem, z ujmą dla

[1]) por. Michaelis, Ueber die Entwickelung der Archäologie in unserem Jahrhundert. Strassburg 1881.

Digitized by Google Original from UNIVERSITY OF CHICAGO

nauki »zawodowej«. A dziwimy się, że widnokrąg kandydatów jest nieraz wązki i ograniczony, że suplent jest często człowiekiem jednostronnie uczonym, ale rzadko wielostronnie wykształconym, lub że nasze społeczeństwo przechodzi koło pomników narodowej sztuki i architektury obojętnie albo spogląda ku nim jak ku tajemniczym przybłędom z jakiejś bajecznej a dawno utraconej krainy!

Ta jedność między filologią klasyczną a archeologią dokumentuje się tak wyraźnie na zewnątrz, równoległemi kolejami obu wiedz. Petrarkę nazywamy pierwszym filologiem. A kiedyż to powstaje archeologia? Czy nie równocześnie? Któż inny może być autorem tego pierwszego opisu pomników Rzymu i rozprószonych po wiecznem mieście dzieł sztuki, jak nie jego przyjaciel — Cola di Rienzo?[1]) A na czele potężnego wskrzeszenia studyów starożytnych w drugiej połowie zeszłego wieku staje Winckelmann równocześnie z Lessingem — nie wymieniając już równoległych i mniejwięcej równoczesnych usiłowań J. F. Christa.

Tasama równoczesność i równoległość początkowych badań łączy także dzieje obu wiedz nowożytnych. Po entuzyastycznie wielbiącej nenii, zanuconej przez młodego Goethego nad zapomnianym grobem D. M. Ervini a Steinbach (Von deutscher Baukunst 1771.), po sentymentalnie czułych fantazyach «eines kunstliebenden Klosterbruders» (Wackenrodera 1797), po «wędrówkach Franza Sternbalda» (Tiecka 1799), powstaje artystyczne i naukowe odrodzenie wieków średnich. Obok dzieł Jakóba Grimma i Lachmanna powstają prawie równocześnie t. j. w ramach jednej generacyi podstawne dzieła nowożytnej historyi sztuki Gaye'go Carteggio i Rumohra »Italienische Forschungen«, a przygotowuje się Schnaasego[2]) »Geschichte der bildenden Künste«, jedno z najznakomitszych dzieł naukowych XIX w., dzieło, które rozległością indywidualnego poglądu, a przytem delikatną trafnością estetycznego sądu, skromną wielkością założenia i wykładu przewyższa o głowę najbardziej znane i cenione dzieła z historyi literatury. Ogniwem zaś łączącem studya nad starożytną i nowożytną historyą sztuki jest Seroux d' Agincourt (1730—1814), który idąc za bezpośrednim impulsem Winckelmanna, wsród największych trudności, zestawił jak na swój czas zdumiewającą

[1]) Por. K. Dilthey, Festrede im Namen der Georg-Augusts-Universität, am 14. Juni 1882. Goettingen.

[2]) J. Grimm 1785—1863, Hildebrandlied 1812, altdeutsche Wälder 1813—16, Edda 1815. Lachmann 1793—1851, rozprawa o Nibelungach 1816, ich wydanie 1826. Baron Rumohr 1785—1843, Ital. Forschungen 1826—31. Gaye 1804—1840, Carteggio inedito d'artisti 1840. Schnaase 1798—1875, Gesch. d. bild Künste od r. 1843.

Digitized by Google Original from UNIVERSITY OF CHICAGO

bogactwem i trafnością wyboru ikonothekę w znanej »Histoire de l'art par les monuments« (wyszła dopiero po jego śmierci w Rzymie 1814).

Romantyka te dzieła zrodziła, filozofia je wychowała. Ale jak wysokiem jest stanowisko, z którego ci twórcy obu wiedz nowożytnych na dzieje przeszłości artystycznej spoglądają, to przecież przyłącza się i tutaj do czysto idealnych, ogólnie umysłowych impulsów jeszcze inny, silniejszy stimulans, nowo wynaleziony składnik pierwotny, którego ślady lub większe przymieszki w każdym wytworze naszego wieku skonstatować się dadzą, a tym iest idea narodu, idea doszukiwania historycznych danych dla stwierdzania narodowej odrębności i opierającej się na niej narodowej niezawisłości.

Skoro zaś słowo «naród» kilkakrotnie już tu padło, warto się spytać, czy i u nas może też podobna analogia między sztuką a literaturą nie zachodzi? Rzut oka na dzieje sztuki naszej od chwili, kiedy w ogóle o niej mówić możemy t. j. mniejwięcej od czasów Stanisława Augusta, przekona nas o tejsamej ścisłej łączności w kierunkach i zamiarach. Przyszły badacz rozwoju ówczesnej estetyki niewątpliwie to potwierdzi i wielorakość objawów tak w dziedzinie sztuki jak i literatury do wspólnego mianownika jednej teoryi estetycznej sprowadzi. Analogicznymi objawami sztuki do literatury naszej »epoki t. zw. k l a s y c z n e j«. (a sądzę, że zrobilibyśmy lepiej nazywając ją epoką k l a s y c y s t y c z n ą) są usiłowania i dzieła naszych w Rzymie pod Mengsem kształcących się artystów, jak bracia Smuglewicze Antoni, zwłaszcza zaś Franciszek, Dominik Estreicher, E. Bielawski itd., którzy w eklektyzmie Mengsa widzieli szczyt sztuki, a w jego dziełach, rozwadniających pomysły Winckelmanna, ostatnie słowa estetyki. W następnych dziesięcioleciach jesteśmy świadkami, jak to malarstwo staje się coraz bardziej narodowem, choćby powierzchownie tylko, w typach, przedmiotach, obrazach, jak ono później, z początku z dziwnie naiwną niedołężnością chwyta się tematów naszej wielkiej poezyi. Ale cała pierwsza połowa wieku naszego tak jest przesiąknięta na wskróś poezyą, tak tylko wyłącznie jej myślami myśli i jej drogami chodzi, że wyrażenie uczuć inną drogą, że ucieleśnienia uczuć przez inne medyum, przez pędzel lub dłuto, naród nasz ani nie potrzebował ani też nie byłby zniósł. W tej pełnej czarze ledwie że było miejsce na listek różanny muzyki Szopenowskiej. A trzeba pamiętać, że utwory Szopena nie są dziełami twórczości pierwotnej, elementarnej (jak n. p. dzieła Beethowena), wczynającej i tworzącej epokę, lecz niewymownie senzytywnie przejętymi i genialnie na muzykę przetłómaczonymi r e f l e x a m i n a s z e j p o e z y i; stoi bowiem nasza muzyka do naszej wielkiej poezyi w pewnym stosunku sekundarnym, podobnie jak n. p.

Digitized by Google Original from UNIVERSITY OF CHICAGO

Weber do bardziej realnej, a Schumann do bardziej idealno-fantastycznej strony romantyki niemieckiej.

Lecz gdy poezya milknie, gdy przebywszy fazę półsennej poezyi filozoficznej i mistyczno-tendencyjnej umiera, wówczas dopiero, ale też bezpośrednio po niej, przychodzi nasza wielka sztuka; pomiędzy rokiem 1855 a 1859, t. j. między latami śmierci Mickiewicza i Krasińskiego, występują i zastępują ich Grottger i Matejko. Pierwszy owiany blaskiem wielkiej poezyi potrąca w swych wielkich cyklach bezwiednie i jedynie przez kongenialność ducha i podobieństwo położenia narodowego o motywa Dziadów i Nieboskiej Komedyi; drugi tworzy dzieła, dla których poezya nasza nie ma ponoś ekwiwalentu. Widzimy więc, jak wielkie znaczenie ma sztuka w dziejach naszego życia duchowego, bo w chwili kiedy poezya umiera, zaczyna się sztuka, ona nie uzupełnia poezyi, ale nutę tam uderzoną ciągnie dalej i potęguje. Ona prowadzi dalej to wielkie dzieło jednoczenia części i warstw. My zwłaszcza z naszego partykularnego lub prowincyonalnego stanowiska powinnibyśmy ze szczególną pieczołowitością dzieła tej sztuki chować, gromadzić, tę sztukę badać, czuć dla niej wdzięczność i okazywać ją, jak każdy może i umie, bo nie zapominajmy, że nie poezya lecz dopiero sztuka zrównała nas z innemi dzielnicami pod względem twórczości idealnej.

Dopiero przez sztukę wypływa nasza Galicya wschodnia na wielką widownię życia narodowo-artystycznego. Żaden z wielkich poetów wśród nas się nie rodził, co ważniejsze, nie kształcił, nie mieszkał, Lwowa nawet nie znał. Fredro, Pol, Goszczyński, niewątpliwie imiona ważne, nie wstrząsają przecież umysłem narodowym do gruntu, nie obejmują i nie przyciągają przecież ducha magiczną siłą geniuszu. Oni tylko do narodu przemawiają, świata nie mają wiele do powiedzenia; dopiero dziełami Grottgera tu urodzonego i wychowanego, tu największe dzieła tworzącego, całą pajęczyną życia z tym krajem, jego ludźmi i stosunkami złączonego, staje Galicya wschodnia z innemi częściami kraju i dzielnicami pod względem idealnej twórczości na równi. Sądzę, że jest dozwolonem mówić o partykularyzmie z punktu idealnej łączności i jedności.

I rzeczywiście — ilekroć spoglądam na opatrznościowe iście koleje poezyi i sztuki naszej, gdy widzę sztukę naszą odbierającą z rąk konającej poezyi szczytne dziedzictwo utrzymania i wzmacniania dziełami artystycznemi poczucia jedności duchowej całego narodu, gdy spoglądam na tak przedziwnie, jakąś niewidzialną a wyższą ręką, tajemniczo łączące się linie i znaki naszego makrokosmu narodowego, to mimowoli nasuwają mi się słowa Fausta:

Digitized by Google Original from UNIVERSITY OF CHICAGO

»Wie alles sich zum Ganzen webt!
Eins in dem andern wirkt und lebt!
Wie Himmelskraefte auf und nieder steigen
Und sich die goldnen Eimer reichen,
Mit segenduftenden Schwingen
Vom Himmel durch die Erde dringen,
Harmonisch all das All durchklingen!
Welch Schauspiel!

Jednakże i my musimy dodać:

Aber ach! ein Schauspiel nur!
Wo fass ich dich, unendliche Natur?

I z tem pytaniem »Wo fass ich dich?« stajemy u granic poznania historycznego. — Może psycholog lub fizyolog będzie szczęśliwszy, może on kiedyś dowie się i pouczy nas, jak i dlaczego pokoleniami na przemian to jeden, to drugi zmysł zapładnia się duchem twórczym, jak i dlaczego idea raz to, raz tamto łoże sobie ściele. Dla nas wystarczyć musi poznanie rozwoju objawów tworzenia, począwszy od pierwszych śladów dokonanej koncepcyi artystycznej. Żeby sobie to poznanie ułatwić, musimy się nauczyć objawy między sobą jasno porównywać rozdzielać i grupować, łączyć pokrewne species, rozdzielać grupy familij, poznawać i uznawać odrębność ich życiodajnych sił.

Od Schillera pochodzi wielkie zdanie: »Der Antagonism der Kraefte ist das grosse Instrument der Cultur«. Ten antagonizm sił mających swe źródło w odrębnej naturze poszczególnych grup naukowych, dzielących lub łączących się według odpowiednich objawów życia naszego społecznego i duchowego, jest również wielkim bodźcem kultury naukowej. Nie gmatwaniem charakterystycznych znamion, nie zacieraniem granic pomiędzy wiedzami, nie podporządkowywaniem wiedz i przedmiotów współrzędnych, ale przeciwnie wyrazistem i stanowczem odgraniczaniem, wprowadzaniem uprawy zastosowanej do właściwości gleby, usilnem badaniem w kierunku przez przyrodzoną właściwość każdej wiedzy wskazanym da się jedynie osiągnąć sprawiedliwa wypadkowa tych sił. W tej myśli i w tej nadziei pozwoliłem sobie rozwinąć tych kilka uwag pro domo mea et — nostra.

Lwów. *Jan Bołoz Antoniewicz.*

Digitized by Google Original from UNIVERSITY OF CHICAGO

MISCELLANEA.

Fabulae de apibus ex cadavere procreatis origo declaratur.

Fabula de apibus ex bovis corpore creatis a duobus maxime poetis divulgata est, Vergilio (Georg. IV. 281—558) et Ovidio (Fast. I. 363—380) [1]), quorum utrumque fontes hellenisticos adhibuisse constat (cf. Vossium ad Georg. IV. 281 sqq.). Quae quidem fabula adeo est mira, ut ultro se offerat quaestio, quonam sit orta modo. Quaestionem hanc nuper ita est conatus solvere Morin (*Schutzfärbung und Schreckfarben in der Tierwelt*, quae disputatio prodiit in programmate gymnasii Luitpoldiani Monacensis a. 1894/5, cf. p. 26), ut de apium ex bubus origine antiquos fabulatos esse diceret ea re deceptos, quod in animalium cadaveribus genera quaedam muscarum apibus similia procreari solerent. Qui explicandi modus parum mihi ad verum accedere videtur, veteres enim, qui apes earumque vivendi rationem accuratissime observaverunt et descripserunt, eas cum muscis vel simillimis sine dubio non confudissent, immo alterum genus ab altero diligenter internovisse et distinxisse sunt putandi. Fabulae originem equidem sic explano: Observaverunt antiqui apes, ubi in favorum cellulis sunt natae, vermiculorum alborum formam habere. Quibus apium vermiculis persimiles in cadaveribus animalium creari et degere viderunt. Unde facilis erat conclusio vermiculos favorum eosdem ipsos esse ac vermiculos cadaverum, proinde apes ex cadavere procreari [2]). Ad hanc observationem non nego accedere potuisse illam, ex qua Morin fabulae originem ducit, videlicet muscas apibus persimiles in cadaveribus degere solere.

Nonnulli antiquorum, qui apes ex floribus semen prolis congerere narrabant (cf. Vossium l. l. ad v. 197 sqq), eum explicandi modum ideo sunt amplexi, quod fabulam divulgatam, qua apes ex cadavere oriri dicebantur, ineptam esse videbant.

---

[1]) Ceteros scriptores graecos et romanos, qui huius fabulae mentionem faciunt, recenset Joann. Henr. Vossius in optimis suis notis ad Vergilium (Georg. IV. 281 sqq., 295 sqq.).

[2]) Huius rei benigne me monuit prof. Theophilus Ciesielski.

Digitized by Google Original from UNIVERSITY OF CHICAGO

Aliter ac graeca declaranda est fabula Veteris Testamenti, quae Samsonem in leonis mortui faucibus favum reperisse tradit (*Judic.* 14). Ubi apes in nudis ossibus capitis favos re vera deposuisse sunt accipiendae, quod recte iam vidit Bochartius (cf. Vossium ad Georg. IV. 281).

Fabula, qua apes ex bubus ortae esse ferebantur, aetate posteriore translata est ad alia insectorum genera ita, ut de equorum cadavere vespas vel crabrones, de asinorum scarabaeos, de mulis fucos natos esse veteres narrarent (Plin. N. H. XI. 20, Servius ad Georg. IV. 286, all.).

Leopoli. *Stanislaus Witkowski.*

Ad Herodam (VIII. 1—14).

In exordio mimi, cui Ἐνύπνιον inscribitur, Herodas inducit dominam ancillas sub lucem his verbis e somno excitantem:

Ἄστηϑι, δούλη Ψύλλα· μέχρι τέο κείσῃ
ῥέγχουσα; τὴν δὲ χοῖρον αὐονὴ δρύπτει·
ἢ προσμενεῖς σύ, μέχρι σευ ἥλιος ϑάλψει
τὸν κ]υσὸν ἐσδύς; κῶς δ', ἄτρυτε, κοὐ κάμνεις
τὰ πλ]ευρὰ κνώσσουσ'; αἱ δὲ νύκτες ἐννέωροι.
ἄστηϑ]ι, φημί, καὶ ἄψον εἰ ϑέλεις λύχνον
καὶ τ]ὴν ἄναυλον χοῖρον ἐς νομὴν πέμψ[ον
τόν]ϑρυζε καὶ κνῶ, μέχρι σευ παραστᾶ[σα
τὸ] βρέγμα τῷ σκίπωνι μαλϑακὸν ϑῶμαι.
δει]λὴ Μεγαλλί, κα[ὶ] σὺ Λάτμιον κνώσσεις;
οὐ] τὰ ἔργα σε τρύχ[ο]υσιν· ἀλλὰ μὴν στέμμ[α
ἐ]π' ἱρὰ δ:ζόμ[εσ]ϑα· βα[ὶ]ς σὺχ ἡμῖν
ἐν τῇ οἰκίῃ ἔτι μα[λ]λὸς εἰρίων· δειλή,
ἄστηϑι.

Plane similia invenimus apud scriptorem natura et inclinatione animi longe dissonum, celebrem poetam nostrum Słowackium, qui in fragmento fabulae »Złota Czaszka« (act. II. sc. 1) haec scripsit:

»Magdo, Kachno, wstawajcie! W kadzi niema wody. Ambroży leniuch, zmyję mu głowę! Magdo, Kachno, a dać kurom jeść... Magdo... śpiocho ty, idź mi obudź panienkę... ... Do piekarni, do piekarni! miesić ciasto! Gnusiu, weź z po za zwierciadła receptę na marcypanowe ciasto i przynieś.« (Pisma pośmiertne ed. Małecki [1], III. 363 sq.).

In quibus poeta ea descripsit, quae domi matris suae in oppido Volhyniae Krzemieniec dicto cottidie puer suis oculis spectabat [1]). Memorabile est istum poetam, qui animi sui indole potius imagines mente et cogitatione fictas quam ad vitam accurate expressas depingere soleat, tum, cum sibi res ad vitae similitudinem effingendas proposuit, vi ingenii hoc esse assecutum, ut poetae in hoc genere primis adnumerando, qui est Herodas, nequaquam cedat.

Leopoli. *Stanislaus Witkowski.*

---

[1]) Biegeleisen, Bibl. warsz. 1896.

Digitized by Google Original from UNIVERSITY OF CHICAGO

Sallustianum.

Wielkie trudności sprawiały zawsze i dotąd sprawiają krytykom i interpretom u Sall. Cat. 51, 27, słowa Cezara, które w wyd. Jordana (z r. 1876) tak brzmią: Omnia mala exempla ex bonis rebus orta sunt; sed ubi imperium ad ignaros [eius] aut minus bonos pervenit, novum illud exemplum ab dignis et idoneis ad indignos et non idoneos transfertur. Prof. Habura tak przekłada ten ustęp na język polski: »Wszystkie złe przykłady wzięły początek z dobrych; lecz kiedy się władza w ręce nieświadomych lub mniej dobrych dostanie, wtedy on nowy tryb postępowania od godnych i powołanych do tego przenosi się na niegodnych i niepowołanych.« Widocznie miał on przed sobą tekst Kritza: Omnia mala exempla ex bonis orta sunt; sed ubi imperium ad ignaros aut minus bonos pervenit, novum illud exemplum etc. Otóż ten przekład wymaga sprostowania.

Myśl ogólną, wyrażoną w §. 27 słowy: Omnia... transfertur, uzasadnia Cezar w §§. 28—36 w następujący sposób: Kiedy po wojnie peloponeskiej trzydziestu mężów objęło naczelną władzę w Atenach, karali śmiercią bez rozprawy sądowej początkowo tylko najgorszych obywateli, później atoli posunęli samowolę tak daleko, że mordowali bez różnicy dobrych i złych obywateli ateńskich (§§. 28—31). Analogiczny przykład z niedalekiej przeszłości Rzymu przytacza i rozwija mówca w §§ 32—34: Kiedy Sulla odniósł zwycięstwo nad stronnictwem Maryusza, ukarał śmiercią przewrotnego i dla rzeczypospolitej niebezpiecznego zwolennika Maryusza, L. Juniusza Brutusa, z przydomkiem Damasippus, wraz z tegoż zwolennikami politycznymi, ludźmi również nikczemnymi; lecz kiedy stronnicy Sulli, chcąc napełnić własne kieszenie cudzymi pieniądzmi, wypisywali na liście proskrybowanych imiona przeciwników, winnych i niewinnych, rzeź i mordy trwały dopóty, dopóki Sulla nie zaspokoił chciwości wszystkich swoich przyjaciół. Następnie w §§. 35 i 36 przechodzi Cezar do chwili obecnej słowy: Atque ego... moderabitur? Jeżeli senat uchwałą swoją udzieli teraz Cyceronowi władzy ukarania śmiercią sprzysiężonych bez formalnego procesu, niema obawy, że się powtórzą takie nadużycia, jakie miały miejsce za rządów »trzydziestu« w Atenach, a Sulli w Rzymie (haec), gdyż 1) Cycero nie jest ani ignarus (sc. imperii), ani minus bonus (in M. Tullio), 2) wina spiskowych w tej chwili nie ulega żadnej wątpliwości (his temporibus). Ale chodzi o to, aby nie dać precedensu na przyszłość (§. 26 ceterum vos, patres conscripti, quid in alios statuatis, considerate). Jeżeli kiedyś w przyszłości (alio tempore), za innego konsula (alio consule), który może będzie ignarus (sc. imperii), albo minus bonus, gruchnie wieść o jakimś zamachu na rzeczpospolitą, której to wieści ogół ślepo da wiarę (potest... falsum aliquid pro vero credi), a senat bez zbadania jej prawdziwości, zapatrując się na obecne nasze postępowanie z Katylinarczykami (hoc exemplo), da konsulowi pełnomocnictwo karania śmiercią obywateli podejrzanych o zbrodnię, której im nie dowiedziono, to taki konsul może nadużyć władzy, przez senat mu nadanej.

Digitized by Google Original from UNIVERSITY OF CHICAGO

Poznawszy przebieg argumentacyi, którą mówca stara się uzasadnić twierdzenie wypowiedziane w §. 27, zrozumiemy myśl zdania ogólnego: Omnia mala exempla i t. d. Ten sam człowiek, który doszedłszy do władzy początkowo dobrze postępował, dobrze jej używał, z czasem może zmienić swój sposób postępowania, robiąc z poruczonej sobie władzy zły użytek, jeżeli jest ignarus (sc. imperii) aut minus bonus. Takimi ludźmi ignari eius [1]) (sc. imperii) aut minus boni byli owi «trzydziestu« w Atenach, a Sulla w Rzymie, u których mala exempla ex bonis (sc. exemplis, nie rebus [2]), orta sunt. Cycero takim nie jest, ale może nim być inny, przyszły jakiś konsul. Jeżeli taki otrzyma władzę (ubi imperium ad ignaros eius aut minus bonos pervenit), to nowy sposób postępowania, który u niego z pierwotnie dobrego wyrodził się później w zły (novum ilud exemplum), stosuje on (transfertur) nie tylko do ludzi zasługujących i nadających się do ukarania, lecz (także) do niewinnych i niezasługujących na karę (ab dignis et idoneis ad indignos et non idoneos). Już Kritz w komentarzu do tego miejsca objaśnia: »Dignis sc. poena et idoneis, sc. qui ea afficerentur; idoneus enim h. l. non multum differt a dignus... Tamen idoneus paulo insolentius dictum videtur, cum proprie eum significet, qui aliquam rem facere, suscipere, peragere, non qui aliquid pati possit...«; podobnie objaśniają Fabri we wyd. z r. 1831 i Dietsch l. l. str. 68 (non merentes = ad indignos et non i.).

Pozostaje jeszcze jedna, ale największa trudność, t. j. połączenie zdań: Omnia... sunt i ubi imperium... transfertur za pomocą partykuły przeciwstawnej set (=sed), która ma za sobą powagę wszystkich rękopisów, ale stanowczo sprzeciwia się myśli [3]).

Z tego powodu Dietsch zmienia sed na scilicet, a Schoell na et. Zmiana zaproponowana przez Schoella, a przyjęta przez Wirza w opracowaniu szkolnego wydania Jacobsa zasługuje na pierwszeństwo ze względu na paleografię i ze względu na myśl; wiadomo bowiem, że Sallustyusz łączy często przez et dwa zdania, z których drugie jest bliższem wyjaśnieniem pierwszego (por. uw. Jacobsa-Wirza do Cat. 19, 2 i uw. Wirza do naszego miejsca). Pierwotną myśl zastąpienia rękopiśmiennego sed ubi partykułą sicubi porzuciłem, kiedy się przekonałem, że ten spójnik złożony nie znachodzi się w zachowanych pismach Sallustyusza.

Czytam tedy omawiane miejsce (§. 27) ze Schoellem w następującem brzmieniu: Omnia mala exempla ex bonis orta sunt et, ubi im-

---

[1]) Por. uw. Schmalza do t. m. i R. Schoella w Herm. 11, 332. Dietsch we wyd. lipskiem z r. 1859, t. I. str. 68 uważa eius za glosemat, nie popiera jednak swego twierdzenia żadnym dowodem.

[2]) Że znajdujący się w przeważnej liczbie rękopisów przed lub po bonis dodatek rebus jest wtrętem, dowodzi trafnie Kritz do t. m. i Schoell l. c. Dietsch l. c. str. 66–68 broni lekcyi rebus, ale argumentacya jego jest chybiona, skoro według niego słowa: Omnia mala exempla ex bonis orta sunt znaczą: quaecunque mala exempla facta sunt, ea initio bona fuere!

[3]) Uwaga Schmalza do sed ubi: Die exempla sind zunächst bona; „aber wenn..." nic nie pomaga!

Digitized by Google Original from UNIVERSITY OF CHICAGO

perium ad ignaros eius aut minus bonos pervenit, novom illud exemplum ab dignis et idoneis ad indignos et non idoneos transfertur [1]), co w przekładzie polskim tak oddamy: »Wszelkie złe sposoby postępowania powstały z dobrych, a (mianowicie) skoro się władza dostanie w ręce nieświadomych jej albo mniej dobrych (=złych), (wtedy) ów nowy sposób postępowania przenosi się [2]) od winnych i zasługujących (na karę) na niewinnych i niezasługujących.«

Kołomyja. *Z. Dembitzer.*

---

[1]) transfertur (sc. ab ignaris eius aut minus bonis) = ignari eius aut minus boni novom illud exemplum transferunt ab dignis et idoneis ad indignos et non idoneos.

[2]) = przenoszą (t j. ignari imperii aut minus boni).

Digitized by Google Original from UNIVERSITY OF CHICAGO

Przyczynki do historyi humanizmu i filologii.

Laurentii Corvini Silesii epistula ad Conradum Celtem nunc primum edita.

In Celtis »Codice epistulari« [1]) saec. XVI ineuntis, qui in Bibliotheca Palatina Vindobonensi asservatur (Fol. sign. 3448), quattuor epistulae exstant, quas Laurentius Corvinus, insignis Silesiae poeta saec. XVI in., misit ad Conradum Celtem Protacium. Quas epistulas Corvinus ex urbe Vratislavia scripsit, ubi ab a. 1499 scholae, quae erat ad ecclesiam s. Elisabeth, praefuit.

Prima (quae in Codicis epist. fol. 113 et 114 continetur) pridie Cal. April. a. 1500, altera (fol. 136) die 26. Octob. 1501, tertia (fol. 138 verso) a. d. 7. Cal. Decembr. 1502, quarta denique (fol. 150 verso) 13. Cal. Febr. 1503 data est. Quibus epistulis Corvinus animo gratissimo persequitur memoriam temporis Cracoviae peracti, quo ipse una cum aliis sodalibus mirabili humanitatis studio flagrantibus a Celte, qui annis 1489 et 1490 astronomiae studendi causa Cracoviae commorabatur, antiquarum litterarum studio imbuebatur. Praestat vero ceteris ea, quae pridie Calendas Apriles a. 1500 ad Celtem, tunc temporis Academiae litterarum Vindobonensis magistrum, missa est; neque enim solum ceteris est longior et copiosior, sed etiam res continet, quibus vita mutuaeque Celtis et Corvini rationes illustrantur. Accedit, quod eidem epistulae Corvini carmen iambicum laudes Celtis celebrans insertum est. Quae cum respicerem, hanc epistulam, quae, quantum scio, adhuc nondum publici iuris facta est, nunc primum edere operae pretium fore existimavi.

In textu epistulae et carminis recensendo id maxime intendi, ut codicis scripturam secutus vera genuinaque auctoris verba restituerem. Quod propositum praeter exspectationem maiorem operam requirebat propterea, quod scriptura admodum minuta et confusa nec non multa compendiorum et abbreviationum signa exhibens passim graves difficul-

[1]) Celtis „Codicem epistularem“ in notis criticis infra textum Corvini epistulae positis littera C signavi.

Digitized by Google
Original from UNIVERSITY OF CHICAGO

tates praebebat. Quas feliciter superasse videor vocabulis duobus tribusve exceptis, quae nisi divinando restitui non poterant. Quae vocabula asteriscis additis in contextu epistulae sunt insignita.

Scribendi et interpungendi ratio in universum ad nostri temporis scribendi consuetudinem est conformata.

Reliquum est, ut moneam, carmen in honorem Celtis conditum, quod Corvinus huic epistulae inseruit, ignotum non esse; ipse enim Corvinus hoc carmen nonnullis versibus et vocibus immutatis aut additis typis exprimendum curavit in libro postea a se edito (p. 20), qui inscribitur: »Laurentii Corvini Noviforensis *Dialogus* carmine et soluta oratione conflatus *de Mentis saluberrima persuasione*, ad honesta ingenuarum artium studia et ad propagandos animi fructus immortales et ct.« Lipsiae in aedibus Valentini Schuman A. D. MCCCCCXVI. 4° [1]). Cuius admodum rari libri, tantummodo tria, quod sciam, adhuc exstant exemplaria, quorum unum, quo ipse usus sum, in Bibliotheca regia Berolinensi, alterum in Bibl. Universitatis Vratislaviensis, tertium denique in Bibl. Comitum ordinatorum, quae est Varsoviae, asservatur.

Quibus praemissis iam Corvini epistulae carminisque textum proponimus.

Corvinus Conrado Celti suo s. d. (fol. 113[a]).

Cum mecum ipse, disertissime praeceptor, iterum atque iterum cogito nectareos illos doctrinae tuae haustus, quos sub Sarmatico caelo siccis meis liberaliter infuderas faucibus, non possum non vehementer ingemiscere, quod non plus illius ambrosii * [2]) liquoris abs te, copiosissimo litterarum fonte, potaverim. Nam nunc (fol. 113[b]) quidem sapio, quanti sit teneros adulescentulorum animos sub diserto educari magistro. Iam dudum me meae paenituit inertiae, iam nunc paenitet, tantisper paenitebit, dum mortem obiero. Animus etenim meus, crede mihi, — absit palpitans adulatio, non profecto didici adularier! — quo magis illius mellitae dulcedinis meminit, eo avidiore semper sitit gutture. Me felicem prorsus existimarem, si non multos quod mavelim (sic) annos, saltem per unius [3]) anni curriculum deus me sub tuam collocaret eruditionem; quod mihi ubi obveniret, reliquum vitae in sola rerum perspicientia et carminum modulatione hilarior peragerem, quibus in rebus nostri saeculi homines cuncti te sequuntur ut ducem, venerantur ut praeceptorem. Te igitur felicem, cui tot munera divorum contulit clementia.

Magnas tibi ago gratias, acturus brevi uberiores, cum mihi plus otii dabitur, quod me origine Germanorum [4]) donasti, quo mihi nunc equidem nihil gratius obtigisse potuit. Hortaris me denique, ut car-

[1]) Quem librum in notis criticis littera D signavi.

[2]) C amore lis; cf. Stat. Theb. IX, 781: ambrosius liquor.

[3]) C unia.

[4]) Qui liber h. l. respiciatur, certo diiudicari nequit. Potest enim esse vel „Taciti Germania“, vel Celtis carmen „Germania generalis“, vel denique libellus prosa oratione scriptus: „De origine, situ, moribus et institutis Norimbergae.“

Digitized by Google Original from UNIVERSITY OF CHICAGO

mina, quae me tibi missurum pollicitus sum, cum praesentium portitore mitterem. Scin, luculentissime vir, quod (sic) corvum decet aut pedibus terram fodere aut in humilis saltem tugurioli caespite crocitare, at [1]) nequaquam sese in sublime dare praecipitem?

Attamen ut voluntati tuae obsequar, cui me perpetuo fateor beneficio obstrictum esse, has meas festina mente * et ob id rudi stilo confectas accipito ineptias abs te pro maiori tua * eruditione [2]) corrigendas. Testis est praesentium baiulus mihi non tantum temporis ob eius velocem abitum datum esse, ut eas [corrigerem] [3]).

Quis, Celti, te vivit modo felicior? [4])
Nam qui [5]) superbo regum conscendit gradu
Sublime culmen, et vitae et necis sibi
Dedisse iura caelestes [6]) gaudet deos: [7])
Intus metum, tristem [8]) sceptri comitem, fovet,
Strictos et inter enses sollicitus sua [9])
Cervice sarcinam curae ingentem [10]) gerit (fol. 114a)
Mordacis; auratas pavor [11]) tenet fores,
Epulae venena sudant, scyphus [12]) gemmeus
Gustat [13]) cicutam, insanos excutitur quies
Inter tumultus, usquam securum [14]) est nihil.
Hunc imbre nimboso atque mobilius [15]) Noto
Ineruditum ad urbis vulgus allicit
Fasces verendos, [16]) heu iners levisque honor [17])
Livore tinctus [18]) atro et innumeris malis.
Quantoque virium mage [19]) in populos habet,
Maioribus tanto patet periculis
Humerisque pondus imminet gravius suis.
Abies, nivosis quae vidit de [20]) montibus
Aquilonis afflatus hyperborei tremens, [21])
Ruptaeque nubis murmur, [22]) irati Iovis
Manu rubente excussa, de summis iugis [23])
Graviore casu ad mersum decidit solum. [24])
Salix aquaticis [25]) virens [26]) in vallibus
Secura temnit [27]) caeli terrificos [28]) sonos. [29])

---

[1]) C ut. — * C exhibet *festino*, quod sequitur vocabulum compendiose et perplexe scriptum, unde *mente* conieci. — [2]) C mea eruditon. — [3]) Hoc verbum, quod deest in C, ipse supplevi. — [4]) V. 1 deest in D. — [5]) D quisquis. — [6]) D caelestem — [7]) D deum. — [8]) C tristis. — [9]) D gravi. — [10]) D immensam. — [11]) D timor. — [12]) C cyphus, D habet „gemmeus et calix." — [13]) D bibit. — [14]) C semper — [15]) Pro vocabulis: *Hunc... mobilius* habet D: *Si quempiam procelloso levius.* — [16]) D tremendos. [17]) C heu levisque iners honor; D heu quam tutus hic honos; pro mendosa lectione *tutus* scribendum esse suspicor *totus.* — [18]) D plenus. — [19]) D plus. — [20]) Pro vocibus: *Abies.... de* habet D: Ornus superbis exaltata. — [21]) D tremit. — [22]) vocem *murmur* sequitur in D vocabulum *quae*, quod in C deest. — [23]) D ab alto vertice. — [24]) Pro vocibus *ad mersum... solum* habet D *in vallem labitur cavam*; pro *ad mersum* (C) fortasse scribendum est *adversum.* — [25]) D humillimis. — [26]) C vire. — [27]) C temuit. — [28]) Pro *temnit... terrificos* habet D: *terrifices temnit poli.* — [29]) In D sequitur versum 25 versus: „Et laeta ripae potat herbosae lacus", qui versus in C desideratur.

Digitized by Google Original from UNIVERSITY OF CHICAGO

Sic paululo dives sub Austriaco polo [1])
Pavidi [2]) timoris expers describis [3]) sacro
Labore pictos ignei [4]) aetheris globos,
Obducta lunae [5]) cur lampas caligine
Animos stupentes territat mortalium,
Stygis profundae et manes [6]) sollicitat leves,
Aut cur, [7]) tepescens aurei currus rota
Properante [8]) dum vagos pergit sol [9]) ad Scythas,
Campus soluta roscidus vernat nive,
Leonis hirti [10]) crispa flavescit iuba, [11])
Horisque multo dives [12]) autumnalibus (fol. 114 b)
Fetu gravatur, brumae cur [13]) pigrae caper
Auctor nivosa [14]) terras veste [15]) contegit.
Quis [16]), Celti, te vivit modo beatior?
Rerum perosus fluxarum libidinem
Plenumque sortis cornu congeris tibi
Opes nec ullo umquam casuras saeculo.

Praesentium latorem tibi summopere commendo; cui si quid humanitatis [17]) tuae, qua in omnes diceris esse liberalissimus, mea causa contuleris, id mihi collatum existimabo. Vale et me, ut soles, ama. Pridie Calendas Apriles anno 1500.

Leopoli. *M. Jezienicki.*

HUSSOVIANEA.

1. Carm. min. 3, 15 sqq. (ed. Pelczar p. 102):

Aspice, pestiferos ut misceat aura tumultus
Insueti temporis, dum sol ardore resistit
Fervidus immodicis emendans aethera flammis
Causaque tota latet, per quam corrumpitur aer.

Sic edidit hunc locum Pelczar. Nimirum poeta dicit ardentem solem pestiferis, quos misceat aura, tumultibus i. e. pesti repugnare fer-

---

[1]) Versum 26 immutavit Corvinus in D, ubi sic legitur: Tu sic beatus exiguo dives lare. — [2]) D omnis. — [3]) D scruteris; utrum Corvinus h. l. aliquem Celtis libellum an eius scholas de geographia vel astronomia in academia Viudob. habitas an denique Celtis astronomiae studia, quibus fortasse tunc temporis occupatus erat, respiciat, mihi non liquet. — [4]) D signiferi. — [5]) D Phoebi. — [6]) C manus. — [7]) D sol. — [8]) D Propiore. — [9]) Pro *pergit sol* habet D *movetur*. — [10]) D arido. — [11]) Pro *crispa... iuba* habet D *flavescens sidere*. — [12]) Pro *multo dives* legitur in D *dives multo in*. — [13]) Pro *brumae cur* habet D *et brumae*. — [14]) D pruina — [15]) D coma. [16]) Versus 39—42 desunt in D, ubi pro iis leguntur hi:

Sic liber a negotio et prorsus gravis
Expers pericli vitae curriculum brevis,
Quod fata conferunt, laeto explebis gradu.

[17]) C humanitati.

Digitized by Google Original from UNIVERSITY OF CHICAGO

vidis radiis emittendo et hoc modo aera emendando sive purgando, ita ut difficile sit intellectu, cur pestis grassetur et in dies incrementa capiat. Oppositum igitur est participium emendans verbo corrumpitur. Quae cum ita sint, facere non possum, ut cum Jezienickio (Eos II. 1895, p. 100) lectionem emendans, quam exemplaria praebent, in accendens aut incendens mutem. Ea enim videtur fuisse medicorum saeculi decimi sexti opinio calorem solis ad vim pestis minuendam valere. Quod num verum sit, videant homines historiae naturalis periti.

2. Carm. min. 5, 69 sqq. (ibid. p. 106):

Si nihil tanto studio meremur
Nec iuvant cantus lacrimis fluentes
Nec cruor sparsus scelerisque tantum
Ponderis obstat,
Tende prospectus, ut.....

Ad verba scelerisque tantum ponderis obstat haec adnotavit Pelczar: »Iunge: tantum ponderis sceleris i. e. tanta tamque gravia scelera obstant, scil. quominus relevemur.« Contra ea Jezienicki (l. c. p. 101) pro eo, quod exstat in libro bibliothecae Czartoryscianae, scelerisque cum exemplari bibliothecae Ossolinscianae Leopolitanae scelerique legendum esse contendit his appositis verbis: »w takim razie (scil. si pro scelerisque scribetur scelerique) staje się bezprzedmiotowem naciągnięte wyjaśnienie autora (i. e. Pelczari) w uwadze 1. poświęcone temu wierszowi (i. e. v. 71).« Auctore igitur Jezienickio verba poetae ita sunt iungenda: et tantum ponderis obstat sceleri. At pondus est substantivum, quod dicitur relativum, cuius notio genetivo materiae expleatur necesse est, is autem genetivus est sceleris. Itaque Pelczari explicatio huius loci mihi quidem unice vera videtur; et (si) tantum ponderis sceleris i. e. si tantum pondus sceleris sive tam ponderosum scelus obstat (scil. quominus a peste liberemur, quae sententia a verbo iuvant v. 70 facillime mente suppletur).

3. Carm. min. 10, 7 sq. (ibid. p. 110):

Sed cave, quem tondes tantummodo vellera, ne te
Horridus e cornu foetor in igne coquat.

Lectio quem invenitur in *Rubricella cottidiana pro dioecesi Cracoviensi ad annum 1534* Cracoviae in officina Floriani Ungleri anno 1533 excusa. Sed in exemplari bibliothecae Ossolinscianae lectionem quod deprehendimus, quae a Jezienickio (l. c. p. 101) commendatur libere profitente se locum Hussoviani propter vocabulum foetor peculiari quadam notione et vi a poeta adhibitum non posse explicare, quamquam Pelczar ad vocem foetor adnotaverit: »qui pastorem incuriae accusat.« Lectio quod alteri quem, quae σχῆμα καθ'ὅλον καὶ μέρος efficit, sine dubio praeponenda est, dummodo verba *horridus e cornu foetor* ad pastorem i. e. sacerdotem, non ad ovem referantur. Quae

Digitized by Google Original from UNIVERSITY OF CHICAGO

interpretatio et eis carminis versibus, quae locum, de quo agitur, praecedunt, et eis, quae subsequuntur, nonnihil fulciri mihi videtur. Hic enim est sensus vv. 5—10: Sacerdotes habent facultatem homines pro meritis eorum et maximis poenis afficiendi et summis praemiis exornandi, sed caveant, ne propterea, quod neglecta cura animarum nihil aliud agant nisi ut ovium sibi creditarum vellera tondeant, ob propria animi vitia et morum corruptelam ipsi pereant; recte igitur orent, recta via progrediantur, ne una cum grege ipsis permisso ut iniqui (v. 10) pastores intereant.

Colomeae. *Z. Dembitzer.*

Kilka słów o życiu i pracach Józefa Piechowskiego.

Pomimo wybitnej roli, jaką w stosunkach naszych od wieków odgrywał język łaciński, naród nasz nie może się poszczycić znaczniejszą liczbą pracowników w dziedzinie filologii klasycznej. Jaki jest tego powód i jakie okoliczności na to się złożyły, nie możemy teraz roztrząsać. Pocieszać się wszakże trzeba nadzieją, że z rozbudzonym w ostatnich czasach poważnym ruchem naukowym na innych polach, także w dziedzinie filologii klasycznej liczba gruntownie przygotowanych pracowników zwiększać się będzie. Tymczasem na tem większe uznanie i wdzięczne wspomnienie zasługują ci, którzy pomimo niesprzyjających warunków poważne zostawili ślady swej działalności na tej niwie, stosunkowo mało u nas uprawianej.

O życiu i pismach jednego z takich pracowników na polu filologii klasycznej — Józefa Piechowskiego, zmarłego przed pięciu laty w Warszawie — chcemy tu podać bliższe szczegóły.

Józef Piechowski urodził się w r. 1816 w m. Koźminie w W. Ks. Poznańskiem; w tej części kraju odbył także nauki gimnazyalne, w którem jednak mieście i pod czyjem przewodnictwem się kształcił, do wiadomości naszej nie doszło. Słyszeliśmy tylko z ust J. Piechowskiego, że już w ostatnich latach pobytu jego w gimnazyum obudziło się w nim żywe zainteresowanie się językami starożytnymi, nawet z uszczerbkiem dla innych przedmiotów szkolnych.

Z ukończeniem gimnazyum zrywa się i związek Piechowskiego z dzielnicą, w której się urodził i kształcił. Przenosi się do Warszawy, aby na istniejących tam wówczas kursach dodatkowych pedagogicznych przygotować się do zawodu nauczyciela gimnazyalnego. Nauka na kursach tych traktowaną była poważnie; zwłaszcza z uznaniem wielkiem wyrażał się Józ. Piechowski o profesorze języków starożytnych, Aleksym Nędzyńskim. Ale i kierownicy kursów oceniali widocznie zdolności i zamiłowanie J. Piechowskiego do naukowych studyów, skoro po ukończeniu tychże kursów w r. 1839 wysłali go jako stypendystę do

Digitized by Google Original from UNIVERSITY OF CHICAGO

uniwersytetu moskiewskiego, gdzie go przyjęto na trzeci kurs wydziału historyczno-filologicznego.

W tym czasie były w uniwersytecie moskiewskim warunki wyjątkowo przyjazne dla studyów klasycznych. Kurator ówczesny okręgu moskiewskiego, hr. Sergiusz Strogonow, opiekował się wielce temi studyami i młodzieżą, która się im poświęcała. Także w gronie wykładających na wydziale historyczno-filologicznym tegoż uniwersytetu znajdowały się w tym czasie niepoślednie siły, między innymi znakomity profesor Tymoteusz Granowski.

Oceniając należycie zamiłowanie i gruntowną wiedzę naszego ziomka w językach starożytnych, pozostawiono go po ukończeniu kursu nauk nadal przy uniwersytecie dla przygotowania się do objęcia w nim w przyszłości katedry języków starożytnych; w tymsamym celu wysłano go po dwóch latach w r. 1843 do zagranicznych uniwersytetów, a to Berlina i Lipska, dokąd pierwszorzędne znakomitości na polu filologii klasycznej ściągały swoimi wykładami liczne zastępy młodzieży. W Berlinie wykładał wówczas August Boeckh, w Lipsku zaś Gotfryd Hermann. Jakkolwiek obaj ci uczeni, objąwszy po Fryderyku Wolffie przodownictwo na polu filologii klasycznej, do jednego dążyli celu, jednak szli odmiennemi drogami.

Na młodym naszym uczonym większe i trwalsze sprawiły wrażenie wykłady Hermanna, który nie ustępując przeciwnikowi swemu ani zdolnościami, ani głębokością wiedzy, miał przytem tę nad nim przewagę, że osobistymi przymiotami charakteru wywierał wielki urok na młodzież. Pod wpływem G. Hermanna ustalił się w ziomku naszym dalszy kierunek jego pracy naukowej, gdyż wzmogło się w nim jeszcze bardziej zamiłowanie do badań językowych, do studyów krytycznych i estetycznych objaśnień utworów starożytnych. Wtedy także wszedł w stosunki ściślejszej przyjaźni z zięciem G. Hermanna, Maurycym Hauptem, który już wówczas dał się poznać ze swych krytycznych prac nad poetami starożytnymi.

Po studyach w uniwersytetach niemieckich, w których, prócz filologii klasycznej, gorliwie zajmował się także filozofią, udał się Piechowski do Rzymu, aby badać pomniki świata starożytnego w samej ich ojczyźnie. Dopiero w sierpniu 1848 r., po pięcioletniej podróży naukowej za granicą, wrócił do Moskwy, gdzie był najpierw mianowany adjunktem przy katedrze języków starożytnych, następnie w r. 1854 po obronie rozprawy, napisanej po łacinie: »*De Q. Horatii Flacci epistula ad Pisones*«, i uzyskaniu stopnia magistra, profesorem nadzwyczajnym literatury greckiej.

Przy ówczesnem słabem, a nawet rzec można prawie żadnem przygotowaniu w języku greckim, z jakiem młodzież gimnazyalna wstępowała do uniwersytetu, praca nauczyciela, wykładającego ten przedmiot, była wielce niewdzięczną. O wyczerpującej egzegezie, a tem mniej o krytyce tekstów i mowy być nie mogło tam, gdzie trzeba było kłaść pierwsze podwaliny znajomości języka, mianowicie na dwóch pierwszych kursach, na których wykłady poruczono Piechowskiemu. Nie miał on też tu pola do wykazania w całej pełni swej wiedzy. Za to w kółku

Digitized by Google Original from UNIVERSITY OF CHICAGO

poufnem, którem się lubił otaczać, dawał poznać wszystkie piękne strony swego umysłu, jako uczony i myśliciel. Skromny, nie uganiający się za błyskotliwymi pozorami, z naturą szczerą i prostą, lubił młodzież i chętnie szukał jej towarzystwa. Zwłaszcza młodzież polska, która nie mając odpowiednich wyższych zakładów naukowych w kraju, w wielkiej liczbie — przeszło 500 — przybywała tu szukać nauki, zawsze miała otwarty wstęp do jego domu, znajdowała tu ciepłe ognisko rodzinne, poradę i zachętę do pracy. Wpływ też profesora Piechowskiego był niepośledni. Ci, którzy mieli sposobność bliższego z nim obcowania, nie zapomnieli pewnie tych ożywionych i niewymuszonych rozmów, w których uczony dotykał najróżnorodniejszych kwestyi, jakie zajmowały umysły młodzieży, lub z jakiemi miała spotkać się w późniejszem życiu. W rozprawach tych prof. Piechowski daleki był od narzucania zdania swego; owszem cierpliwie słuchał najrozmaitszych, krzyżujących się z sobą opinii i prostował błędne pojęcia; w nich też najlepiej się ujawniała wszechstronność jego umysłu i żywy interes dla wszystkiego, co ludzkie. Tak między innemi zwracając uwagę na zbyt wielką ilość słuchaczów medycyny w porównaniu z nader szczupłą liczbą studentów innych wydziałów, zwłaszcza przygotowujących do zawodu nauczycielskiego, prof. Piechowski starał się otworzyć oczy młodzieży na szkodę, jaka może wyniknąć stąd dla społeczeństwa, pozbawionego usług zdolnych pedagogów, i wpływem swym dokazał, że wielu z tych, którzy już rozpoczęli studya lekarskie, porzucili je i przeszli na wydziały: historyczno-filologiczny lub fizyko-matematyczny.

Obowiązki swe w uniwersytecie moskiewskim pełnił prof. Piechowski do r. 1869, t. j. do końca 25-letniego okresu swej służby, od r. 1859 jako profesor zwyczajny i jako doktor literatury greckiej, który to stopień uzyskał po obronie rozprawy: »*De ironia Iliadis.*«

Jednakże działalność jego profesorska nie skończyła się na tem. W r. 1870 powołał naszego ziomka uniwersytet charkowski na katedrę literatury greckiej. Wykłady swoje rozpoczął mową w języku łacińskim o znaczeniu i charakterze literatury greckiej. Zakres jego wykładów, dzięki daleko lepszemu przygotowaniu słuchaczów, znacznie się rozszerzył: oprócz czytania i objaśniania autorów wykładał Piechowski także starożytności i literaturę grecką. Przy krytyce i objaśnianiu utworów starożytnych służył mu zawsze za wzór znakomity mistrz jego G. Hermann, z którym zgodnie oddawał pierwszeństwo krytyce dywinatorskiej nad dyplomatyczną. Próbą zaś tego, jak pojmował zadanie filologii i jak starał się zgłębiać ducha utworów starożytnych, są dwie jego prace, drukowane (w rosyjskim języku) w »Dzienniku Ministerstwa oświecenia publicznego« (Petersburg r. 1870 i 1872) p. t. a) *Czem jest filologia?* b) *Rozbiór tragedyi Sofoklesa »Król Edyp«.*

Podobnież i w Charkowie, jak przedtem w Moskwie, otaczała prof. Piechowskiego rzetelna miłość uczniów, którzy prócz gruntownej wiedzy znajdowali w nim jeszcze przewodnika, dzielącego się chętnie z nimi bogatymi zasobami umysłu, a przytem ożywionego zawsze miłością nauki, która go do lat późnych nie opuszczała, jak o tem świadczą jego studya nad językiem litewskim, już w podeszłym wieku rozpoczęte.

Digitized by Google Original from UNIVERSITY OF CHICAGO

Ciężka choroba, której uległ Piechowski w roku 1884, kazała mu usunąć się od ulubionych zajęć. W następnym też roku wystąpił ze służby i osiadł w Krakowie, skąd wkrótce przeniósł się na stały pobyt do Warszawy. Pragnął teraz, zażywając spokoju, uporządkować i uzupełnić nagromadzone przez tyle lat profesorskiej działalności materyały, odnoszące się do pism Demostenesa, Sofoklesa i Horacyusza, historyi literatury i gramatyki języków starożytnych, lecz nie zdołał tego dokonać wskutek pogorszającego się z dniem każdym stanu zdrowia. Umarł dnia 27 czerwca 1891 roku, mając lat 75.

Z prac zmarłego ogłoszone zostały drukiem 2 wyżej wymienione rozprawy dla pozyskania stopni naukowych magistra i doktora, a mianowicie: 1) *De Q. Horatii Flacci epistula ad Pisones.* Mosquae 1853, str. 179; 2) *De ironia Iliadis.* Mosquae. Typis Univ. Caes. 1856, str. 172; 3) Oratio, qua scholas Graecas auspicatus est in Universitate Litterarum Caesarea Charcoviensi Josephus Piechowski. Charcoviae 1870, str. 19; wreszcie 4) i 5) dwie wzmiankowane wyżej prace, pomieszczone w Dzienniku Ministerstwa oświecenia publicznego.

W pierwszej z swych prac, najwcześniejszej, poświęconej rozbiorowi Horacyuszowej *Ars poetica*, przedstawia różne zapatrywania uczonych na plan i wzajemny stosunek oddzielnych części poematu i stara się dowieść, że przy tworzeniu tego poematu przewodniczyła Horacemu myśl podwójna: *a*) wyłożyć ziomkom, garnącym się wówczas chętnie do literackich zajęć, najważniejsze przepisy sztuki poetyckiej; *b*) ośmieszyć i odstręczyć tych, którzy nie mając talentu, a jeszcze więcej odpowiedniego przygotowania, zabierają się do poezyi. W tym celu poddaje szczegółowemu rozbiorowi cały poemat, rozróżnia w nim 3 części składowe, a wykazując związek między niemi, usiłuje dowieść jedności poematu pomimo pozornego jej braku. W. Kolster tak się wyraża w »Jahrb. f. Phil. u. Paed.« z r. 1857 o rozprawie Piechowskiego: »Wogóle pracy tej wydać można świadectwo, że autor przeprowadził nie bez zręczności i z wielką wytrwałością istotnie olbrzymią walkę z tak wielką ilością przeciwników, aby doszukać się prawdy... Na pochwałę autora powiedzieć można, że szukał tej prawdy z powagą i bezstronnie. Gorliwość naukowa pozwoliła mu wiernie wykazać charakter części poematu tak, że pozostanie zasługą jego, iż zrobił dokładny przegląd spornych kwestyi w różnych częściach poematu i przytem językiem jasnym, choć przy końcu pracy dają się spostrzegać w stylu tu i owdzie ślady pośpiechu.«

W drugiej swej pracy *De ironia Iliadis* Piechowski przedstawia przykłady ironii, licznie rozsiane w poemacie Homera, odnajdując ją zarazem w samej fabule Iliady. Wiele miejsc w poemacie — mówi autor — które na pierwszy rzut oka wydają się nieodpowiednie, suche, słabe, obojętne i niepotrzebne, — pojęte w świetle ironii okażą się odpowiedniemi, pełnemi treści i wagi, miłemi i nieodzownemi. W tem świetle rozpatrywane nawet 2 ostatnie pieśni Iliady, które niektórzy z filologów, jako psujące jedność poematu, uznają za nienależące do całości, są — zdaniem autora — nieodzownem jego uwieńczeniem....

Trzecia większa praca prof. Piechowskiego poświęcona jest estetycznemu rozbiorowi tragedyi Sofoklesa *Edyp król.* I tu również Pie-

Digitized by Google Original from UNIVERSITY OF CHICAGO

chowski odnajduje ten sam żywioł ironii, podzielając w tym względzie poglądy Thirlwalla i Schneidewina. A jakkolwiek już w pierwiastkowym micie mieści się ironia, to jednak dopiero Sofokles rozwinął ją całkowicie i »stworzył cały szereg wzruszających kontrastów między pozorną wielkością a nicością istotną, między pozorną przenikliwością a rzeczywistem zaślepieniem, między środkami, wymierzonymi przeciwko złemu, a ich odwrotnem działaniem i wogóle między dążeniami i zamiarami ludzi z jednej strony i wprost przeciwnymi rezultatami z drugiej. Kontrasty te poeta rozwinął zarówno w samej akcyi, jak i w okolicznościach, ją poprzedzających, i nie tylko w głównych zwrotach akcyi, ale także w najdrobniejszych jej szczegółach. Często oddzielny wyraz pojęty, jak należy, w znaczeniu ironicznem, wywołuje kontrast ironiczny i sprawia na czytelniku tem większe wrażenie«.

Ostatnią wreszcie, ogłoszoną drukiem pracą Piechowskiego jest obszerna rozprawa *Czem jest filologia?*

Pragnąc dać jasne pojęcie o zadaniu filologii, autor przytacza w pierwszej części swej pracy wszystkie pojęcia, jakie przywiązywano do wyrazu »filologia« od czasu, gdy spotykamy go po raz pierwszy u Platona, do dni ostatnich. Z określeń tych zatrzymuje się na definicyi, podanej przez znakomitego archeologa Ed. Gerharda, że filologia »jest sztuką objaśniania większych lub mniejszych pomników literatury.« Uznając definicyę tę za najbardziej odpowiednią, stara się autor w drugiej części rozprawy uzasadnić ją wyłuszczeniem zapatrywań Greków na pojęcie filologii. W umysłowej działalności Greków odnajduje on pojęcie filologii, jako sztuki reprodukcyi utworów literatury. Zadanie więc w ten sposób pojętej filologii rozciąga się, zdaniem autora, wszędzie, gdzie jest język wypełniony treścią. Jednakże pierwszeństwo pozostaje przy językach starożytnych, a osobliwie przy języku i literaturze greckiej.

Jak szlachetnie i idealnie pojmował Piechowski zadanie swoje jako nauczyciel, świadczą o tem słowa przytoczone w mowie, wygłoszonej przy rozpoczęciu wykładów literatury greckiej w uniwersytecie charkowskim w r. 1870: »Życzeniem jest mojem, ażeby ci najlepsi nauczyciele wszystkiego, autorowie greccy, nie tylko dostarczyli wam wielkiego zapasu wiadomości, lecz także zaostrzyli wasz sąd, wyrobili smak i rozgrzali dusze wasze miłością prawdy i zacności. A jeżeli uda mi się wskazać wam do osiągnięcia tych dóbr najpewniejszą i najkrótszą drogę, to z radością wyznam, żem doznał wielkiego szczęścia.«

Pomiędzy notatami, pozostałemi po zmarłym, znajduje się rękopis w języku polskim, obejmujący początek historyi gramatyki greckiej i łacińskiej. Prawdopodobnie ciężka choroba, jakiej uległ na kilka lat przed śmiercią, przeszkodziła autorowi w dokończeniu rozpoczętej pracy.

Emilian Konopczyński.

Digitized by Google Original from UNIVERSITY OF CHICAGO

Recenzye i zapiski literackie.

Herbig Gustav: Aktionsart und Zeitstufe. Beiträge zur Funktionslehre des idg. Verbums. (Indogermanische Forschungen. t. VI. str. 157—272 i w osobnem odbiciu). Strassburg 1896.

Rozprawa wymieniona zainteresować powinna nietylko lingwistów z zawodu, ale i szersze koła filologów klasycznych; kwestye bowiem, które rozbiera, wchodzą w zakres składni języków klasycznych, głównie zaś greczyzny. Pokazuje się tu jasno, co już zresztą oddawna wiadomo, w jakim stopniu znajomość gramatyki słowiańskiej przyczynia się do rozświetlenia najtrudniejszych zagadnień składni języków starożytnych. Dlatego sądziliśmy, że nie od rzeczy będzie zaznajomić czytelników *Eosu* z treścią tej zajmującej pracy.

Na pochwałę zasługuje przedewszystkiem jasny i przejrzysty układ całości i dążność autora do uprzystępnienia rzeczy także tym, którzy się z zawodu nie zajmują gramatyką porównawczą. Dalej podnieść należy z uznaniem trafne ocenienie ważności gramatyki słowiańskiej dla wyjaśnienia pierwotnej funkcyi słowa indoeuropejskiego, a przedewszystkiem greckiego, które pod tym względem okazuje wiele analogii do funkcyi słowa w językach słowiańskich. Na tę kwestyę staraliśmy się już dawniej zwrócić uwagę naszych filologów (*Muzeum*, t. IV. str. 566, str. 616 w odsyłaczu, tom V. str. 344) i teraz ponawiamy nasze życzenie, aby w programach gimnazyalnych i dysertacyach filologicznych częściej się pojawiały prace, poświęcone tej kwestyi.

Gramatyka tradycyjna przyzwyczaiła nas do tego, że uważamy funkcyę temporalną za istotne znaczenie form słownych. I w samej rzeczy w wielu językach indoeuropejskich — np. w łacinie, w językach germańskich — znaczenie to najwybitniej występuje w dobie historycznej, ale już w greczyźnie rzecz ma się nieco inaczej; albowiem w tym języku, z wyjątkiem form trybu oznajmującego, wszystkie inne formy słowa pozbawione są tego znaczenia i wyrażają jedynie czynność jakąś z pewnym odcieniem. I tak tryb łączący, życzący, rozkazujący i t. zw. formy verbi infiniti osnów teraźniejszych oznaczają czynność trwałą (actio durativa), w osnowie aorystu — czynność poczy-

Digitized by Google Original from UNIVERSITY OF CHICAGO

nającą się albo też dokonaną (actio ingressiva—perfectiva): βαλεῖν rzucić, trafić, στῆναι stanąć i t. p.

Więcej jeszcze na jaw występuje ta funkcya w językach słowiańskich, w których wprost dominuje nad znaczeniem czasu; por. rozliczne znaczenia słów naszych dokonanych i niedokonanych z odcieniem znaczenia czynności trwałej, częstotliwej i t. d. Pytanie tedy powstaje, która z tych dwóch funkcyi starsza: znaczenie czynności pewnej (*Aktionsart*), czy też znaczenie czasu (*Zeitart*); czyli innemi słowy, czy verbum w prajęzyku indoeuropejskim pod tym względem podobniejsze było do słowiańskiego (i po części do greckiego), czy też do łacińskiego i t. p., gdzie przeważa już pojęcie stopnia czasu. Otóż nad tą kwestyą zastanawia się autor wymienionej rozprawy. Rzecz sama naturalnie już dawniej była przedmiotem dyskusyi naukowej, ale zasługą autora jest, że pierwszy zabrał się do systematycznego opracowania tej materyi w osobnej monografii i że bardzo szczęśliwie skorzystać umiał z danych faktów składni słowiańskiej.

We wstępie (§. 1—6) autor podaje kilka uwag ogólniejszego znaczenia o stosunku czasu do czynności słowa. Naprzód zwraca uwagę na to, że znaczenie temporalne nie jest wyłączną właściwością słowa, lecz że niekiedy okazuje się również w przymiotniku; odwrotnie znów niektóre formy słowa, jak np. formy aorystu greckiego, z wyjątkiem trybu oznajmującego, pozbawione są właśnie tego znaczenia, co już dawniej zauważono. W końcu, jeżeli przekroczymy dziedzinę języków indoeuropejskich, to spostrzeżemy, że w innych grupach języków znaczenie temporalne albo wcale nie jest wyrażone w budowie słowa, albo co najwięcej w sposób zewnętrzny, za pomocą pewnych partykuł (podług dzieła Whitneya *Życie i wzrost języka*).

W pierwszym rozdziale (§. 7—14) autor zastanawia się nad pytaniem, czy w pierwotnej budowie słowa indoeuropejskiego funkcya czasu była formalnie oznaczona. Rzecz trudna do rozstrzygnienia, wchodzi bowiem w zakres zagadnień glottogonicznych, t. zn. odnoszących się do historyi powstania składników wyrazu w językach naszego szczepu, o których nowsi uczeni niechętnie rozprawiają; jednakowoż w ogólności przypuszczają obecnie, że osobnych znamion czasu w formach słownych nie było pierwotnie. Albowiem jeżeli pominiemy nowotwory fleksyjne, powstałe w dobie rozwoju poszczególnych języków, które z tego względu obojętne są przy badaniu pierwotnych stosunków języka (takim nowotworem np. jest t. zw. słabe perfectum z charakterystyczną spółgłoską -κ- w greckiem, tak samo w łacińskiem — futurum i imperfectum, powstałe ze złożenia gotowych formacyi słownych z odpowiednią formą pierwiastku *bheu-, albo w językach słowiańskich imperfectum: nesêach i t. p.), i zastanowimy się nad formami konjugacyjnemi w języku staroindyjskim i greckim (z wyjątkiem owego perfectum na -κ-), które mniej więcej przedstawiają wiernie konjugacyę prajęzyka, — to łatwo się przekonamy, że elementy wyrazu, powszechnie uważane za znamiona kategoryi czasu, pierwotnie tej funkcyi nie posiadały. Do nich należą: reduplikacya, augment, osnowy czasowe (*Temporalstämme*) i końcówki osobowe. Autor rozbiera następnie po kolei wymienione składniki słowa pod względem ich znaczenia pierwotnego i dochodzi do wyników następujących. Reduplikacya nie ma nic wspólnego ze znaczeniem czasu, występuje bowiem zarówno w praesens, jak i praeteritum: παμ-φαίνω, ὄπ-ωπα, ἤρ-αρον, τε-τρα-ίνω, τέ-τρηνα. Trudniejsza

Digitized by Google Original from UNIVERSITY OF CHICAGO

kwestya z augmentem, z którym połączone jest ściśle znaczenie przeszłości. Ale fakt, że często augmentu niema w formach praeteriti, dowodzi, że niekoniecznie zawarta w nim była pierwotnie cecha przeszłości; przypuszczenie bowiem, że czasem dowolnie odpada, nie da się uzasadnić naukowo. Co się tyczy osnów czasowych, to uwzględnić należy tę okoliczność, że osnowa mocnego aorystu częstokroć pod względem morfologicznym nie różni się niczem od osnowy teraźniejszej: aoryst grecki ἐγένετο = imperfectum staroindyjskiemu á-janat, a cecha aorystu słabego i futurum -s- występuje w niektórych osnowach teraźniejszych, por. αὔξω i łac. perf. (pierw. aor.) auxi. Wprawdzie perfectum wyróżnia się pod względem morfologicznym od innych osnów czasowych: formą mocną pierwiastku w sing., słabą w dual. i plur., a nadto odrębnemi końcówkami; ale to wszystko pierwotnie służyło raczej do wyrażenia odmiennej czynności, niż odmiennego stopnia czasu. I końcówki osobowe, które stanowią główne znamię form konjugacyjnych, pierwotnie, zdaniem autora, nie miały nic wspólnego ze znaczeniem czasu. Różnicę końcówek pierwotnych i pochodnych (-mi, -si, -ti: -m, -s, -t) autor odnosi do odmiennego akcentu form słowa w prajęzyku (§. 89, 90). Sprawa to jednak dosyć niejasna.

W następnym rozdziale autor zajmuje się kwestyą rodzaju czynności i stosunkiem tejże do czasów. Najpierw podaje przegląd historyczny poglądów na to zagadnienie składniowe, począwszy od gramatyków aleksandryjskich, i pokazuje, jak zwolna dopiero uczeni przychodzili do świadomości tej funkcyi słowa. Stanowczy krok uczynił dopiero Curtius, który pierwszy zwrócił uwagę na zasadniczą różnicę między czynnością a czasem (*Zeitart, Zeitstufe;* zamiast pierwszej Brugmann wprowadził dokładniejszą nazwę *Aktionsart*). Najwięcej jednak do rozjaśnienia tej kwestyi przyczyniły się badania nad składnią języków słowiańskich, w których znaczenie czynności tak ważną rolę odgrywa w składni słowa: czynność niedokonana i dokonana, chwilowa, trwała i częstotliwa. Na polemikę autora w tem miejscu (str. 188, odsyłacz 2) z Mourkiem, który wątpi o możliwości słów trwało-dokonanych (*durativ-perfectiv*), trudno zgodzić się, zdaniem naszem. Autora, jak sądzimy, wprowadził w błąd termin: *durativ-perfectiv*, który nic więcej nie oznacza, jak tylko to, że słowo dokonane urobione zostało z trwałego (zazwyczaj za dodaniem jakiego przyimka): trwałe pisać, dok. napisać, to ostatnie oznacza rezultat jakiejś czynności i nic więcej; napisać list — to mówiąc wyrażamy dokonanie tej czynności bez względu na to, co się działo przedtem. Oczywiście, że logicznie wynika z tego, iż przedtem trwała czynność pisania, ale to już wynik rozumowania gramatycznego, niekoniecznie zaś zawierać się musi w nieświadomem poczuciu mówiącego. Z tegosamego powodu niejasnym nam się wydaje przykład, podany na str. 209: ἐβασίλευσε τριάκοντα ἔτη, gdzie autor znowu w aoryście widzi taką mniemaną czynność trwało-dokonaną.

Pomijamy §§. 37—50, w których podano definicyę terminów gramatycznych, odnoszących się do różnych rodzajów czynności słowa, i przechodzimy do dalszego rozdziału, w którym autor zastanawia się nad pytaniem, w jakim stosunku pozostaje czynność dokonana do poszczególnych czasów (§§. 52—67).

Autor rozważa tutaj, ograniczając problem ów na samą greczyznę, w jaki sposób ten język wyraża czynność dokonaną języków słowiańskich. Czynność

Digitized by Google Original from UNIVERSITY OF CHICAGO

tę odnajduje w najdawniejszym sposobie użycia aorystu i z tego wyprowadza późniejsze znaczenie czynności poczynającej się (actio ingressiva); dalej w niektórych sposobach użycia perfecti, dla którejto kategoryi przyjmuje jako pierwotną funkcyę — znaczenie czynności częstotliwej wzmocnionej (*iterativ-intensive Aktionsart*) ze względu na właściwą temu czasowi reduplikacyę; ta bowiem pierwotnie służyła do wyrażenia czynności częstotliwej: τέθηλα staję w pełni rozkwitu, πέφρικα drżę silnie i t. d. Dopiero z tej czynności częstotliwej rozwinęły się późniejsze funkcye tego czasu: 1) czynność dokonana w teraźniejszości i 2) tak zwane przez autora perfectum praes. czynności trwało-dokonanej. Naszem zdaniem, autor znowu zbyt subtelne znaczenie przyjmuje dla tej kategoryi. Wychodząc z przykładu: οὐδὲ βουλεύεσθαι ἔτι ὥρα, ἀλλὰ βεβουλεῦσθαι (Plat. Kryton, rozd. V), który tłómaczy trafnie: »*es ist nicht mehr Zeit hin und her zu überlegen, sondern ein fester Entschluss muss schon vorliegen*,« dodaje następnie, że niema żadnej sprzeczności w tem, iż w perfectum upatruje czynność niedokonaną; winna temu niedokładna terminologia. Niepotrzebnie jednak stwarza sobie trudności, których po prostu nie widzę w przytoczonym przykładzie. Βεβουλεῦσθαι znaczy: postanowić, actio perfectiva: »nie czas naradzać się, postanowić trzeba«; że po dokonaniu tej czynności następuje jako jej rezultat — jakiś stan trwały, to wynik naszego rozumowania, w poczuciu mówiących tego odcienia znaczenia niema. Por. cośmy wyżej powiedzieli o t. zw. czynności trwało-dokonanej. W ekskursie (str. 215 nast.) jest mowa o tem, jak greczyzna wyraża czynność częstotliwą; do tego służą następujące formacye słowne: 1) na -αζω: ῥιπτάζω w stosunku do ῥίπτω; 2) ναιετάω: ναίω; 3) praeterita homeryckie na -σκον: εἶπεσκον; 4) denominativa i deverbativa, urobione za pomocą przyrostka $\frac{\text{-ie-}}{\text{-io-}}$: ὀχέομαι; jest to formacya indoeuropejska. Nic nowego autor tu nie podaje; na str. 222 w odsył. poprawić należy: kupiti, nie kupati (sic), πρίασθαι.

Czy przyimki w połączeniu ze słowem niedokonanem przemieniają to ostatnie w greczyźnie na dokonane, jak to się dzieje w językach słowiańskich? Autor, przytoczywszy różne zdania uczonych, wypowiedziane w monografiach, poświęconych tej kwestyi (str. 222 nast.), odpowiada na to przecząco. Jeżeli gdzie w poszczególnych przykładach taka tendencya spostrzegać się daje, wynika to nie tyle z właściwości perfektywnej przyimka, jak raczej ze związku myśli. Zdaje nam się jednak, że autor przesadza w skeptycyźmie.

Następuje przegląd osnów czasu teraźniejszego i stosunku tychże do czynności słowa dokonanej (str. 235 do końca). Za punkt wyjścia służy teorya Brugmanna, wyłożona w gramatyce por. (Grundriss t. II. §. 655 i nast.), podług której -*s*- aorystu i czasu przyszłego pod względem etymologicznym spokrewnione jest ze spółgłoską *s*, występującą na końcu niektórych osnów teraźniejszych; por. wyżej przytoczone przykłady, gr. αὔξω: łac. augeo, perf. (aor.) auxi, z czegoby wynikało, że znaczenie pierwotne niektórych osnów teraźniejszych (actio perfectiva) przemieniło się z czasem w znaczenie czasu przyszłego, albo też aorystu. Analogia pewna okazuje się w językach słowiańskich, w których słowa dokonane

Digitized by Google Original from UNIVERSITY OF CHICAGO

przybrały w formie czasu teraźniejszego znaczenie czasu przyszłego: dam, stanę i t. p. Dla tego też w futurum greckiem tak często widoczne jest znaczenie czynności dokonanej. Co się tyczy pierwotnej funkcyi aorystu w trybie oznajmującym, to autor określa ją jako czynność dokonaną bezwzględną, czyli pozbawioną znaczenia czasu (*zeitstufenlose Form*), t. j. taką, jaką rzeczywiście zachowały w dobie historycznej inne tryby aorystu. Hipotezę tę autor popiera następującymi dowodami: 1) teoryą Brugmanna o t. zw. injunktywie, t. j. o formach nieaugmentowanych indic. praeteriti (do których obecnie zaliczają jeszcze niektóre formy czasu teraźniejszego w greckiem: ἄγεις = staroindyjskiemu áj-āiš, tak samo τίθης, imperat δείξατε i t. d.), które w prajęzyku oznaczały po prostu jakąś czynność, bez względu na stopień czasu; 2) użyciem t. zw. aorystu gnomicznego w temsamem znaczeniu czynności ogólnej bez określenia pod względem czasu; 3) aorystem w porównaniach z podobną funkcyą. Do strony 259 dodać należy, że nie tylko w serbsko-chorwackiem, lecz także w polskiem znane jest użycie słów dokonanych w opowiadaniu i w przysłowiach, jako form słownych pozbawionych znaczenia czasu; por. o tem artykuł Kryńskiego w II. tomie *Prac filologicznych* od str. 265 (gdzie jednak takie formy, jak: wynidzie, spojrzy, przystąpi i t. p. uważa wprost za aorysty, zachowane aż do najnowszej doby języka, — co, zdaniem naszem, trudno udowodnić wobec faktu, iż kategorya aorystu już w najdawniejszych zabytkach naszego języka zaledwo się pojawia w nielicznych tylko przykładach, stosunkowo jeszcze najwięcej w kazaniach świętokrzyskich). Faktem jednak jest, że słowa dokonane zastępują i u nas czas opowiadania. Mimochodem zwracamy uwagę na to, że jest to ulubiona forma opowiadania w pamiętnikach Paska, w których promiscue obok czasu teraźn. słów dokonanych używa się i słów niedokonanych w tymsamym czasie; przykłady znaleść można niemal na każdej stronicy. Temat, zdaniem naszem, godny osobnej monografii.

Brody. *G. Blatt.*

Kretschmer, Paul: Einleitung in die Geschichte der griechischen Sprache. Göttingen 1896. 8°, str. IV+428.

Autor, wyborny językoznawca ze szkoły Jana Schmidta, postawił sobie w tej książce cel, który można w taki mniej więcej sposób określić:

Ponieważ język jest wytworem kultury człowieka, a nadto od chwili swego poczęcia staje się nawzajem jej dźwignią i bardzo ważnym czynnikiem, przeto — rzecz prosta — odbija się ta kultura na nim w całej swej rozciągłości. A zatem ściśle umiejętne i wszelkim wymaganiom naukowego pojmowania rzeczy zadosyć czyniące przedstawienie jakiegoś języka, czyli idealna jego gramatyka, powinna być nietylko historyczną w najściślejszem tego słowa znaczeniu, przedstawiać zasób i rozwój jego dźwięków, form, wyrazów i t. d. w obrębie obu ostatecznych granic względnego początku i względnego końca, ale powinna także traktować i przedstawiać dany język jako całość, kreślić epokami jego historyę w związku z kulturnym rozwojem narodu, w związku ze wszystkimi czynnikami, jakie się tylko od najdawniejszych aż do najpóźniejszych (względnie obecnych) czasów na wytworzenie tego narodu, jego życia i kultury złożyły. Jednakowoż, jak dotychczas nikt w tym sensie nie dał

Digitized by Google Original from UNIVERSITY OF CHICAGO

gramatyki żadnego języka, tak też pozostanie to utopią nie tyle ze względów natury teoretycznej, ile praktycznej. Mianowicie z powodu ogromu materyału, rozbitego na niezliczone szczegóły, już samo wyczerpujące przedstawienie całego materyału językowego danego języka jest prawie niemożliwe i dlatego dzieli się ono na gramatykę i słownik, gramatyka znowu na deskryptywną i historyczną, nie mówiąc już o gramatykach dyalektów i t. d.; podobnie dzieli się słownik na etymologiczny, historyczny i t. d. Każda dzisiejsza, nawet najbardziej umiejętna i obszerna gramatyka jakiegoś języka jest zawsze tylko kompromisem między deskrypcyą a historyą, między poprzecznem a podłużnem przecięciem języka. I ze względów praktycznych (dodaję to od siebie) nie tylko nie można sobie życzyć, aby było inaczej, ale owszem trzeba się starać, aby z gramatyki (oczywiście umiejętnej, historycznej) o ile możności wyrzucać deskrypcyę i słownik.

Jeżeli jednolite przedstawienie całego materyału jakiegoś języka ze ściśle językoznawczego punktu widzenia jest już niemożliwością, to tembardziej kreślenie epokami historyi języka, jako objawu kultury narodu, musi być wykonane osobno. Zewnętrzne, że się tak wyrażę, dzieje języka muszą być naturalnie podstawą, ale podstawą znaną, a nie równocześnie w swych szczegółach roztrząsaną.

Otóż wstępem do takiej historyi języka greckiego ma być książka Kretschmera, to znaczy: autor chce w niej dać obraz epoki językowej, która poprzedziła skonsolidowanie się języka greckiego, z której on wyszedł jako mniej lub więcej jednolita całość o właściwościach i cechach, wyodrębniających go od reszty języków indoeuropejskich. Zadaniem autora jest zatem: dać obraz stosunków etnograficznych, historycznych, kulturalnych i językowych całego tego *milieu*, z którego łona powstał naród i język grecki.

Jeżeli zważymy, że wszystko to odnosi się do czasów przedhistorycznych i oczywiście wskutek tego bardzo mało znanych, łatwo zrozumieć, że przedstawienie musi być po pierwsze bardzo ułamkowe, a po drugie postępować częściej drogą analizy, niż syntezy, bo stosunki odnośne i łączące się z nimi pytania są jeszcze bardzo mało wyjaśnione i przedyskutowane.

Znaczna część książki (rozdziały I—V) mogłaby być częścią składową wstępu do historyi każdego innego języka indoeuropejskiego. Wynika to zarówno z natury przedmiotu, boć przecie historya każdego języka indoeuropejskiego poczyna się ostatecznie u wspólnego źródła, jak i z tej okoliczności, że wiele kwestyi metodycznych, odnoszących się do przedhistorycznych stosunków naszego szczepu, nie jest załatwionych. Więcej też jest w tych rozdziałach stanowczej, przeważnie słusznej krytyki, niż pozytywnych wywodów, o które tutaj bardzo trudno. Nad tymito rozdziałami książki mam zamiar zastanowić się obszerniej, bo mają choćby tylko nieraz przez poruszenie, nie załatwienie rozmaitych dogmatów gramatyki porównawczej, doniosłe znaczenie metodyczne.

W pierwszym rozdziale roztrząsa autor pojęcie indoeuropejskiego prajęzyka i słusznie bardzo zwraca się przeciw zwykłemu określeniu tegoż, jako okresu językowego przed pierwszem rozdzieleniem się języków indoeuropejskich, to znaczy jako epoki jednolitej wspólności językowej, która poprzedziła epokę samobytu poszczególnych języków. Słusznie mianowicie zaznacza, że ponieważ różnice dyalektyczne już w łonie tego prajęzyka wykazano i ponie-

Digitized by Google Original from UNIVERSITY OF CHICAGO

waż owego rozdziału w żaden sposób nie można sobie wyobrażać jako gwałtownego i zupełnego rozerwania — przeto niema granicy między okresem prawspólności a okresem samobytu poszczególnych języków indoeuropejskich. Jest tylko różnica w ilości i jakości różnic dyalektycznych. Jeżeli zatem jakieś zjawisko językowe możemy wykazać tylko w jednym lub kilku sąsiadujących językach, to nie mamy wcale prawa odmawiać mu przydomka prajęzyczności, bo mogło ono od najdawniejszych czasów zawsze być ograniczone na pewną tylko część całego terytoryum. Chociaż nie ogólnie-indoeuropejskie, może być ono starszem, bardziej praindoeuropejskiem, niż niejedno zjawisko ogólnoindoeuropejskie, któremu dla tej jego ogólności (to znaczy wspólności wszystkim językom indoeur.) bez wahania i w pierwszym rzędzie nadają tytuł praindoeuropejskiego. I wykazuje Kretschmer na takich przykładach, które można skontrolować, że dyalektyczna właściwość jest często starszą, niż zjawisko wspólne wszystkim dyalektom, które zatem napozór powinnoby było wystąpić wtedy, kiedy jeszcze dyalektów nie było. Bardzo pouczające pod tym względem są języki germańskie, które jeszcze w pierwszych wiekach po Chrystusie, to znaczy w czasach, kiedy już były rozsiane po wielkiej przestrzeni i już mnóstwo narzeczy tworzyły, jeszcze wspólne zmiany fonetyczne przeprowadzały. A cóż dopiero mówić nie o wspólnej zmianie fonetycznej, ale o jednym wyrazie wspólnym, który jest tylko znakiem jakiegoś kulturnego faktu! Wędrują one nietylko od szczepu do szczepu tegosamego narodu, ale od zupełnie obcego do obcego przez wielkie przestrzenie.

Dochodzi więc Kretschmer do następujących wniosków. Nie należy mieszać ze sobą pojęć: praindoeuropejski, wspólnieindoeuropejski, staroindoeuropejski, bo choć nieraz są one identyczne, to często jednak niemi nie są. Nie należy gwałtem sprowadzać wszystkiego do jednolitych praform. Sumowanie rekonstruowanych praform nie daje obrazu prajęzyka w żadnej jego epoce.

Całą tę krytykę uważam za słuszną, chociaż miejscami nie jest ona dosyć jasną. Zdaje mi się, że autor nie zdaje sobie jeszcze całkiem jasno sprawy z poruszonych przez siebie pytań. W praktyce jest też daleko mniej radykalnym, niż w swych negatywnych postulatach, tak że czasem ma się wrażenie, że jego rozumowanie jest niezależne od jego refleksyi. Jabym krytykę tych pytań uczynił daleko bardziej zasadniczą i ostrą, a i zupełnie radykalnymi zrobił pozytywne postulaty. Stoi to jednak w związku z odmiennem zapatrywaniem na »praroród« indoeuropejski i dałoby się wyłożyć tylko w osobnej rozprawie, na co tu ni miejsce ni pora.

W drugim rozdziale roztrząsa autor pojęcie »praroda« indoeuropejskiego. Zapewne, mówi on, gdzieś w zamierzchłej przeszłości, u samego początku rozwoju języków indoeuropejskich musimy postawić niewielki szczep o jednolitym języku, ale nie ma sensu przenoszenie rekonstruowanych przez nas form indoeuropejskich na ten okres języka, gdyż między tem stadyum indoeuropejskiego narodu i języka a tem, którego my rekonstrukcyą sięgamy, leżą całe epoki. Na pytanie, w jaki sposób z tego niewielkiego szczepu epoki dajmy na to paleolitycznej rozwinęły się niezliczone szczepy, na ogromnej przestrzeni rozsiadłe, językoznawstwo odpowiedzieć nie jest w stanie, chociaż zwykle odpowiada, że stało się to drogą rozpłodu; antropologia pokusiła się o rozwiązanie tego pytania, ale badania jej nie doprowadziły do prawdziwych wyników. I językoznawstwo i antropologia mogą mieć tylko znaczenie nauk po-

Digitized by Google Original from UNIVERSITY OF CHICAGO

mocniczych w tych kwestyach, najwięcej zaś może nam powiedzieć archeologia, o czem traktuje rozdział trzeci.

I tu powiem, że autor nie trafił w sedno kwestyi i że krytyka nie jest dosyć zasadniczą; zgoła nie uwzględniono nauk socyologicznych. Teorya o małym, zupełnie jednolitym szczepie i języku nie wydaje mi się konieczną. Ja nie myślę wcale o nowej teoryi i owszem sądzę, że wszystkiemi teoryami da się i powinno się wstrząsnąć jeszcze silniej, niż to Kretschmer czyni. Naturalnie dowodzi to, że zaczynamy rzeczy pojmować.

W trzecim rozdziale omawia Kretschmer »*die ältesten Kulturzustände der Indogermanen*«. Jest to ostra i zupełnie słuszna krytyka tak zwanej lingwistycznej paleontologii, która jest rzeczywiście dzieciństwem. Bo wyrazy kulturne, powtarzające się we wszystkich (cum grano salis) językach indoeuropejskich, uważane za pierwotne i spokrewnione ze sobą, np. skr. *yugám*, ζυγόν, łac. *iugum*, got. *juk*, słow. *igo*, są także tylko wyrazami zapożyczonymi, to znaczy rozszerzały się od jednego szczepu między resztę i to w rozmaitych czasach. Jakimże przeto sposobem rekonstruować kulturę pranarodu, kiedy zapożyczenia wymagają tylko pewnej językowej styczności, która była i później, w czasie samobytu narodów indoeuropejskich (oczywiście nie w czasach ściśle historycznych). A zresztą, czegoż się dowiadujemy ze wspólnych wyrazów, oznaczających np. konia? Tylko tego, że szczepy indoeuropejskie w czasie, niedającym się bliżej oznaczyć, konia znały i nic więcej. Argumenty te Kretschmera są słuszne: o kulturze małego, jednolitego jeszcze szczepu indoeuropejskiego niczego się dowiedzieć nie możemy z języka, bo niewiadomo, które wyrazy tych czasów sięgają. Ale nie tylko dlatego nie możemy odtworzyć kultury; przyczyna leży głównie w samym języku, w istocie stosunku, jaki zachodzi między nim, światem zewnętrznym i duszą ludzką. Dlategoto na podstawie języka nie możemy odtworzyć nawet kultury np. prasłowiańskiej mimo ogromnej zgodności języków słowiańskich i mimo, że okres ich (względnej) wspólności nie sięga wcale czasów tak bardzo dawnych.

Zdawałoby się rzeczą jasną jak słońce, że chcąc odtworzyć kulturę praindoeuropejską, należałoby oprzeć się przedewszystkiem na istniejących do dziś dnia jej resztkach, a jednak pomijając ją dawano »dzieje kultury na podstawie językowej.« Trzeba jednak przyznać, że powodem tego była do pewnego stopnia ogólnie uznawana teorya o przywędrowaniu (dosyć późnem) szczepu indoeuropejskiego z Azyi, wskutek czego ślady przedhistorycznej kultury w Europie przypisywano ludności przedindoeuropejskiej. Ale już od dosyć dawna przekonano się, że ta teorya nie ma żadnej podstawy i możemy powiedzieć, że ani ze strony antropologii, ani archeologii, ani językoznawstwa, nic nie przeszkadza uważać ludzi neolitycznych (a prawdopodobnie i paleolitycznych) za Indoeuropejczyków, a odnośnej kultury za indoeuropejską. Mamy na myśli ślady ludzi i kultury neo- (względnie paleo-) litycznej Europy północnej i środkowej. I na odwrót: ani ze strony antropologii, ani archeologii, ani językoznawstwa, nic nie przemawia za wędrówką.

Nasuwa się tu samo przez się pytanie o praojczyźnie naszego szczepu. Poddawszy krytyce metodę lingwistyczną, stosowaną do tej kwestyi, powiada Kretschmer: obowiązkiem naszym jest, określić terytoryum, zajmowane przez ludy indoeuropejskie w czasach, o ile się da najdawniejszych, idąc od siedzib historycznych w tył, ale nie kusić się o oznaczenie terytoryum, zajmowanego

Digitized by Google Original from UNIVERSITY OF CHICAGO

przez przypuszczany mały, macierzysty praszczep, bo jeżeli archeologiczne wykopaliska nie rzucą na to pytanie światła, to żadnych innych środków do tego nie mamy.

Otóż terytoryum, zajmowane w najdawniejszych, o ile możemy w tył sięgnąć, czasach przez ludy indoeuropejskie, da się w ten sposób określić: odpadają Indye, Skandynawia, północne i wschodnie Niemcy, Italia, dalej naturalnie Hiszpania etc., to znaczy pozostaje dosyć wązki pas, ciągnący się od Francyi (Francya sama była zajęta przez ludność nieindoeuropejską) przez środkową Europę aż ku stepom kirgizkim i dalej do Iranu, który jednak — bardzo być może — odpada. I trzeba powiedzieć, że leksykalne stosunki języków indoeuropejskich wcale się tak rozległym siedzibom nie sprzeciwiają; owszem one właściwie najlepiej przystają do siedzib historycznych (np. fakt, że słow. *buk* został zapożyczony od Germanów, bo Słowianie wcale późno przekroczyli granicę buku, rozszerzając się na zachód). Oczywista rzecz, że na takiej przestrzeni nie mogły panować jednolite stosunki kulturne; ogółem biorąc, można jednak powiedzieć, że szczepy indoeuropejskie prowadziły życie osiadłe, zależnie od stosunków otaczających, to z przewagą chowu bydła, to rolnictwa, to łowiectwa, to koczownictwa. Tosamo odnosi się do wszystkich stron kultury, a na żadnem polu usiłowania dotarcia do praczasów i rekonstruowania jednolitych stosunków kulturnych nie zbankrutowały tak, jak na polu religii i mitologii. Cóż mówić o praindoeuropejskiej religii i mitologii, kiedy nawet praitalska, albo pragermańska nie dadzą się skonstruować? Dadzą się tylko wykazać mniej lub więcej wspólne e l e m e n t y.

Czwarty rozdział jest poświęcony stosunkom pokrewieństwa języków indoeuropejskich. Historyę tego zagadnienia od Schleichera do Brugmanna i najnowszych teoryi Hirta znają wszyscy. Wyborna jest krytyka Kretschmera i wyborne jego wywody, muszę jednak czytelnika odesłać do samej książki, bo trudno streścić krótko wywody, odnoszące się do bardzo powikłanych stosunków. Powtórzę tylko za nim: żadnej a priori, a wogóle j e d n e j tylko teoryi stawiać nie można.

Wspomnę tu o dowodzie, jaki Kretschmer daje na twierdzenie, że palatalne spiranty języków aryjskich, armeńskiego, tracko-frygijskich, albańskiego, słowiańskich i bałtyckich wyszły z palatalnych tylnojęzykowych (tak zwanych gardłowych) reszty języków indoeuropejskich. Bo choć rzecz sama w sobie możliwa, a nawet prawdopodobna, to dowód jednak mocno niedostateczny (str. 105 nast.). K. zwraca uwagę osobliwie na to, że i te palatalne spiranty znają media aspirata, a ponieważ język staroindoeuropejski aspirowanych spirantów nie posiadał, więc wniosek, że palatalne spiranty wyszły z explozywnych. Jest to tylko twierdzenie Kretschmera, że język indoeurop. nie miał aspirowanych syczących. Drugi rzekomy dowód jest taki: skr. *paraśu* — siekiera, gr. πέλεκυς jest zapożyczone z babilońsko-assyr. *pilakku* (sumer. *balag*: por. gr. formę βέλεκυς); nie myślę wcale przeczyć temu, że πέλεκυς i *paraśu* są zapożyczone z *pilakku*, ale mimoto wniosek Kretschmera, że ponieważ aryjsko-grecka forma pierwotna brzmiała **peleku-*, nie **peleśu-*, więc każde skr. *ś* wyszło z tylnojęzykowego *k*, czyli palatalne spiranty języków wschodnich z tylnojęzykowych explozywnych (zachowanych w językach zachodnich), jest naiwny. Bo przedewszystkiem pytam: dlaczego *pilakku* (względnie *paraku*) nie zostało w sanskrycie jako *paraku-*, kiedy przecież

Digitized by Google Original from UNIVERSITY OF CHICAGO

sanskryt posiadał *k*. Powtóre: *pilakku* mogło wejść do sanskrytu wtedy, kiedy już dawno ten język (wraz z innymi wschodnimi) dawne tylnojęzykowe *k g kh* zastąpił (jeżeli rzeczywiście rzecz się tak miała) przez spiranty t. zn. *ś j h*. A zatem albo w dźwięku *k* wyrazu *pilakku* było coś, co kazało Aryjczykom wymawiać je jak swoje *ś*, a nie jak swoje *k*, albo też wyraz cały został przyswojony w postaci nieco zmienionej pod wpływem etymologii ludowej [1]).

Rozdział piąty, zatytułowany: »*Partielle Übereinstimmungen zwischen nicht benachbarten Sprachen*«, jest bardzo interesujący pod względem metodycznym (w kwestyi stosunków pokrewieństwa między poszczególnymi językami indoeuropejskimi). Rzecz się ma tak: między językami aryjskimi a italo-celtyckimi [2]), jest cały szereg im tylko wspólnych właściwości, zarówno leksykalnych jak morfologicznych, a są one tak liczne i tak ważne, że niepodobna przypuszczać (choć przypuszcza Brugmann), że wszystkie te właściwości były pierwotnie wspólne także wszystkim innym szczepom, mieszkającym między Italo-Celtami a Aryjczykami, a tylko potem zniknęły. Przeciwnie: z koniecznością nasuwa się jedyny wniosek, że kiedyś musiała istnieć między nimi bezpośrednia językowa wymiana. Ponieważ zaś przypuszczenie, że kiedyś szczepy aryjskie sąsiadowały z Italami i Celtami, jest więcej niż nieprawdopodobne, więc znowu jedyny wniosek, że jakiś szczep italski lub celtycki zawędrował aż na terytoryum aryjskie lub z aryjskiem bezpośrednio się stykające, a utonąwszy w szczepach aryjskich jednak w ich językach wymienione właściwości pozostawił. Historycznie stwierdzonych podobnych przykładów jest mnóstwo: np. celtycki szczep ze środkowej lub zachodniej Europy wędruje aż do Azyi mniejszej i tam osiada pod nazwą Galatów i t. p.

Wspólne właściwości innych, nie sąsiadujących ze sobą szczepów są daleko mniej ważne i liczne, dlatego też trudno na nich coś budować.

Rozdział szósty p. t. »*Die Beziehungen des Griechischen zu den verwandten Sprachen*« stanowi pośrednie ogniwo między ogólną a szczegółową częścią książki. Kretschmer omawia najpierw grecko-italskie wspólne właściwości językowe, które — jak wiadomo — były powodem tak popularnej dawniej hipotezy o grecko-italskim prajęzyku. Hipoteza ta jest nieuzasadnioną i, co ważniejsza, niepotrzebną, ale nie była znowu tak bezsensową, za jaką ją dzisiaj ogół lingwistów uznaje. Bo wspólności między dyalektami greckimi i italskimi są rzeczywiście tego rodzaju, że musiał istnieć czas, w którym te szczepy sąsiadowały ze sobą. Zgadza się to doskonale z następującymi faktami: że południową część półwyspu bałkańskiego zajmowała dawniej — zanim tam osiedlili się Grecy — ludność nieindoeuropejska; dalej że narzecza greckie na-

[1]) Wspominam jeszcze o pięknem objaśnieniu łać. *deus* : *dīva* na podstawie *oleum* : *olīva*. *Oleum* jest wzięte z gr. ἔλαιϜον: otóż łać. **ólaevom* przeszło najpierw w **ólevom*, ale nim dalej wedle reguły (jak *olīva* z **ólēva* z ἐλαίϜα, albo *Achīvi* z **Achēvi* z ἈγαιϜοί) mogło było przejść w **ólīvom*, *v* przed *o* wypadło, a następnie *ē* przed samogłoską przeszło w *ī*. Dop. *olīvi* był prawidłowy, ale potem wywołał nowotwór mian. *olīvom*. Otóż taki sam stosunek, jak między *oleum* : *olīva*, zachodzi między *deus* : *dīva*, a jak regularna fleksya *oleum olīvi* i t. d. wywołała dwa paradygmaty *oleum olei* i *olīvom olīvi*, taksamo fleksya *deus dīvi* wywołała dwa wzorce *deus dei* i *dīvus dīvi*.

[2]) „Italo-celtycki" tylko dla krótkości; nie ma zaś ten wyraz oznaczać, że Italowie i Celtowie tworzyli kiedykolwiek „jedność".

Digitized by Google Original from UNIVERSITY OF CHICAGO

leżą do grupy zachodnich, a nie wschodnich indoeuropejskich języków; że szczególnie doryckie (to znaczy pierwotnie północne greckie) narzecza mają dużo wspólności z italskiemi; wreszcie że szczepy italskie musiały niegdyś siedzieć nie w Italii, lecz poza Alpami. Jeżeli to wszystko skombinujemy, wypadnie, że kiedyś (np. na 3000 lat przed Chr.) szczepy greckie zajmowały siedziby na północnym zachodzie półwyspu bałkańskiego, stykając się od północy (może i zachodu) ze szczepami italskimi. Później—po ruszeniu się plemion greckich na południe, w środek i dół bałkańskiego półwyspu, a plemion italskich poza Alpy — wsunęły się między nie prawdopodobnie od północy szczepy illyryjskie (do których należą także Wenetowie).

Z drugiej strony mają narzecza greckie pewne właściwości wspólne z germańskiemi, bałtyckiemi, słowiańskiemi, tracko-frygijskiemi, armeńskiemi i irańskiemi, to znaczy z narzeczami, tworzącemi geograficzną grupę. Nie mają zaś tych właściwości narzecza italskie i celtyckie, które też od wymienionej grupy były według wszelkiego prawdopodobieństwa oddzielone szczepami greckimi i illyryjskimi.

Swoją drogą zaznaczam, że te ostatnie wywody, chociaż niepozbawione wielkiego może nawet prawdopodobieństwa, spoczywają jednak na bardzo kruchej podstawie językowej. Podstawa ta, co prawda, nie zmieni się już wiele, bo nasz materyał językowy nie wzrośnie, ale też zawsze trzeba o tem pamiętać, że operujemy tylko prawdopodobieństwami—temsamem nie godzi się jakiegoś faktu do tych prawdopodobieństw nakręcać. To jednak, co wyżej powiedziano o dawnych siedzibach greckich północno-zachodnich (a co już Wiktor Hehn z innych powodów przypuszczał), uważam za rzecz pewną.

Od rozdziału siódmego zajmuje się Kretschmer już wyłącznie stosunkami sfery, że się tak wyrażę, terytoryalnej greckiej. Na północy, bo tylko od północy stykają się szczepy greckie w czasach historycznych z masą szczepową pokrewną, sąsiadują one od zachodu ze szczepami illyryjskimi, a od wschodu z trackimi. Otóż rozdział siódmy zajmuje się szczepami tracko-frygijskimi.

Przedewszystkiem roztrząsa Kretschmer stosunek Frygów do Traków. Jak wiadomo, uważano Frygów już w starożytności za lud pochodzenia europejskiego, a to na podstawie macedońskiej tradycyi u Herodota (VII, 73), wedle której w Europie nosili nazwę Βρύγες. To historyczne świadectwo stwierdza archeologia w następujący sposób. Rozkopanie jednego z licznych tumuli frygijskich przez Alfreda Körtego okazało: 1) że te tumuli są mogiłami, których układ i zawartość zgadza się z opisem trackich zwyczajów pogrzebowych u Herod. V, 8; 2) że naczynia gliniane, tam znalezione, wykazują zupełnie identyczną technikę i kształty z trojańską keramiką 5-tej i 6-tej warstwy Hissarliku (np. δέπας ἀμφικύπελλον). Dalej zbadanie jednego tumulus koło Saloniki okazało tensam układ warstw i zawartość, co we frygijskich mogiłach. Wysnuwa więc Kretschmer następujące wnioski: 1) że Trojańczycy byli z Frygami spokrewnieni; 2) że oba te szczepy pochodziły z Tracyi. Ponieważ zaś według Dörpfelda czas założenia drugiego miasta Hissarliku (za homerową Troję uważają, jak wiadomo, osadę 6-tej warstwy) przypada na trzeci tysiąc lat przed Chr., przeto i wędrówka (oczywiście niejednorazowa) szczepów trackich do Azyi mniejszej musiała się już w tymże czasie rozpocząć. Oprócz najstarszych Trojan osadnikami Troady byli Paionowie (a może i Dardanowie), potem od wschodu Frygowie (już po osiedleniu się ich w Azyi),

Digitized by Google Original from UNIVERSITY OF CHICAGO

wreszcie już w czasach historycznych Trakowie (koło Abydos i Antandros). Następnie zajmuje się Kretschmer bliżej Frygami, ich nazwami topograficznemi i osobowemi, kultem i rozsiedleniem, oraz spokrewnionymi Mygdonami (którzy i w Macedonii zostali) i Bebrykami. Etnograficzna przynależność Paflagonów niejasna. Armeńczycy byli wedle świadectw starożytnych (Herodot VII, 73; Eudoxos u Steph. Byz. s. v. Ἀρμενία) szczepem frygijskim, co się doskonale zgadza z ich językowem stanowiskiem. Wiadomo bowiem, że język armeński posiada tensam wokalizm, co europejska gałąź języków indoeuropejskich, a nie indoirańska. I wszystko też, co wiemy o języku frygijskim, zgadza się z armeńskim.

Po wszystkich wymienionych szczepach frygijskich przybyli do Azyi Myzowie (w swej ojczyźnie naddunajskiej potem »Moesi« zwani).

Ostatnią wielką wędrówką szczepów trackich do Azyi mniejszej była wędrówka Thynów, Bithynów i Astów, która się odbyła równocześnie z napadem Kimmerów, to znaczy w VII wieku. Resztki Thynów i Astów pozostały po europejskiej stronie nad Morzem czarnem. Co do szczepów trackich, osiadłych w Europie, to zbija Kretschmer teoryę Tomaschka, że dzieliły się one na dwie grupy: frygijsko-myzyjską i czystotracką. Kretschmer sądzi, że niema racyi, ani podstawy do tego.

W ustępie, poświęconym językowi tracko-frygijskiemu (str. 217 nast.), dochodzi Kretschmer do rezultatu, że narzecza te są samoistnem ogniwem w grupie języków indoeuropejskich, mają jednak pewne wspólne właściwości z irańskimi (Scytowie), illiryjskimi i greckimi dyalektami, co jest bardzo naturalne. O ile na podstawie zachowanego materyału można sądzić, to rezultat ten jest wcale pewny; w szczegółach oczywiście dużo rzeczy niejasnych i wątpliwych.

Rozdział ósmy traktuje o szczepach illyryjskich, to znaczy licznych szczepach, siedzących od Epiru w górę: w Dalmacyi i w części Pannonii, dalej o Histrach i Wenetach. Oprócz Wenetów należą do nich Japygowie i Messapowie, którzy się do Italii przeprawili. Imiona własne illyryjskie, napisy wenetyjskie i messapijskie, wreszcie dzisiejsze albańskie składają się na obraz narzeczy illyryjskich. Wywody jednak Kretschmera o językowych stosunkach tych szczepów i ich pokrewieństwie są bardzo niepewne. Także cała kwestya albańska nie jest jeszcze dojrzałą.

Dziewiąty rozdział poświęcony etnograficzno-językowemu stanowisku Macedonów. Kretschmer uważa ich — zdaje się słusznie — za szczep, z Grekami bardzo blizko spokrewniony, który jednak zmieszał się od północy z żywiołami illyryjsko-trackimi.

Dziesiąty rozdział poświęcił Kretschmer językom małoazyatyckim. Na podstawie bardzo sumiennej analizy językowej dał niezbity, jak mi się zdaje, dowód, że małoazyatyckie szczepy Karów, Lydów i Myzów (ci ostatni przejęli nazwę trackich Myzów, którzy się pomieszali z autochtonami), Lykijczyków, Pizydów, Izaurów, Lykaonów, Kilików i Kappadoków stanowią jedną grupę etnograficzno-językową sui generis, nie indoeuropejską, ani też semicką. Grupa ta została rozbita na dwie części przez przybywających z Europy Frygów i idących z nimi Bityńów, Armeńczyków i t. d.

Rozdział jednasty jest ważny. Z najdawniejszych nazw miejscowości w Grecyi (i na wyspach), takich jak Τίρυνς, Ἄργη w Beocyi, licznych nazw

Digitized by Google Original from UNIVERSITY OF CHICAGO

na -νθος (Σύρινθος, Λαβύρινθος i t. d.), -σσος (Κυωσσός, Κηφισός i t. d.) i innych wynika, że są one nieindoeuropejskie, zgadzają się zaś z małoazyatyckiemi, albo wprost w tychże się powtarzają. To znaczy: tasama małoazyatycka grupa szczepowa musiała w czasach przedhistorycznych przebywać także na wyspach morza egejskiego i zajmować południową część półwyspu bałkańskiego. Wiadomo zresztą, że sami Grecy wiedzieli o przedgreckich autochtonach na wyspach i w Helladzie. Ta ludność zachowała np. na Krecie swój język aż do czasów historycznych (por. napis z Praisos; Ἐτεόκρητες Odyssei). Kretschmer dał teraz ścisły dowód, że ludność ta stanowiła z małoazyatycką grupą jedność językową, a prawdopodobnie także etnograficzną.

Ostatni rozdział (dwunasty), zatytułowany »*Das Griechische als Einzelsprache*«, zajmuje się pytaniem, w jaki sposób wyrósł język grecki jako odrębne indywiduum językowe, to znaczy, w jaki sposób nastąpiło jego skonsolidowanie. Jest to zastosowanie ogólnych metodycznych zasad rozdziału czwartego do specyalnie greckich stosunków. W czasach przedhistorycznych, w czasach zajęcia siedzib w Helladzie były greckie szczepy luźną grupą szczepów indoeuropejskich bez poczucia przynależności i ze znacznemi różnicami dyalektycznemi. Północno-greckie narzecza np. mają szereg wspólnych właściwości z sąsiedniemi narzeczami niegreckiemi. Dopiero częściowe odosobnienie, wyrobienie wspólnej kultury, wchłonięcie ludności tubylczej i t. d. prowadzą do narodowej i językowej konsolidacyi. Dopiero w ósmym wieku poczucie przynależności szczepowej objawia się we wspólnej nazwie Ἕλληνες. Ostatnim etapem tej konsolidacyi jest fakt, wykazany przez dyalektyczne nowogreckie badania, że dzisiejsze narzecza nowogreckie z nieznacznymi wyjątkami reprezentują ἡ κοινή, która się rozwinęła na podstawie dyalektu attyckiego. Co w dziejach narodu greckiego, tosamo pokazuje się i w dziejach jego języka: dążność dośrodkowa od rozbicia do jedności.

To jest w ogólnych zarysach treść pięknej książki Kretschmera, której tytuł jest co prawda nieraz to za obszerny, to za ciasny. Ale o to niema się z nim co spierać; najważniejszą rzeczą jest, że w kilku pytaniach naukę posunął energicznie naprzód. Referująca forma mego sprawozdania nie jest wynikiem osobistego upodobania w tym kierunku, tylko przeświadczenia, że w danych okolicznościach jest pożyteczniejszą niż rozprawianie się z tem wszystkiem, na co się w książce Kretschmera godzić nie mogę.

Kraków. *Jan Rozwadowski.*

Hirzel Rudolf: Der Dialog. Ein literarhistorischer Versuch. I. u. II. Theil. Leipzig 1895.

Dzieło, którego tytuł wyżej podaliśmy, wywołało nie tylko za granicą, lecz także i u nas żywe zaciekawienie. Słusznie autor w przedmowie zaznacza, że opracowanie tego przedmiotu odpowiada dzisiejszym potrzebom i wymaganiom nauki. Wieloletnią i dwutomową swą pracę o przeszło 1000 stronicach uważa jednak zupełnie seryo tylko za pierwszą próbę. W pierwszej części dochodzi Hirzel do czasów cesarstwa rzymskiego, w drugiej przedstawia dyalog za czasów tegoż cesarstwa i doprowadza jego dzieje przez starochrześciańską literaturę i wieki średnie aż do chwili obecnej.

Digitized by Google Original from UNIVERSITY OF CHICAGO

Autor zaczyna od definicyi wyrazów: διάλογος i διαλέγεσθαι, które nie oznaczały pierwotnie rozmowy, lecz tylko mowę w formie jakowejś rozprawy albo wywodu naukowego (διαλέγεσθαι = disserere i disputare). Διάλογος więc różniłby się ii co do stopnia i pogłębienia od λόγος podobnie, jak διάνοια od νοῦς. Z czasem dopiero dyalog, jako odrębny utwór w literaturze, przybiera postać rozmowy. Można wprawdzie szukać zawiązków dyalogu na Wschodzie, ale dopiero u Greków wyszedł on z niemowlęctwa, dojrzał i zajął miejsce osobne w piśmiennictwie. Szczególnie w Syrakuzach rozmowa po raz pierwszy zdobyła się na literacką samoistność. Epicharm podniósł znaczenie dyalogu w dramacie, a Sofron w prozaicznych swych mimach oddawał wiernie rozmowę rzeczywistą. W Atenach Kallias, syn Hipponika, którego można porównać z Medyceuszami, gromadził koło siebie światlejsze osobistości; podobnie Cymon, a w jeszcze większej mierze Perykles. W takich zebraniach, utrzymujących się nie bez udziału kobiet i uczuć miłosnych (Aspazya), wiele musiano rozprawiać o sztuce i nauce. Kultura przenosiła się z Jonii do Aten, odkąd one zostały stolicą jońskiego państwa. Godne uwagi pytanie potrąca autor, czy w kole, stworzonem przez Anaxagorasa, Aspazyę, albo wybitnych jońskich sofistów, także Ateńczycy nie mówili po jońsku.

Pierwszym, z którego pamiętników w obrębie jońsko-attyckiej literatury wygląda dyalog, był Ion z Chios (Ἐπιδημίαι). Dalsze zbliżenie do dyalogu stanowią mowy u Herodota, tem się różniące od mów późniejszych historyków, że są one wypływem dramatycznego, nie retorycznego ducha. Charakterystyka n. p. Xerxesa żywo i silnie wydostaje się z jego słów własnych. Samoistniejsze są mowy, które się kończą jakąś *pointe'ą*. Jeszcze zaś bardziej przeduchowione są rozmowy Xerxesa z Artabanosem i Demaratem w ks. VII., a mieszczą w sobie obok ogólnych sentencyi prawdopodobnie także panegiryczny cel uświetnienia Aten (roz. 51) i Sparty (roz. 102 i 104). Wreszcie rozmowę Solona z Krezusem, dotykającą szczęścia ludzkiego żywota (I, 30 i nast.), oraz obrady siedmiu Persów nad zagadnieniem, jakąby po upadku Smerdysa zaprowadzić ustawę (III, 80 nast.), można dowolnym poprzeznaczać osobom i przenieść w inne czasy bez wyrządzenia istotnej szkody. Owszem w rozprawy Persów, tyczące się państwowego ustroju, mogły się dostać myśli, zrodzone z politycznych dyskusyi w kole Peryklesowem. Kiedy Herodot zaznacza, zwłaszcza w końcowych *pointe'ach*, swoje doryckie pochodzenie, a w empirycznem zdań gromadzeniu i zestawianiu wskazuje na swe wykształcenie jońskie, Tucydydes wkracza w dziedzinę attyckiego plemienia przez częste wprowadzanie dwu mów lub nawet i więcej w sprzeczność wzajemną. Żywy tok dyalogu dosięgnął szczytu u Sofoklesa, najbardziej attyckiego z trzech wielkich tragików.

Słabe zapędy do wytworzenia dyalogu odnaleść można u mowców: Antyfonta i Andocydesa. Pracą przedwstępną do dyalogu jest dziełko pseudoxenofontowe o państwowym ustroju Aten. Ale na polu praktyczno-politycznych zagadnień nie mógł silnie stanąć dyalog. Stało się to dopiero po przeniesieniu go przez sofistów w kraj ogólnych problemów i teoryi, gdzie myśli i słowa spór rozstrzygają. Wprawdzie Dyogenes z Laerty (III, 48 i IX, 53) nazywa Eleatę Zenona i Protagorasa pierwszymi twórcami dyalogów, lecz tyle w tem niezawodnie prawdy, że tamten był pierwszym znanym przedstawicielem dyalektyki, ten zaś jej krzewicielem przed Sokratesem, jak widać np.

Digitized by Google Original from UNIVERSITY OF CHICAGO

z dzieła sofisty, napisanego w doryckim dyalekcie p. t. Διαλέξεις. Przewaga retorycznego pierwiastka nad dyalogicznym znachodziła się w *Heraklesie* Prodykosa i *Troiku* Hippiasa. Dotąd jednak nie można udowodnić, by który z sofistów filozoficzny dyalog przeszczepił na grunt realny i obrał ku temu historyczne osoby z niedalekiej przeszłości albo współczesne. Już po sofistach poznać, że dyalogiczna forma święcić będzie największe swoje tryumfy na polu etyki. Zastosował ją przecież także do badań przyrodniczych Demokryt. Krytyas, podobny pod wieloma względami do sekretarza florentyńskiej rzeczypospolitej, Machiavellego, przesadził dyalog w dziele swem Ὁμιλίαι na świeży grunt historyczny z zeschłego drzewa mitologii, na którem go zawiesiły ręce sofistów.

Streściliśmy pierwszy rozdział (str. 2—67) pracy Hirzla. Byłby on wypadł naszem zdaniem odmiennie, gdyby autor był uwydatnił przeważnie filozoficzny charakter dyalogu, jak w szkole sofistów z licznych wykładów (λόγοι, zob. Περὶ τέχνης roz. 3, 9 i 14) przez przeciwstawianie dwóch sprzecznych zdań (δισσοὶ λόγοι, por. Διαλέξεις, jakoteż Diog. Laer. IX, 51: δύο λόγους εἶναι περὶ παντὸς πράγματος ἀντικειμένους ἀλλήλοις) powstały sławne ἀντιλογίαι Protagorasa. Gdyby więc Hirzel był należycie ocenił doniosłość tych antylogii dla dyalogu, który rozwinął się z rozjemczego zadania διαλέξεις, niechybnie byłby poszedł śladem Gomperza i zamiast wyznaczenia sofistom miejsca pośredniego między Ionem a Krytyasem, dwoma pamiętnikarzami, a po Herodocie i Tucydydesie, byłby skończył ten rozdział na dyalogu u tych ostatnich, szukał zaś jego początków i pierwowzoru w metodzie sofistów. Owóż Gomperz dopiero ostatni rozdział, t. zn. ósmy trzeciej księgi, noszącej tytuł: *Das Zeitalter der Aufklärung*, swego znakomitego dzieła: *Griechische Denker* poświęcił wzrostowi dziejoznawstwa, a między innemi mowom u Tucydydesa.

Przejdźmy do następnego rozdziału (str. 68–271), któremu autor dał napis: *Die Blüthe*. Zdanie Protagorasa, że człowiek jest miarą wszechrzeczy, wspólne stanowi hasło dla działalności Sokratesa i ruchu, wywołanego przez sofistów. Fanatykiem rozmowy i zbawcą dyalogu nazywa autor Sokratesa. Czem pieśń ludowa w poezyi, tem rozmowa jest w prozie — improwizacyą, w której najczęściej objawia się język ludu. Siła tradycyi, która żądała dla prozy piątego wieku jońskiego dyalektu, stanęła w drodze szybkiemu rozwojowi attyckiej prozy, co się odbiło w jonizmach Tucydydesa. Mowy u niego nie są wiernem naśladownictwem istotnie mianych, dlatego mogły być ułożone w temsamem sztucznem, zjonizowano-attyckiem narzeczu, co i całe dzieło. Dążenie do zdobycia dla mowy attyckiej ludowej w piśmiennictwie znaczenia spełniło się najzupełniej w literaturze sokratycznej, o wiele więcej, niżeli nawet w komedyi. W słowach i pismach Sokratyków szczery panował attycki dyalekt ludowy, u sofistów zaś tradycyjna proza albo zmanierowany i tylko dla podniebienia smakoszów strawny język. Ta walka mowy ludowej z sztucznym językiem nabrała przez to osobliwego charakteru, że kiedy sofiści nigdzie nie byli w domu i nie znali ojczyzny, sokratyka tkwiła wszystkimi korzeniami w attyckiej ziemi.

Z Antystenesem zaczyna się rząd uznanych przez starożytność klasyków sokratycznego dyalogu. Retoryczny element (Προτρεπτικοί i Ἀλήθεια), tudzież posługiwanie się mitycznemi postaciami (Herakles) zbliżają Antystenesa do sofistów; a w porównaniu z Platonem, którego mowa jest żywą i ludową,

Digitized by Google Original from UNIVERSITY OF CHICAGO

wyrażał się on po części w dosadny i gminny sposób. Aischinesowe dyalogi trzymały się dostępnej dla ogółu moralności, nie gubiąc się po manowcach dyalektyki, ani wzbijając się na wyżyny filozofii przyrody. W Memorabiliach Xenofonta znachodzą się obok siebie w zawiązku dwa literackie rodzaje: chryje i samoistne dyalogi. W Hellenikach zaś jego jest więcej mów i rozmów, niż w dziełach Herodota i Tucydydesa. Platonowi, co łatwo pojąć, poświęcił autor najwięcej miejsca (str. 174—271), chociaż tłómaczy się w przedmowie, dlaczego z nim stosunkowo krótko się sprawił. Platon podobnie, jak Eurypides i Krytyas, przyczynił się do wytworzenia sztucznego języka przez to, że częścią korzystał z starszych dzieł literackich, częścią też bezpośrednio czerpał z wyrażeń ludowych. W jego utworach dawniejszych panuje mowa swobodna i naturalna, lecz potem przebija się dogmatyk i kaznodzieja z uroczystym i obliczonym sposobem wysłowienia.

Także i w tym rozdziale Hirzel za mało jest sprawiedliwym dla sofistów. Przyjmuje on jakowąś tradycyę jońską, przeciwko której Sokratycy niby w obronie mowy attyckiej i w imię patryotyzmu walczyć musieli. Jeśli o filozofię szkoły jońskiej tu chodzi, to położyli jej koniec nietylko Pitagorejczycy i Eleaci, lecz także Anaxagoras, który więcej się zbliżał ze swoim νοῦς do sofistów, niż do jońskich badaczy. Wprawdzie byli sofiści, którzy nawiązać chcieli przez Dyogenesa z Apollonii do filozofii jońskiej i panteizmu milezyjskiego, np. Prodykos (zob. Dümmler: *Akademika* str. 164 i 236); ale ani Protagoras ani Gorgias zawracać nie myśleli do fizyków jońskich, pomimo, że tamten w ślad Heraklita podkopał pitagorejski system, a ten za Empedoklesem o takież bankructwo przyprawił system eleacki. Jeżeli zaś o tradycyi języka jońskiego mowa, to mamy sposobność poznać, czemby się była stała bez jej przemożnego wpływu proza attycka. Albo zmarniawszy byłaby ustąpiła miejsca doryckim próbom stworzenia literackiego języka (por. Διαλέξεις), albo też byłaby pozostała na takim stopniu nieporadności, jak w pseudoxenofontowej 'Αθ. πολ. Tasama dyalektyczna (rozjemcza) metoda, co w tej 'Αθηναίων πολιτεία i Διαλέξεις, zrodzona pod oczywistym wpływem sofistów, dała Sokratesowi możność pośredniczenia między jońską a staro-attycką kulturą. Tylko też siłą oddziaływania pierwszej na drugą, a nie przez reakcyę drugiej przeciwko pierwszej, mogły wywiązać się i rozwinąć zarówno proza, jak i dyalog attycki.

Upadek dyalogu widnieje u Arystotelesa już w samym stylu. Platon dopuszczał hiatus w swych dyalogach, przeciwnie Arystoteles zdaje się stać zupełnie po stronie Isokratesa w unikaniu rozziewu. U Platona nie braknie śmiałego szykowania wyrazów, lecz w afektacyi przekroczył Arystoteles miarę, którą nawet Isokrates umiał zachować. Prawdopodobnie on pierwszy z piszących dyalogi odważył się wypowiedzieć otwarcie identyczność z nim samym jednej z osób, występujących w rozmowie. W epoce aleksandryjskiej dyalog spadł do poziomu listownej korespondencyi, sympozyów, dyatryb i menippejskiej satyry. Odżył na nowo, gdy filozofia grecka przeniosła się do Rzymian. Podobnie, jak Grecy w dyalogach, stworzyli sobie Rzymianie w satyrze środek do szkicowego obrabiania (essay) najrozmaitszych przedmiotów. Wolnem naśladownictwem były Warrona menippejskie satyry. Ale najwyżej wzniósł się dyalog w literaturze rzymskiej za sprawą Cycerona, któremu też autor tyle, co Platonowi, miejsca przeznaczył (str. 457—552).

Digitized by Google Original from UNIVERSITY OF CHICAGO

Cycero w dyalogach swoich nie postępuje niewolniczo za wzorem Platona, od którego przyswaja sobie wogóle raczej formę, niż treść; co do tej ostatniej owszem wiele zawdzięcza Arystotelesowi. Dyalog Cycerona o tyle jest szczerorzymskim, o ile biorą w nim udział osoby, należące do jednej partyi i do jednego stanu, co więcej spokrewnione ze sobą. W greckim natomiast dyalogu przypadek zwykle sprowadza ludzi ze wszystkich stronnictw, zawodów i stanów. Stąd w dyalogach nawet arystokraty Platona wieje duch demokratyczny jego czasów i kraju z nieograniczoną wolnością słowa, a bez tych konwencyonalnych względów i komplimentów wzajemnych, które cechują dyalog Cycerona, jak gdyby konwersacyę w dobranem towarzystwie. Atoli w późniejszych dyalogach wznosi się Cycero do wysokości walki dyalektycznej, u Platona zwyczajnej, w której argumenty nie tylko stoją uszykowane obok siebie, lecz także zaczepiając o siebie, padają jeden po drugim.

W ocenie filozoficznych poglądów Cycerona powtarza Hirzel swoje dawniejsze sądy, wypowiedziane w »*Untersuchungen zu Cicero's philosophischen Schriften*«. W pismach wcześniejszych: »De re publica« i »De legibus« Cycero złożył wyznanie wiary, jeżeli nie ortodoksa, to przecie konserwatysty. Natomiast w »De natura deorum« odważył się podkopać zasadę wszelkiej religii, wiarę w bogów. Po długim okresie akademickiej skepsis powrócił znów na tor pozytywnej filozofii, u której szczytu stanął w rozprawie dogmatyczno-stoickiej: »De officiis«. Nosił się także z myślą politycznego dyalogu, którego główną osobą miał być największy mąż stanu ówczesny, Cezar. Szkoda, mówiąc nawiasem, że autor całkiem pominął dyalogiczny materyał, jaki się mieści w sławnych przemowach Cezara tudzież Katona u Sallustyusa (Cat. 52 i 53). Jedynym współzawodnikiem Cycerona na polu dyalogu był Warro. Z mowy jego już nas owiewa silniejsze powietrze wiejskie, tymczasem poruszamy się u tamtego w salonie. Cyceronowe towarzystwo przedstawia się jako zgreczone, u Warrona zaś właśnie opozycya przeciwko »semigraeci« przychodzi do słowa. Jest on ostatnim przedstawicielem tej starej rzymskości, której najdoskonalszym przykładem w literaturze był Kato, a której koniec położył wiek Augusta.

Koło wybrańców, otaczających Augusta, było, zdaniem autora, powtórzeniem stosunku Sokratesa do jego towarzyszy, atoli — w Xenofontowem, pomniejszonem wydaniu. Na porównanie, z tem jednak ograniczeniem, można się zgodzić. Zwłaszcza przemawia do przekonania wywód Hirzla, że raczej do sokratyzmu i akademickiej skepsis, szukając prawdy i skromnie do niej dążąc, przyznawał się Horacy (por. Epist. II. 2, 43: inter silvas Academi quaerere verum), niżeli do innych szkół filozoficznych, chełpiących się jej monopolem. Akademicka skepsis zaś, będąc odnowieniem sokratyki, była zarazem dyalektyczną i przyczyniała się do rozwoju dyalogu. Stąd związek między satyrą a dyalogiem Sokratesowym. Petronius w swym satyrycznym romansie połączył z sobą kierunki sprzeczne: hedonizm i cynizm bez głębszej myśli filozoficznej. Dyalog Tacyta stoi na pograniczu dawnego Rzymu i nowych czasów, które zaczyna pierwszy na tronie rzymskim obcokrajowiec, Trajan. Przeważne tutaj zajmuje miejsce Plutarch (II. str. 124—237), którego wiek dojrzały odznacza przeciwieństwo zarówno do stoickiej, jakoteż epikurejskiej nauki. Obie uważał on za niereligijne, niemniej spotkały się obie, zwłaszcza za wyzywający dogmatyzm, z ostrą krytyką tego akademika.

Digitized by Google Original from UNIVERSITY OF CHICAGO

Plutarch i jego przyjaciele z pogardą spoglądali z wyżyny dotychczasowej helleńskiej oświaty jako członkowie arystokratycznego zebrania na niewolnika Epikteta, którego ewangelia tyczyła się bez różnicy wszystkich ludzi. Tenże Epiktet i Marek Aureliusz, głosząc stosownie do wymagań ówczesnych cyników osamotnienie i rozpatrywanie siebie samego, cios śmiertelny zadali dyalogowi. Albowiem ojcem jego jest spór i nieodłączne duchowe zetknięcie oraz starcie się ludzi między sobą. Jeszcze raz odżył dyalog za Lucyana, wszelako już nie wyniknął on z filozoficznej potrzeby, jak za pierwszych sofistów, lecz owszem z braku filozoficznych przekonań (por. Voltaire i Heine). Plutarch i Lucyan odzwierciedlają w swych dyalogach ostatnie duchowe walki, jakie toczyły się w starożytności na czysto pogańskim gruncie. Obaj zgadzają się w tem, że stoicy już nie odpowiadają potrzebom czasu, że mistycyzmowi jego i pożądaniu etyki czynu nie mogą dogadzać dyalektyka z racyonalizmem i na poznaniu zbudowana moralność tej szkoły. Forma dyalogiczna, która przy pierwszem swem pojawieniu się w historyi służyła krytyce mniemań i oswobodzeniu ducha, stała się wreszcie naczyniem najsurowszego dogmatyzmu. Jakoż literatura katechizmowa przyłożyła pieczęć na starożytnym dyalogu.

Stosunkowo zbyt mało miejsca poświęcił Hirzel dyalogowi w literaturze staro-chrześcijańskiej, wiekach średnich i nowszych czasach (II. str. 366—437). Ale sam wyznał we wstępie, że na tem polu jest dyletantem i o to mu jedynie chodziło, by uzbierany przez niego materyał nie zaginął. Pomimo wszelkich jednakże możliwych braków wogóle całe dzieło przedstawia się jako nieoceniona monografia o starym a żywotnym przedmiocie, zdolna niezmiernie dużo nauczyć i do dalszego pobudzić samoistnego myślenia.

Lwów. *St. Schneider.*

Rohde, Erwin: Psyche. Seelencult und Unsterblichkeitsglaube der Griechen. Freiburg i. B. und Leipzig, 1894. 8. VII+711 str.

Autor znakomitego dzieła p. t. *Der griechische Roman* (Lipsk 1876) wystąpił przed kilku laty z publikacyą, której tytuł podaliśmy w nagłówku. Dzieli się ona na dwie połowy. Pierwsza, która się osobno pojawiła jeszcze w r. 1890, poświęcona jest gruntownemu rozbiorowi wszystkich kwestyi, odnoszących się do czci duszy po śmierci (str. 1—294): omawia tu zatem autor wiarę w duszę i kult duszy w pieśniach Homerowych, śmierć przez porwanie, wyspy szczęśliwych, bogów grot, heroów, poczem zwraca się do właściwego tematu t. j. do spraw czci, oddawanej duszy zmarłego, mianowicie: 1) kultu bogów chtonicznych, 2) pielęgnowania i czci umarłych, 3) początków kultu duszy, objawiających się w zemście krwawej i w pojednaniu się rodziny zamordowanego z mordercą; następuje rzecz o misteryach eleuzyńskich, koniec zaś stanowi ustęp p. t. wyobrażenia Greków o życiu pozagrobowem. Druga część (str. 295—691) zajmuje się szczegółowo wiarą Greków w nieśmiertelność, a zawiera następujące działy: 1) początki wiary w nieśmiertelność, kult trackiego Dyonizosa, 2) religia dyonizyjska w Grecyi, jej połączenie z religią apollińską, mantyka ekstatyczna, katartyka i wywoływanie duchów, askeza, 3) orficy, 4) filozofowie, 5) poeci tj. liryey, głównie

Digitized by Google Original from UNIVERSITY OF CHICAGO

Pindar, tragicy, 6) Platon,' 7) późniejsze czasy hellenizmu: *a*) filozofia, *b*) wiara ludowa, *c*) koniec.

Dokładne sprawozdanie z dzieła, zawierającego tak obfitą treść, jak to wynika z podanego dopieroco pobieżnego przeglądu tejże, przekroczyłoby znacznie ramy, zwykłemu referatowi zakreślone. Ograniczymy się tedy do kilku uwag.

Tekstowi, który się czyta dobrze, choć nie wszędzie łatwo, towarzyszą uwagi pod kreską, które dają nam poznać w pełnej mierze rozległe oczytanie się autora w pismach klasycznych od najdawniejszych do najpóźniejszych czasów, a także znajomość jego literatury nowszej i najnowszej, traktującej o tym przedmiocie, lubo widocznie unika przeładowywania swej pracy cytatami. W tych uwagach porusza R. także mimochodem wiele zagadnień filologicznych, zostających w bliższym lub dalszym związku z tematem omawianej pracy; znajdujemy więc tu liczne przyczynki do literatury greckiej, do krytyki tekstu i do interpretacyi różnych miejsc pisarzy greckich, do starożytności i t. d. Autor opiera swe przedstawienia rzeczy przedewszystkiem na wiadomościach, przechowanych aż do naszych czasów w pismach starożytnych pisarzów, przyczem uwzględnia ciągle inskrypcye i wyniki badań archeologicznych najnowszych czasów. Na uznanie zasługuje także ta okoliczność, że R. nie poprzestaje na kreśleniu obrazu kultu duszy i wiary w nieśmiertelność duszy tylko u Greków, lecz wciąga także i do tekstu i do uwag zajmujące i pouczające paralele z zakresu wierzeń innych narodów wszystkich czasów aż do obecnych, przyczem okazuje wielką znajomość dotyczącej literatury. Dzieło Rohdego ma niezwykłą wartość nie tylko dla uczonego badacza, lecz także dla nauczyciela filologii klasycznej, który w niem znajdzie wiele rzeczy objaśniających do lektury szkolnej greckiej na wszystkich stopniach nauki gimnazyalnej, do pieśni Homera, do tragedyi Sofoklesa, do Xenofonta, Herodota, Demostenesa, Platona; wogóle, ile razy nastręcza się sposobność mówienia w szkole o duszy, a takich sposobności jest wiele, nauczyciel z korzyścią dla siebie i dla uczniów odczyta sobie dotyczący ustęp czy ustępy z niniejszego dzieła, które i z tego względu zaleca się do lektury, że autor nie pisze in continuo, lecz pozwala czytelnikowi odpocząć w stosunkowo krótkich odstępach oznaczonych cyframi. R. zamierzył był w 16 exkursach wyjaśnić zagadnienia, które nie dały się załatwić w uwagach pod tekstem, i zapowiedział je w r. 1890 w pierwszej części swej pracy; gdy jednak w drugiej części materyał rósł mu pod ręką, a rozmiary dzieła powiększały się w sposób nieprzewidziany, odstąpił od pierwotnego zamiaru i dołączył tylko na str. 692 –703 dodatki i uzupełnienia, dotyczące pierwszej części dzieła z wyjątkiem 3 (na str. 703), odnoszących się do drugiej. Dodać winniśmy z autorem, że praca przez opuszczenie exkursów w całości nie straciła na wartości. Pochlebna wzmianka należy się także »rejestrowi« (str. 704—711), który w porządku alfabetycznym i z wielką skrupulatnością opracowany jest spisem i rzeczy w dziele omawianych i imion własnych starożytnych, spisem niemieckim i greckim zarazem. Pod względem typograficznym zasługuje niniejsza praca na wszelką pochwałę.

Lubo ścisła krytyka naukowa już wykazała i niewątpliwie jeszcze wykaże braki i usterki, większe lub mniejsze, w dziele Rohdego, to jednak wątpić niemożna, że należy ono do najznakomitszych nabytków filologii

Digitized by Google Original from UNIVERSITY OF CHICAGO

greckiej w ostatnich czasach, i że przez długi przeciąg czasu będzie miało wartość pracy oryentującej w kwestyach, dotyczących wyobrażeń starożytnych Hellenów o duszy i jej nieśmiertelności.

Kołomyja. *Z. Dembitzer.*

Ludwich, Arthur: Die homerische Batrachomachia des Karers Pigres nebst Scholien und Paraphrase. Herausgegeben und erläutert von... Leipzig 1896. str. VI+484. wielkie 8°.

Pod powyższym tytułem wyszło przed kilku miesiącami obszerne dzieło Artura Ludwicha, traktujące w wyczerpujący sposób sprawę homerowej Batrachomachii i zawierające krytyczne wydanie wspomnianego utworu wraz z scholiami, parafrazą i uwagami wydawcy. Nad tem dziełem pracował królewiecki profesor w ciągu lat trzydziestu, zbierał lub kolacyonował rękopisy, wertował dochowane scholia, porównywał wszystkie wydania, studyował dzieła poświęcone Batrachomachii, publikował niektóre rękopisy w programach królewieckiego uniwersytetu (z r. 1890, 91, 94), a choć nie wyczerpał w zupełności rękopiśmiennego materyału, jak sam wyznaje str. 117, to jednak nagromadził i krytycznie objaśnił taką masę szczegółów, dotyczących tekstu oraz kwestyi literackiej, że dzieło jego na długi czas będzie podstawą dla wszystkich późniejszych wydawców.

Głównym celem autora było, zrobić wydanie krytyczne Batrachomachii na podstawie znanych mu rękopisów i prac dawniejszych. W wykonaniu tego zadania natrafiał wydawca na ogromne trudności, bo niema w literaturze starożytnej utworu, któryby w tak zeszpeconej różnemi interpolacyami postaci doszedł do naszych czasów, jak Batrachomachia Homerowa. Wszystkie wydania tego utworu wykazują wielkie różnice tak co do lekcyi jak i ilości wierszy; dość wspomnieć, że Batrachomachia w wydaniu Ilgena (1795) zawiera 319 w., z tych 7 w nawiasach, Draheim (Berlin 1874) z 299 w., podanych w wydaniu, 68 uznał za podejrzane, a Brandt (1888 Lipsk) tylko 158 w. uważa za oryginalne Przyczyną tak znacznych różnic w tych i w innych wydaniach jest to, że wydawcy korzystali z kilku lub kilkunastu rękopisów, mających różne lekcye i różną ilość wierszy, i że każdy z nich uważał inny rękopis za najlepszy.

Aby uniknąć błędów, popełnianych przez poprzedników, oparł Ludwich swoje wydanie nie na kilku lub kilkunastu, lecz na 78 rękopisach (licząc do rzędu codd. dwa pierwsze druk. wydania), które albo sam albo za pośrednictwem innych skolacyonował, rozklasyfikował na 4 familie i na tak szerokiej podstawie odtworzył archetyp, prawdopodobne źródło wszystkich znanych mu rękopisów.

Najważniejszą częścią całego dzieła jest właśnie część, zawierająca tekst, (str. 141—197). Podaje go Ludwich w dwojakiej postaci. W lewej kolumnie znajduje się tekst, przekazany przez najważniejsze rękopisy Z, Π. L, Ω (są to rękopisy najstarsze, pochodzące z 10 i 11 w.), które Baumeistrowi służyły za podstawę wydania (1888); lekcye wspólne wspomnianym rękopisom są wydrukowane zwykłemi czcionkami, niezgodne kursywą. W prawej kolumnie znajduje się tekst, zrekonstruowany przez wydawcę, który choć nie ma pretensyi dorównania oryginałowi, ma być zdaniem Ludwicha źródłem

Digitized by Google Original from UNIVERSITY OF CHICAGO

i to nie bezpośredniem, z którego wypłynęły wszystkie inne rękopisy. Podane na dole waryanty ze wszystkich rękopisów (w całości tylko z 4 wspomnianych powyżej), jakoteż zestawienie konjektur zadowolić mogą najwybredniejsze życzenia.

Nie będę się szeroko rozpisywał, o ile archetyp, zrekonstruowany przez Ludwicha, różni się od poprzednich wydań i nie będę rozbierał jego konjektur; zauważyć jednak należy, że L. w zmienianiu rękopiśmiennej tradycyi jest nader oględny: w rzadkich tylko wypadkach stawia własne konjektury lub uwzględnia zmiany poczynione przez innych. Mimo to w tekście zrekonstruowanym umieścił tylko 285 w., a więc o 18 mniej niż Baumeister, wyrzucił w. 22—3, 42—52, 60, 101, 121, 123, 205, 210--12, 216—17, 227, 263, 281, 287, poprzestawiał 37 wierszy, dodał 12 wierszy, których nie umieszczali poprzedni wydawcy. Zmiany poczynione usprawiedliwił wydawca w przypisach na dole i w obszernym komentarzu, zamieszczonym str. 319—425, który prócz tego zawiera rzeczowe i stylistyczne objaśnienia.

Niemałą pomocą w pracy nad wydaniem i objaśnieniami były dla wydawcy scholia i uwagi marginesowe, zachowane obficie w bardzo wielu rękopisach, a pochodzące po większej części od nieznanych autorów; w jednym tylko konglomeracie, zachowanym w rękopisie P (Ottobonianus z XVI w.), jest wymienione nazwisko scholiasty — jest nim Moschopulus (komentarz ten wydał już poprzednio Ludwich w progr. uniwersytetu królew. 1890 i 1891). Scholia wraz z parafrazą z rękopisu O (Laurentianus XXXII, 1) umieszczone są w omawianem dziele na str. 198—318.

Pozostawiając innym bieglejszym ocenienie samego wydania i komentarza, zajmę się kwestyami literackiemi, opracowanemi we wstępie od str. 1—40. W tej części dzieła omówił autor sumiennie i dokładnie sprawę tytułu, pochodzenia, czasu powstania, artystycznej wartości, tendencyi utworu, dotknął kilku innych pytań, stawianych już pierwej, lecz należycie nie wyjaśnionych. W tytule wprowadza autor zmianę. We wszystkich wydaniach dotychczasowych poemat miał tytuł Βατραχομυομαχία, Ludwich zaś, opierając się na najlepszym rękopisie Z, na wzmiankach u Marcyalisa, Fulgentiusa i Plutarcha, na rękopisach, zawierających życiorysy Homera, i na analogii podobnie zatytułowanych utworów jak Γερανομαχία, Ἀραχνομαχία i t. p., twierdzi, że krótszy tytuł Βατραχομαχία bez członu μυο jest autentyczny. Kwestyi tej jednak zdaniem mojem niemożna uważać za załatwioną, bo w znacznie większej ilości rękopisów utwór jest zatytułowany Βατραχομυομαχία; również można przytoczyć kilka wzmianek starożytnych autorów na obronę przeciwnego zapatrywania (por. w dziele Ludwicha str. 13); analogia zaś z podanymi powyżej tytułami nie na wiele się przyda, ponieważ z dzieł tych prócz tytułów nic nam nie pozostało. Lepiej więc nie wprowadzać nowego zamieszania do wydań, gdyż rzecz tytułu jest podrzędnej wartości, a mogliby się znaleść wydawcy, którzyby nasz utwór tytułowali Μυομαχία, Μυοβατραχομαχία, bo i takie intytulacye przekazały nam rękopisy.

Jeżeli co do tej kwestyi należało porobić pewne zastrzeżenia, to na argumentacyę Ludwicha co do pochodzenia utworu i ostateczny wynik można zgodzić się w zupełności. Autorstwo Batrachomyomachii łączono w starożytności z dwoma imionami, mianowicie Homera i Pigresa Karyjczyka. Najstarsze rękopisy, pochodzące z X i XII w. jak Z L Ω Π, Pseudoherodot, Marcy-

Digitized by Google Original from UNIVERSITY OF CHICAGO

alis, Statius, Fulgentius uważają Homera za autora. Nawet na sławnej Apoteozie Homera Archelaosa z Priene, którą Michaelis odnosi do czasów Arystarcha i jego szkoły, znajdują się u podnóża Homera żaba i mysz poniżej Iliady i Odyssei, co znaczy, że w czasach Arystarcha uważano powszechnie Homera za autora utworu, jakkolwiek wspomniany krytyk i jego uczniowie ani słowem nie wspomnieli o Batrachomachii. Wszystko to dowodzi, że tradycya, jakoby Homer był autorem Batrachomachii, sięga bardzo odległych czasów. Mimoto jednak niema pomiędzy dzisiejszymi uczonymi ani jednego, któryby do świadectw tych przywiązywał jakąkolwiek wartość. Już w początkach bieżącego wieku Ad. Schlieben w rozprawie *De Batr. Homero abiudicanda* (Lipsk 1816) wykazał na podstawie szczegółowego rozbioru i porównania wyrazów, użytych w Batr., metrum i. t. d., że utwór ten nie może pochodzić od autora Iliady i Odyssei; badania w tym kierunku poprowadził dalej Heerwerden (*Mnemosyne* V, 169). Ten nawet posunął się tak daleko, że Batrachomachię uznał za płód poety niewiele starszego od Marcyalisa i Statiusa. Rzecz naturalna, że Ludwich przyjmuje za pewnik i wcale się nad tem nie rozwodzi, że Batr. nie może być utworem Homera. Skądże jednak poszło, że w starożytności Batr. Homerowi przypisywano? Ludwich mniema, że prawdopodobnie sam autor w jakiś bliżej nam nieznany sposób utwór swój nazwał Homerowym.

Ponieważ więc Homer nie może być autorem Batr., a w źródłach mamy wymienione drugie nazwisko Pigresa Karyjczyka, stąd słusznie wnioskuje Ludwich, że nikt inny, tylko właśnie ów Pigres napisał Batr. Wprawdzie świadectwa, odnoszące się do Pigresa, pochodzą z późniejszych czasów, znajdują się bowiem w dziele Plutarcha i u Suidasa, mimoto Ludwich zwycięzko zwalcza hipotezę Heerwerdena, zaznaczoną powyżej. Że Grecy znali Batr. koło czasu Alexandra Wielkiego, na to wskazuje jedna wzmianka u Plutarcha i wspomniana powyżej Apoteoza Homera. Opierając się na tych dwóch faktach, twierdzi Ludwich, że Batr. powstać mogła najpóźniej w IV w. przed Chr. A że autor Batr. użył kilku wyrazów, jak δέλτοι (w. 3), τρέπαιον (w. 159), ἀλέκτωρ, które w Grecyi mogły być znane dopiero z początkiem V w., stąd można wnosić, że poemat powstał w okresie między wojnami perskiemi a panowaniem Alexandra Wielkiego. Zdaniem Ludwicha niema na to żadnego zewnętrznego dowodu, któryby świadczył przeciw Pigresowi, żyjącemu właśnie we wspomnianym okresie. Względy metryczne i językowe, które przytoczył Heerwerden na obronę swej hipotezy, nie wystarczają, aby B. odnieść do epoki niewiele wcześniejszej od Plutarcha i Marcyalisa. Na obronę swego zapatrywania przytacza Ludwich jeszcze następujące okoliczności: Pigres, brat Artemizyi, która brała udział w bitwie pod Salaminą po stronie Persów, pochodził z Halikarnasu, żył współcześnie z poetą Panyasisem i Herodotem; urodził się więc w kraju, sąsiadującym z Frygią, która była ojczyzną bajkopisarza Ezopa. Tam to sztuka opowiadania, pełna fantazyi, dosięgła właśnie wtedy najwyższego rozwoju. Kraj ten mógł właśnie wydać poetę, który wprowadza do swego utworu żaby i myszy i który umiał połączyć dwie sprzeczne rzeczy, poważną formę z treścią komiczną. Dowody Ludwicha są tak przekonywające, że sprawę autorstwa Batrochomachii uważać zapewne możemy za załatwioną.

Digitized by Google Original from UNIVERSITY OF CHICAGO

Co się tyczy tendencyi utworu, sądzi Ludwich, że Batr. jest sobie niewinną powiastką zwierzęcą o charakterze wesołym, bez ukrytego żądła satyrycznego, choć nie da się zaprzeczyć, że heksametr, w którym ułożoną jest Batr., zastosowany do błahej treści, wyciska na utworze to silniej to znowu słabiej znamię parodyi.

W estetycznej ocenie utworu zachowuje L. należytą miarę: nie pochwala więc ani tych, którzy, jak Jakób Gaddius (1648), Batrachomachię wyżej stawiali nad Iliadę i Odysseję, ani też tych, którzy jak Sittl, Bernhardy, odmawiają jej wszelkiej artystycznej wartości. Nie bez słuszności uważa autor Batr. za książkę do czytania, przeznaczoną dla dzieci; można się tego domyślić ze wzmianki u Plutarcha, a świadczą o tem także scholia, ułożone dla początkujących i nie przekraczające dziedziny znanych dzieciom przedmiotów. Na okoliczność tę żaden z poprzedników Ludwicha nie zwrócił uwagi, chociaż to właśnie może nam wytłómaczyć nadzwyczajne rozpowszechnienie utworu w ogromnej ilości rękopisów i tak wielką liczbę waryantów.

Oto pokrótce podana treść wspaniałego dzieła niemieckiego filologa, które jeżeli nie jest jeszcze ostatniem słowem w kwestyi Batr., to pozostanie nazawsze podstawą, na której będą się opierać wszyscy wydawcy, krytycy i historycy literatury.

Lwów. *A. Sienicki.*

Schneider, Stanisław: Czy mądrości i cnoty można nauczyć? Osobne odbicie z t. XXVI. Rozpraw Wydziału filolog. krak. Akademii umiej. W Krakowie 1896, str. 30.

Cenny pod względem filozoficznym i politycznym traktat nieznanego autora p. n. Διαλέξεις ἠθικαί, wydany po raz pierwszy w r. 1570, zwrócił dopiero w ostatnich lat dziesiątkach na siebie szczególniejszą uwagę niektórych uczonych, i ci usiłowali rozjaśnić kwestyę, tyczącą się jego autora, czasu powstania, układu i znaczenia. Tą też sprawą zajmuje się autor niniejszego studyum i pragnie osiągnąć wyniki pewniejsze od poprzedników, co mu się też w przeważnej części udało.

Za podstawę swoich dociekań obrał p. Schn. piątą, a zarazem ostatnią z rozprawek, wchodzących w skład całości Διαλέξεις, jak tego zresztą dowodzi tytuł jego pracy, który jest przetłómaczeniem greckiego. Ponieważ treść tejże rozprawki styka się we wielu miejscach z osnową Platońskiego dyalogu p. n. »Protagoras«, stąd wnioskuje p. Schn. (str. 10), że »Διαλέξεις powstały przed rokiem sceny, rozgrywającej się w rzeczonym dyalogu Pla'ona, za który pospolicie się bierze r. 433 albo 432« i że »napisane być mogły na kilka lub (co najwyżej) kilkanaście lat przed tą datą, skoro syn Polikleta, wspomniany jako rzeźbiarz w piątej rozmówce, w przededniu wojny peloponeskiej uchodzi za rówieśnika jednego z Peryklesowych potomków, nazwanych »młodzieńcami« w Platońskim Protagorasie.« To datowanie, odbiegające znacznie od czasu, do którego niemieccy badacze od oszą powstanie Rozmówek, t. j. 404 lub 403 r., uzasadnia autor w sposób przekonujący, zwłaszcza że opiera się przytem na wskazówkach, zawartych w samem dziełku.

Również drogą zręcznych kombinacyi dochodzi p. Schneider w dalszym toku swej rozprawy do samodzielnego poglądu na osobę zagadkowego autora

Digitized by Google Original from UNIVERSITY OF CHICAGO

Rozmówek, odrzucając różne hipotezy niemieckich badaczy jako bezpodstawne (np. domysł Triebera, że sofista Hippias lub jaki jego zwolennik mógł te Rozprawki napisać — str. 20 i 25). Przeciwnie p. Schn. nabył przeświadczenia, że autor rozprawek był Ateńczykiem, albo przynajmniej obywatelem jednego z miast, należących do symmachii ateńskiej (str. 15), że pochodzeniem, językiem i wychowaniem zalicza się do pierwszej połowy wieku V. przed Chr., która nosiła znamię spartańskiej i staroattyckiej cywilizacyi, lecz wykształceniem i głębokością poglądów sięga już w czasy renesansu greckiego (str. 17), że był sofistą i protagorejczykiem (str. 24), że literacką działalnością wyprzedził zarówno Sokratesa, jak jego ucznia Platona, i że prawdopodobnie nazywał się Μύστας, który to wyraz można także tak rozumieć, iż autor Διαλέξεις był dopuszczony do tajników (misteryi) nauki Protagorasa jako uczeń jego (str. 29 n.). Z tegoto względu nie może się utrzymać przypuszczenie Teichmüllera, że w dochowanych Rozmówkach mamy resztki utworów sokratyka i szewca Symona, które Dyogenes z Laerty wymienia p. t. Σκυτικοὶ διάλογοι.

Z pewnem zastrzeżeniem co do pochodzenia autora Rozmówek można zresztą (jak mnie się wydaje) podzielać przekonanie p. Schneidra, że dopomógł do wyrobienia lepszego poglądu na ten arcyciekawy, aczkolwiek na oko niepokaźny zabytek literatury greckiej i wyznaczył mu w dziejach tejże literatury ważne miejsce (zapewne wkradła się przesada do słów: »jedno z najpierwszych miejsc« — str. 28).

Zamykając powyższe uwagi, winienem dodać, że rozprawa ta odznacza się w ogólności formą poczytną, tylko miejscami rażą obce wyrazy, użyte bezpotrzebnie z pominięciem swojskich (jak: *apologia* str. 5, *termin* w znaczeniu »wyraz« str. 7, *nivelacya* str. 8, *unifikacya* str. 13 i t. p.), tudzież dowolność w pisowni obcych imion (np. *Sextusa Empiricusa* [str. 1] obok: *S. Empiryka* str. 2) i nieliczne usterki drukarskie (jakoto: ἑλληνίξειν str. 9, *im obydwu* str. 10, *rodowitów Persów* str. 14 i i.).

Rzeszów. *Józef Sanojca.*

Schneider, Stanisław: Kilka szczegółów o Prodykosie i jego pesymiźmie. W Muzeum z r. 1896, zesz. 6, str. 359—368.

Szczupłe ramy tej rozprawki wypełnia szkic »duchowej genezy« sofisty Prodykosa, który uchodzi za najdawniejszego pesymistę helleńskiego.

Że nazwa ta niesłusznie dostała się Prodykosowi, udowadnia autor cytatami z kilku najdawniejszych poetów greckich, w których znajdują się »żale i skargi Prodykosa na życie ludzkie, pełne przykrości i smutku«. Stąd też widzi p. Schneider oryginalność Prodykosa jedynie »w wyciągnięciu najdalszej konsekwencyi ze sądu, rozgłoszonego przez poetów, że śmierć jest lepszą od życia..... Podług niego sympatya jakaś spokrewnia duszę ludzką z niebiańskim eterem i roznieca pragnienie za nim w tym stopniu, że wyzwolenie od życia równa się zmianie czegoś złego na dobre« (str. 361).

Do tej »desperackiej teoryi wyzwolenia« doszedł Prod. (podług przedstawienia autora) w ten sposób, że »po szczeblach zepsucia wydźwignął się on do przeciwnego poglądu. Wtedy zaczął swym uczniom zachwalać jako wzór nieustannej pracowitości Heraklesa, aż wyczerpany nie mniej zaparciem się, jak nadużyciem poprzedniem, w zupełne popadł zwątpienie« (str. 359); tym

Digitized by Google Original from UNIVERSITY OF CHICAGO

sposobem powstały jego »tęskne złudzenia o bytowaniu w nicestwie zamiast trzeźwego korzystania z każdej chwili obecnej« (str. 362).

Tak objaśnia p. Schn. »przeskoki Prodykosa od hedonizmu jońskiego do doryckiego herakleizmu, a wreszcie do mdłej i mglistej mistyki«, zaznaczając, że »Prodykos odźwierciedlał kolejno w duszy swej sprzeczne kierunki myśli greckiej« (str. 366) i że »duchowa geneza Prodykosa i jego ucznia Teramenesa, jako też spokrewnionego z nim intelektualnie poety Eurypidesa, da się jedynie pojąć na tle tradycyjnych stosunków« (str. 367). Tego jednak autor nie wykazuje szczegółowo, lecz tylko nadmienia pokrótce, że »pojedyncze ich rysy charakterystyczne skupiają się w osobie Solona« i że »inny duch wieje z filozofii Protagorasa, polityki Peryklesa i Sofoklesowej poezyi, duch zwracający się w przyszłość« (tamże). W końcowym ustępie mieści się zestawienie Heraklesa z Prometeuszem, a to na podstawie analogii, że są »to dwaj wyobraziciele jednej δύναμις, nadprzyrodzonej mocy człowieka« (str. 367).

Uwagi i wywody autora cechuje przedewszystkiem zbyt lakoniczny sposób przedstawienia, wskutek czego omawiana rozprawka wygląda niejako na fragment obszerniejszego studyum, skreślony wprawnem piórem. Co do formy wytknąć wypada kilka omyłek drukarskich w cytatach greckich (np.: ξῶσν zamiast ζῶσν str. 362, μάμπαν zam. πάμπαν str. 366, ἐριστήμης zam. ἐπιστήμης str. 367 i t. d.).

Rzeszów. *Józef Sanojca.*

Konopczyński, Emilian: Ksenofont. Wspomnienia o Sokratesie. Przełożył z greckiego.... Warszawa 1896.

W 30 niespełna lat po wydaniu pierwszego przekładu Ksenofontowych Wspomnień o Sokratesie (dokonanego przez prof. A. Bronikowskiego) ukazuje się drugie z kolei tłómaczenie tej niezrównanej książki, dzięki pożytecznej instytucyi »Kasy pomocy dla osób, pracujących na polu naukowem, imienia dra Józefa Mianowskiego.« Przyznać należy, że praca powtórnego przekładania tejsamej rzeczy wcale nie była zbyteczną, bo jakkolwiek pierwszy tłómacz był i dobrym filologiem i sumiennym pracownikiem, to wszelako archaizmy i dziwactwa językowe, połączone z niewolniczem trzymaniem się tekstu, przez co język ojczysty straszliwy gwałt cierpiał, wszystko to odbiera przekładom Bronikowskiego wszelką niemal wartość. Błędów swego poprzednika starał się uniknąć obecny tłómacz, prof. Konopczyński, usiłując wyłożyć rzecz »w sposób prosty, jasny i przystępny.« Czy mu się to udało? Chcielibyśmy powiedzieć z całego serca: tak — tyle stron dodatnich i pięknych posiada ta nader staranna i sumienna praca, — a jednak bez pewnych zastrzeżeń uczynić tego nie możemy. Ale naprzód zalety.

Więc przedewszystkiem oryginał w ogólności tłómacz wszędzie niemal należycie rozumie, dobór wyrazów na oddanie pojęć szczęśliwy i trafny, staranie o zwroty szczeropolskie, o prostotę i swobodną potoczystość, wszędzie widoczne, a w przeważnej części uwieńczone powodzeniem. Tłómacz trzyma się wszędzie, ile można, jak najbliżej tekstu, nie wysilając się na jakieś nowożytne, techniczne terminy; tam jednak, gdzie dosłowność obrażałaby już prawidła języka ojczystego, nie unika koniecznych zmian, zastępując np. przymiotnik odpowiednim rzeczownikiem lub na odwrót, rozbijając większą całość

Digitized by Google Original from UNIVERSITY OF CHICAGO

syntaktyczną na kilka krótszych i t. p. A jednak sumienna ta praca nie robi wszędzie wrażenia utworu oryginalnego, co obok wierności będzie podobno zawsze największą chlubą każdego tłómacza. Przyczyną, zdaniem naszem, brak ostatniej redakcyi. Tłómacz po dokonaniu całej pracy (nawet po pewnym czasie) winien krytycznie całą rzecz jeszcze raz przejść i zbadać pod względem jasności, piękności, jakoteż czystości i poprawności języka; że się to odbywa bez porównywania z oryginałem, rozumie się samo przez się. Chybabyśmy się bardzo mylili, ale zdaje nam się, że w tym wypadku owej ostatniej politury braknie; przynajmniej trudno sobie inaczej wytłómaczyć brak ścisłości w doborze wyrazów, liczne zaniedbania stylistyczne, niejasność w wysłowieniu, zwroty nieodpowiednie duchowi naszego języka, a nawet tu i ówdzie pewną niezgodę z tekstem oryginalnym i to u tłómacza, który w tej pracy niezaprzeczone złożył dowody, że sobie z trudnościami radzić umie, a nawet je świetnie pokonywać potrafi. Oto kilka próbek [1]) nieścisłości wyrazowej — str. 1: »Sokrates jest *przestępcą*« — nie, przestępcą jeszcze nie był, lecz dopiero oskarżonym, a zatem: »dopuszcza się winy«, »winien«, »wykracza przeciw prawu«, lub jak trafnie tłómaczy ten wyraz w »Apologii« Platona St. Siedlecki: »zawinił«; tamże: »Wszak było *wiadomo*« φανερὸς ἦν — raczej »widziano go«; str. 2: »z tegoto powodu obwiniano go *najwięcej*« (μάλιστα = potissimum), ma być »głównie«; tamże: »coby różniło go od *reszty* współobywateli« — piękna mi *reszta*: wszyscy prócz Sokratesa; w takich wypadkach tłómaczymy οἱ ἄλλοι przez *ogół* albo nawet *wszyscy*; podobnie str. 4: na podobieństwo większej części *pozostałych* (sic) filozofów« = »jak prawie wszyscy inni fil.«; str. 5: »nie wydaje się nieprzyzwoitem mówić lub robić *cokolwiek*« — ὅτιοῦν użyte tu znacząco jak u ludu *byle co* w znaczeniu *najgorsze rzeczy*; str. 45: »dobrze im się *udaje* rolnictwo, żeglarstwo« = »wiedzie się im w gospodarstwie, w handlu«; str. 67: »z taką matką *zżyć się* nie możesz« — φέρειν = »nie możesz się znosić«; str. 148: »posągi twoje wydają się bardziej podobne do prawdziwych« — czy posągów? Niekiedy (choć rzadko) opisuje tłómacz niezgrabnie pojęcie, na które posiadamy osobny wyraz; przypomina to owego »małego, szarego ptaszka«, którego Srul z Lubartowa nie umiał nazwać. Str. 8: »uchronienie siebie od gróźb« = własne bezpieczeństwo; str. 12: »najmniejsze umiarkowanie« = wyuzdanie; tamże: »przewyższali... żądzą odznaczenia się« = byli najambitniejsi; str. 21: »rząd państwa« = władza; str. 31: »przyzwyczaił S. duszę swą i ciało« = się. Przykłady niejasnej stylizacyi — str. 7: sędziowie wydali wyrok (raczej *fałszywy sąd*) o S. *wskutek tych jego przekonań*, które nie były powszechnie znane« =

[1]) Z przytoczonych w tekście przykładów łatwo odgadnąć, że pierwszą jedynie księgę z oryginałem dokładnie i szczegółowo („słowo w słowo") porównałem, poprzestając w dalszym ciągu na wyrywkowem sprawdzaniu. Szczegółowe porównanie całego dzieła z oryginałem miałoby słuszną zasadę przed wydrukowaniem, gdyż wtedy mógłby tłómacz, o ileby to uznał za rzecz stosowną, z podanych uwag skorzystać. Tam, gdzie chodzi o zbadanie sposobu i ocenienie wartości tłómaczenia, uważałbym podobne postępowanie za niepotrzebne marnowanie czasu i pracy; do tego celu bowiem wystarczą w zupełności porównania pewnej części (tu ¼) całego dzieła. Wszak pomimo takiego ograniczenia wypadło jeszcze powtórnie w uwagach się ograniczyć i z wielkiego mnóstwa spostrzeżeń wycisnąć i podać tylko to, co najważniejsze, co typowo charakteryzuje.

Digitized by Google Original from UNIVERSITY OF CHICAGO

owóż o ile pojęcia S. nie były znane, wytłómaczyć sobie można fałszywe ocenienie S. ze strony sędziów, oparte na owej nieznajomości,— czego jednak pojąć niemożna etc.; str. 14: »odwyka się od tego usposobienia duszy« = zatraca się (zanika) w duszy owo usp.; str. 17: »stawiać przedmiotowo swej miłości... *wymagania*, żebrząc i prosząc o datek i przytem o datek *bez znaczenia*« = kochanka swego... upraszać, jak żebrak mu się naprzykrzając, iżby mu co dał i to jeszcze coś niedobrego; str. 37: »istoty, która *rozstrzygnęła* o istnieniu żywych istot« = postanowiła stworzyć żywe istoty; str. 38: »gdy tymczasem widzę sprawców tego, co się tu na ziemi dokonywa« = nie widzę bowiem jego kierowników tak, jak np. widzę sprawców wszystkich dzieł i tworów, które tu na ziemi powstają; str. 59: »odzież taką, że wdzięki jej mogły się najłatwiej *przejawiać*.« Partykuły i zwroty retoryczne, służące niby kit do logicznego łączenia myśli pomiędzy sobą, sprawiają tłómaczowi trudności, które nie zawsze pokonywa. Tak np. elipsa τί δέ, τί οὖν, τί γάρ, zwracająca uwagę czytelnika na to, co ma nastąpić, w kilku miejscach dobrze pojęta i oddana, gdzie indziej znów mylnie przetłómaczona, np. str. 53: »cóż zatem?«; str. 67: »cóż to?«; str. 81: »cóż więc?«; str. 135: »cóż z tego?«. Powiedziało się wyżej, że tłómacz większe całości, któreby w tłómaczeniu mogły wyglądać na gmatwaninę, rozbija na mniejsze jednostki syntaktyczne, jakiemi istotnie nasz język posługiwać się lubi. Otóż tego chwalebnego zwyczaju nie wszędzie trzyma się autor niniejszego przekładu. Z natury rzeczy wypadnie się ograniczyć do jednego przykładu, np. str. 6: »Następnie miał zwyczaj S. roztrząsać *odnośnie* do tych filozofów i takie pytanie, czy podobnie jak ci, co starają się posiąść znajomość spraw ludzkich, przeświadczeni są o możności stosowania w praktyce wszystkiego, czego się nauczą, dla pożytku zarówno własnego, jak i kogobądź innego z ludzi:—również i zajmujący się badaniem spraw boskich mniemają, że poznawszy prawa, na mocy których rzecz każda powstaje, będą w stanie ją stworzyć, np. wiatry, wodę, pory roku i wszystko, co im jest potrzebne; czy też wcale nadziei tej nie żywią, a sama znajomość sposobu powstawania każdej z tych rzeczy już im wystarcza?« Rozum wał też przy tej sposobności S. w sposób następujący: Badacze starający się posiąść znajomość spraw ludzkich, są przekonani, że wyniki swych badań mogą w praktyce spożytkować czyto dla siebie, czy też dla kogokolwiek ze swych bliźnich; zachodzi tedy pytanie, czy i filozofowie, zajmujący się badaniem spraw boskich, spodziewają się również poznane przez siebie prawa powstawania wszech rzeczy spożytkować w ten sposób, że będą mogli wedle upodobania odtworzyć np. wiatry, wodę, pory roku i inne tym podobne rzeczy, których potrzeba okazać się może, czy też raczej takiej nadziei zgoła nie mają i wystarcza im samo poznanie sposobu, w jaki podobne rzeczy powstają. — Trudno się też zgodzić z tłómaczem wtedy, jeżeli miejsce oryginału niezbyt jasne tłómaczy dosłownie i nawet w przypisku rzeczy nie objaśni. Oto typowe miejsce str. 37: »Czy sądzisz, Arystodemie, że ty sam posiadasz jakąś cząstkę rozumu? — Zadawaj tylko pytania, Sokratesie, a ja odpowiadać ci będę.« Na pierwszy rzut oka wygląda to na rozmowy Ollendorfa; należało, zdaniem naszem, już w tłómaczeniu związek myśli uwydatnić: Pytaj tylko dalej, Sokratesie, a moje odpowiedzi przekonają cię o tem (wedle Gilberta). — Wypadków błędnego zrozumienia tekstu jest bardzo mało, a większą ich część odnieśćby raczej należało do rubryki niedbałości

Digitized by Google Original from UNIVERSITY OF CHICAGO

stylistycznej i niejasności w wysłowieniu. Str. 17: »czyż można go winić o *nieuczciwość*, której w nim wcale nie było?« — ma być: przypisać winę złego, którego w nim nie było; str. 18: »gdy bowiem 30 tyranów miało ukarać śmiercią wielu« (nie *miało* lecz *karało)* i przytem (raczej *i to)* najdzielniejszych obywateli, a wielu *z nich* zmuszali do wykroczeń etc.« — oczywiście nie *z nich*, gdyż zabitych trudno »zmuszać do wykroczeń« i w tekście też nie o tychsamych obywatelach mowa, na co już połączenie μέν-δέ naprowadzić było powinno; tamże: »*doprowadza ich do gorszego stanu*« — pominąwszy już, że zwrot ten trąci niemczyzną, niemożna zrozumieć, czy mowa o stanie fizycznym czy moralnym; ma być: czyni ich moralnie gorszymi (przez owo «zmuszanie do wykroczeń«); str. 19: »należałoby się wyrzec mówienia *zgodnie z prawdą*« — ὀρθῶς ze względu na «prawidłowe rozumowanie« (w pierwszym wierszu od góry) należało oddać przez »rozumnie«; str. 21: πλῆθος = nie »większość« lecz »lud«; str. 30: »o tych zaś, którzy się modlą o złoto i t. d. był zdania, że taka ich modlitwa niczem się nie różni od tej, gdy ktoś modli się *o szczęście* w grze w kości, w bitwie, lub o coś takiego, czego rezultat jasno wiadomym nie jest.« Tłómacz przez dodatek słówka *szczęście* (którego w tekście niema) wykoszlawił najzupełniej myśl Sokratesa i przypisał mu niedorzeczność, której się S. nie dopuścił, jakoby modlitwa o złoto i o szczęście (mniejsza o to w czem) była zarówno niedorzeczna: owszem modlitwa o szczęście, jako o coś dobrego, byłaby i jest rzeczywiście bardzo rozumna. Sokrates zestawia złoto, grę w kości i bitwę jako rzeczy, których wynik naprzód wiadomy nie jest, i powiada całkiem słusznie, że o nie prosić bogów nie należy, gdyż nie wiemy, czy nam na dobre czy też może na złe wyjdą; str. 34: »...powinni skierowywać (!) zachcianki swe ku takim przedmiotom, do których dusza nie czułaby pociągu, jeżeli i zmysły nie bardzo ich pożądają i któreby w razie potrzeby nie nastręczały trudności« = ...ku przedmiotom, do których dusza w razie słabego pożądania zmysłów nie czuje pociągu, a które w razie silnego pożądania przynajmniej nie sprawiają kłopotów; str. 39: »stworzenia... nie mają żadnej *nad innemi* przewagi« — πλέον ἔχει nie zawiera porównania pomiędzy dwoma rodzajami stworzeń, lecz zestawia dwa wypadki, odnoszące się do tychsamych stworzeń: »stworzenia, które mają ręce, lecz pozbawione są rozumu, nie mają nic więcej, jak (w przeciwnym razie t. j.) gdyby pozbawione rąk miały rozum« — to znaczy: »stworzenia i t. d. nie są przez to obdarzone jakąś osobliwszą korzyścią«; podobnie str. 112: »jeśli wytłómaczysz im, że posłuszeństwo będzie dla nich rzeczą *lepszą* i *zbawienniejszą*«—stopień wyższy w oryginale nie razi, gdyż Grek domyślał się: »aniżeli nieposłuszeństwo«; język polski wymaga stopnia pierwszego: będzie rzeczą dobrą i zbawienną.

Język przekładu jest wogólności czysty i poprawny. Alić i na tem obliczu są piegi. Pominąwszy nieliczne obce wyrazy, bez których jednak snadnie obejśćby się mogło, jak *missya*, *rezultat*, *zdecydować się*, *produkować*, *tresować*, *dyscyplina*, *klassa* ludzi, tłómacz używa takich wyrazów i zwrotów, jak: *tem niemniej*; wiedza jego jest *żadna*; *przystępował* do posiłku (zabierał się do spożycia p.); *zaznanie* słodyczy (=poczucie, Bron.); »nieprzyjaźń *bywa powodowaną* przez kłótnię« znaczyłoby: »nieprzyjaźnią kieruje kłótnia«; znaczy *się*; czy *potroszczył* też się; *przy* potomkach Heraklesa (=za, w epoce Heraklidów); z rozum*nym* człowie*kiem* (=człowiekowi) zdarzyć się to nie

Digitized by Google Original from UNIVERSITY OF CHICAGO

może; czy tych, z *oczu których* przezierają, *na ile* to przystoi. Następne zwroty, mimo słów polskich, są niemieckie: rozpraw... *przy* których autorstwo *podawane* jest w wątpliwość; *staviałem* (= zadawałem) sobie pytanie; *jeden* i *tensam* (po polsku wystarczy powiedzieć *jeden* lub *ten sam*); *prowadził* się moralnie (sprawował się, postępował sobie); *znajdujesz*, że twój płaszcz... ma pewną wartość; poboczny syn Peryklesa *od* Aspazyi; *przy* Lebadei, *przy* Delium i t. d. (pod); nie łatwo spotkać *pojedyńczego* człowieka. Niemożna też pochwalać bardzo częstego używania przymiotnika w rodz. nijakim w połączeniu z *jest*, np. »dziw*nem* jest« zam. rzecz to dziwna, »zgod*nem* jest« zam. zgadza się. Trudno się również zgodzić na latynizowanie imion własnych, jak np. Gracye, Alcybiades, Nicyasz, Cekrops — przecież to są Charyty, Alkibiades, Nikias, Kekrops...

Korekta bardzo staranna, przeoczono jednak str. 37: Przypuszcza*m* więc, Arystodemie...« zam. przypuszcza*sz*; druk piękny, duży i wyraźny, cena (za przeszło 14 arkuszy druku 50 kop.=65 cent.) niezmiernie nizka.

Za wielką zasługę wreszcie poczytać należy tłómaczowi dodanie wstępu, zawierającego rzecz: 1) o życiu i dziełach Ksenofonta, 2) o Sokratesie, 3) podział treści, oraz podanie treści w formie nagłówków przed każdym rozdziałem.

Kraków. *J. C.*

Grenfell B. P.: Revenue laws of Ptolemy Philadelphus edited from a greek papyrus in the Bodleian library, with a translation, commentary and appendices by.... and an introduction by the Rev. J. P. Mahaffy. With 13 plates. Oxford, Clarendon Press, 1896. str. LV, 253, 4°.

Tenże: An Alexandrian erotic fragment and other greek papyri chiefly Ptolemaic edited by... With 1 plate. Oxford, Clarendon Press, 1896. str. 129, 4°.

Papirus, nazwany »papirusem dochodów«, a który, jak to zaznacza jeden z wydawców we wstępie, należałoby było właściwie nazwać »papirusem celników«, jest z wielu względów uwagi godny: raz że jest największy z dotychczas znanych papirusów, liczy bowiem 59 stóp długości, powtóre że należy do najstarszych papirusów, gdyż pochodzi z czasów Ptolemeusza II. »Philadelpha«, mianowicie z r. 259/8, a wreszcie że przez swoją treść jest jednym z najważniejszych. Znaleziono go w Fajjûm czyli starożytnej Arsinoe. Jeszcze od czasów faraonów istniał w Egipcie zwyczaj, że mieszkańcy składali bogom najbliższej świątyni szóstą część swych dochodów i to składali ją w naturze na ręce kapłanów. Kiedy w r. 263/2 małżonkę Ptolemeusza II., Arsinoę, zaliczono w poczet bóstw, odebrano bogom egipskim płacony im dotychczas podatek, a przyznano go nowej bogini. W naszym papirusie znajdujemy właśnie rozporządzenie, regulujące zamianę tej dawnej daniny na nowy podatek. Ponieważ w Egipcie daniny od wieków składano w naturze, niezbędną była instytucya dzierżawców, którzy płacili rządowi pewną z góry oznaczoną sumę, a sami ściągali daniny bezpośrednio od opodatkowanych. Państwo musiało naturalnie czuwać nad tem, żeby z jednej strony dzierżawcy nie dopuszczali się nadużyć wobec opodatkowanych, a z drugiej strony, żeby zapewniło dzierżawcom dochody. W tym celu istniał w Egipcie cały zastęp urzędników podatkowych. Niniejszy papirus zawiera między innymi przepisy,

Digitized by Google Original from UNIVERSITY OF CHICAGO

regulujące stosunek tych urzędników do dzierżawców. Powiedziano w nich, że urzędnikowi nie wolno brać dochodów w dzierżawę ani wprost ani pośrednio. W dalszym ciągu papirus zawiera ustawy, zaprowadzające monopol różnych rodzajów oleju, mianowicie oleju sezamowego i oleju kiki.

Papirus uczy nas wiele nowego o finansach i własności ziemskiej w królestwie Ptolemeuszów. Pod względem historycznym dowiadujemy się z niego ciekawej rzeczy, że około r. 259/8 dokumenty publiczne przestają wymieniać młodego Ptolemeusza Euergetesa jako współrządcę ojca. Rozjaśnia także papirus ciemną dotąd pod niejednym względem kwestyę podziału Egiptu na nomy.

Wydawca Grenfell wywiązał się ze swego zadania bardzo sumiennie. Wstęp napisał znakomity znawca historyi hellenistycznej Mahaffy. Obszerny dodatek pióra Grenfella traktuje wyczerpująco o systemie monetarnym Ptolemeuszów.

Do wydania dodano 13 świetnie wykonanych tablic fotograficznych, reprodukujących ważniejsze ustępy oryginału.

Druga z publikacyi przynosi nam papirusy literackie i nieliterackie. Nieliterackie obejmują epoki: hellenistyczną, rzymską i bizantyńską. Najobficiej z nich reprezentowana jest pierwsza, hellenistyczna. W jednym z papirusów tej epoki znajdujemy po raz pierwszy pełną listę pierwszych dziesięciu Ptolemeuszów. Zawierają one nadto wiele rzeczy ciekawych pod względem językowym.

Z papirusów literackich najważniejszy jest ułamek dłuższego utworu, zawierający skargi na niewiernego kochanka, a pochodzący z II. w. przed Chr. Wywołał on już osobną literaturę.

Trzy ułamki Homera, wszystkie z epoki późniejszej: Il. VIII. 64—75 i 96—116 z I. lub II. wieku po Chr., Il. XII. 178—198 z IV. w. po Chr. i Od. V. 346—353 z III. w. po Chr., przynoszą tekst wulgaty, ciekawe są jednak z tego względu, że dwa ostatnie z nich zaopatrzone są w akcenty, przydechy i apostrofy, przyczem akcent w wielu razach odmienny jest od zwykłego (κρατὲρος, βαλέν, ἔσχεθέν, ὅστεον, κολεοῖο); w jednym z ułamków znajdujemy przykład przydechu w środku wyrazu (ἐφἅψεαι).

Prócz tych utworów wydanie zawiera urywki Septuaginty wczesnej daty. Jeden z nich, Ezech. V. 12—VI. 3, zaopatrzony jest w znaki dyakrytyczne Orygenesa i pochodzi z IV. w. po Chr., napisany zatem został niewiele później, jak w sto lat po śmierci Orygenesa. Ułamek ten jest znacznie starszy od wszystkich rękopisów, zawierających znaki dyakrytyczne, bo najdawniejszy z nich, Codex Marchalianus, pochodzić ma z VI—VII wieku. Z wyjątkiem nieco mniejszego fragmentu Izajasza, znajdującego się w zbiorze arcyks. Rainera, papirus ten przedstawia najstarszy tekst Septuaginty. Dalsze dwa ułamki zawierają: Zachar. XII. 10—11 i XIII. 3—5 (ok. V. w.) i Pieśń nad pieśniami I. 6—9 (z VII. lub VIII. w.). Prócz tych ułamków z pism kanonicznych znajdujemy urywek apokryficznej ewangelii, zwanej Protoevangelium (VII. 2—X. 1) z V. lub VI. w., daty więc bardzo wczesnej, najstarsze bowiem rękopisy tego utworu, na których się oparł Tischendorf w swojem wydaniu *Evangelia apocrypha*, pochodzą z X. w. Tekst naszego ułamka różni się znacznie od tekstu wszystkich Tischendorfowi znanych rękopisów.

Z zadania swego wywiązał się Grenfell bardzo starannie.

Po bliższe szczegóły odsyłam do oceny mojej obu publikacyi w *Göttingische gelehrte Anzeigen.*

Lwów. *St. Witkowski.*

Digitized by Google Original from UNIVERSITY OF CHICAGO

Friedlaender, Ludwig: D. Iunii Iuvenalis saturarum libri V, mit erklärenden Anmerkungen, von... 2 tomy. Lipsk, 1895.

Gruntowne zrozumienie satyr Juwenala przedstawia znaczne trudności nie dla braku ustalonego tekstu, gdyż utwory tego pisarza dochowały się lepiej, niż wielu innych autorów starożytnych, ale dla tej głównie przyczyny, która utrudnia w ogóle rozumienie satyryka czytelnikowi późniejszych czasów. Satyra bowiem, wiążąc się ściśle z daną epoką, chwytając typy żywcem z rzeczywistości, wymaga dokładnej znajomości współczesnych stosunków, życia i ludzi. Tę potrzebę miał głównie na względzie Friedlaender, podejmując się nowego opracowania satyr Juwenala. Wyborna znajomość epoki cesarstwa, jaką posiada zasłużony wydawca Marcyalisa i autor znakomitej *Sittengeschichte Roms*, stawia ostatnie jego dzieło w rzędzie najlepszych prac na polu literatury rzymskiej z tych czasów.

Tekst satyr, opatrzony komentarzem, poprzedza obszerny wstęp (do str. 119), w którym znachodzimy kolejno: 1. krytycznie przedstawiony życiorys Juwenala, 2. charakterystykę jego satyr, 3. ust p o budowie wiersza Juwenala (skreślił go G. Eskuche), 4. wiadomość o losach utworów naszego satyryka w późnej starożytności i wiekach średnich, 5. o wydaniach satyr. Pożądane uzupełnienie wstępu stanowią trzy dodatki: 1. pióra Friedlaendera o nazwiskach osób napotykanych w satyrach, 2. G. Götza o glossach Juwenala, wreszcie 3. Fr. Büchelera o tradycyi rękopiśmiernej.

W przedstawieniu życia Juwenala Friedlaender nie odstępuje od zapatrywań, wygłoszonych poprzednio (w *Sittengeschickte Roms*, wyd. V, str. 458—466, tudzież w rozprawie p. t. *De Iuvenalis vitae temporibus*, wyd. w Królewcu 1875 r.). Odmawiając wszelkiej wartości zachowanym *vitae*, ktore uważa słusznie za zbiór bałamutnych kombinacyi, wysnutych z samych utworów poety. ustala przedewszyst.iem czas napisania satyr i stąd przy pomocy nader skąpych świadectw, jakie nam przekazała starożytność, wysnuwa główne daty z życia Juwenala. Na podstawie wzmianki w sat. 1. w. 29, i epigram Marcyalisa VII. 91 i XII., 18. przypuszcza, zdaje się, słusznie, że zawód satyryka rozpoczął J. dopiero po śmierci Domicyana. Że pierwsza księga satyr (sat. 1—5) ukazała się dopiero za Trajana, nie ulega wątpliwości wobec wzmianki o skazaniu Mariusa Priscusa w sat. 1. w. 47 – 50. Bez słusznej jednak przyczyny utrzymuje Fr., że satyry pierwszej księgi pojawiły się dopiero w drugim dziesiątku lat panowania Trajana. Datę drugiej księgi (sat. 6.) opiera na wzmiance w sat. 6, w. 409—411 o ukazaniu się komety złowróżbnej dla Partów i Armeńczyków. Miała się ona pojawić n. horyzoncie Rzymu w r. 115 po Chr., jak przekonują dowodnie zapiski astronomiczne Chińczyków, podające z całą dokładnością nie tylko datę pojawienia się, ale nawet drogi komet. Na tensam rok przypada także trzęsienie ziemi w Antyochii, o którem mowa w przytoczonem miejscu 6. satyry. Trudniej ustalić datę trzec ej księgi (sat. 7—9). Stanowczego odnoszenia pochwał, zawartych na początku 7. sat. (w. 1—21), do Hadryana i twierdzenia na tej podstawie, że 3. księga powstała w latach 118—121, niepodobna uznać bez zastrzeżeń. Pozostaje nadal kwestyą wątpliwą, czy Hadryan, czy Trajan był celem pochwał satyryka. Chociaż bowiem pewną jest rzeczą, że następca Trajana okazywał więcej zapału do nauk i darzył je troskliwszą

Digitized by Google Original from UNIVERSITY OF CHICAGO

opieką niż Trajan, którego panowanie było pasmem bojów na kresach państwa, to jednak pochwały, których mu nie szczędzi Pliniusz w Panegiryku (47, 1, 2) i w listach (I. 10, 1 i II. 18, 5), usprawiedliwiają słowa Juwenala, wyrażające nadzieję lepszej doli dla poetów pod rządami Trajana. Nie mając pewnych dowodów, że księgi satyr następują po sobie w chronologicznym porządku, możemy przyjąć, że satyra 7. a z nią cała księga 3. powstała przed księgą 2. w samych początkach rządów Trajana, tem bardziej, że w całej sat. 7. niema najdrobniejszego rysu, któryby wskazywał na panowanie Trajana jako epokę ubiegłą, przeciwnie — wzmianka o Kwintylianie i Statiusu, żyjących a Domicyana, dowodzi, że treść 7. satyry, podobnie jak 1. księgi, czerpie poeta z czasów Domicyana. Niepotrzebnie też dopatruje się Fr. podwójnej redakcyi w sat. 7., utrzymując, że wstęp jej jest daty późniejszej. Braku związku między wstępem a resztą utworu nie mogę się dopatrzyć. Jeśli bowiem Juw. po przyznaniu pochwał cesarzowi przedstawia w dalszym ciągu rozpaczliwe położenie poetów i uczonych, to rozumieć to należy jako chęć przeciwstawienia hojnej opiece władcy nieużytego skąpstwa magnatów, odmawiających wszelkiego poparcia talentom poetyckim. Nie widzę także sprzeczności, upatrywanej przez Friedlaendera w tem, że wstęp wspomina tylko o opiece użyczanej poetom, a w dalszym ciągu roztacza poeta smutny obraz nędzy i opuszczenia nie tylko poetów, ale także uczonych różnych cechów. Brak zaś ścisłego związku myśli i przejrzystej kompozycyi, któremu nie przeczę, jest błędem, który stale powtarza się u Juwenala, więc nie upoważnia do domyślania się podwójnej redakcyi. Wzmianki w sat. 13, są dostateczną podstawą do przypuszczenia, że satyry ks. 5. (sat. 13—16) wydane zostały po r. 127.

Zamknąwszy w ten sposób działalność poetycką Juwenala w okresie czasu od r. 112 po r. 128 mniejwięcej, kładzie Fr. datę urodzenia poety na dziesięciolecie od 60 62—70 72 r., rozumiejąc, że *media aetas*, w której wedle zgodnej tradycyi rozpoczął zawód pisarski, oznacza wiek 40—50 lat. Ponieważ jednak wobec zbyt świeżych wspomnień rządów Domicyana, widocznych w pierwszych księgach satyr, wolno przypuszczać, że Juw. zaczął pisać zaraz w pierwszych latach panowania Trajana, przeto i wcześniejsza data urodzenia zyskuje na prawdopodobieństwie.

Młodość spędził Juw. w obozie. Służba w szeregach wojskowych musiała potrwać długo, skoro pochodząc z municypium i nizkiego rodu doprowadził do stopnia trybuna kohorty, jak świadczy inskrypcya z Aquinum. W tym czasie poznał poeta, jak się domyśla Fr., liczne prowincye, szczególnie Egipt i Brytanię. Wzmianki, jakie o tych krajach czyni poeta, polegają prawdopodobnie na autopsyi. Od r. mniejwięcej 90 bawi w Rzymie i oddaje się studyom retorycznym, jak świadczą epigramaty Marcyalisa VII, 24 i 91. Bardzo prawdopodobnym jest domysł wydawcy, że Juw. porzuciwszy służbę wojskową, ubiega się o zarząd prowincyi cesarskiej. Usilne zabiegi u możnych nie dopięły celu. Toż poeta, zawiedziony w widokach karyery, powziął niechęć do możnych. Nienawiść tę przelał w swoje satyry, których ostrze zwraca się prawie wyłącznie przeciw stanowi senatorskiemu, a więc najmożniejszym. Temisamemi pobudkami da się wytłómaczyć nienawiść do obcych przybyszów, zwłaszcza Egipcyan i Greków, którzy dzięki płaszczeniu się i pochlebstwu znachodzili poparcie u możnych i dochodzili

Digitized by Google Original from UNIVERSITY OF CHICAGO

często do wielkiego znaczenia. Ślady niechęci do szlachty, widoczne w pierwszych 9 satyrach, ustępują miejsca w dalszych spokojnym refleksyom. W tych dalszych satyrach widać wpływ studów filozoficznych, którym się poeta oddawał w latach późniejszych. Studya te nie były ani wyczerpujące ani gruntowne, jeśli się weźmie miarę ze śladów, dochowanych w satyrach, i odnosiły się przedewszystkiem do mądrości życia, którą czerpie poeta z zasad stoy. W źródłach do poznania teoryi stoików nie sięgnął poeta poza doksologie i zbiory przykładów, do celów retorycznych służące.

Tradycyi o wygnaniu Juwenala nie uważa Fr. za czczy domysł późniejszych, gdyż, jak powiada, z samych satyr nie można go było wysnuć; przypuszcza jednak, że wiadomość o wygnaniu może polegać na błędnem zrozumieniu faktu: zapewne przerzucenie Juwenala na dalekie kresy państwa w celach służbowych poczytano za akt niełaski dworu i uznano je za wygnanie. W każdym razie wygnanie to trwało krótko i mogło przypaść, zdaniem wydawcy, na koniec rządów Domicyana (92—96 r.) lub na początki rządów Trajana (102—110 r.). Drugie przypuszczenie wydaje mi się prawdopodobniejszem. Tradycya bowiem szuka powodu wygnania w wierszach sat. 7., którą Juw. niewątpliwie napisał dopiero za Trajana. Że wiersze sat. 7, 90—92 mogły być rzeczywistym powodem wygnania, wydawca nie przeczy, ale nie wyklucza przypuszczenia, że i ta wiadomość jest tylko domysłem.

Trafną i wierną jest charakterystyka Juwenala jako pisarza (II. *Juvenal als Satirendichter* — do str. 57.). Rozliczne objawy zepsucia i przewrotności, którym do syta napatrzył się Juw. w stolicy, musiały szlachetną jego naturę popchnąć do walki ze złem, szerzącem się bezkarnie. Wrodzony talent wskazał mu satyrę jako broń najodpowiedniejszą. Satyra dawała mu także sposobność do wynurzenia osobistej niechęci ku możnym, których winił o zgotowanie mu gorżkiego zawodu w widokach karyery. Z tych dwu pobudek wypłynął szczery zapał, z jakim poeta smaga wady i występki swej epoki. Obok szczerego uczucia widzimy w satyrach jego także sztuczny zapał retoryczny, który stał się jakby drugą naturą poety pod wpływem długoletnich studyów retorycznych. Jako satyryk korzysta J., jak żaden z pisarzy rzymskich, ze swobód właściwych temu rodzajowi poezyi. Niedostatki i braki dotyczą przedewszystkiem kompozycyi satyr i objawiają się w nierównem traktowaniu przedmiotu, odstępowaniu od zakreślonego planu, luźnem łączeniu poszczególnych części, licznych sprzecznościach, a nadewszystko w częstem wplataniu parentez i epizodów, rozrywających całość. To ostatnie zjawisko jest główną naszego poety właściwością, zapoznawaną — niestety zbyt często przez krytyków, upatrujących w satyrach Juwenala liczne wtręty i interpolacye późniejszych.

Jak niedbałą jest przeważnie kompozycya satyr, tak też wielu uchybień dopuszcza się Juw. w budowie wiersza. [1]) Trud niemały podjął dr. Eskuche wykazując (w ust. p. t. *Juvenals Versbau* — do str. 81) szczegółowo, o ile

[1]) [Ze zbytnią ufnością uznał p. referent twierdzenia Eskuchego. Że wartość jego traktatu jest problematyczną, wykazał Łucyan Müller w ostrej, nawet zbyt ostrej i zjadliwej recenzyi, umieszczonej w *Berl. philol. Wochenschrift* 1896. 40, 1269—1273. Müller nazywa Juwenala na str. 1271 *„einen der in metrischer Hinsicht gefeiltesten Dichter“*, a na str. 1272 pisze: »Im Allgemeinen aber ist Juwenals Metrik so zierlich, als der *satirische Stoff und die Ansicht über den dieser Dichtungsart zukommenden Versbau irgend gestattete!*« *L. Ć.*]

Digitized by Google Original from UNIVERSITY OF CHICAGO

nasz satyryk odstępuje w technice wierszowej od norm przyjętych i utartych w epoce klasycznej. Źródło tych uchybień widzi Eskuche nie tyle w braku prawdziwego poczucia wdzięku formy, ile raczej w chęci nadania satyrze tonu lekkiej, swobodnej rozmowy. W wielu wypadkach poeta rozmyślnie pomija utarte prawidła lub znowu z widoczną przesadą ich przestrzega: w ten sposób szydzi z poetów współczesnych, którzy jałową treść swoich utworów pokrywać się starali wyszukaną i staranną formą. Nakoniec pewne nierówności wiersza miały posłużyć do uwydatnienia cierpkiej niekiedy treści satyr. Tem tłómaczy F., że Juw. w dwu głównych znamionach techniki wierszowej, t. j. w użyciu elizyi i ukształtowaniu wiersza (t. zw. *Versgliederung*), grzeszy zbytnią dowolnością. Częściej niż inni poeci dopuszcza się elizyi po arzie i tezie w pierwszej połowie heksametru, wyrzuca nierzadko nawet długie zgłoski, nie wystrzega się wyrzutni w miejscu cezury. Natomiast wyjątkowem zjawiskiem są wyrzutnie w ostatnich stopach (tylko 22 razy po przedostatniej arzie, niema zaś przykładu elizyi po arzie ostatniej stopy). Gromadzenie elizyi ponad dwie w jednym wierszu jest także zjawiskiem wyjątkowem. Lekceważenie subtelnych prawideł t. zw. *Versgliederung* widoczne jest u naszego satyryka w odrywaniu końcowej dypodyi od reszty heksametru przez silną interpunkcyę, umieszczaniu na końcu wiersza wyrazów pięciozgłoskowych z widocznem upodobaniem. Tu odnieść należy częste używanie wiersza spondaicznego, raz nawet z trzema spondejami na końcu, tudzież nierzadkie zamykanie wiersza dwoma wyrazami jednogłoskowymi, nie zawsze ściśle ze sobą się wiążącymi. Tasama niedbałość okazuje się także w użyciu cezury. Poeta nie dba o równomierny podział wiersza zapomocą cezur. Napotykamy często wiersze z cezurą hephthemimeres bez dodatkowej trithemimeres lub przynajmniej żeńskiej cezury, albo też obydwie ostatnie bez głównej cezury po czwartej arzie.

O losach pism Juwenala w starożytności i wiekach średnich poucza następny rozdział do str. 92. Aż do IV. wieku utwory naszego satyryka pokrywała pleśń zapomnienia. W tym wieku dopiero widoczne są ślady żywszego zainteresowania się jego utworami, zwłaszcza u poetów Ausoniusa i Claudiana. Z wieku IV. na V. pochodzi recenzya satyr, dokonana przez Nicaeusa, ucznia sławnego gramatyka i komentatora Wergilego, Serviusa. Z końcem wieku IV. powstał także komentarz, którego autorem Valla mieni Probusa. W wiekach od VI. do IX. cytują Juw. często gramatycy, zwłaszcza Priscianus, naśladują poeci, jak Sidonius Apollinaris, Dracontius, Corippus, Cyprianus.

O żywem zajęciu, jakie budziły satyry Juwenala w epoce Karolingów, świadczą liczne teksty, florilegia i komentarze. W średnich wiekach należy Juw. wraz z Horacym i Terencyuszem po Wergiliuszu do najpilniej czytywanych autorów. Liczne sentencye, napotykane w satyrach, zjednały mu przydomek *ethicus*, a w całej literaturze średniowiecznej są nader częste cytaty i ślady naśladownictwa rzymskiego satyryka tak w prozie, jak i w poezyi.

Dochowały się do naszych czasów utwory jego w podwójnej postaci: *a)* w licznym szeregu gorszych rękopisów (ω), opartych, jak sądzą powszechnie, na recenzyi Nicaeusa, która wprowadziła znaczne zmiany do tekstu, *b)* w rękopisie Pithoeanus (P), tak nazwanym od Piotra Pithou, w którego rękach był ów rękopis w wieku XVI. Rękopis ostatni, przechowywany dziś w Montpellier, ma zdaniem największej części uczonych polegać na starszej

Digitized by Google Original from UNIVERSITY OF CHICAGO

i lepszej tradycyi. Zawierał pierwotnie tekst i scholia po obu brzegach. Druga ręka (p) dopisała waryanty i glossy interlinearne na podstawie recenzyi Nicaeusa. Tekst rękopisów, pochodzących z recenzyi Nicaeusa, chociaż niektóre z nich sięgają IX. wieku, jest gorszy, a scholia, pochodzące również od tegoż gramatyka, acz na dobrych źródłach oparte i obfite, tracą wartość skutkiem licznych dodatków późniejszych. Odmienne zapatrywanie co do wzajemnego stosunku zachowanych rękopisów wyłuszcza Bücheler w dodatku p. t. *Zur Geschichte der Überlieferung* (str. 113—119). Wbrew powszechnemu przekonaniu uczonych stara się B. wywalczyć rękopisom ω znaczenie równorzędne z rękopisem P i twierdzi, że i temu i tamtym za wspólną podstawę posłużył egzemplarz wcześniejszy, może starożytnej doby sięgający, który posiadał waryanty. Znaczne różnice tekstowe między obiema grupami rękopisów powstały stąd, iż przepisywacze częścią trzymali się tekstu, częścią waryantów oryginału. Tem wspólnem źródłem była zdaniem Büchelera recenzya Nicaeusa.

Tekst z rękopisu P, wydany przez Piotra Pithou służył za podstawę wydaniom Juwenala aż do początków tego stulecia. Dopiero Ruperti (1801 i 1819), Achaintre (1810) i Heinrich (1839) skazili tekst wulgaty, posługując się bez wyboru rękopisami gorszej klasy ω. Zasługa oczyszczenia tekstu z tych skażeń należy się krytycznemu wydaniu O. Jahna (1851[1] i 1868[2]), a jeszcze więcej Büchelerowi, który ustalił lekcye rękopisu P, wyróżnił lekcye drugiej ręki (p) i w dwukrotnem opracowaniu wydania O. Jahna (1886 i 1893 r.) ze ścisłą konsekwencyą przywrócił pierwotną postać tekstu. Po dokonanem przez C. Hosiusa (1888) porównaniu znacznej części rękopisów ω-klasy tekst satyr można uważać za zupełnie ustalony — z wyjątkiem drobnych usterek. Słusznie zatem odpiera Fr. z Büchelerem liczne a dowolne atetezy krytyków i wydawców, oraz zwalcza hipotezę O. Ribbecka, który bez wystarczającej podstawy przeczy autentyczności 5 satyr: 10, 12, 13, 14 i 15. Z wydań komentowanych wielką wartość przyznaje Fr. wydaniu angielskiego filologa John E. B. Mayor'a (vol. I. wyd. 4. 1886 i vol. II, wyd. 3. 1881, Cambridge) dla wielkiego bogactwa nagromadzonego materyału z odnośnej literatury, tudzież popularnemu wydaniu Lewis'a (wyd. 2. Cambridge, 1882), którego komentarz zaleca się trafnym wyborem miejsc pokrewnych z literatury rzymskiej, tudzież bystrym sądem krytycznym.

Z dołączonych do wstępu dodatków pierwszy: »*Über die Personennamen bei Juvenal*« jest powtórzeniem ustępu z *Sittengesch. Roms* z nieznacznemi zmianami. Wykazuje w nim Fr., że nazwiska osób, napotykane u Juwenala, odpowiadają rzeczywistym osobom; nie tak u Marcyala, który nieraz nadaje zmyślone nazwiska swoim postaciom. Natomiast ostrożność Juwenala widoczna jest w wyborze osób, których dotyka w satyrach. Należą one zazwyczaj albo do nieżyjących już, albo skazanych za zbrodnie, albo pochodzą z niższych sfer, przeto szkodzić mu nie mogły. Drugi dodatek, skreślony przez G. Götza, omawia znaczenie i wartość glossograficznych zapisków dla zrozumienia satyr Juwenala. Wchodzą tu w rachubę dwujęzykowe glossy: *a)* w łacińsko-greckim zbiorze, fałszywie przypisywanym Filoxenowi, *b)* w grecko-łacińskim, pochodzącym, jak dawniej sądzono, od Cyryla. Prócz kilku jednak gloss z wyraźną wzmianką o Juwenalu po największej części trudno oznaczyć na pewne, czy autor miał na myśli naszego satyryka, czy innego pisarza. Ze zbiorów gloss łacińskich najwięcej cytatów z naszego poety do-

Digitized by Google Original from UNIVERSITY OF CHICAGO

starcza słownik etymologiczny Osberna p. t. *Panormia* z XII. wieku. Zapiski leksykalne do samego Juwenala dochowały się fragmentarycznie w kilku rękopisach; wartość ich jednak, podobnie jak poprzednio wymienionych, jest bardzo mała.

Po tym wyczerpującym wstępie następuje tekst 5 ksiąg satyr. Przed każdą satyrą omawia wydawca w zwięzły sposób treść, motywy, kompozycyę i wartość utworu. U dołu towarzyszą tekstowi: 1. uwagi, dotyczące krytyki tekstu; 2. zestawienie miejsc pokrewnych treścią lub formą z literatury wcześniejszej i późniejszej; 3. świadectwa (*testimonia*) gramatyków i komentatorów; 4. ciągły komentarz rzeczowy i gramatyczny.

Krytyka tekstu nie przedstawiała znacznych trudności. Jak wyżej bowiem wspomnieliśmy, Juwenal należy do najwierniej zachowanych pisarzy. Nadto dokładna rewizya tekstu, dokonana przez Büchelera, tudzież porównanie znacznej ilości gorszych rękopisów przez Hosiusa, ułatwiły pod tym względem znacznie zadanie wydawcy. Słusznie tedy postąpił Fr., biorąc za podstawę tekstu wyd. 3. Jahna-Büchelera (1893) i starając się z możliwą wiernością zachować tradycyę rękopiśmienną. Zmiany, jakie Friedl. wprowadza w tekście Büchelera, są po największej części trafne i wychodzą na korzyść tekstu. Wymieniam kilku ważniejszych, które okażą prawdziwość tego twierdzenia.

Sat. 6. w. 167 przywraca Fr. lekcyę rękopisu P *Venusinam* w miejsce *Venustinam*, jak chce Bücheler, i rozumie ten wyraz o kobiecie z małego miasta lub nizkiego pochodzenia w przeciwstawieniu do *Cornelia, mater Gracchorum*, damy wysokiego rodu. Nazwa *Venustina* miałaby według Büchelera oznaczać kobietę *de genere meretricio*, na co brak dowodu. Sat. 7. w. 12 lekcyę rękop. *Alcitheon* poprawia na *Alcithoen* na podstawie niektórych gorszych rękopisów. Taki tytuł nosiła tragedya nieznanego nam tragika Pacciusa o losach Alcitoy (o której Owid. w Met. 4, 1—40 i 389—415). Lekcya pierwsza jest widoczną pomyłką. — Sat. 7. w. 16 czyta słusznie *Gallia* zamiast *gallica* (lekcyi rękop. P i scholiów, przyjętej przez Büchelera), rozumiejąc przez *altera Gallia* Galacyę. — Sat. 7. w. 242 czyta trafniej *cura sed* zamiast *curas et*, jak Büch. na podstawie rękop. P. — Sat. 9. w. 118—120 Fr. zachowuje w całości brzmienie rękopisów, zmieniając tylko rękopiśmienne *causis* (P) w w. 120 na *cave sis* za Lachmannem. Bücheler wyrzuca w. 119 jako glossę archetypu, a w w. 118 przyjmuje zamiast *est* lekcyę drugiej ręki (p) piteańskiego rękopisu i rękopisów gorszej klasy *his*. Fr. trafnie dowodzi, że wiersz 119 istniał pierwotnie w tekście, a dopiero kiedy wypadł, zamiast *est* wprowadzono *his*, aby połączyć w. 118 ze 120. Mimo jednak poprawki Friedlaendera wyznajemy, że wiersz 119 z powodu tautologii i twardej formy sprawia wrażenie obcego wtrętu. — Sat. 11. w. 148 *et magno* (sc. pretio) wydaje mi się o wiele stosowniejszem, niż *in magno*, tak zaś czyta Bücheler, idąc za kodeksem P i scholiami. — Sat. 14. w. 216 słusznie uważa Fr. za błąd przepisywacza lekcyę rękopisu P *naturae*, a wprowadza natomiast *maturae* (sc. nequitiae). — Sat 15. w. 7 czyta stosowniej *aeluros* zam. niedorzecznego *caeruleos*, lekcyi gorszych rękopisów. Mniej trafnie zmienia Fr. w sat. 6. w. 415 *exhortata* na *exorata*. W miejsce obydwu lekcyi wolałbym konjekturę Sustera *efferata*. W sat. 6. w. 585 zamiast *inde*, jak chce Friedl., może było lepiej wprowadzić lekcyę gorszych rękopisów *Indus*. Pomijam mniej znaczne zmiany, których jest ogółem około 60.

Digitized by Google Original from UNIVERSITY OF CHICAGO

Bogaty zasób miejsc pokrewnych treścią lub formą z tekstem satyr, zestawiony poniżej aparatu krytycznego, daje nam poznać i ocenić z jednej strony stopień zawisłości Juwenala od poetów poprzedniej epoki, wśród których najczęściej spotykamy się z Wergilim, Horacym i Owidyuszem, z drugiej strony znaczny wpływ, jaki satyry jego wywarły na literaturę późniejszą.

Nakoniec w komentarzu, dokonanym z wzorową sumiennością i ścisłością, złożył wydawca owoce głębokiej znajomości współczesnej epoki i rozległych studyów. Przy pomocy zaś właściwej sobie bystrości i umysłu krytycznego zdołał niejedną wątpliwość usunąć, niejedno miejsce fałszywie lub rozmaicie pojmowane ostatecznie wyjaśnić Dwutomowe dzieło zamykają sprostowania i dodatki, nadto wykaz imion i indeks słów, dokonany przez Fr. Atorfa, tudzież klucz do wstępu i uwag, zawartych w komentarzu.

Bochnia. *W. Schmidt.*

Lityński, Michał: Sycylia. Szkice z podróży. Lwów. Gubrynowicz i Schmidt 1896.

Z wielkiem zajęciem wziąłem książkę p. Lityńskiego do ręki, tem bardziej, że zaledwie przed kilku miesiącami sam odbyłem podróż po Sycylii. Miałem więc w dziele wymienionem z jednej strony wspomnienie tak miłe dla mnie, gdyż przeważnie tesame miejscowości zwiedziłem, z drugiej zaś mogłem porównać swoje wrażenia osobiste z temi, które odniósł autor omawianej książki. P. Lityński podzielił pracę swą na pięć rozdziałów. W pierwszym podał wstęp historyczny i opisał podróż z Neapolu do Palerma, w drugim zawarł opis stolicy Sycylii, omówił najgłówniejsze pomniki architektoniczne (zamek, capella Palatina, St. Giovanni degli Eremiti, katedra) i zabytki umieszczone w Muzeum narodowem, w trzecim rozdziale poświęcił autor swe uwagi pomnikom z Girgenti i wrażeniom, odniesionym w Messynie, w czwartym opisał szczegółowo wschodnie wybrzeże Sycylii (Giardini di Taormina, Catania, Syrakuzy), w piątym opowiedział swą podróż przez sam środek Sycylii, powtórny pobyt w Palermie i wycieczkę do Montreale.

Wstęp historyczny jest przydatny i nawet bardzo wskazany. Omawianie zabytków i pomników staje się zrozumialszem, jeśli opis opiera się o tło historyczne, na którem się rozwinęły, z którego czerpały swój początek i uzasadnienie. Zdaje mi się jednak, że jakkolwiek wstępy te mają być nader treściwe i krótkie, jednak nie powinny samem zrejestrowaniem faktów dawać obrazu zbyt ciasnego i opisu szczupłego. Do takich właśnie zaliczam w omawianej książce na str. 4 zdanie: »Frankowie, Wandalowie, Herulowie Odoakra i Ostrogoci zajmowali po kolei wyspę w całości lub częściowo.« Gdzie była mowa o Gigantach, Cyklopach, Lestrygonach i Lotofagach, treściwość była usprawiedliwiona. Wyszczególnienie ważniejszych pamiątek w każdej miejscowości, zwiedzonej przez autora, jest poprawne, oparte na wynikach badań ściśle naukowych. Cokolwiek ogólnikowym i bez głębszego uzasadnienia wydaje mi się ustęp na str. 75 u dołu, gdzie mowa o żłobkowaniu słupów i skoncentrowaniu siły ku środkowi.

W przekładzie inskrypcyi, przytoczonej na str. 102, zaszły niejakie pomyłki. »Aristias« należy do »Fuficia«, następne wyrazy »et Nonia filia P.

Digitized by Google Original from UNIVERSITY OF CHICAGO

B. M.« łączą się razem i znaczą: »i Nonia, córka«, (nie »córka Nonii«) ojcu dobrze zasłużonemu (dom. fecit).« Wyrazów P. B. M. autor nie przetłómaczył.

Z usterek językowych wymieniam: »nieszpór« (dop. l. m.) str. 5, »naprost« zam. »wprost naprzeciw«, »bieg« zam. »biegu« str. 89, »reliefy« zam. »płaskorzeźby«, »garnów« str. 105, »ovo« zam. »uovo« (uovo) str. 8, »sirocco« zam. »scirocco« str. 16. Przytoczone jednak pomyłki nie uwłaczają w niczem pracy autora, czyniącej na czytelniku w ogóle i w całości wrażenie nader dodatnie i korzystne. Z szczególnym naciskiem podnoszę zalety stylu i języka. Język barwny, styl poprawny, opowiadanie gładkie i potoczyste, obrazy piękne, malowane wyrazistemi barwami. W opisy wpląta autor zgrabnie drobne refleksye, mityczne podania (Arethusa i Alpheus), niekiedy zestawia silne kontrasty (rude Angielki, czytające romans w teatrze greckim w Taorminie). Ponad wszystkie opisy celuje wspaniały opis Taorminy plastyką przedstawienia i zaletami stylu.

Kzaków. *St. Rzepiński.*

Hermann Sauppes Ausgewählte Schriften. Mit dem Bilde Hermann Sauppes. Berlin, Weidmannsche Buchhandlung. 1896. 8. VII + 862 str.

Zaraz po śmierci Hermanna Sauppego (* 1808, † 15. IX. 1893) powzięli jego przyjaciele i koledzy myśl uwiecznienia pamięci znakomitego uczonego przez zbiorowe wydanie pomniejszych jego pism. Redakcyę wydawnictwa poruczono Konradowi Trieberowi, znanemu w zakresie starożytności greckich badaczowi, którego wspierali w tej pracy profesorowie F. Blass, W. Dittenberger, R. Hirzel, U. Köhler i U. Wilamowitz-Moellendorff, niemniej jak panna Jadwiga Sauppe i Dyrekcya biblioteki uniwersytetu w Getyndze, którego profesorem przez długie lata aż do śmierci był Sauppe. Z dwóch powodów ma niniejsze wydawnictwo niepoślednie znaczenie, raz że daje nam poznać wielkiego filologa, który z postępem czasu — pomniejsze bowiem prace, w tym zbiorze wydane, następują po sobie w porządku chronologicznym — coraz się bardziej doskonali i coraz szersze obejmuje horyzonty wiedzy filologicznej, a powtóre, że adepci filologii klasycznej wielką mogą odnieść korzyść z gruntownego studyum objętych tym zbiorem prac. Sauppemu — obok innych — zawdzięcza nauka postęp w metodzie, polegający na rozumieniu, że odrzucić należy rękopisy, pochodzące z jednego istniejącego, i tylko najlepszy brać za podstawę krytyki tekstu, zasada, którą Sauppe ściśle przeprowadził wobec rękopisów palatyńskiego X Lizyasza, urbinackiego Γ Isokratesa i paryskiego Σ Demostenesa.

Wybrane pisma Sauppego zawierają prac 83, oznaczonych bieżącemi cyframi arabskiemi, między temi 35 recenzyi różnych wydań i pism z zakresu filologii klasycznej. W tych recenzyach mieści się ogromny zapas erudycyi, bardzo często posuwają one naprzód kwestye, w pracach przez Sauppego omawianych poruszone, szczególnie zaś zawierają dużo przyczynków do krytyki tekstu i egzegezy starożytnych pisarzy. Z prac oryginalnych, które ukazują nam wszechstronność i bystrość umysłu autora, wymieniam w porządku chronologicznym następujące, odznaczające się tak jakością, jakoteż rozmiarami: De causis magnitudinis iisdem et labis Athenarum (str. 17—39 niniejszego

Digitized by Google Original from UNIVERSITY OF CHICAGO

zbioru = program szkoły kantonalnej w Zurychu 1836), M. Velleius Paterculus (str. 39—72 = Schweizerisches Museum für historische Wissenschaften I, 1837), słynną Epistola critica ad Godofredum Hermannum, wydaną pierwotnie jako osobna książka w Lipsku u Weidmannów 1841 (str. 80—177), Quaestiones Plautinae (str. 224 - 236 = Ind. schol. hib. Gotting. 1858), Die Mysterieninschrift aus Andania (str. 261—307 = Abhandlungen der k. Gesellschaft der Wissenschaften zu Göttingen VII, 1859), Bedeutung der Anführungen aus Aristoteles' Rhetorik bei Dionysios von Halikarnass für die Kritik des Aristoteles (str. 336—356 = Nachrichten der k. Ges. der Wiss. zu Göttingen 1863), De T. Lucreti codice Victoriano (str. 423—438 = Ind. schol. hib. Gotting. 1864), Die Quellen Plutarchs für das Leben des Perikles (str. 481—508 = Abh. der k. Ges. der Wiss. zu Göttingen XIII, 1867)), De Antiphonte sophista (str. 508—526 = Ind. schol. aest. Gotting. 1867), Der Tod des Pheidias (str. 526—538 = Nachrichten von der k. Ges. der Wiss. zu Göttingen 1867), Tulliana (str. 538—554 = Ind. schol. hib. Gotting 1867), konjektury do różnych miejsc u Cycerona, Goethiana (str. 585—603 = Ind. schol. aest. Gotting. 1870), krytyczne uwagi i konjektury do rozmaitych utworów Goethego, De arte critica in Flori Bellis recte facienda (str. 608—628 = Ind. schol. hib. Gotting. 1870), De amphictionia Delphica et de hieromnemone attico (str. 658—673 = Ind. schol. aest. Gotting. 1873), Symbolae ad emendandos oratores atticos (str. 673—685 = Ind. schol. hib. Gotting. 1873), De collegio artificum scaenicorum atticorum (str. 703—716 = Ind. schol. aest. Gotting. 1876), Quaestiones Lucretianae (str. 717—728 = Ind. schol. aest. Gotting. 1880), Attica et Eleusinia (str. 729—743 = Ind. schol. hib. Gotting. 1880), De Atheniensium ratione suffragia in iudiciis ferendi (str. 756—768 = Ind. schol. aest. Gotting. 1883), Emendationes Plutarcheae (str. 769—782 = Ind. schol. hib. Gotting. 1883), Quaestiones criticae (str. 782—803 = Ind. schol. hib. Gotting. 1886), konjektury i uwagi krytyczne do autorów greckich i łacińskich, Variae lectiones (str. 807—828 = Ind. schol. aest. Gotting. 1890), uwagi krytyczne i emendacye do poetów i prozaików greckich i rzymskich.

O wybór prac w niniejszem zbiorze pomieszczonych możnaby się naturalnie spierać z wydawcą, niejeden życzyłby sobie może przyjęcia do zbiorowego wydania tej lub owej pracy Sauppego w nim pominiętej, a wykluczenia z niego tej lub owej pracy albo recenzyi; ale to są życzenia i zapatrywania subjektywne, które łatwiej wyrazić sprawozdawcy, niż uwzględnić wydawcy. Sposób edycyi, dokonanej z pietyzmem dla zmarłego i zgodnie z wymaganiami nauki, zasługuje na uznanie. Z jednej strony dodał wydawca tu i ówdzie potrzebne uzupełnienia z podręcznych egzemplarzy nieboszczyka, drukowane między prostymi nawiasami antykwą, a dodatki obce, od Sauppego niepochodzące, zamieścił tylko w razie konieczności i ujęte w proste nawiasy oddał kursywą; z drugiej zaś strony opuścił przedewszystkiem w recenzyach wszystko, co ściśle do rzeczy nie należy i nie nosi na sobie piętna naukowości, zaznaczając kreskami miejsca opuszczone. Przytoczywszy jak najdokładniej tytuł rozprawy Sauppego albo pracy, przez niego ocenionej, podaje wydawca pod kreską miejsce, gdzie rozprawa lub ocena była pierwotnie drukowana, a na marginesie obok tekstu stronice pierwotnego druku.

Wdzięczność należy się wydawcy za umieszczenie (na str. 829—844) dokładnego spisu wszystkich prac Sauppego. Najpierw wymienione są wy-

Digitized by Google Original from UNIVERSITY OF CHICAGO

dania — jest ich 11 ogółem, z tych 4 wespół z Baiterem sporządzone; u nas najwięcej znane i cenione jest znakomite wydanie Platońskiego Protagorasa z uwagami niemieckiemi w zbiorze klasyków greckich i łacińskich, wydawanym przez Haupta i Sauppego w Berlinie u Weidmanna. Uwagi godne są także historyczno-krytyczne wydanie Schillerowego Don Carlosa w zbiorowem wydaniu dzieł Schillera u Cotty w Stuttgardzie i razem z Baiterem dokonany przekład z angielskiego Marcina Leake'a Topografii Aten, któryto przekład zaliczony jest w spisie do wydań. Na drugiem miejscu (n. 12—112a) przytacza wydawca rozprawy Sauppego, mniejszej lub większej wartości i objętości; są to oprócz Epistola critica ad Godofredum Hermannum prace, wydawane w czasopismach naukowych, głównie filologicznych, w programach gimnazyum weimarskiego i uniwersytetu getyngskiego lub we wydaniach zurychskich Cycerona przez Orellego i Platona przez Baitera, Orellego i Winckelmanna. Rozprawy, w zbiorze umieszczone, oznaczone są w spisie gwiazdką; szkoda, że nie dodano cyfry, oznaczającej ich miejsce w omawianem wydawnictwie. Następują (n. 113—296) recenzye, pisane przez Sauppego, a umieszczane pierwotnie w czasopismach filologicznych i naukowych. Dalej idą (n. 297—310) mowy i odczyty zmarłego, jak n. p. n. 299 Johann Matthias Gessner, mowa wygłoszona w r. 1851 w Weimarze, n. 300 Skizzen aus der Geschichte der Krim, publiczny odczyt, wygłoszony tamże w r. 1855, n. 302 De Philippi Melanchthonis studiis humanitatis, wykład miany w auli uniwersytetu w Getyndze w r. 1860 w 300-tną rocznicę śmierci słynnego humanisty i t. p. Ostatnie miejsce w spisie zajmują (n. 311—316) poezye Sauppego, 3 sonety z lat 1830 i 1832, pieśń na cześć Guttenberga z r. 1840, wiersz p. t. *Frieden*, którego pochodzenie jednak jest wątpliwe i t. p. — Koniec dzieła stanowią indices, jeden niemiecki, bardzo szczegółowy (str. 845—861), rzeczowy i osobowy, zawierający w porządku abecadłowym nazwiska autorów starożytnych (wraz ze wszystkiemi miejscami ich dzieł w zbiorze omawianemi) i nowożytnych filologów, o których jest mowa w rozprawach i recenzyach Sauppego do zbioru przyjętych; drugi (str. 861—862) obejmuje alfabetycznie uporządkowane wyrazy greckie, o których jest mowa w pracach umieszczonych w zbiorze, wraz z podaniem stronicy tegoż, gdzie dotyczący wyraz zachodzi. Już pobieżny przegląd indeksów, zwłaszcza pierwszego daje wysokie wyobrażenie o wszechstronnej i wydatnej działalności Sauppego na polu umiejętności filologicznej, zwłaszcza w zakresie krytyki tekstu i interpretacyi starożytnych autorów, przedewszystkiem greckich.

Kończąc niniejsze sprawozdanie, winniśmy powtórnie podnieść z uznaniem żmudną pracę i rzetelną zasługę wydawcy i wszystkich tych, którzy mu pracę ułatwili, a do tych zalicza sam wydawca w przedmowie przedewszystkiem Wilamowitza-Moellendorffa i Dittenbergera. Godniej niż przez to zbiorowe wydanie, które pod względem typograficznego wyposażenia niewiele pozostawia do życzenia, — błędy drukarskie zachodzą tak w tekście, jak w spisie prac Sauppego, ale rzadko i nie są zbyt rażące — nie mogli przyjaciele uczcić pamięci znakomitego filologa. Portret Sauppego, wraz z podobizną własnoręcznego podpisu zdobiący niniejsze dzieło, wiernie oddaje pełne szlachetności i dobroci rysy męża, który całe życie poświęcił nauce.

Kołomyja. *Z. Dembitzer.*

Digitized by Google Original from UNIVERSITY OF CHICAGO

Z zakresu nauki szkolnej języków klasycznych.

W sprawie słownika łacińskiego u nas.

(Odczyt wygłoszony na IV. Walnem Zgromadzeniu Towarzystwa filologicznego we Lwowie dnia 23. maja 1896 r.) [1])

Sądzę, że będę wyrazem myśli znaczniejszej części Szan. Zgromadzenia, jeżeli rozpocznę od słów wdzięczności dla Prezydyum naszego Towarzystwa, że w program obrad Zjazdu wzięto rzecz, o której mam mówić. Bo czas to największy, by sprawa ta weszła raz pod dyskusyę kół fachowych. Już nie od dzisiaj domaga się ona energicznie załatwienia, lecz dziś więcej jeszcze niż kiedykolwiek żąda, by się nią zajęto. Jakież powody wysuwają ją naprzód? Po pierwsze słowniki, jakie były dotąd w użyciu, są na zupełnem wyczerpaniu. Nierzadko przyjąć trzeba usprawiedliwienie się ucznia z zaniedbania lekcyi wymówką, że słownika nie ma. »Lekcya wstępna« musi z konieczności wciągać rzeczy, które nie leżą w jej obrębie, — musi w poczet trudności policzyć i słownictwo, nie chcąc pchać ucznia do środków niedozwolonych. — Drugi powód ważniejszy, to powód zasadniczy, jaki wyłonił się w czasach ostatnich. Pojawiło się zdanie, znajdujące wielu zwolenników, by uczniowi dać gotowę preparacyę. Zdanie to, zapędom reakcyjnym przyjazne, zawiera obok ustępstwa na korzyść tych ostatnich zarazem niebezpieczeństwo dla szkolnej nauki filologii klasycznej. Boję się, czy w tych usiłowaniach nie zadaleko dajemy się unosić stroną prektyczną, czy nie za troskliwie usuwamy z pod nóg uczącej się młodzieży wszelkie trudności, czy nie zanadto żyjemy korzyściami chwili. W czasie, kiedy leksykografia tak wysokie zajęła stanowisko, ignorować ją w szkole, czy nie byłoby krokiem wstecznym? Szkoła powinna kroczyć za nauką, ożywiać się jej prądami, zasilać jej zdobyczą. Dział leksykograficzny w nauce poszczycić się może wielkimi postępami. Odkąd krytyka Ritschla nad zabytkami starej łaciny rozświetliła dawniejszą

[1]) [Odczyt ten drukujemy na tem miejscu dosłownie tak, jak go wygłoszono na Walnem Zgromadzeniu. Dyskusyę, która toczyła się w tym przedmiocie na W. Zgr., podajemy przy końcu niniejszego zeszytu w sprawozdaniu z Walnego Zgromadzenia. *L. Ć.*]

Digitized by Google Original from UNIVERSITY OF CHICAGO

epokę języka łacińskiego, a z wydaniem *Corpus scriptorum ecclesiasticorum latinorum* ustalono ten język w późniejszym jego stanie, w jaśniejszem ukazał się świetle obraz samego języka, podrysowany nie tylko także szczątkami, odcyfrowanymi na napisach i w starych glossach. Studya romańskie powiązały ostatnie chwile dogorywającego życia języka z przeobrażeniem w nowe postacie i odłomy. Na tak szerokiem tle zaczęły znikać poprzednie przywileje mowy Cycerona i Cezara, zaczęto pojmować życie języka łacińskiego w długiem jego paśmie, w historycznym jego rozwoju. Pierwiastek ten przeszedł do leksykografii i stał się głównym jej postulatem. W pomoc temu ruchowi przyszedł równocześnie wielki postęp w dziedzinie semazyologii. Twórca tej dyscypliny, Reisig obrał tę perspektywę, pragnąc tchnąć ducha łączności w to, co dotąd było luźnym zlepkiem zjawisk nawet dalekich. — Dalsze jeszcze widnokręgi otworzyły badania lingwistyczne. Z ustaleniem praw głosowych wtargnął umysł ludzki w dzieje języka najdawniejsze i nakreślił choć rzutem idealnym bieg jego w studyach pierwotnych. Zdobycze te, zmieniając zapatrywanie na sam język odziałały na zdanie o naturze słownictwa. Skoro język uwidocznia rozwój, to słownictwo, jako objaw tego rozwoju jest ewolucyą ciągłych, a uzasadnionych zmian. Pochwycić te zmiany, a więc przedstawić historyę każdego wyrazu co do treści i formy — wysnuło się jako główne zadanie leksykografii. Szczegółowo jej metodę nakreślił główny jej reorganizator, Ed. Wölfflin, w rozprawach i odczytach rozwijając teoretycznie prawidła, a artykułami w swem *Archiv*, dając praktycznie wskazówki, jak należy postępować, by przyjść do słownika umiejętnego. Nad tem już dziś, jak wiadomo, czuwa wspólna praca pięciu akademii: berlińskiej, monachijskiej, lipskiej, getyngskiej i wiedeńskiej.

Gdy nauka także posunęła się naprzód, słuszną byłoby rzeczą, by i dla szkoły nie przeszły te zdobycze bez echa, — tego domagać się może powaga naszego ustroju szkolnego, liczącego się zawsze z postępami nauki. Przyzwyczaić ucznia, by widział w słowniku nie sam suchy schematyzm słów luźnych, ale powiązane organicznie całości, byłoby środkiem ożywczym dla nauki filologii w szkole, a wielce skutecznym w kształceniu umysłu i woli. Dla ucznia jest autor zamkniętym przybytkiem, kryjącym odległą przeszłość. Klucz do otwarcia tego przybytku daje mu słownik — a słownik, na podstawach historycznych zbudowany, torując mu wstęp, podpowie nadto i zoryentuje ucznia, jaka epoka owego muzeum archeologicznego mu się odsłania. Nie machinalnie wstępować będzie, jak dotąd, w owe »templa serena«, ale już w chwili wejścia umysł gotować się zacznie do odpowiedniego nastroju. Rozglądając się w szczegółach, będzie je oceniał na tle czasu, na który jest przygotowany. Umysł przez to znajdzie ciągłą podnietę, wola bodźca i zachętę. Uczeń zwracać się będzie do słownika jak do rozumnego doradcy, zwracać się będzie do niego z zaufaniem i chęcią, bo pójdzie sam, a nie będzie go parła obca ręka wbrew jego woli — czyli innemi słowy: te strony dodatnie odpadną, jeżeli się uczniowi poda gotowe słówka. Może lekturę to przyspieszy — przyznaję, ale czy mamy pogrzebać starą maksymę: »non multa sed multum«? Dziś wysunięte hasło: »dużo czytać« musi być względnie pojęte, jak to już doświadczenie ostatnich czasów dostatecznie nauczyło. Czytać dużo — i owszem, ale z zachowaniem wszelkich zdrowych prawideł dydaktyki, z zastosowaniem się do każdorazowego poziomu klasy. Nagłe przeładowanie sprowadza w orga-

Digitized by Google Original from UNIVERSITY OF CHICAGO

niźmie niestrawność — prędkie mechaniczne wpakowanie jakiejkolwiek myśli nie przyjmie się także i nie zasymiluje, wywoła znużenie umysłu, brak interesu, brak pragnienia, — a w obec takiego stanu psychicznego trudnoby mówić o rozwoju i postępie. — Dziwić się nie można, że głęboko pomyślany Zarys organizacyjny przypisuje również słownikowi tak doniosłe znaczenie, że już Cezara czytać radzi z słownikiem ogólnym. Instrukcye z r. 1884 oddają mu tęsamą ważność, ostrzegając nawet przed słownikami specyalnymi, by tylko mechanizmu nie wprowadzać do nauki szkolnej. Ważność słownika pośrednio podniosły zwołane z ramienia Rady szkolnej kraj. ankiety, konstatując pewne niedomagania w nauce filologii skutkiem zaniedbania strony leksykalnej. O ile głos ten w praktyce oddziałał, nie wiem, — ale pewna, że bardzo trafiał w potrzebę dzisiejszej nauki. Gdy przedtem punkt ciężkości spoczywał na gramatyce, wyszczególniać trzeba było różne właściwości gramatyczne i stylistyczne i tu ześrodkowano uszczknięte na przeplatanej niwie lektury różnorodne zjawiska — dziś, gdy położono nacisk na wewnętrzną stronę autorów, na ich treść, muszą objawy znaczeniowe stanowić tę spójnię, w której się znajdą reminiscencye z czytanych autorów. Areną tu powinien być słownik, i o słownik starać się nam należy i z potrzeby szkoły i z obowiązku narodowego. Gdy się cofniemy wstecz, widzimy, że piśmiennictwo nasze w tym dziale jest wcale ubogie. Pierwszy abecadłowy i całkowity słownik łacińsko-polski wydał Jan Mączyński w Królewcu 1564. Już Knapski zarzucał mu niedokładność, błędny tekst i braki w oddaniu znaczeń. Po Mączyńskim wychodziły same tylko słowniczki, »używańsze tylko obejmujące wyrazy z zagęszczonymi błędami«. Są to przeważnie słowniczki wielojęzyczne, jak Volckmara (łać., gr., pols., niem) w 4 wydaniach między r. 1594—1624, Lodereckera (o 7 językach) wydany r. 1605, Dasypodiusa (łać., niem., pols.) wyd. 1642, a więc już kiedy był słownik Knapskiego, któremu z niektórych stron zarzucano, że był za trudny. Słowniczki te ani układem ani poprawnością języka polskiego nie celowały. Dlatego z upragnieniem oczekiwano pojawienia się słownika Knapskiego, którego tom I. ukazał się 1621 r. Słownik ten stanowi epokę w polskiej leksykografii. Knapski zna bibliografię współczesną naukową, umie się w niej rozejrzeć, znajomością łaciny i greki zdaje się żadnemu z zagranicznych filologów nie ustępować, dba o dobrą polszczyznę, której też trwały pomnik jego słownik zachował. Thesaurus Knapskiego w zmienianej formie i z różnymi dodatkami wydawano często aż do końca XVIII. w. Dla celów szkolnych sporządzano z niego wyciągi i te przeróbki przetrwały czasy znacznie dłuższe. — Obok podręczników, płynących z Skarbca Knapskiego, posługiwano się w szkołach słownikiem Floryana Bobrowskiego, uwzględniającym literaturę łacińską aż do VIII. w. włącznie. W budowie tego słownika wzorem Forcellini, a więc mnóstwo cytatów z dodanym zazwyczaj obok przekładem. Z ostatnich lat Królestwa kongresowego mamy słownik łacińsko-grecko-polski Wölkego, oparty na podobnych podstawach jak poprzedni, zatwierdzony przez departament oświaty do użytku szkolnego. Na pierwszym i istotnym względzie miał łacinę, a po wyrazach łacińskich dodawał wyrazy greckie »mianowicie przy głównem tychże znaczeniu«. Wartość tego słownika stanowi to, że autor poznał się na leksykonie Knapskiego i z niego korzysta. — Po tych niewielu nazwiskach zbliżamy się już do słownika nam najbliższego, t. j. słownika Węclewskiego. Po nim bowiem i równocześnie z nim jedna tylko tego rodzaju publikacya da

Digitized by Google Original from UNIVERSITY OF CHICAGO

się wymienić, t. j. słownik Łukasza Koncewicza, wydany w Warszawie 1867 r. Jestto słownik podręczny, uwzględniający głównie frazeologię i według niej grupujący znaczenia, do których dołączano nierzadko przekład polski wcale udatny. Na głębszych podstawach oparł się Węclewski. Obejmując początkowo tylko słownictwo Neposa i Cezara, rozszerza je następnie na 7 autorów, ale tak, że z autorów wcześniejszych w nauce więcej pomieszczono objaśnień, niż z późniejszych, bo młodszym uczniom »z większą trudnością przypada odgadnąć często myśl prawdziwą, niż bieglejszej i oczytańszej wyższych klas młodzieży«. W 2. edycyi rozszerzył ramy słownika do 18 autorów, a w opracowaniu starał się »podać wiernie i trafnie wszystkie odcienia w znaczeniu wyrazów«. Materyał był dla ucznia przejrzyście ułożony, — przychodziła tu w pomoc odmiana druku, do znaczeń dodano kompendycznie nazwiska autorów z częstem przytoczeniem frazesu. Taki układ zmuszał ucznia do myślenia, o co właśnie chodziło autorowi słownika. Z tegosamego powodu występował otwarcie przeciw specyalnym słownikom, bo, jak twierdził, te »zamiast przynieść pożytek uczącej się młodzieży, wstrzymują ją od myślenia i do lenistwa przyzwyczajają. W nich bowiem uczeń znaczenie wyrazu w każdem miejscu, a nawet sens trudniejszego zdania ma sobie podany, nie potrzebując więc natężać uwagi, przestaje zwykle na mechanicznem odpisaniu i zestawieniu tego, co ktoś inny dla jego wygody przetłómaczył i wyjaśnił«. Tak pisał Węclewski w r. 1851, — wątpić niemożna, coby powiedział, gdyby żył, o projektowanych dziś preperacyach. — Rzucając okiem na te nasze na polu leksykografii nabytki, musimy przyznać, że nie są wielkie, że samodzielności wielkiej nie rozwinęliśmy, choć z drugiej strony widoczna, że Polska starała się zawsze iść równo z zagranicą. Jak bowiem Knapskiego praca wyszła z wielkiego ruchu, jaki wywołała działalność Roberta Stefana, tak następnie wpływ Forcelliniego na polu leksykografii, z którego wyszedł Freund, a nawet Georges, zaznaczył się u nas pracami Bobrowskiego i Węclewskiego. Poza Freunda już nie wyszliśmy. — Węclewski, puszczając w świat po latach 17 edycyę drugą swego słownika, zwiększonego co do objętości, a co do tekstów cytowanych poprawionego, zapowiedział »całkowity« słownik łacińsko-polski już nie tylko dla »uczącej się młodzieży«, ale dla »wytrawniejszych zwolenników filologii«. Niestety ta zapowiedź nie ziściła się. Czy zajęty innemi pracami, czy też zerwawszy nić z dokonanemi w leksykografii zmianami, nie wrócił już do tego działu. Po Węclewskim zaległa na tem polu cisza. Wprawdzie przed kilku laty pod wpływem ruchu za granicą poczęło i u nas coś kiełkować — impuls (o ile mnie wiadomo) szedł z seminaryum uniwersytetu krakowskiego, — poza tem słychać było niedawno o prywatnych usiłowaniach jednostek — rezultatu jednak nie doczekaliśmy się dotąd. Sprawę tę waży widać i Redakcya naszego organu, skoro w zeszycie II., 2. pomieściła artykuł treści leksykalnej. Może więc i niedaleka chwila, kiedy i nasze szkoły dostaną słownik, stojący na wysokości nauki i dzisiejszych zadań szkoły. Niemieckie prowincye naszej monarchii mają już taki słownik. Autorem jego Stowasser. Jak tam także odczuwano potrzebę słownika racyonalnego dla szkoły, widać z tego, że teraźniejszy szef sekcyjny Hartel nietylko zachętą i radą nieustanną wspierał autora, ale nawet literę *G.* szczegółowo z nim przechodził. Księgarnia mogła tym razem z zupełną słusznością w zapowiedzi słownika głosić, że będzie on na nowych oparty podstawach. Zasady te rozwinął Stowasser, jak wiadomo, na zjeździe fi-

Digitized by Google Original from UNIVERSITY OF CHICAGO

lologów w Wiedniu 1893 i w całym słowniku przeprowadził. Stowasser chce nadać słownikowi koncentracyjne stanowisko w całej nauce łaciny, a nawet chce go nawiązać do innych przedmiotów nauki szkolnej. Postępując w myśl wszystkich żądań Stowassera z słownika zrobilibyśmy rodzaj częściowej encyklopedyi dla ucznia. Bez wątpienia wyszłoby to na dobro szkoły, gdyby się dało wszystko wykonać. Aby uczeń zrozumiał całą tu nagromadzoną wiedzę, daje mu Stowasser *Vorbegriffe*. Mam wątpliwości, czy uczeń wszystko zrozumie, zwłaszcza we względzie lingwistycznym. Musiałaby go w takim razie szkoła osobno wprowadzać w używanie słownika, choć z drugiej strony wierzę, że korzyści dla ucznia byłyby wielkie. W każdym razie myśli, jakie Stowasser wypowiedział, mają dla szkoły wielką doniosłość, — świadczą, że to człowiek, znający szkołę nie tylko z recept utartych lub dyktowanych. Ważnymi argumentami zwalcza specyalne słowniki, a tak samo potępia preparacye i komentarze. Na stanowisku doniosłości słownika stanąć musi z Stowasserem każdy, kto chce prawdziwie dobru szkoły się przysłużyć i spełnić ten wyższy cel nauki, by przez lekturę wprowadzić ucznia w ducha klasycznej starożytności. By temu zadaniu odpowiedzieć, musi słownik teraz inaczej wyglądać. Chodzi przedewszystkiem o to, by uczeń przestał w słowniku widzieć tylko zbiór wyrazów, pośród których tylko o k i e m goni za potrzebnem znaczeniem. Ważną byłoby rzeczą, by zamiast okiem zaczął śledzić umysłem zestawione wyrazy. Ten mechanizm, jaki obecne nasze słowniki za Forcellinim przejęły, można ożywić i podnieść przez tesame pierwiastki, które dzisiejszą leksykografię na obecną dźwignęły wyżynę. W pierwszym rzędzie staje tu pierwiastek historyczny i to tak pod względem formy jak znaczenia. Pojęcia rozwoju języków poszczególnych nabiera uczeń w ciągu nauki gimnazyalnej niejednokrotnie. Zabytki literatury ojczystej wykazują mu naocznie, że mnóstwo wyrazów dawniej inaczej brzmiało, że wiele z nich zaginęło, inne uległy zmianom w znaczeniu. Wprawdzie nauka tych form dawnych wykreślona dziś z planu, ale często napotykane różnice w zabytkach starszej epoki nie uchodzą uwagi ucznia. Przy nauce greczyzny poznaje język niejednolity, — bo nie przypuszczam, żeby gdzieś jeszcze przestawano na sprowadzaniu tych różnych objawów do wspólnego mianownika dyalektu attyckiego. Pozbawiałoby to ucznia szerszego poglądu na różnolitość płodów ducha greckiego i rozumienia ich. W tęsamą popadłby ostateczność, ktoby wszystko w języku łacińskim mierzył językiem Cycerona i Cezara, a to, jeżeli się nie mylę, trafia się często. Słyszeć można nieraz oburzenie z tego powodu, że uczeń użył tej konstrukcyi, a nie tamtej, — widzieć można kreślenie składni, której tylko się zarzuca, że u Cycerona i Cezara nie jest częsta. Wyrabia się temsamem w uczniu przekonanie, że tylko językiem tych autorów mówili Rzymianie, odbiera mu się szerszy widnokrąg, skutkiem czego najgłębszy pisarz Tacyt z swoim tak pięknym i jędrnym językiem wyda mu się barbarzyńskim. W jakże innem świetle ujrzy uczeń takiego Sallustiusa i różnorodne odcienia nawet w zakresie jednego i tegosamego pisarza, jeżeli pojmie ten język nie w jednym krysztale mowy Cycerona, ale w postaci płynącego strumienia. — Zatem w granicach kanonu gimnazyalnego można w ucznia wpoić wyobrażenie o życiu języka. Wyobrażenie to pozostałoby samo przez się ciemne, bo trudno przypuścić, by sam uczeń kolejne następstwo napotykanych zjawisk powiązał. Słownik o podstawie historycznej utoruje to i ułatwi. Szerzej rozwinie to poczucie w uczniu po-

Digitized by Google Original from UNIVERSITY OF CHICAGO

równanie z językami, uczniowi znanymi. Wspólność pierwiastków, wpadających najbardziej w oko, dostrzeże sam; niektóre odgadnie, na inne niezbyt trudne może być naprowadzonym. Gdzież to najlepiej potrafi się uwidocznić, jeżeli nie w słowniku, zbudowanym na prawidłach etymologicznych? Wszyskie te napotkane spostrzeżenia ugruntować zdoła refleksya nad znaczeniem wyrazów. Czy uczeń do niej zdolny? Zapewne, jeżeli dawać mu będziemy zawsze tylko gotową preparacyę, gdzie już za niego obmyśli się znaczenie, to o wyrobieniu zdolności w tym kierunku i mowy być nie może. Będziemy wtedy u c z y l i a nie r o z w i j a l i. Skoro go nie nauczymy myśleć, nie możemy żądać, by naraz w tej głowie myśli się samodzielnie w formy niewyuczone układały. Atoli pamiętajmy, że między przedmiotami gimnazyalnymi jest t. zw. propedeutyka, gdzie uczniowie, poznając prawidła myślenia, uczą się o pojęciach, klasyfikują je, wykazują ich stosunek do terminów, je oddających itd. Czy wyrazy w swej ciągłej ewolucyi znaczeń i zmian nie zawierają dobrego materyału do zaprawiania ucznia w te różnorodne powody, które te ewolucye wywołują? Wypadałoby jednak może wtedy, by nauka logiki i psychologii spoczywała w rękach filologa. — Gimnazyum więc ma możność dać uczniowi pojęcie historycznego rozwoju języka i nie przechodzi ono ponad siły ucznia. Sposobności jednakowoż, powyżej napomknięte, dotykają różnych stopni nauki. W wprowadzeniu przeto słownika historycznego przyjąć należy stopniowość. Cała nauka łaciny musi być do tego powołana. Na jej obszarze rozróżnić wypadnie trzy stopnie, mianowicie: m i m o w i e d n e p r z y g o t o w a n i e, p o w o l n e w z w y c z a j e n i e w użycie słownika, wreszcie w ł a ś c i w e p o s ł u g i w a n i e s i ę s ł o w n i k i e m. Pierwsze dzieje się w klasie I. i II. spełnia je dziś bardzo dobrze wokabularz układu Steinera i Scheindlera. Uczeń mimowolnym rzutem oka widzi powinowactwo słów tegosamego języka. Jak zabawą w froeblowskim systemie, osiąga się i tu ubocznie wyższy cel, — pomijając już to, co jest niemałej wagi, że ugrupowanie słów przynależnych jest dobrym środkiem mnemonicznym: ucho chwyta brzmienia i wspiera pamięć. — Od klasy 3-ciej uczeń czyta autora w ciągłości. Zwolennicy preparacyi zechcą mu dać słówka gotowe, i przyznam, że na tym stopniu jeszcze tej szkody niema, którąby wyniknęła w klasach wyższych, zwłaszcza jeżeli takie preparacye rozumnie są ułożone. Ja jednak wolałbym 3-oklasiście dać słowniczek specyalny, a to dlatego, że cel poprzednich lat, wokabularzem zaczęty, mogę kontynuować, a powtóre mogę tym sposobem przygotować ucznia do użycia słownika. Przybywa język grecki — uczeń dostrzega podobieństwa niektórych słów, w odmianie jednego i drugiego języka zauważy pewne analogie. Konsekwencyi z tego oczywiście jeszcze szkoła wyciągnąć nie będzie mogła, ale dobrze na razie, że uczniowi to pod uwagę wpadnie. Natomiast główną forsą będzie rozróżnienie znaczenia właściwego a znaczenia zastosowanego do danego miejsca. Oswoić ucznia z tem, to już znaczy wprowadzić go w użycie słownika. Przez 1. rok uczeń dojdzie już do pewnej w tem wprawy tak, że przeciąg czasu taki wystarczy na ten stan przejściowy posunięcia się do samoistnego znalezienia się w słowniku ogólnym, począwszy od kl. IV. Szczęśliwym zbiegiem dostanie na początek autora łatwego, który prostym swoim stylem nie nastręczy mu trudności, skłaniając go prócz tego rzadko do zaradzenia się lekeykonu i do powolnego obywania się z nim. Wejdzie więc wcześnie w bliższą znajomość z tym towarzyszem, który mu już odtąd wiernie

Digitized by Google Original from UNIVERSITY OF CHICAGO

dotrzymywać będzie kroku i który do poważnego charakteru, do nauki gimnazyum wyższego godnie dostrajać się będzie. W opracowaniu takiego słownika zużytkowane być winno wszystko, co z nauką zgodne, a celom szkoły odpowiedne. Przeciwnicy słownika twierdzą, że zbyt wiele nakładu pracy i czasu kosztuje ucznia wertowanie słownika, — pozornie mają racyę, w rzeczywistości jednak zapominają, że przyczyna złego nie leży w samym słowniku ale w jego układzie dzisiejszym. Całe szpalty czytać musi nieraz uczeń dla jednego słowa, znajdując rozrzucone bezładnie całe rzędy znaczeń zszeregowanych jedynie cyframi 1, 2, 3 itd. Biorąc rzecz z punktu widzenia metodycznego można to wszystko uprościć, a nadto innymi sposobami, przedewszystkiem typograficznymi uzyskać daleko idące ułatwienia. Górującem nad wszystkiem będzie znaczenie wyrazów i właściwa ich interpretacya. Tu dopomódz sobie będzie można terminami innych leksykonów. Ale w czem już inne słowniki wiele nie pomogą, a co jest pierwszorzędnej wagi, to dobre uporządkowanie znaczeń, aby znikł dotychczasowy mechanizm i rozwlekłe, a zagmatwane specyalizowanie znaczeń. Miejsce jego zająć musi wszechładnie genetyczne i logiczne rozczłonkowanie. Tu wykorzystać się musi prawidła semazyologiczne, dyktujące warunki, w jakich dokonywa się rozwój znaczenia. Przy takiem traktowaniu materyału leksykalnego zredukuje się kilko- lub kilkunastocyfrowe sygnifikaty do paru zaledwie znaczeń, naturalnie z siebie wypływających. By uczniowi dać ich łatwiejszy przegląd, Stowasser zbiera je wszystkie i wysuwa na czele, a odsyłaczami z liter abecadła greckiego zwraca uwagę na niżej umieszczone przykłady. Sposób to godny uwagi — uczeń odrazu obejmuje wszystkie znaczenia i odpowiednie do miejsca wybiera. Często poprzestanie na tem, ale pilniejszy zajrzy, czy jego autor lub przynajmniej autor tejsamej epoki zna ten wyraz w takiem znaczeniu. Ale to jest rzecz zewnętrzna i poboczna. Główniejszą jest powiązanie znaczeń, aby wszystkie należycie i przystępnie były rozklasyfikowane. Należycie — nie znaczy, by każdy ów artykuł rozpadał się na mnóstwo rubryk, któreby wyczerpywały możliwe zastosowanie danego wyrazu, ale by wzajemny stosunek znaczeń do siebie i do znaczenia właściwego był jasny i uzasadniony, by uczeń co do poszczególnych przypadków nauczył się czytać między wierszami i dopełniał to, co mu dla jego miejsca potrzebne. W tem leży przyszłość leksykonu i doniosłość jego w szkole! Stronę frazeologiczną i syntaktyczną umiejętnych słowników reprezentuje w słowniku szkolnym dobór przykładów, popierających poszczególne znaczenia. Przykłady te muszą być, że tak powiem, typowe. Mają one nie tylko jak najwierniej oddawać znaczenie, ale i składnią jak najlepiej i najjaśniej illustrować *usus* autora. Dlaczego tak bardzo muszą być dobrane? Dlatego, że tych przykładów dla szczupłości miejsca nie można przytaczać dużo, powtóre, że one służyć mają uczniowi jako wzory stylistyczne, po trzecie, że one nie mogą być tłómaczone, aby uczeń sam był zmuszony wydobywać myśl w nich zawartą, co najwyżej napotkawszy w jakiejś klamrze i mimochodem rzucone naprowadzenie. Zdania te, opatrzone nazwiskami autorów w skróceniu, oryentować będą ucznia co do czasu i poprawności języka. Obok znaczenia i kompleksu znaczeń w zdaniu uwzględni słownik szkolny także fleksyę, oczywiście w tym ograniczonym zakresie, jaki zakreślają autorowie, czytani w szkole. Co jednak jest czy jakiemu autorowi właściwe, czyteż w samym wyrazie odrębne i z zwykłych reguł wykracza, powinno być w słowniku uwidocz-

Digitized by Google Original from UNIVERSITY OF CHICAGO

nione. Trudno bowiem żądać od ucznia, by za każdym rzadszym wyjątkiem szukał po gramatyce. Słownik mu je przypomni a zarazem dowiedzie, że reguły gramatyczne, których się niegdyś uczył, mają swe oparcie o rzeczywiste fakta językowe. — Z słownika, do szkoły przeznaczonego, nie można też wykluczyć etymologii, od niej bowiem zależy znaczenie właściwe, często pisownia, prozodya. Co do jej zakresu postawiłbym zasadę, aby tam ją wprowadzać, gdzie ona naukę szkolną co do powyższych punktów ułatwi. Jak w wydaniu szkolnem nie wahałbym się przyjąć dobrej konjektury, któraby mi upraszczała zrozumienie miejsca, tak i tu nie lękałbym się wywodu choćby naukowo niezupełnie pewnego (nie mówię o fałszywym), bym tylko cel ten osiągnął. Pomijać nie można i tego względu, że etymologia zręczna i spamiętanie słowa utrwali i — co dalej jeszcze idzie — poczucie wspólności języków zaszczepi. Nie zapuszczałbym się tylko w takie wywody, które przechodzą przez długie procesy fonetyczne, np. Stowasser nie cofa się nawet przed zestawieniem furere i θύειν: zachowanie międzysamogłoskowego *s* w greckim i łacińskim języku uczniowi wytłómaczyć jeszcze można, — ale trudniej myślę byłoby z *Lautverschiebung*. Podobnie miałbym wątpliwości, czy nie chybiłoby celu przytaczanie pierwiastków lub wyrazów z języka nieznanego uczniowi, jak to czyni Stowasser; np. s. v. ignis wypisuje sanskr. agni albo s. v. iecur skr. jakrt gr. ἦπαρ — (to zdaje mi się) procesy, choć lingwistycznie prawdziwe, dla ucznia zbyt dalekie. Tak samo, myślę, postąpićby należało wstrzemięźliwie z wyrazami, zapożyczonymi z obcych języków, — uwzględniać je trzeba, by uczeń rozumiał, że język łaciński ulegał i obcym wpływom, w miarę jak naród, nim mówiący, stykał się z różnemi narodowościami, ale cytować z pożytkiem będzie tylko wyrazy z języków, z którymi uczeń wchodzi w kontakt, przy innych zaś wystarczy zaznaczyć źródło. W wyrazie np. gaza uczeń, już pisownią uderzony, będzie widział, że to wyraz niełaciński, napomknięte źródło powie mu historyę jego, tj. że pierwotnie oznaczał ten wyraz »skarb króla perskiego«, w starożytności rzymskiej prawie przysłowiowo głoszony, później w ogóle »skarb«, wreszcie z zatraceeniem swego początku to, co dla kogoś stanowi skarb choćby chwilowy. — Nęcącą byłoby rzeczą, czasem powołać się także na języki romańskie, przynajmniej w wypadkach, bardzo uderzających w oczy, ale z pewnym skutkiem tylko wtedy, gdyby większa część młodzieży choć jeden z języków romańskich posiadała. — Dzisiejsza leksykografia zostawia na razie imiona własne na uboczu, zwłaszcza że badania nad niemi są jeszcze w toku. U nas w wydaniach szkolnych jest przeważnie wykaz imion własnych na końcu, który może w części zastępować Onomasticon; jednak dla dogodności ucznia byłoby zapewne lepiej, gdyby w podręcznym słowniku znalazł krótką odpowiedź i na te niepewności. Taka bowiem i w tem tylko znaczeniu pojęta koncentracya będzie mu na rękę, jeżeli w wszelkich wątpliwościach, nasuwających się przy czytaniu autora, będzie mógł znaleść radę. A w żadnej chyba dziedzinie nie ściera się i nie schodzi tyle różnorodnych wpływów, co w historyi wyrazów. Czemże bowiem innem są wyrazy, jak odźwierciedleniem tych przeróżnych pojęć, jakie czasy w swym długim biegu wytwarzają, przynoszą, przeistaczają? Słownik przeto potrąci o różne dyscypliny, w których skupiają się kierunki myśli ludzkiej — przynajmniej w ostatecznych ich wynikach. Gdy tak w słowniku rozliczne gałęzie wiedzy wejdą na usługi nauki

Digitized by Google Original from UNIVERSITY OF CHICAGO

szkolnej, gdy w ramach kanonu gimnazyalnego, dyktowanych przez copia verborum, posuniemy się dalej pod względem *delectus significationum*, uczeń będzie miał w słowniku, jeżeli już nie całe życie wyrazów, jak w słowniku umiejętnym, to przynajmniej kartkę z tego życia, czasem większą dobę, a nieraz znajdzie rzucony szkic. Słownik będzie nie uciążliwym sprzętem, ale zajmującą książką, do której uczeń zwracać się będzie z tymsamym interesem, z jakim zwraca się dziś do historyi powszechnej.

Lwów. ***Wincenty Śmiałek.***

Digitized by Google
Original from UNIVERSITY OF CHICAGO

Sprawozdanie z czynności Towarzystwa

za czas od 1. sierpnia 1895 do 31. grudnia 1896 r.

I. Sprawy ogólne.

Wydział, wybrany na III. Walnem Zgromadzeniu dnia 1. czerwca 1895 roku, składał się z następujących członków: Prezes: radca Dworu prof. dr. Ludwik Ćwikliński; zastępca prezesa: prof. dr. Bronisław Kruczkiewicz; członkowie Wydziału: profesorowie Edward Fiderer, Franciszek Hoszowski, dr. Michał Jezienicki, Jan Jędrzejowski, Gustaw Lettner, Hilary Ogonowski, Stanisław Schneider. Na posiedzeniu dnia 26. czerwca 1895 r. ukonstytuował się Wydział, wybierając skarbnikiem ponownie prof. Hoszowskiego, a sekretarzem prof. Schneidera.

Na IV. Walnem Zgromadzeniu d. 23. maja 1896 r. (zob. poniżej sprawozdanie w rubryce IV.) weszli do Wydziału: jako prezes: radca Dworu prof. dr. Ludwik Ćwikliński, jako zastępca prezesa prof. dr. Bronisław Kruczkiewicz, jako członkowie: pp. dyr. Biesiadzki, prof. Franciszek Hoszowski, prof. dr. Michał Jezienicki, prof. Gustaw Lettner, prof. Hilary Ogonowski, prof. Stanisław Schneider, prof. dr. Wincenty Śmiałek, prof. dr. Stanisław Witkowski. Obowiązki sekretarza przyjął ponownie prof. Schneider, obowiązki skarbnika po raz trzeci prof Hoszowski.

Wydział, urzędujący w r. 1895/6, odbył 8 posiedzeń, spełniając obowiązki, które na niego wkłada §. 16. statutu. Załatwiał więc bieżące sprawy Towarzystwa, starał się o pozyskanie odczytów i referatów, które weszły następnie na porządek dzienny zwyczajnych posiedzeń Towarzystwa we Lwowie, tudzież IV. Walnego Zgromadzenia, wspierał prezesa Towarzystwa w jego pracy redaktorskiej około czasopisma *Eos*. Nadto zajmował się wykonaniem uchwały III. Walnego Zgromadzenia, tyczącej się wydawnictwa chrestomatyi z poetów polsko-łacińskich, uwzględniając zarazem poprawkę prof. dr. Creizenacha, ażeby chrestomatya ta zawierała także wyimki z prozy humanistycznej. Brak dostatecznych funduszów przeszkodził na razie urzeczywistnieniu tej pożytecznej publikacyi. Zaprzątała też Wydział myśl wydania słownika łacińsko-polskiego, którego brak dotkliwy uczuwać się daje, a referat w tej sprawie, opracowany przez prof dr. Śmiałka, był przedmiotem dyskusyi na IV. Walnem Zgromadzeniu (zob. powyżej str. 216—224 i poniżej rubr. IV.). Zastanawiano się również nad potrzebą słownika do Homera, nad omówieniem dotychczasowych tłómaczeń na język polski utworów starożytnych, jakoteż nad kwestyą komentarzy do wydań szkolnych

Digitized by Google Original from UNIVERSITY OF CHICAGO

greckich i rzymskich utworów. Wreszcie z powodu jubileuszu 30-letniej działalności nauczycielskiej b. profesora filologii klasycznej, obecnie zaś szefa sekcyjnego w Min W. i O. dr. Hartla, wysłał Wydział do niego telegram gratulacyjny.

Wydział, obecnie urzędujący, dokłada również starań, aby ożywić i spotęgować ruch w łonie Towarzystwa. Jako objaw pocieszający zaznaczyć należy, że w czasie od czerwca do końca grudnia 1896 r. odbyło się we Lwowie — mimo dwumiesięcznej przerwy wakacyjnej — sześć posiedzeń zwyczajnych. Podjęto również zadania, które obecnemu Wydziałowi przekazał poprzedni. W sprawie zorganizowania pracy nad komentarzami do szkolnych wydań greckich i rzymskich utworów na zasadzie okólnika Wys. Rady szkolnej krajowej z d. 1. czerwca 1896 r. wydano odezwę, powyżej na str. 128 wydrukowaną. W myśl tej odezwy kilku autorów nadesłało już lub zapowiedziało nadesłanie swych komentarzy lub preparacyi; będą one niebawem przedmiotem dyskusyi w łonie Wydziału i Towarzystwa. Ważna sprawa nauki archeologii klasycznej w gimnazyach była już nieraz roztrząsaną na posiedzeniach Towarzystwa i Wydziału (zob. *Eos*, II. 126); zajmuje ona i obecnie grono członków Wydziału i wejdzie na porządek dzienny jednego z najbliższych posiedzeń Towarzystwa. Wyniki rozważań i dyskusyi skreślimy w sprawozdaniu naukowem i prześlemy je Szanownemu Wydziałowi Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych, który w myśl uchwały ostatniego Walnego Zgromadzenia wyraził życzenie, aby Towarzystwo filologiczne wyraziło opinię swą w tej sprawie.

Usiłowania nasze około ciągłego i statecznego rozwoju Towarzystwa, zwłaszcza zaś około podniesienia i postawienia czasopisma *Eosu* na ściśle naukowej wyżynie, snać zasłużyły sobie wśród światłych przedstawicieli społeczeństwa na szersze uznanie, skoro Wysoki Sejm uchwałą z d. 6 lutego 1896 łaskawie użyczyć nam raczył subwencyi w kwocie 200 zł.

Wys. c. k. Ministerstwo W. i O. oznajmiło reskryptem z dnia 13. maja 1896 l. 27.697 (zakomunikowanym rozporządzeniem Wys. c. k. Namiestnictwa z dnia 3 go czerwca 1896 l. 45.803), że na rzecz wydawnictwa naszego czasopisma udzieli nam w r. 1897 jednorazowego zasiłku w kwocie 200 zł. w. a.

Składając Wysokiemu Sejmowi, tudzież Wysokiemu c. k. Ministerstwu, gorące a szczere podziękowanie, wyrażamy nadzieję, że Wysoki Sejm, tudzież najwyższy Zarząd oświaty w Państwie nie odmówią nam swej pomocy i nadal. Od tej bowiem pomocy zależy przyszłość pomyślna — zależy byt naszego czasopisma.

Fundusze naszego Towarzystwa są zawsze jeszcze tak szczupłe, że nie wystarczają nawet na pokrycie kosztów druku czasopisma.

Zaległości u Członków za r. 1895 i 1896 wynoszą zł 128 ct. 50.

Towarzystwo łącznie z Kołem krakowskiem liczyło w d. 23. maja 1896 r. 175 członków, mianowicie:

Towarzystwo właściwe 137 członków, a to 58 we Lwowie, 79 w innych miastach (wyjąwszy Krakowa);

Koło krakowskie 38 członków.

Obecnie liczy Towarzystwo 173 członków, mianowicie: Towarzystwo właściwe 135 członków, Koło krakowskie 38 członków.

Towarzystwo straciło przez śmierć dwóch członków: ś. p. prof Edmunda Mitkiewicza w Jaśle i ś. p. prof Ignacego Kościńskiego w Podgórzu. Wystąpiło z Towarzystwa w czasie od 1. VI. 1895 do 23. V. 1896 r. 9 członków. W tymże czasie natomiast wstąpiło do Towarzystwa 8 nowych członków. Od d. 23. V. do do 31. XII. 1896 wystąpiło 8 członków, wstąpiło zaś 6 nowych członków do Towarzystwa.

Digitized by Google Original from UNIVERSITY OF CHICAGO

II. Zwyczajne posiedzenia Towarzystwa we Lwowie.

W czasie od 1. sierpnia do 31. grudnia 1895 odbyło Towarzystwo we Lwowie 3 posiedzenia zwyczajne: ośmnaste, dziewiętnaste i dwudzieste, z których zdaliśmy sprawę w czas. *Eos* II, 277 n.

W ciągu roku 1896 odbyło Towarzystwo — oprócz jednego Walnego Zgromadzenia (zob. poniżej rubr. IV) — 9 posiedzeń zwyczajnych.

Dwudzieste pierwsze zwyczajne posiedzenie odbyło się dnia 13. lutego. Prezes dr. Ćwikliński zdał sprawę z wydawnictwa *Eosu*, poczem udzielił głosu dyr. Biesiadzkiemu, który w imieniu członków Towarzystwa złożył mu gratulacye z powodu świeżego odznaczenia godnością radcy Dworu.

Prof. dr. Kruczkiewicz wygłosił następnie wykład: »*O Etnie Wergiliusza.*« Jest to poemat, złożony z sześciuset kilkudziesięciu heksametrów, o którym już w IV w. Donat zaznaczył, że niewiadomo, czy jest utworem Wergiliusza. P. prelegent jest zdania, które już dawniej wypowiedział w Rozprawach krakowskiej Akademii Umiejętności, że ten poemat tak na podstawie tradycyi, jakoteż dykcyi i treści, przypisać trzeba Wergiliuszowi. W. bawił między r. 53. a 41. po części w Neapolu, po części w Sycylii, i miał sposobność poznania zblizka natury wulkanu. Dykcya bardzo też przypomina Lukrecyusza, podobnież poglądy są zbliżone, a mianowicie ciągłe walczenie z mitologią i przenoszenie obrazów przyrody nad mity i dzieła sztuki. Niedawno pojawiła się rozprawa Alzingera, w której są zestawione podobne miejsca z Wergiliusza i Lukrecyusza, oraz przeprowadzony jest dowód, że poemat ten został napisany za dyktatury Cezara, w czasie pomiędzy śmiercią Lukrecyusza, którego poeta znał i z którego korzystał, a śmiercią Cezara (między rokiem 54 a 44).

Z kolei dr. Łuczakowski przedstawił sprawozdanie z 43. zjazdu filologów i pedagogów niemieckich, który się odbył w Kolonii w jes. 1895 r. Sprawozdawca zaznaczył przewagę archeologii na tymże zjeździe i domaganie się jej uwzględnienia w szkołach średnich. Wspomniał przytem o trudach archeologów niemieckich około odkopania rzymskiego wału granicznego (limes), który sypano za Tyberyusza i jego następców od Dunaju do Renu. Zakończył wnioskiem, by się postarać o umożliwienie nauczycielstwu naszemu liczniejszego udziału w następnym zjeździe, który ma się odbyć w Dreźnie.

Dwudzieste drugie zwyczajne posiedzenie odbyło się dnia 14. marca. Przewodniczący radca Dworu Ćwikliński oznajmia, że Wydział wysłał imieniem Towarzystwa telegram gratulacyjny do szefa sekcyjnego dra Hartla z powodu obchodu jubileuszowego w Wiedniu 30-letniej jego działalności na polu nauki.

Wysłuchano następnie przekładu niektórych scen z »*Lizystraty*« Arystofanesa. Prof. dr. Danysz otrzymał od sędziwego prof. Mottego rękopis z tłómaczeniem rzeczonej komedyi i odczytał z niego wyjątki, chcąc zasięgnąć rady, czy przekład nadaje się do druku. Przed ćwierć wiekiem ogłosił Marceli Motty w Rocznikach Towarzystwa przyjaciół nauk swój przekład »Chmur« Arystofanesa i przetłómaczył był wszystkie utwory tego komedyopisarza, ale rękopis powierzony ś. p. Cieszkowskiemu zaginął. Dowiedziawszy się, że w Krakowie przedstawiano »Lizystratę« w przeróbce, zmienioną nie do poznania, zabrał się Motty po raz drugi do tłómaczenia tej komedyi, chcąc z wiernem jej odtworzeniem zapoznać publiczność polską.

Digitized by Google Original from UNIVERSITY OF CHICAGO

Po odczytaniu celniejszych ustępów z przekładu tej komedyi, zabrali głos w dyskusyi pp Heck, Schneider, dr. Jezienicki, dr. Ćwikliński i dr. Danysz. Wystąpiono z zarzutem, że przekład czyni zaledwie w jednej części zadość zadaniu, że wprawdzie jest filologicznie ścisły, lecz brak mu poetyczności. Zauważono atoli z drugiej strony, że trudno o przekład doskonały, że trzeba się zadowolić na razie takim, który przynajmniej w jednej połowie odpowiada słusznemu wymaganiu. Dykcya nie jest tak ciężka i twarda, jak się może wydawać, a język odznacza się czystością i poprawnością, co już stanowi wielką zaletę przekładu.

Dwudzieste trzecie zwyczajne posiedzenie odbyło się dnia 11. kwietnia. Radca Dworu Ćwikliński podał do wiadomości licznie zebranych członków, jakoteż gości, że na telegram gratulacyjny, wysłany przez Wydział do szefa sekcyjnego dr. Hartla z powodu jubileuszu jego 30-letniej czynności nauczycielskiej, otrzymał podziękowanie.

Następnie prof. dr. Twardowski miał wykład »*O stosunku filozofii greckiej do indyjskiej*«, w którym za nowoczesnymi indologami wykazał podobieństwa pomiędzy rozwojem indyjskiej filozofii a greckiej. Zwłaszcza nauka Pitagorasa wogóle, a o wędrówce dusz w szczególności, przypomina widocznie filozofię indyjską. Tylko co do teoryi liczb i jej pochodzenia może zachodzić wątpliwość. Również budaizm wpłynąć mógł na gnostycyzm w II i III. w naszej ery. Podobne analogie powtarzają się także między neoplatońską filozofią Plotina i Porfiryusza z jednej, a indyjskimi systematami z drugiej strony. Prelegent ustrzegł się jednak wyprowadzania daleko idących wniosków o wpływie indyjskiej filozofii na grecką, poprzestał tylko na skonstatowaniu faktu o licznych, jakie pomiędzy niemi zachodzą, podobieństwach.

W dyskusyi oparł się dr. Witkowski na niepewności chronologii indyjskiej i przypuścił, że źródła indyjskie mogą być późniejszemi od filozofii greckiej i na niej owszem polegać. Bezpośrednich stosunków między Indyami a Grecyą przed Alexandrem Wielkim nie było, dopiero może być o nich mowa w epoce hellenistycznej. Dr. Twardowski zgodził się na to, że pewniejsze są dane, przemawiające za zależnością gnostyków i neoplatoników od filozofii indyjskiej, niż dowodzące jej wpływu na Pitagorasa i jego naukę.

Interpretowano z kolei Tacyta Hist. ks. I. rozd. 9.

Dwudzieste czwarte zwyczajne posiedzenie odbyło się dnia 9. czerwca. Prof. Lettner zdał sprawę z dzieła dr. Creizenacha: »*Geschichte des neueren Dramas*« (dotąd wyszedł tom I. w r. 1893). Najpierw podał prelegent treściwy pogląd na dzieje dramatu w wiekach średnich, nim humaniści przez odnowienie studyów klasycznych wprowadzili tę gałąź literatury na nowe tory. Książka dra Creizenacha jest drugą dopiero, która omawia szczegółowo stan ówczesnego dramatu nie tylko w szacie łacińskiej, ale we wszystkich żyjących językach europejskich, o ile się przechowały zabytki do naszych czasów. Smutny wiódł żywot w owej epoce starożytny dramat grecki i rzymski. Pan prelegent przedstawił za prof. Creizenachem rozwój dramatów religijnych, najbardziej charakteryzujących odmiennego ducha wieków średnich, oraz rozwój dramatów poważnych, komicznych i t. zw. moralnych, służących zazwyczaj do uosobienia pojęć oderwanych. Najważniejsze zabytki posiadają literatury: francuska, niemiecka i angielska. Krótką treść najciekawszych z pomiędzy nich podał prelegent dla uwydatnienia szczególnych ich właściwości.

W krótkiej dyskusyi zabierali głos celem niektórych wyjaśnień: dr. Danysz, dr. Jezienicki, prof. Bronikowski i sam prelegent.

Digitized by Google Original from UNIVERSITY OF CHICAGO

Dwudzieste piąte zwyczajne posiedzenie odbyło się dnia 4. lipca pod przewodnictwem zastępcy prezesa, prof. dr. Kruczkiewicza. Na porządku dziennym był wykład prof. dr. Witkowskiego: »*Kilka słów o znaczeniu papyrusów dla gramatyki greckiej.*« Prelegent, zaznaczywszy na wstępie, że badania w zakresie filologii greckiej zaczynają od pewnego czasu pod wpływem odkryć egipskich zwracać się coraz więcej ku epoce hellenistycznej, zauważył, że epoka ta o charakterze kosmopolitycznym wydaje nam się dzisiaj pod względem kultury znacznie bliższą, niż epoka klasyczna. Wspomniawszy następnie, że język grecki epoki po Alexandrze W. jest naukowo jeszcze mało opracowany, wyraził zapatrywanie, że jednem z najważniejszych źródeł tego języka są papyrusy, zawierające listy, testamenty, kontrakty, skargi i t. p. Język bowiem tych zabytków jest codzienny, rzeczywisty, podczas gdy współcześni pisarze piszą językiem do pewnego stopnia sztucznym, bo będącym mieszaniną języka epoki klasycznej z hellenistycznym. Badania nad językiem papyrusów przynoszą ciekawe rezultaty dla głosowni greckiej, bo dowodzą, że wiele przemian głosowych zaszło w języku greckim daleko wcześniej, niżby się tego można spodziewać, sądząc z napisów attyckich. Ta różnica wierności w oddawaniu zmian głosowych przez papyrusy a napisy zdaniem prelegenta tłómaczy się głównie tem, że listy, rachunki i inne do papyrusów zaliczane pisma, rzucane były pospiesznie na papier, podczas gdy napisy ryto na kamieniu lub kruszcu z daleko większą starannością. Dlatego papyrusy przedstawiają daleko wierniejszy obraz języka żywego, niż konserwatywne napisy. Mniej ważne rezultaty przynoszą papyrusy w zakresie nauki o formach i składni. Za to pod względem zapasu wyrazów, znajdujemy w papyrusach materyał nader bogaty: wiele wyrazów epoki klasycznej w tej epoce zanika lub przybiera inne znaczenie, obok nich powstają wyrazy zupełnie nowe.

W dyskusyi nad tym odczytem zabierali głos: prof. dr. Kruczkiewicz, dr. Danysz i p. Zagórski, poczem przystąpiono do interpretacyi Tacyta.

Dwudzieste szóste zwyczajne posiedzenie odbyło się dnia 10. października. Przewodniczący radca Dworu Ćwikliński powitał licznie zebranych członków po przerwie wakacyjnej, następnie prof. Zagórski odczytał rzecz: »*O budowlach wodnych Minyów.*« W r. 1892. ukończyli francuscy inżynierowie prace nad osuszeniem jeziora Kopais w Beocyi. Dzieło to, choć nie imponuje rozmiarami, jak np. kanał Suezki, wielkie ma znaczenie, zwłaszcza dla Grecyi pod względem ekonomicznym, gdyż uzyskano przez to pod uprawę 25.000 hektarów słynnej z urodzajności ziemi beockiej. Przy tej sposobności odkryto na dnie jeziora wyraźne ślady tam z epoki przedhistorycznej. Odkrycie to wywołało powszechne zainteresowanie w świecie archeologów. Przedewszystkiem nasunęło się pytanie, kto dokonał tego dzieła. Pisarze starożytni nie dają zadowalającej odpowiedzi. Strabo, Dyodor i Pauzaniasz Peryegeta łączą osuszenie z epoką Minyów, idąc za podaniem tebańskiem, ale stają w sprzeczności z Homerem, który mówi wyraźnie o jeziorze Kefizejskiem, identycznem z późniejszem Kopajskiem, a równocześnie wspomina Minyów, jako mieszkańców Orchomenosu w Beocyi. Nadto forma, w jakiej owi pisarze donoszą o osuszeniu, wygląda raczej na legendę, niż na fakt historyczny. Zmarły niedawno historyk i archeolog Ernest Curtius, idąc za tradycyą, przysądził dzieło to Minyom.

Prelegent po krótkim wstępie, poświęconym opisowi jeziora i pracy francuskich inżynierów, zajął się przedewszystkiem rozbiorem pisanej tradycyi o twórcach owych tam przedhistorycznych. Z rozbioru tego wynika, że nie są nimi Minyowie, jak twierdzi Curtius, a to także i z tego względu, że istnienie Minyów nie da się udowodnić.

Digitized by Google Original from UNIVERSITY OF CHICAGO

Spór o to w świecie uczonym toczy się dotąd nierozstrzygnięty. Prelegent wyraził przypuszczenie, że dokonali osuszenia sami Beotowie i to Gefirajczycy, którzy zamieszkiwali Tanagrę. Etymologia wyrazu *gefyra*, co pierwotnie oznaczało tamę, groblę, przemawia za tem przypuszczeniem.

Nad powyższym odczytem, który swą treścią i obrobieniem wielce zajął słuchaczy, rozwinęła się ożywiona dyskusya. Wzięli w niej udział pp.: Romański, dr. Jezienicki, dr. Witkowski, przewodniczący i prelegent. Zaczepiono nasamprzód hipotezę prelegenta o Gefirajczykach, co do których nie więcej wiadomo, jak o Minyach. Następnie może zachodzić wątpliwość, czy dokonano istotnie osuszenia jeziora w czasach przedhistorycznych, skoro próby około osuszenia za czasów Augusta bagien pontyńskich spełzły na niczem. Zdaje się, że nie mogło być nawet mowy o próbach osuszenia jeziora Kopais przed Alexandrem Wielkim.

Przewodniczący wyraził prelegentowi podziękowanie za wykład bardzo na czasie. Biorąc zaś pochop ze wzmianki o Erneście Curtiusu, wspomina o jego niespożytych zasługach zwłaszcza na polu archeologii, do której potrafił w sferach decydujących niemieckich obudzić zapał. Za jego to inicyatywą rząd tamtejszy rozpoczął przed 20 latami wykopaliska w Olimpii. Wnosi tedy, ażeby uczcić pamięć zmarłego przez powstanie, co też obecni uczynili. Następnie odczytuje odezwę, ułożoną przez Wydział, w sprawie zaprowadzenia komentarzy i preparacyi do starożytnych autorów. Na życzenie niektórych członków, ażeby Towarzystwo filologiczne podjęło się wydawnictwa tych komentarzy i preparacyi, odpowiedział przewodniczący, że zadowolić się trzeba udziałem w ich redakcyi i firmą naukową, na więcej bowiem nie pozwala brak funduszów.

Dwudzieste siódme zwyczajne posiedzenie odbyło się dnia 6. listopada. Przewodniczący podaje do wiadomości nazwiska czterech nowowpisanych członków i zmienia porządek dzienny o tyle, że komunikaty naukowe umieszcza pierwej.

Dr. Witkowski, wspomniawszy naprzód o zawartości świeżo odnalezionych papyrusów egipskich, prostuje nieco poglądy, wyrażone w odczycie, który miał na poprzedniem posiedzeniu prof. Zagórski: »O budowlach wodnych Minyów«. Przeciwko tej hipotezie, jakoby w czasach przedhistorycznych dokonano tam wodnych na jeziorze Kopais, by je osuszyć, przemawia fakt, że w okolicy jego nie odszukano śladów osad ludzkich, żadnego źródła ani cysterny. Tamy zaś, odnalezione na dnie jeziora, są pozostałością daremnych prób osuszenia go za Alexandra Wielkiego.

Prezes dr Ćwikliński donosi, że wyszło wreszcie długo oczekiwane dzieło o teatrze greckim Dörpfelda i Reischa, z którego zdaną zostanie sprawa na jednem z przyszłych posiedzeń.

Prof. Fischer przedstawił następnie »*Lekcyę Homerową*« z uczniami klasy VI. w formie zapytań i odpowiedzi. W tym celu wybrał koniec księgi XXII. Iliady i na przykładzie wykazał, że rozbiór estetyczny nie tylko nie osłabia bezpośredniego wrażenia utworu, lecz owszem uprzystępnia go niedojrzałej młodzieży, oraz uczy, jak patrzeć należy na arcydzieła. Rozbiór rzeczowy winien się łączyć z rozbiorem estetycznym i psychologicznym, przytem opierać się na przykładach, tudzież przestrzegać właściwej miary. Tego rodzaju ożywienie przedmiotu mogłoby broń wytrącić z rąk przeciwników klasycyzmu.

Prelegentowi serdecznie podziękowano oklaskami; w obszernej zaś i wszechstronnej dyskusyi, w której oprócz prezesa i prelegenta udział wzięli pp.: dr. Śmiałek.

Digitized by Google Original from UNIVERSITY OF CHICAGO

prof. Lettner, dr. Jezienicki, prof. Dolnicki, dyr. Próchnicki, dr. Witkowski, prof. Bronikowski, nikt wogóle nie sprzeciwił się zaznaczonej przez prelegenta potrzebie troistego rozbioru. Zauważono jednak, że strona psychologiczna najdostępniejszą jest dla młodzieży, toteż szczególnie pięknym był rozbiór pod tym względem. Strona realna jest u Homera najtrudniejszą, wymaga bowiem najwięcej przygotowania. Wiele pytań, wprawdzie ciekawych, możnaby pozostawić uczniom do domowego zastanowienia, a w szkole należałoby raczej niektóre kwestye zaznaczać, niż rozprowadzać. Zwrócono wszakże i na to uwagę, że lekcya przedstawiona jest oraz końcową lekcyą Iliady, że przeto można od niej spodziewać się więcej niż od poprzednich, w których luźnie zbierane szczegóły przygotowują jakby syntezę, właśnie tę lekcyę ostatnią. W takiej więc lekcyi są pożądane nie tylko już nawiązania do wiadomości, nabytych przez uczniów w literaturze zwłaszcza ojczystej, lecz nadto dalsze wycieczki w dziedzinę innych sztuk pięknych. Żądano nawet, aby z uczniami czytać w całości, nie jak obecnie tylko w wyimkach „Laokoona" Lessinga, którego teoryę spopularyzował prelegent. Nie należy wszelako odstępować od tego, że estetyczne wyobrażenia powinien uczeń nabyć przy samej lekturze, a wszystko inne, np. archeologia, której poniekąd domagamy się w szkole, powinna być tylko pomocniczą.

Wreszcie przewodniczący, dziękując jeszcze raz prelegentowi, uprasza o zgłaszanie odczytów tego rodzaju z praktyki szkolnej.

Dwudzieste ósme zwyczajne posiedzenie odbyło się dnia 18. listopada. Na porządku dziennym był odczyt dr. Śmiałka: »*Nowsze badania nad uzbrojeniem bohatera Homerowego*«. Pan prelegent omówił szczegółowo składowe części broni odpornej u Homera, jakoto: tarczę, nagolenice, pancerz, pas, przepaskę i hełm. Okazało się z przedstawienia rzeczy, że jak Homerowa kultura nie jest bynajmniej jednolita, lecz owszem wykazuje stopniowy rozwój, dłuższego wymagający czasu, tak też przejściowe fazy zaznaczyć można i co do zbroi, ale podstawą jest kultura mikeńska. Np. pancerz nieznany jest tej kulturze, a jednostajność jego w Iliadzie została raz na zawsze zachwiana. Bohater Homerowy ma przedewszystkiem tarczę wielką, mikeńską, nagolenice spiżowe, chiton wojenny, mocniejszy od zwykłego odzienia, szyszak płytki, spiżowy, bez przyłbicy.

Za wykład, przedstawiający starannie i przejrzyście stan badań nad archeologią Homerową, zebrani podziękowali p. prelegentowi oklaskami. W dyskusyi dr. Witkowski podniósł brak ostrożności u niemieckich uczonych, którzy nieznaną bliżej kulturą mikeńską zaczęli ilustrować Homera. Tymczasem ta kultura, o której nawet nie wiemy, czy była grecką czy barbarzyńską, trwała przynajmniej 200 lat i dałaby się podzielić na różne epoki. Prezes dr. Ćwikliński również przestrzegał przed wysnuwaniem daleko idących wniosków i przeczył, jakoby kultura mikeńska była punktem centralnym kultury Homerowej. Pp. Romański i dr. Danysz dodali pewne szczegóły o toporze i nagolenicach; co do tych ostatnich mianowicie zachodzić może wątpliwość, czy wogóle stanowiły część uzbrojenia.

Dwudzieste dziewiąte zwyczajne posiedzenie odbyło się dnia 19. grudnia pod przewodnictwem dyr. Biesiadzkiego w zastępstwie prezesa. Dr Jezienicki odczytał rzecz p. t. »*O tłómaczach i tłómaczeniach Horacego na język polski do końca XVIII. w.*« Pierwszy próbował przyswoić literaturze polskiej poezye Horacego Jan Kochanowski, który przełożył 10 ód tego poety, a jedną naśladował. On stał się wzorem późniejszych tłómaczów, mimo że jego przekład nie jest wierny,

Digitized by Google Original from UNIVERSITY OF CHICAGO

owszem odznacza się wielką swobodą. Kochanowski wzbogaca niejednokrotnie przekład własnemi myślami, chodzi mu bowiem przedewszystkiem o plastykę myśli i zgodność z duchem języka polskiego. Starał się on tłómaczeniu odjąć charakter obcy, dlatego osoby rzymskie zastąpił polskiemi (np. Mecenasa Myszkowskim), przytem opuścił ozdoby mitologiczne. Przekład jego cechują siła i jędrność wyrażenia, wiersz gładki i potoczysty, dalekie wszakże od przesadzonej wytworności np. Siemieńskiego.

W postępowaniu tłómaczów Horacego pod względem miar wierszowych po dziś dzień panuje zamęt. Podnieść należy, że wszystkie zwrotki u Kochanowskiego są czterowierszowe, a rymy tylko żeńskie. Wiek XVII. wcale nie sprzyjał tłómaczeniu Horacego na język polski i wydał właściwie tylko jednego dość miernego tłómacza (prócz Jana Libickiego: Sebastyan Petrycy, Samuel ze Skrzypny Twardowski i Wespazyan Kochowski). Satyr i listów nawet nie tknięto. Wiek XVIII, zwłaszcza druga jego połowa, przewyższa pod każdym względem dotychczasowe próby. W rzędzie tłómaczów stają wybitni poeci okresu stanisławowskiego (Minasowicz, Naruszewicz, Kniaźnin, Zabłocki, Trembecki i Korytyński). Zwłaszcza przekład Kniaźnina odznacza się wybornym językiem polskim, a naśladował go Zabłocki. Wszystkim można zarzucić, że używają zwrotek o różnej budowie na zwrotki tegosamego rodzaju u Horacego. Naruszewicz w tejsamej pieśni używał nawet różnych zwrotek. Wszystkie przekłady są mniej lub więcej swobodne.

Satyry i listy wychodziły w przekładzie zazwyczaj bezimiennie po czasopismach (»Monitor« i »Zabawy przyjemne i pożyteczne«). Satyry w »Monitorze« przekładał prawdopodobnie Minasowicz, w »Zabawach« zaś umieszczał swe tłómaczenia nieznany zresztą zupełnie ks. Iżycki. U obu wiersz jest trzynastozgłoskowy rymowany (u Minasowicza niekiedy biały), język poprawny, wiersz gładki, mniej lekki u ks. Iżyckiego. Wszystkie satyry przełożył Matuszewicz trzynastozgłoskowym wierszem rymowanym, lecz tłómaczenie jego jest raczej swobodną i znacznie rozszerzoną przeróbką mimo potoczystego języka.

Prelegentowi za odczyt, nader starannie i umiejętnie opracowany, jakoteż urozmaicony próbkami przekładów, dyr. Biesiadzki wyraził podziękowanie słowami, a zgromadzeni oklaskami. W dyskusyi dr. Danysz zaznaczył, że w kole Zabłockiego panował dziwny zwyczaj tajenia swego autorstwa pod nazwiskami innych współczesnych pisarzy. Tak np. Zabłocki pisał podobno pod sześcioma różnemi nazwiskami. Wynikałoby z tego, że on napisał i przetłómaczył więcej, niż się zdaje.

III. Posiedzenia Koła krakowskiego.

W czasie od 1. sierpnia 1895 do 31. grudnia 1896 r. odbyło Koło 5 posiedzeń:

1) 14. listopada 1895 r. mówił prof. dr. K. Morawski »O najnowszych badaniach nad Plautem«.

2) 14. lutego 1896 r. miał prof. dr. L. Sternbach wykład »O studyach Katona starszego nad literaturą grecką«.

3) 15. maja 1896 r. miał prof. dr. A. Miodoński odczyt p. t. »Tło klasyczne Irydyona Krasińskiego«.

4) 27. czerwca 1896 r. miał prof. dr. A. Miodoński wykład »Apologia senatora Apolloniusza«.

Digitized by Google Original from UNIVERSITY OF CHICAGO

5) 6. listopada 1896 r. prof. dr. K. Morawski zdał sprawę z dwóch dzieł: *a*) Ivo Bruns, Das literarische Porträt der Griechen im 5. u. 4. Jahrhundert v. Chr. Berlin 1896 i *b*) Hirzel, Der griechische Dialog.

Do Wydziału, wybranego w d. 14. lutego 1896 r, należą: prof. dr. Kazimierz Morawski, jako prezes; dyr. Stanisław Siedlecki, jako zastępca prezesa; prof. Stanisław Bednarski, jako sekretarz; prof. Andrzej Gąsiorowski, jako skarbnik; profesorowie: Antoni Lasson, dr. Adam Miodoński, Marcin Sas, dr. Leon Sternbach, jako członkowie Wydziału.

IV. Sprawozdanie z IV. Walnego Zgromadzenia Towarzystwa filologicznego, które odbyło się we Lwowie dnia 23. maja 1896.

Wydział uważał za stosowne połączyć także i IV. Walne Zgromadzenie Towarzystwa filologicznego z Walnem Zgromadzeniem Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych, które w r. 1896 obradowało we Lwowie w czasie Świąt Zielonych, d. 24. i 25. maja, z tego powodu oznaczył termin jego odbycia na sobotę d. 23. maja we Lwowie. Przed terminem zebrania rozesłano drukowany *Program IV. Walnego Zgromadzenia*, nadto *Sprawozdanie z czynności Towarzystwa filologicznego za czas od 1. czerwca 1895 do 21. maja 1896*, zawierające na końcu (str. 6 i 7) *Zestawienie rachunku funduszów Tow. filol. za czas od 16. maja 1895 do d. 21. maja 1896 r.*

Udział w IV. Walnem Zgromadzeniu był jeszcze liczniejszy, aniżeli w Zgromadzeniu r. 1895. Stawili się niemal wszyscy Członkowie Towarzystwa, zamieszkali we Lwowie, przybył zastęp Członków z Krakowa i innych miast kraju. Nadto zaszczycili pierwsze, przedpołudniowe zebranie swą obecnością JW. p. wiceprezydent Rady szkolnej krajowej dr. Michał Bobrzyński, J. Magn. ówczesny Rektor Uniwersytetu lwowskiego dr. Oswald Balzer, i pokaźna liczba pp. profesorów Wydziału filozoficznego i prawniczego, oraz pp. inspektorów szkół średnich krajowych.

Posiedzenia odbywały się w auli Uniwersytetu Pierwsze przedpołudniowe posiedzenie rozpoczęło się o godz. 10 Zagaił je prezes Tow., radca Dworu prof. dr. L. Ćwikliński i przemówił mniej więcej w ten sposób:

Towarzystwo nasze nie mogło dotychczas rozwinąć działalności na szersze rozmiary. Powody nie wymagają dłuższego wyjaśnienia. Towarzystwo nasze istnieje od niedawna, a jeżeli się nie mylę, jest ono pierwszem towarzystwem filologicznem na obszarze dawnych ziem polskich; przynajmniej nigdzie nie można się dopatrzeć śladu podobnych usiłowań. Filologię klasyczną pojmowano i uprawiano u nas do niedawna prawie wyłącznie w znaczeniu i ograniczeniu czysto szkolnem, jako środek nauki szkolnej; pojęcie i potrzeba tej umiejętności dalej nie sięgały. Wskutek tego Towarzystwo nasze nie ma tej silnej podpory, którą daje tradycya. Nadto pozbawione jest ono innej pomocy ważnej: cel jego i zadania mniej są zrozumiałe naszemu społeczeństwu, aniżeli cele innych towarzystw naukowych. Każdy zatem objaw życzliwości sfer, poza Towarzystwem naszem stojących, każdy krok zbliżenia się do nas jest nam drogi i zobowiązuje nas do szerszej wdzięczności; jest i będzie on dla dla nas zarazem podnietą do podjęcia i wykonania prac, którychby społeczeństwo domagać się mogło.

Digitized by Google Original from UNIVERSITY OF CHICAGO

Zadaniem filologów w naszym kraju jest przedewszystkiem pokonanie błędnych wyobrażeń o istocie i celach filologii wogóle, osobliwie zaś filologii klasycznej, jest stanowcze usunięcie jej zawisłości od celów i zadań, jakie ona ma jako przedmiot nauki szkolnej; o ile zaś jest środkiem nauki szkolnej i wykształcenia humanistycznego, winniśmy starać się pogodzić ją z duchem i tendencyą narodowego wykształcenia. Winniśmy dalej dążyć do tego, aby bogactwo kultury i cywilizacyi starożytnej wnieść rzeczywiście do cywilizacyi i umysłowości polskiej. Wreszcie powinniśmy zabrać się wspólnie do wykonania jakiegoś dzieła filologicznego o wielkim zakroju, dzieła europejskiego znaczenia — umiejętnego, krytycznego wydawnictwa pewnej kategoryi pomników lub innej pracy tego rodzaju, któraby zajęła miejsce godne obok pomnikowych publikacyi filologicznych innych narodów. Skromne Towarzystwo nasze nie może pracy tak wielkiej dokonać własnemi siłami, ale obowiązkiem jest naszym przygotowywać teren, aby zadanie owo spełnić mogła najwyższa nasza instytucya naukowa, Akademia Umiejętności.

Otwierając to zgromadzenie, mam miły obowiązek powitania dostojnych i szanownych Gości: słowa szczerej podzięki należą się dostojnemu Kierownikowi Rady szkolnej kraj., którego bytność jest dla nas gwarancyą, że jak dotychczas tak i nadal życzliwie śledzić będzie rozwój naszego Towarzystwa, nie mniej J. Magnificencyi p. Rektorowi, zwłaszcza że Rektorat, jak zawsze, tak i dzisiaj otworzył nam gościnnie podwoje Wszechnicy — wreszcie wszystkim pp. Kolegom, tak lwowskim, jak i zamiejscowym, że tak licznie stawili się na nasze zaproszenie.

Oby owoce tego zjazdu odpowiedziały przynajmniej w części nadziejom, jakie ze zjazdami łączyć zwykliśmy!

W końcu zapraszam p. prof. dra Sternbacha, aby wraz ze mną i p. wiceprezesem Tow., prof. drem Kruczkiewiczem, dzielił trud i zaszczyt przewodniczenia obradom Zgromadzenia; na sekretarzy zapraszam pp. Jędrzejowskiego i Ostrowskiego.

Po tem przemówieniu zabrał głos J. Magn. ówczesny Rektor Uniw. lwowsk. prof. dr. Balzer i odezwał się w te słowa:

Imieniem Uniwersytetu mam zaszczyt powitać szanowne Zgromadzenie i wyrazić mu radość naszą i wdzięczność, że obrało sobie właśnie to miejsce za miejsce swoich obrad. Wyniki ich mają służyć nauce, a więc temu, czemu się tu wyłącznie służy. Miło mi stwierdzić, że w czasie, w którym Wasza stara, tyle zasłużona nie tylko sama przez się, ale i dla społeczeństwa, umiejętność spotyka się z niejednej strony z zaczepkami, Towarzystwo Wasze młode, jej poświęcone, rozwija się i tak sympatycznie działa na obranem polu. Wolno spodziewać się, że nie tylko zasłuży się samej nauce, ale i przyczyni się do rozproszenia przesądów. Życzę mu jak najpomyślniejszego rozwoju w obu tych kierunkach.

Nastąpił punkt 2. porządku dziennego: Sprawozdanie z czynności Towarzystwa i Koła krakowskiego, tudzież z czynności Wydziału Towarzystwa.

Wobec tego, że drukowane sprawozdanie znajdowało się w rękach zebranych, na wniosek prof. Staromiejskiego uwolniono sekretarza od czytania sprawozdania i przyjęto je bez dyskusyi do wiadomości.

Zgromadzenie przystąpiło do 3. punktu porządku dziennego, t. j. do wyboru Komisyi kontrolującej.

Do komisyi wybrano na wniosek Prezesa pp.: dra Witkowskiego, dra Garlickiego i prof. Sanojcę.

Digitized by Google Original from UNIVERSITY OF CHICAGO

Potem Prezes udzielił głosu prof. drowi Janowi Bołoz Antoniewiczowi, który wygłosił odczyt p. t. »*Historya, filologia i historya sztuki*«.

Odczyt ten wydrukowaliśmy powyżej str. 129 n.

Do dyskusyi nad odczytem nikt się nie zgłosił. Prezes wśród oklasków Zgromadzenia podziękował szanownemu prelegentowi za wykład, w tak wysokim stopniu zajmujący i pouczający. Poczem zaprosił prof. dr. Śmiałka do odczytania referatu: »*W sprawie słownika łacińskiego u nas*«.

Odczyt ten podaliśmy w dosłownem brzmieniu powyżej str. 216 n.

Na początku tego odczytu objął przewodnictwo prof. dr. Sternbach.

Gdy prelegent skończył swój odczyt, przewodniczący, prof. dr. Sternbach, podziękował mu za referat, gruntownie i umiejętnie opracowany, i zaznaczył w kilku jeszcze słowach potrzebę słownika łacińskiego u nas. Oświadczył się również za zdaniem, że drogę do słownika ogólnego torują słowniki specyalne, nadmienił jednak zarazem, że według jego zapatrywania już w IV. kl. mogliby uczniowie korzystać ze słownika ogólnego. Potem otworzył dyskusyę nad referatem dra Śmiałka.

Najpierw zabrał głos prof. Fischer.

Uznaje, że potrzeba słownika jest u nas bardzo wielka, jednak wyraża powątpiewanie swoje pod tym względem, czy nauka w kl. III. i IV. dałaby się za pomocą słownika ogólnego prowadzić lepiej, niż przez wokabularze. Już t. zw. preparacya wstępna (*Vorpraeparation*) jest dla ucznia wielkiem ułatwieniem; daleko lżejszą będzie mu praca w domu, gdy mu się poda gotowe słówka. Żeby uczeń miał co zyskać na tem, że będzie ich szukał w słowniku, wydaje się mowcy wątpliwem. Chłopiec klasy III. lub IV. nie ma potrzebnego ku temu rozgarnienia. Jeżeli się uczniowi poda gotowe słówka, rezultat będzie lepszy. Mówca przekonał się o tem w praktyce szkolnej i przytacza na to dowody. Nawet w kl. V. i VI. i wyżej komentarze, nie posuwające się w objaśnieniach za daleko, oddają bardzo ważne usługi, większe aniżeli słownik specyalny. Słownik potrzebny jest dla umiejętności, dla szkoły wystarczą w zupełności wokabularze. One umożliwią obszerniejszą lekturę i pozwolą zastanowić się dłużej nad treścią.

Dr. Witkowski porusza pytanie, co należy uważać za kanon łaciny w gimnazyum. Jest to sprawa ważna, gdy chodzi o ćwiczenia i zadania pisemne. Dzisiaj porzucono dawne stanowisko, że tylko Cycero i Cezar są klasyczni. Dziś wiemy, że trudno ograniczyć się do jednej epoki, do epoki rozkwitu literatury; dziś wiemy, że i to, czego używano przed Cyceronem i po nim, ma prawo do nazwy dobrego. Filolog, który pisze po łacinie, może używać języka z I. wieku przed Chr. lub po Chrystusie. Ale dla celów praktycznych potrzeba kanonu, a tym kanonem jest Cycero i Cezar. Gdy więc będzie chodziło o pisemne zadanie łacińskie, to nauczyciel będzie mówił uczniom: używajcie takiego języka, jakim mówił Cycero i Cezar. W słowniku trzeba pomieścić i inne zwroty.

Dr. Danysz: W filologii jako nauce gimnazyalnej coś się rwie. Od pewnego czasu widać dążenia, które, mojem zdaniem, są niebezpieczne. Widzę też, że i Władze szkolne myślą o wprowadzeniu do nauki gimnazyalnej komentarzy i wokabularzy. Otóż nie wiem, czy ja krótko widzę, ale z komentowaniem autorów w takich rozmiarach, na jakie się zanosi, z ułatwianiem pracy uczniom do takiego stopnia ja się zgodzić nie mogę. Nauka filologii w gimnazyach straciła już i tak wiele przez zniesienie środków, którymi wpływaliśmy na rozwój niższych władz umysłowych u uczniów. Spodziewaliśmy się, że zyskamy coś dla formalnego wykształcenia przez rozleglejszą lekturę autorów. Ale myśl przewodnia była w tem, że do zrozumienia autora

Digitized by Google Original from UNIVERSITY OF CHICAGO

musi się uczeń wdzierać, że to jest twierdza, którą on musi zdobyć. Tego dzisiaj już nie widzę. Stawiam kwestyę tak: Jeden uczeń przeczyta 20 rozdziałów Cezara z słownikiem takim, o jakim mówił kol. Śmiałek; drugi przeleci całego Cezara, ale z komentarzem, od którego jeden tylko krok do gotowego tłómaczenia. Pytam: Który uczeń więcej zyskał? Przekonany jestem, że ten, który przeczytał tylko 20 rozdziałów z słownikiem, bo on zyskał w tem podstawę do nauki dalszej. Im więcej będzie ułatwień, tem mniejsza będzie samodzielność ucznia. Kol. Fischer dowodzi, że z wokabularzami łatwo będzie postępowała nauka i lektura; ja zaś pytam, czy postępowanie to będzie zarazem kształcącem. Kelner w Grand-hotelu mówi pięciu do sześciu językami, ale czy przez to mędrszy od człowieka, który ciężką pracą poznał dwa języki? Nie, bo nie idzie o wielość, ale o jakość pracy. Jestem tego zdania, by uczniowi podawać tylko to, czego sam nie może wiedzieć. Ale co może własną pracą zyskać, nad tem niech sam pracuje, niech się męczy! Niejeden z nas przeglądał zadania, pisane na egzaminie dojrzałości. Wykazują one wyraźnie, że uczeń, który uczył się filologii z tłómaczenia, nie może sobie dać rady z zadaniem; ten zaś, który pracował ciężko z słownikiem i gramatyką, wytrzymuje próbę.

Prof. Sanojca polemizuje z dr. Danyszem i dowodzi, że środki, ułatwiające jak najszybsze tempo w lekturze, osobliwie więc komentarze (naturalnie nie podające gotowego tłómaczenia, zasługują na szczególną uwagę i poparcie. Więc pod względem gramatycznym wynik takiej nauki nie będzie znaczny. Wszakże dzisiaj głównem dążeniem nauki filologii jest to, ażeby młodzież poprowadzić po jak najrozleglejszym obszarze, po galeryi, zawierającej pomniki cywilizacyi starożytnej. W takim zaś razie uczeń bez pomocy obyć się nie może; należy mu dawać do rąk tekst, opatrzony uwagami, usuwającemi trudności, ażeby młody umysł na tej drodze mógł o własnej sile, bez środków niedozwolonych postępować.

Zadania z języka wykładowego na łaciński uważa prof. S. za niepotrzebne; jeżeli mają koniecznie pozostać, należałoby je przynajmniej ograniczyć i to na korzyść wypracowań odwrotnych, t. j. tłómaczeń z języka klasycznego na wykładowy, do czego początek już u nas zrobiono. Także niektórzy niemieccy pedagogowie, np. Dettweiler, oświadczył się za wprowadzeniem wyłącznie przekładów pisemnych szkolnych z języka łacińskiego na wykładowy.

Prof. dr. Ogórek polemizuje z prof. Fischerem. Opracowanie i wydanie słownika łacińskiego uważa za rzecz konieczną, zarówno ze względu na potrzeby ogółu ukształconego, jak ze względu na potrzeby młodzieży szkolnej, która bez słownika obyć się nie może nawet w tym razie, jeżeli — jak się to dzieje obecnie — ułatwia się jej lekturę łacińskich autorów przez t. zw. preparacyę wstępną i innymi sposobami. Już przed kilku laty, kiedy nowy kierunek wprowadzono do szkolnej nauki filologii klasycznej, mówca wyraził powątpiewanie o skuteczności tego kierunku i obawę, że nauka klasyczna na tej podstawie oparta może nie przyniesie pożytku. Dr. Danysz z serca wyjął mówcy słowa, że dziś w filologii coś się psuje. Prof. Ogórek jest przekonany, że jeżeli się uczniowi wszystko podaje już w szkole, jeżeli mu się robi wszelkie ułatwienia, to właściwie zwala się na profesora całą pracę i zarazem wielką odpowiedzialność, uczeń zaś sam prawie nic nie ma do czynienia, nie pracuje samodzielnie i nie jest w stanie oceniać własnego postępu, bo go nie zdobywa własną pracą. Na tej drodze, jaką się dzisiaj postępuje, by uczniowie jak najwięcej czytali, na tej drodze o postępie w zrozumieniu tak języka, jak autora, mowy być nie może. Dawny system był niezawodnie wadliwy: przeceniano stronę gramatyczną. Słuszna więc, że ograniczono później naukę gramatyki. Nie należałoby jednak z drugiej strony

Digitized by Google Original from UNIVERSITY OF CHICAGO

wkładać uczniowi wszystkiego w usta, ale zmuszać go do zagłębiania się w autorach, do łamania się z trudnościami, a do tego słownik jest potrzebny. Oczywiście — jeżeli profesor będzie zmuszony wykazywać wielkie obszary lektury szkolnej, to praca będzie z konieczności powierzchowna.

Co się tyczy wypracowań pisemnych, mowca sądzi, że prof. Samojca za daleko się posunął. »Uczniowie przyzwyczajeni są do powierzchowności przy lekturze, gramatycznych kwestyi nie można przy niej poruszać. Jeżeli tak dalej pójdziemy, jeżeli dalej będziemy pływali, to nietylko nie będzie potrzeba uczniom słownika, ale nawet nie będą umieli go używać«.

Dr. Witkowski mówił o różnicy między komentarzem a preparacyą i zakończył uwagą, że dopiero na podstawie doświadczenia będzie można mówić, co lepsze, czy komentarz czy preparacya. »Dyskutując na ten temat, wykluczylibyśmy sprawę słownika, a ta przecie jest na porządku dziennym.«

Dr. Ćwikliński: Bardzo żałuję, że dyskusya zeszła na tory, na które, ściśle rzecz biorąc, nie była powinna zejść. Właściwie tylko p. Witkowski trzymał się w pierwszem swem przemówieniu rzeczy, będącej na porządku dziennym. Dyskusya, której byliśmy świadkami, byłaby w zupełności usprawiedliwiona, gdyby przedmiotem wykładu p. referenta była rzecz o preparacyach i komentarzach. Sprawa komentarzy zaś łączy się tylko luźnie z przedmiotem wygłoszonego wykładu.

Nawiązując do słów p. Danysza, twierdzi mowca, że jeżeli w filologii coś się rwie, winy tego nie można przypisać preparacyom lub komentarzom; dotychczas bowiem nie mieliśmy ani preparacyi, ani komentarzy. Mowca ostrzega przed przecenianiem korzyści, jakie przynosi uczniom pokonywanie trudności, łamanie się z niemi na każdym kroku. Sądzi, że można spokojnie dać w rękę uczniom klas niższych drukowane preparacye. Preparacye powinny być przygotowane do stopnia nauki i do trudności, zawartych w utworze; powinny to być przedewszystkiem wokabularze, podające wyrazy, uczniom nieznane, z ich znaczeniem pierwotnem i tem, które w odnośnym ustępie jest właściwe; powinny one zawierać stosowne krótkie wyjaśnienia okresów zawiłych i ewentualnie krótkie gramatyczne uwagi z partyi, w szkole systematycznie jeszcze nie przerobionych. Gdyby preparacya wstępna była prowadzona systematycznie, konsekwentnie przez rok cały, w takim razie preparacye drukowane możeby były zbędne. Ale że na preparacyę wstępną, jak wiadomo, zwykle nie starczy czasu i gdy preparacya nie uwalnia uczniów od mechanicznego wyszukiwania słówek w domu i t. d., więc trzeba stosować inny środek pomocniczy: wokabularze. Drukowane preparacye nie wykluczałyby preparacyi wstępnej, aleby ją wspierały. Stosowne są one tylko dla klas niższych. Jeżeli zaś uczeń w klasach niższych drogą wskazaną nabędzie znaczną *copiam verborum*, wtedy czytając autora w klasie VI., VII. lub VIII., nie będzie potrzebował zbyt często wglądać do słownika, tak iżby go to zbytecznie męczyło. Nie potrzeba będzie natenczas prowadzić ucznia w klasach wyższych na pasku, można go będzie pozostawić sobie samemu; będzie on mógł przygotowywać się ze słownika ogólnego. Ale w klasach wyższych, dla lektury szkolnej, statarycznej, osobliwie zaś dla lektury kursorycznej i dla lektury prywatnej są potrzebne komentarze, należycie sporządzone, któreby ułatwiały uczniom zrozumienie myśli i usuwały trudności stylistyczne, któreby więc zawierały przedewszystkiem niezbędne uwagi leksykalno-stylistyczne, nadto także krótkie wyjaśnienia rzeczowe, bez których uczeń nie pojąłby myśli autora. Co się zaś tyczy słownika, mowca jest tego zdania, że uczeń niższej klasy zgoła w słownikach ogólnych oryentować się nie umie; nawet wielu uczniów wyższych klas nie potrafi rozumnie korzystać ze słowników.

Digitized by Google Original from UNIVERSITY OF CHICAGO

Mowca powtarza jednak, że pracę ze słownikiem w ręku uważa w klasach wyższych za pożyteczną i konieczną.

Prof. Fischer przyznaje drowi Danyszowi, że lektura stataryczna oddaje ogromne usługi, ale i to pewna, że czytanie pospieszne jest znakomitym środkiem w nauce języka; chcąc kogoś nauczyć języka, tym sposobem należy czytać z nim autorów.

Prof. Staromiejski godzi się z drem Danyszem i zaznacza, że sposób nauczania łaciny z jednego końca skoczył na drugi. Dawniej czytywano 2 rozdziały na miesiąc, teraz inaczej się dzieje. Mowca twierdzi, że obecnie uczniowie umieją rzecz swą tylko wtedy, jeżeli jej się w domu wyuczą; przy maturze okazują się znaczne braki. Gdyby wprowadzono wokabularze, któż zapewni, że chłopiec po 10 lekcyach znać będzie znaczenie tych słów, które przychodziły przed 10 dniami? Przypuszczać raczej trzeba, że je zapomni. Mowca zaleca dla klas niższych słowniki specyalne, dla wyższych słownik ogólny. Jeżeli chodzi o to, by z uczniami jak najwięcej przeczytać, nie bacząc na jakość tej lektury, to byłoby lepiej wziąć poprostu tłómaczenia i z nich czytać. Wszakże pamiętać się godzi, że nie chodzi o masę lektury, lecz o to, by z niej uczniowie rzetelną odnieśli korzyść.

Prof. dr. Jezienicki przyznaje, że obecnie nauka filologii chroma. Przyczyny tego nie należy przypisywać słownikom; tkwi ona głębiej w prądzie czasu. Z tem wypada się liczyć. Nadużyciom ze strony uczniów nie zapobiegną ani wokabularze, ani komentarze. Zresztą pomimo komentarza i wokabularza będzie jeszcze miejsce dla słownika. Przy preparacyi wstępnej należy zwracać uwagę na przeciętnego ucznia: czego mu nauczyciel nie poda w wstępnej preparacyi, to powinien mu dać słownik. Słownik wielkie też ma znaczenie przy lekturze kursorycznej i domowej. Żądanie dra Witkowskiego, by dla słownika szkolnego ustanowić kanon pisany, jest uzasadnione i dałoby się poniekąd przeprowadzić; przy obecnym jednak sposobie traktowania lektury zarządzenie takie byłoby zbyteczne. Bo nasze stylistyczne ćwiczenia muszą być ułożone na podstawie lektury szkolnej. Gdybyśmy więc chcieli zalecać uczniom, ażeby korzystali tylko z zwrotów Cycerona i Cezara, to ćwiczenia nasze byłyby iluzoryczne.

Dr. Garlicki: Dyskusya obecna rozdzieliła się na dwa obozy; jedni Panowie przemawiają za formalnem wykształceniem, drugim idzie więcej o realne. W części jedni i drudzy mają racyę, ale bądź co bądź formalne wykształcenie nie da uczniom tego, czego im potrzeba, jak z drugiej strony byłoby niedobrze, gdybyśmy o niem zupełnie zapominali. Należy więc skorzystać z tych środków ułatwiających, które są dziś dozwolone, a słownik ogólny zatrzymać dla klas najwyższych. Towarzystwo nasze powinno się zająć jak najprędzej wydaniem słownika, a bodaj obrobieniem słownika Stowassera.

Na tem skończyło się posiedzenie przedpołudniowe.

•

Posiedzenie popołudniowe zagaił Prezes Towarzystwa dr. Ćwiklíński o godz. $3^1/_2$ po poł.

Najpierw zarządził Prezes wybór nowego Wydziału i powołał na skrutatorów pp. prof. dra Ogórka i Ostrowskiego. Gdy zamierzał otworzyć dalszą dyskusyę nad referatem dra Śmiałka, poprosił o głos prof. dr. Garlicki w sprawie wyboru prezesa Towarzystwa. Określiwszy w krótkiej przemowie działalność dotychczasowego prezesa, dra Ćwiklińskiego, uczynił wniosek, aby go ponownie przez aklamacyę wybrać prezesem na rok przyszły.

Digitized by Google Original from UNIVERSITY OF CHICAGO

Wniosek przyjęto jednomyślnie, a Prezes podziękował za ten nowy dowód zaufania.

Na wniosek prof. Ogórka wybrano również przez aklamacyę Wiceprezesem prof. dra Kruczkiewicza, który za wybór także w krótkich słowach podziękował.

Przystąpiono do dalszej dyskusyi nad referatem dra Śmiałka.

Głos zabrał prof. Lettner. Określił tok dotychczasowej dyskusyi i różnice w zapatrywaniach mowców. Wybrał drogę pośrednią. Zdaniem jego komentarze i wokabularze dałyby się tak urządzić, by ćwiczenie uczniów i ich wiedza nic na tem nie ucierpiały. Przyznając potrzebę słownika ogólnego, wyraził zdanie, że dla klasy IV. V. i VI. byłyby pożądane słowniki specyalne.

Dr. Ćwiklińśki: Ażeby zapobiedz nieporozumieniu, zaznaczam, że każdy z nas godzi się na słownik. Chodzi o to, czy mamy go wprowadzić już do najniższych klas, czy też zastąpić go wokabularzami, i o to, jak ten słownik miałby wyglądać. To miało być przedmiotem dyskusyi.

Prof. dr. Kruczkiewicz wyraża życzenie, aby dyskusyę odłożyć do jednego z najbliższych zwyczajnych posiedzeń Towarzystwa.

Referent dr. Śmiałek oświadcza, że na opozycyę był przygotowany; obecnie uważa cały referat za chybiony.

Dr. Ćwiklińśki: Pan Referent myli się, sądząc, że sprawa ta jest chybiona. Mojem zdaniem trzeba referat ten wydrukować, a dyskusyę nad nim przeprowadzić na jednem z najbliższych zwyczajnych posiedzeń Towarzystwa. Pan dr. Śmiałek powinien żałować chyba jednego, t. j. że dyskusya nie dotyczyła sprawy słownika. Uchwalono w myśl wniosku dr. Ćwiklińskiego.

Przewodnictwo objął Wiceprezes Towarzystwa, prof. dr. Kruczkiewicz.

Nastąpiło sprawozdanie Komisyi kontrolującej, której imieniem zabrał głos dr. Garlicki: Komisya kontrolująca, wybrana na IV. Walnem Zgromadzeniu Towarzystwa filolog., ma zaszczyt przedłożyć następujące sprawozdanie. Skarbnik Towarzystwa, prof. Franciszek Hoszowski, uwydatnia w księgach przychód i rozchód sumiennie i dokładnie. Zapas kasowy wynosi z dniem dzisiejszym 2 ct. Komisya kontrolująca zbadawszy księgi, stwierdza zupełną zgodność zestawienia finansowego, wnosi udzielenie absolutoryum Wydziałowi Towarzystwa i prosi o wyrażenie podziękowania Skarbnikowi za nader gorliwe i sumienne prowadzenie ksiąg kasowych.

Przy tej sposobności pozwalam sobie dorzucić skromną uwagę. Ład i życie wszelkiego Towarzystwa zależne są od wkładek, od funduszów, jakie wpływają do jego kasy. Niestety podnieść muszę, że komisya skontrująca znalazła znaczne zaległości. Wynoszą one 94 zł., co dla naszego Towarzystwa, tak młodego, nie posiadającego żadnych zasobów, jest zanadto wiele. Dlatego Komisya kontrolująca zwraca się do Członków, którzy nie uiścili jeszcze wszystkich składek, z prośbą, aby wszystkie zaległości w jak najkrótszym czasie zechcieli wyrównać.

Prezes, dr. Ćwiklińśki, poparł życzenie Komisyi kontrolującej, a wyjaśniając stan funduszów Towarzystwa, nadmienił, że one i w tym roku jeszcze nie wystarczają nawet na pokrycie kosztów druku.

Wnioski Komisyi kontrolującej przyjęto jednogłośnie, a Skarbnikowi podziękowano oklaskami za jego trudy.

Potem prof. dr. Sternbach odczytał rzecz: *„O stosunku Catona do hellenizmu“*. Prelegent rozwinął poglądy mniej więcej tesame, co w wykładzie, wygłoszonym na posiedzeniu Wydz. filol. Akad. Umiej. w Krakowie d. 9. grudnia 1895; por. treść wykładu w Sprawozdaniach z posiedz. Akad. Umiejęt. za r.

Digitized by Google
Original from UNIVERSITY OF CHICAGO

1895. (Kraków 1896) str. 64 n.; wykład dawniejszy rozszerzył jednak pod niejednym względem i uzupełnił nowymi szczegółami. Sam traktat niezadługo drukiem wyjdzie. Odczyt ten nagrodzili zgromadzeni rzęsistymi oklaskami, a Przewodniczący kilku słowami podziękowania i niebawem otworzył nad nim dyskusyę.

Dr. Śmiałek interpelował prelegenta, czy przy gnomie, która wyraźnie przypisana jest M. P. Catonowi, nie możnaby równorzędnie uważać jego nazwiska za typ męża mądrego i czy nie możnaby położyć przy niej wyrazu „sapiens".

Dr. Danysz zapytał, jakie znaczenie mają dla tej sprawy „dystychy Katona".

Dr. Witkowski zwrócił uwagę na to, że Catona nie należy uważać za filhellenistę, coby zdawało się wynikać z odczytu prelegenta; należałoby raczej rzecz tak pojmować, że Cato korzystał z literatury greckiej, mimo, że chciał być zawsze staro-rzymskim patryotą.

Prof. dr. Kruczkiewiz: Wobec odczytu prof. Sternbacha trudno myśleć, że Cato nie znał literatury greckiej. Musiał on ją znać już jako bardzo młody człowiek. bo trudno znaleść Rzymianina piszącego, któryby jej nie znał. Wzmianka, że w starości uczył się po grecku, znaczy chyba, że gorliwiej zabrał się wtedy do pracy. Zresztą takich, jak Cato, było więcej, n. p. mowca Antonius i Crassus. Motywy były częścią osobiste, częścią polityczne. Ci, co stali u steru państwa, nie chcieli, by filozofia i retoryka grecka przesiąknęła do gminu, ale sami czerpali z literatury greckiej.

Prelegent, prof. dr. Sternbach w odpowiedzi na uwagi mowców poprzednich wyjaśnił kwestyę źródeł, odnoszących się do tej sprawy; zaznaczył, że przyznanie jakiejś gnomy M. P. Catonowi zależy od tego, w ilu i w jakich źródłach przypisana jest Catonowi; że nie był on filhellenem, ale korzystał z literatury Greków i, w jakim celu to robił. Podniósł też, że uważano go w starożytności i później za typ męża mądrego i dla tego często podsuwano mu sentencye, których autorem nie był. Stosunku jego do źródeł greckich, z których czerpał, nie można oznaczyć dokładnie, bo trzeba wiedzieć, że Cato nigdy nie cytował źródeł.

Odczyt prof. Schneidera (punkt 5. porz. dz.) usunięto za porozumieniem z autorem z porządku dziennego, gdyż wydrukowany został przed terminem Walnego Zgromadzenia w czasopiśmie *„Muzeum"*.

Nastąpił odczyt prof. Michała Lityńskiego: ***„Wykopaliska w Elidzie i Arkadyi"***. Prelegent ilustrował rzecz fotografiami, przedłożył nadto Zgromadzeniu wiele innych fotografii, które zebrał w podróży po Grecyi.

Prezes, który w ciągu tego odczytu objął ponownie przewodnictwo, podziękował prelegentowi w kilku słowach, Zgromadzeni zaś podziękowali mu oklaskami.

Odczyt został ogłoszony drukiem w programie c. k. szkoły realnej we Lwowie za r. 1895/96.

Następnie zabrał głos prof. dr. Ogórek i ogłosił imieniem Komisyi skrutacyjnej wynik wyboru Członków Wydziału. Wybrani zostali wszystkimi, lub znaczną większością głosów: dyr. Biesiadzki, prof. Hoszowski, prof. dr. Jezienicki, prof. Lettner, prof. Ogonowski, prof. Schneider, prof. dr. Śmiałek, prof. dr. Witkowski.

Z kolei nastąpił p. 11. p. dz.: Wnioski członków.

Prof. Winkowski wyraził życzenie, ażeby Wydział wcześniej podawał termin Walnego Zgromadzenia do wiadomości Członków, aniżeli się to stało w r. b. Możeby dobrze było postanowić, że nasze Walne zebrania mają być ogłaszane równocześnie ze zjazdem Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych.

Prezes dr. Ćwikliński przypomniał w odpowiedzi prof. Winkowskiemu, że przed rokiem już na III. Wal. Zgr. w Krakowie, postanowiono, że tegoroczny zjazd

Digitized by Google Original from UNIVERSITY OF CHICAGO

(1896) odbędzie się równocześnie z Walnem Zgromadzeniem Towarzystwa nauczyc. szkół wyższych. Przed 3 zaś tygodniami rozesłano uwiadomienie do wszystkich Członków. Rychłe ogłoszenie terminu i ułożenie porządku Walnego zgromadzenia nie od Wydziału zależy, ale od tego, kiedy Członkowie zechcą zgłosić odczyty i referaty. W miarę możności stanie się życzeniu prof. Winkowskiego zadość.

Potem Prezes tak jeszcze mniej więcej przemówił, aby dopełnić zamknięcia Zjazdu.

Spełniam miły obowiązek, dziękując serdecznie tym Szan. Panom, którzy zechcieli wygłosić na naszem zebraniu wykłady. Odczyty te były zarazem świadectwem, że filologia, która rzekomo się przeżyła, jest jeszcze pełna życia. Prelegenci wygłaszali rzeczy z różnych zakresów nauki. Słyszeliśmy wykład, dający pogląd na stosunek filologii do historyi i historyi sztuki, dalej wykład z zakresu dydaktyki, następnie wykład pełen erudycyi, który rzuca nowe światło na Catona, a zarazem na wpływ literatury greckiej na rzymską i na rozwój literatury powszechnej aż do czasów nowszych; wreszcie rozejrzeliśmy się po różnych pięknych okolicach starożytnego świata. Ta bogata treść powinnaby i tego, kto nie ma wiary w żywotność badań nad starożytnością klasyczną, przekonać, że filologia może jeszcze zaprzątać rąk i umysłów dużo. Każdy zaś niemal dzień przynosi coś nowego. Przypominam, ile to w ostatnich latach pozyskaliśmy dzieł sztuki starożytnej, ile zabytków literackich, przypominam pomniki i zapiski, odkryte w papyrusach. Otwierają się dalsze widoki, budzą się nadzieje na przyszłość.

W obec tego stanu rzeczy zjazdy nasze mają znaczenie tem większe. Nie kończą się też one przecie na tem, co zgromadzeni słyszą na posiedzeniu. Równie zbawiennie działa wzajemna wymiana myśli, wzajemne zetknięcie się członków zebrania. Tem, cośmy tu słyszeli, podzielimy się z kolegami nieobecnymi i będziemy pielęgnowali myśli, tutaj rzucone.

Ile będzie można, będziemy i na przyszłość łączyli nasz zjazd z Walnem zgromadzeniem Towarzystwa naucz. szk. wyższych, bo ta łączność może być z korzyścią tak dla jednego, jak dla drugiego Towarzystwa.

Kończę życzeniem, ażebyście Panowie wynieśli stąd jak najlepsze wrażenia, prośbą, abyście popierali gorliwie sprawy Towarzystwa, nadzieją, że w roku przyszłym na V. Walnem zgromadzeniu będziemy mogli sobie powiedzieć, żeśmy w pracy naszej znowu o krok jeden naprzód postąpili.

Prof. dr. Sternbach: Energiczna działalność Szan. Prezesa naszego Towarzystwa już w pierwszym roku rozwiała wszelkie obawy o jego byt. Dziś Towarzystwo nasze na silnej stoi podstawie, a zasługa w tem czcigodnego Prezesa. To też spełnię tylko myśl wszystkich tu zebranych, jeżeli wyrażę Szan. Prezesowi naszemu serdeczne życzenie: „*Vivat, floreat, crescat*“ — a z nim i nasze Towarzystwo.

Prof. Winkowski podziękował również Prezesowi imieniem przybyłych z prowincyi za trudy około podniesienia Towarzystwa i jego organu.

Prezes w kilku słowach wyraził obydwom mowcom wdzięczność za uznanie jego zabiegów, poczem solwował posiedzenie.

POPRAWKA.

W rozprawie *Ze studyów nad Homerem*, zesz. I. str. 89 ustęp przedostatni tak brzmieć powinien:

»Mniej często używanemi są wyrażenia: δάκρυα ἕημι (π 191, ψ 33) łzy wysyłam, jakoteż ἀναρρήϑω δάκρυ (l 428, τ 204) i βάλλω lub ἐκβάλλω i t. d...«

Digitized by Google Original from UNIVERSITY OF CHICAGO

BIBLIOGRAFIA

filologii klasycznej i literatury humanistycznej w Polsce

za lata: 1894 i 1895. *)

Zestawił

WIKTOR HAHN.

I.

Autorowie greccy (Scriptores Graeci).

(Wydania, tłómaczenia, rozprawy).

Aeschylus.

253. Eschyle, Sophocle, Euripide. Pièces choisies, par **Venceslas Gasztowtt.** Première partie. 118 str., deuxième partie 120 str. Paris 1894. Librairie Charles Delagrave, in 18 jésus. (W Petite bibliothèque des grands écrivains conforme aux programmes de l'Enseignement secondaire moderne publiée sous la direction de E.-C. Coutant. Classe de seconde).

Pierwszy tomik zawiera: *a*) Aischylosa w skróceniu i z objaśnieniami: Prometeusza, Persów, Agamemnona, Choefory i Eumenidy; przekład Prometeusza i Persów jest pióra **Gasztowtta**; *b*) Sofoklesa: Elektrę, Edypa w Kolonie, Antygonę, oraz streszczenie innych tragedyi obu poetów.

Drugi tomik zawiera następujące skrócone tragedye Eurypidesa: Alkestę (ze wzmianką o fragmencie **Jana Kochanowskiego**, str. 33), Hippolita, Andromachę, Ifigenię w Aulidzie, Ifigenię w Taurydzie z objaśnieniami, przypiskami i ocenami, oraz ze streszczeniami innych dzieł Eurypidesa.

rec.: Bulletin Polonais. 1894. 258.

254. Eschyle. Sophocle, Euripide, Extraits, par **F. Deltour** et **C. Rinn.** Paris. Delagrave 1894 (druk i nakł. jak nr. 253). (Classe de troisième). [Przedmowa w formie krótkiej historyi tragedyi greckiej pióra **W. Gasztowtta**].

255. Oresteja. (Agamemnon. Ofiarnice. Eumenidy). Wyjątki z tłómaczenia **Józefa Szujskiego.** Chmielowski, Obraz. [1]) I. 136—151.

256. Pod Salaminą. Ustęp z tragedyi Eschilosa »Persowie« (tł. **Kazimierza Kaszewskiego**) [ww. 249 — 595]. Prosna. Jednodniówka kaliska na korzyść miejscowego Towarzystwa dobroczynności. Kalisz 1895, str. 29—31.

---

*) Por.: *Bibliografia filologii klasycznej i literatury humanistycznej w Polsce za lata:* 1891—1893. *Eos, I.* (1894). *Dodatek osobno paginowany, str.* 1—22 *i odb. Lwów* 1894.

W drugiej części mej bibliografii zachowałem ten sam układ, jaki wprowadziłem w części pierwszej, z tą tylko różnicą, iż utworzyłem nowy dział (VI. Varia), zawierający te rozprawy, których nie można było pomieścić w działach, poprzednio przezemnie przyjętych. Dla większej przejrzystości porozdzielałem materyał w dziale III. IV. V. i VI. według grup; starałem się przytem uzupełnić podział materyału w części pierwszej, odsełając czytelnika do liczb porządkowych odnośnych dzieł, pomieszczonych w części pierwszej. Ze względów praktycznych zachowuję numerowanie dzieł i rozpraw w dalszym ciągu liczb porządkowych części pierwszej (od nr. 253 począwszy).

W dziale I. i II. podaję w nagłówkach imiona pisarzy greckich i rzymskich w pisowni łacińskiej dla większej jednostajności; przytaczając jednak tytuły rozpraw, zachowuję pisownię autorów.

Recenzye uwzględniłem do końca kwietnia 1896 r.

[1]) Dokładny tytuł obacz w dziale V. pod »Literatura.«

Digitized by Google

Original from UNIVERSITY OF CHICAGO

257. Prometeusz w okowach. Wyjątki z tłómaczenia **Józefa Szujskiego**. Chmielowski, Obraz. I, 133–6.

258. Tragedye Eschilosa, w przekładzie **Kazimierza Kaszewskiego**, z przedmową **dr. P. Chmielowskiego** (Biblioteka najcelniejszych utworów literatury europejskiej). Warszawa, nakł. i druk S. Lewentala, 189⁵, w 8-ce, str XII, 374 i 1 nl.

rec.: Ateneum, 1896, t. I, 140—183. [Tragedye Eschilosa w przekładzie Kazimierza Kaszewskiego (Józef Uzdowski)]; Biesiada literacka 1895, nr. 19 str. 179 (Sęp (W. Maleszewski)). Gazeta Lwowska 1895, nr. 69, szp. 4. Świat 1895, 289. Tydzień, dodatek literacki Kurjera lwowskiego 1895, nr. 51, str. 403—404.

259. Z tragedyi Aischylosa: Prometeusz w okowach. Wyjątki w tłómacz. **J. Szujskiego**. Zathey, Antologia. 173—181 [1]).

Aesopus.

260. Sternbach Leo. Dilucidationes Aesopiae. Rozprawy Akademii umiejętności: Wydział filologiczny II, 8 (XXIII) Kraków 1894, str. 377—426 i odb.: Cracoviae, Spółka wydawnicza, Typis Univ. Jag. 1894, w 8-ce większej. str. 50.

rec.: Byzantinische Zeitschrift, 1895. IV, 161 (K. K.)

261. — Fabularum Aesopiarum sylloge, e codice Parisino Gr. N. 690. Suppl. Rozprawy Akademii umiejętności, Wydział filologiczny. II, 6 (XXI). Kraków 1894, str. 320—402 i odb. (druk jak nr. 260), Cracoviae, 1894, w 8-ce większej, str. 83. (Por. też odbitkę z Anzeiger der Akademie der Wissenschaften p. t. t. Krakau, 1894, w 8-ce, str. 1).

rec.: Bursian Jahresbericht. 1895. I. 236. (H. Draheim) Byzantinische Zeitschrift, 1895, IV, 161. (K. K.).

262. — Lectionum Aesopiarum fasciculus, composuit [o A. 150] Eos, I. 12—30 i odb. Lwów, 1894.

rec.: Bursians Jahresbericht. 1896. I, 235—6 (H. Draheim).

263. — Lessing's Anmerkungen zu den Fabeln des Aesop kritisch beleuchtet. Von... Wiener Studien 1895, t XVII. 1 Heft. 31—102.

Alcaeus Mytilenaeus.

264. Prośba do Zeusa. Zachęta do picia. (**tł. B. Kiciński**). Na frasunek. Po pogromie (**tłóm. J. Czubek**). Chmielowski, Obraz. I, 116–117.

265. — Wyjątki w tłómaczeniu **J. Czubka** (6 ustępów). Zathey, Antologia, 147-149.

Alcman.

266. Wyjątek z poematów (**tł. Jan Czubek**). Zathey, Antologia, 147.

Anacreon.

267. Mizerski Ludwik Dr. Anakreon i jego pieśni. Roczniki Towarzystwa przyjaciół nauk poznańskiego. Tom XXI. Poznań, 1895, str. 25—104 i odbitka: Poznań, druk. Dziennika Pozn., 1895, w 8-ce, str. 80.

rec.: Przegląd poznański 1895, nr. 44, str. 527—8 (Sulla).

268. — O sobie. (**tł. Józef Szujski**). Miłość wieszcza. Przed bitwą. Skarga. Przy pełnym. Pieśń biesiadna. (**tł. Jan Czubek**). Chmielowski, Obraz. I, 120—121.

269. — Wyjątki z poematów w tłóm. **J. Szujskiego** (nr. 1), **Jana Kochanowskiego** (nr. 2 — 3), **Szymona Szymonowicza** (nr. 4), **Jana Czubka** (nr. 5—7). Zathey, Antologia. 151—153.

Anacreontica.

270. Obraz Kochanki. Nauka. Lek na troski. Hola (**tł. Jan Czubek**). Starość—radość. Pogrom (**tłóm. Bruno Kiciński**). Czemu piję? (**tł. Józef Szujski**). Chmielowski, Obraz. I. 121—122.

Anaxagoras.

271. Danysz. Fragmenty dzieła Anaxagorasa: περὶ φύσεως. Objaśnił... Sprawozdanie dyrektora c. k. gimnazyum Nowodworskiego czyli św. Anny w Krakowie za rok szkolny 1895. W Krakowie. Nakładem funduszu naukowego. W drukarni W. L. Anczyca i Spółki. 1895, str. 1—26 i odbitka. Kraków, nakł. autora, 1895, w 8-ce, str. 26.

rec.: Eos, II. 251—253. [M. Jezienicki].

Andromeda por. nr. 302.

Appendix Vaticana por. nr. 310, 311, 312.

Archilochus.

272. 3 wyjątki (**tł. J. Czubek**). Zathey, Antologia, str. 146

Aristonous.

273. Witkowski Stanislaus. De paeanis Aristonoi versu 9 sqq. Eos, II. 48—51.

— por. nr. 336.

Aristophanes.

274. Chmury. Wyjątki z tłómaczenia **Marcelego Mottego**. Chmielowski, Obraz. I, 192—196.

[1]) Dokładny tytuł obacz w dziale V. pod «Literatura».

Digitized by Google
Original from UNIVERSITY OF CHICAGO

275. Lysistrata, czyli wojna i pokój. Komedya w 4 aktach prozą podług **Aristofanesa**, ułożył dla sceny krakowskiej **St. Koźmian** [z przedmową **St. Koźmiana** i prologiem, (napisał wierszem **N. N. (Kazimierz Morawski)**] układ sceniczny według Lysistraty **M. Dannay**]. Zagłoba. Tygodnik satyryczny. Lwów, 1895. R. II. W osobnym dodatku od nr. 7—13, 15—17, 19—20, 23—24, 26—27, 29.

rec.: »Lysistrata« w Krakowie. Korespondencya, Kraków 1. lutego w Gazecie Lwowskiej 1895, nr. 28, str. 2 (E.); Słowo o przedstawieniu »Lisystraty« w Krakowie. Przegląd powszechny, 1895. I. 476—480 (M. Morawski) przedrukowane w Kraju 1895, nr. 12, str. 15—16; Neue freie Presse 1895, 7 lutego. Przegląd polski 1895, Kwiecień, str. 208—209 (»Jeszcze o Lizystracie«). Świat 1895, nr. 2, str. 97. Kraj 1895, nr. 8, str. 15.

276. Rycerze. Wyjątek z tłómaczenia **Franciszka Konarskiego**. Chmielowski, Obraz I. 184—191.

277. Z komedyi Arystofanesa Rycerze. Streścił i tłómaczył **Józef Szujski**. Zathey, Antologia. 248—254.

278. Wyimek z przekładu »Żab« Arystofanesa. Prolog w. 180—270 (tłómaczył **Fr. Konarski**). Eos II. 68—73.

279. Żaby (wyjątki w tłóm. **F. H. Lewestama**). Chmielowski, Obraz. I. 196—201.

280. Koźmian Stanisław. Lysistrata. (Odbitka z Czasu). Kraków, druk Czasu, 1895, w 16-ce, str. 14 i 1 nl.

281 Lettner Gustav. Bau, Wesen und Bedeutung des sogenannten Agons in den aristophanischen Komödien. Zusammenfassung der wichtigsten Ergebnisse der in polnischer Sprache erschienenen Abhandlung desselben Autors. Jahresbericht des k. k. II. Obergymnasiums in Lemberg für das Schuljahr 1894. 8°. Lemberg 1894, str. 3—19 i odb.: Lemberg 1894, str. 19.

rec.: Muzeum 1894. 999. (Z. Dembitzer). Eos II. 254—256. (W. Hahn).

282. Młynek L. Zu Aristophanes [Ὄρνιθες. 54—60] Zeitschrift für die österreichischen Gymnasien. 1895. 488—489.

Aristoteles.

283. Arystotelesa konstytucya Aten, część historyczna, przekład **Emila Paszkiewicza**. Sprawozdanie dyrekcyi c. k. gimnazyum im. arcyks. Elżbiety w Samborze za rok szkolny 1894. Sambor, str. 5—45. Toż samo: Część antykwaryczna. Sprawozdanie za rok sz. 1895. Sambor, str. 3—24 i odbitka: W Samborze. Z drukarni Schwarza i Trojana. 1894—1895, w 8-ce, str. 66 i 1 nl.

rec.: Kwartalnik historyczny, 1895, 508—510 (S. Schneider). Muzeum, 1894, str. 999 (Z. Dembitzer). Eos, II. 94—96 (S. Schneider).

284. Konstytucya ateńska Arystotelesa, z greckiego na język polski przełożył **Józef Wierzbicki**. Sprawozdanie dyrekcyi c. k. gimnazyum w Wadowicach za rok szkolny 1894, str. 3—69 i odb. Wadowice, nakład tłómacza, druk Fr. Foltyna, 1894, w 8-ce, str. 69.

rec.: Muzeum 1894, str. 845 (Z. Dembitzer). Kwartalnik historyczny, 1895, str. 508—510 (S. Schneider). Eos, I. 142—146 (S. Schneider). Przegląd poznański, 1894, nr. 28, str. 12.

285. Czaykowski ks. K. T. J. Indukcya u Arystotelesa i Perypatetyków. Przegląd powszechny, 1894, t. IV., str. 161—182, 337—359; 1895, I. 72—93.

286. Schneider Stanisław. Arystoteles o Drakoncie. Eos, I. 59—63 i nadb. (Lwów 1894).

287. — Dwie politeje ateńskie. Napisał... (Osobne odbicie z czasopisma filologicznego »Eos«, roczn. II, str. 20—27). We Lwowie, 1895. Nakładem Towarzystwa Filologicznego. Z drukarni E. Winiarza, str. 10.

288 — Jak trzeba czytać: νεώτερος czy νωθρότερος w Ἀθηναίων πολιτεία r. 26? Eos, II. 177—183.

rec.: Ateneum 1896, II. 205.

— por. nr. 337.

Baccchylides.

289. Pieśń o pokoju. Droga do szczęścia. Sny winne. Czem chata bogata (tłóm. **J. Czubek**). Chmielowski, Obraz. I 124/5.

290 Wyjątki (5 num.), tł. **J. Czubek**. Zathey, Antologia. 156—157.

Bion.

291 Żal po zgonie Adonisa. Pory roku. Do gwiazdy wieczornej (tłóm. **B. Kiciński**). Chmielowski, Obraz I. 209—210.

— por. nr. 377.

Callimachus.

292. Kąpiel Pallady. Elegia. Epigramaty. Charmisowi. (tłóm. **R. Walicki**). Chmielowski, Obraz. I. 211—214.

Callinus Ephesius.

293. Do broni. Przekład **Jana Czubka**. Chmielowski. Obraz. I. 112—113.

294. Z elegii, urywek nr. 1 (**tł. J. Czubek**). Zathey, Antologia. 136.

Cleochares por. nr. 336.

Digitized by Google Original from UNIVERSITY OF CHICAGO

Damophila por. nr. 302.

Demosthenes.

295 Mowa Demostenesa przeciw Arystokratesowi, przekład prof. **Michała Kusionowicza**. Część II. (Demosthenes Rede gegen Aristokrates, übersetzt v. M. K. II. Theil). [§. 100—218]. Sprawozdanie dyrekcyi c. k. wyższego gimnazyum w Kołomyi za rok szkolny 1895. W Kołomyi 1895. Nakładem funduszu szkolnego. Z drukarni J. Bruka i S-ki w Kołomyi. str. 1—48. (Por. nr. 13.) i odbitka z nr. 13 i 295: Kołomyja. 1893—95. w 8ce. str. 80.

rec.: 1 części. Eos. I. 167—8. (W. Hahn). Zeitschrift für die östereichischen Gymnasien. 1895. 848—9 (B. Kruczkiewicz).

rec.: 2 części Eos. II. 251. (W. Hahn).

296. Z mów Demostenesa. Druga mowa olintyjska. Trzecia mowa przeciw Filipowi. (Tłóm. **Dobrzycki Stanisław**). Zathey. Antologia. 340—354.

297. Barewicz Witold dr. O powstaniu mowy Demostenesa przeciw Midyaszowi i jej niedostatkach. Sprawozdanie dyrekcyi c. k. wyższego gimnazyum realnego im. Franciszka Józefa w Drohobyczu za rok szkolny 1894. str. 3—39. i odbitka. Lwów, druk. im. Szewczenki, 1894. w 8ce str. 39.

298. Schefczik Heinrich dr. Die erste philippische Rede des Demosthenes ist zweifellos ein Ganzes. Programm. Troppau. 1895 27. str. 8°. Zemker.

rec.: Wochenschrift für klassische Philologie. 1896. nr. 4. str. 94—95. (E. Rosenberg).

Epicurus.

299. Sobolewski Tadeusz Etyka Epikureizmu. Czasopismo akademickie. Lwów. 1895. nr. 6—12.

Erinna.

300. Do siły. (tłóm. **B. Kiciński**). Chmielowskiego Obraz. I. 117.

301. Urywek z poezyi. (**tł. J. Czubek**) Zathey. Antologia. 150—151.

302. Lubecki Józef Ulubienice Safony. Studyum krytyczne opracował... Warszawa, w drukarni K. Kowalewskiego. 1895. w 16ce. str. 2nl. + 70. [Erynna. str. 1—48; Andromeda i Damofila 49—50; Fragmenta Erynny 67—70].

Euripides.

303. Hekabe. Wyjątki w tłómaczeniu **Zygmunta Węclewskiego**. Chmielowskiego Obraz. I. 173—179.

304. Z Ifigenii w Taurydzie. (Tłóm. **Zygmunt Węclewski**). Chmielowski. Obraz I. 179—184.

305. Z tragedyi Eurypidesa Ifigenia w Taurydzie. (**tł Zygmunt Węclewski**) Zathey. Antologia. 225—242

306. Szydłowski Józef Układ symetryczny części dyalogicznych w Elektrze Eurypidesowej, napisał... XI. Sprawozdanie dyrekcyi c. k. gimnazyum w Jarosławiu za rok szkolny 1895. Jarosław. Nakładem funduszu naukowego. Z drukarni H. Bohussa. 1895. str. 3—28.

rec.: Eos II. 249—251 (W. Hahn).

307. Zieliński Tadeusz. Apologia Dionyzosa w Eurypidesa Bakchach. Filologiczeskoje oboizrjenije. VI. 1, 3—17.

— por. nr. 253. 254.

Georgius Pisides.

308. Sternbach Leo. Georgii Pisidae carmina Wiener Studien 1891. XIII. 1—62. (por. nr. 16.).

309. — nr. 17.

rec.: Wochenschrift für klassische Philologie. 1895. nr. 2. sp. 51. (E. Hübner). Byzantinische Zeitschrift. III. (1894). 192—193. (K. K.).

Gnomici scriptores.

310. Sternbach L. Gnomologium Parisimum ineditum, appendix Vaticana I. et II. Rozprawy Akademii umiejętności: Wydział filologiczny, II. 5. (XX). Kraków. 1894. str. 135—218. (por. odbitkę pod nr. 18.).

rec.: Byzantinische Zeitschrift. III. (1894). 192. (K. K.).

311. — Excerpta Vaticana. Wiener Studien. XVI. 1. str. 8—37. i nadb.: Wien. 1894. w 8ce. str. 8-37. [O Alexandrze Wielkim I. n. 181—194. 202. 210]

rec.: Byzantinische Zeitschrift 1895. IV. 161-162. (K. K.).

— por. nr. 43.

312. Zieliński Th. De appendice Vaticana observatiuncula. (ad I 182.). Eos. I. 129.

Hecataeus Milesius.

— por. nr. 315.

Heliodorus Emesenus.

313. Teagenes i Charykleja. (Aethiopica). Tłómaczenie III. 1—5. **Edw[arda] Gra[bowskiego]**. Chmielowski: Obraz I. 217—222.

Herodotus.

314. Z dziejów Herodota. Tłómaczenie: I. 131—140., II. 124—127., VI. 102—120., VII. 34—57. (**tł. A. Bronikowski**); I.

Digitized by Google
Original from UNIVERSITY OF CHICAGO

33—45., VI. 125—130., VII. 101—104. (tł. **W. K.**). Zathey. Antologia 270—283.

315. Sanojca Józef Stosunek Herodota do Hekatajosa. Sprawozdanie dyrekcyi c. k. wyższego gimnazyum w Rzeszowie za rok szkolny 1895. Rzeszów. str. 3—19.

rec.: Eos. II 256—257 (S. Schneider).

316. — Studya Herodota w dziedzinie poezyi greckiej, przedstawił,... naucz. gimn. Sprawozdanie dyrektora c. k. wyższego gimnazyum w Rzeszowie za rok szkolny 1894 str. 3—52. i odbitka Rzeszów, 1894., druk. J. A. Pelara. (H. Czerny). w 8 ce. większej, str. 52.

rec.: Muzeum, 1894. 998—999. (Z. Dembitzer) Eos II. 101. (L. Ć[wikliński]).

317. Schneider Stanisław. Utajona polemika Herodota z Protagorasem. Napisał..., (osobne odbicie z czasopisma filologicznego Eos, roczn. II., str. 13—19.). We Lwowie, 1895. Nakładem Towarzystwa Filologicznego. Z drukarni E. Winiarza. str. 9.

rec.: Ateneum. 1896. I. 600—601.

Herondas.

318. Witkowski. por. nr. 21.

rec.: Wochenschrift für klassiche Philologie 1894. nr. 2. sp 51. (E. Hübner).

Hesiodus.

319. Prace i dnie. Wyjątki przekładu **F. Faleńskiego.** Chmielowskiego: Obraz I. 109—112.

320. Prace i dnie. Pieśń pierwsza i druga w skróceniu (**tł. Felicyan Faleński**). Zathey. Antologia. 112—125.

321. Teogonia. Wyjątki przekładu **Jacka Przybylskiego.** Chmielowskiego: Obraz I. 105—109.

Hieronymus Rhodius.

322. Sternbach Leo Conjectanea. (ad frg. 16.), Eos. II. 129—131.

Homerus.

323. Homer Odysseja w skróceniu, wydanie **A T. Christa**, przerobił i do potzeb gimnazyów polskich zastosował **dr. Michał Jezienicki.** Wiedeń i Praga, nakł. F. Tempskiego, Gubrynowicz i Schmidt we Lwowie, druk A Holzhausena w Wiedniu, 1895, w 8ce. małej, str. XL. 322 i 1 nl, z 1 ryciną, 13 drzeworytami i 1 mapą.

324. Hymn do Apollina. [1 i 2 w wyd. Baumeistra], tłóm. **Ignacego Krasickiego.** Chmielowskiego: Obraz literatury. I. 101—103.

325. Homera Iliada, przełożył i objaśnił **Stanisław Mleczko.** (Biblioteka najcelniejszych utworów literatury europejskiej, literatura grecka). Warszawa, nakł. i druk. S. Lewenthala, 1894. w 8ce. str. LVI. i 525.

rec.: Tygodnik illustrowany 1894. nr. 42. str. 256.

326. Homer. Iliada. W wyjątkach tłómaczenie **Fr. Ks. Dmochowskiego, Feliksa Jezierskiego i Stanisława Mleczki.** Chmielowski: Obraz I. 71—88.

327. Homer. Iliada. W skróceniu, w większych urywkach pieśń V. i VI. tłóm. **Aug. Szmurło i F. Dmochowski.** Zathey. Antologia. 14—69.

328. Homer. Odysseja Przekład **Lucyana Siemieńskiego**, wydanie nowe. Warszawa, nakł. Gebethnera i Wolfa, druk. Anczyca i Sp. w Krakowie, 1895. w 32ce. str. 524.

rec.: Świat. 1895. rr. 2. 288 str. Tygodnik illustrowany 1895. nr. 39. str. 210 (-ej.-). Biesiada literacka 1895. nr 44. str. 288. Ateneum 1895. IV. 424. Kraj. 1895. nr. 22. str. 16.

329. Odysseja. W wyjątkach tłómaczenie **Lucyana Siemieńskiego.** Chmielowski: Obraz I. 88—101.

330. Odysseja Wyjątki z tłóm. **L. Siemieńskiego.** Zathey. Antologia. 70—108.

331. Odysseja... perewirsuwaw **Petre Bajda** (**Petre Niszczyńskij** profesor w Odessie), por. nr. 28.

rec.: Zorja. 1892. 12. 237—238. (J. Biłej); tamże: 1893. 10. 200—202. (El. Kokorudz).

332. Żabo-mysza wojna (Batrachomyomachia). W przekładzie **Brunona Kicińskiego i Zygmunta Straszewicza.** Chmielowski. Obraz. I. 103—105.

333. Bieńkowski. por. nr. 29.

rec.: Wochenschrift für klassische Philologie. 1894. 2. 49. (E. Hübner).

334. Czyczkiewicz por. nr. 30. i 31.

rec.: **nr. 30.** Berliner philologische Wochenschrift. 1895. 12. 356—361. (H. Stadtmüller). Zeitschrift für das Gymnasialwesen (Jahresberichte des philologischen Vereines in Berlin) 1895. 23—24. (C. Rothe). Zeitschrift für die österreichischen Gymnasien 1895. 569. (J. Golling). Gymnasium. 1894 690—691. (J. Golling). **nr. 31.** Gymnasium 1893, 698. (J. Golling).

rec.: **nr. 30. i 31.** Eos I. 162—164. (B. Kruczkiewicz).

Digitized by Google
Original from UNIVERSITY OF CHICAGO

335. **Kokorudz** por. nr. 32.
rec.: Eos I. 165—166. (B. Kruczkiewicz).
— por. nr. 478.

Hymni.

336. **Kawczyński Maksymilian**. Dwa hymny [Aristonoosa i Kleocharesa] delfickie na cześć Apollina [z nutami], Eos II 28—47. i odbitka str. 20 i 4 nl. w 8ce. Lwów. 1895.

Isocrates.

337. **Schneider Stanisław**. Isokrates wobec Politei ateńskiej Arystotelesa. (Odbitka z XXIV. tomu Rozpraw Wydziału filolog. Akademii Umiej. str. 292—316). Kraków. Spółka wydawnicza, druk. Uniw Jag 1895. w 8ce większej. str. 25.

Lucianus Samosatensis.

338. Lukianosa z Samosaty Ikaro-Menippos albo Podróż napowietrzna. Tłómaczył na język polski **M. K. Bogucki**. Sprawozdanie c k. gimnazyum w Bochni za rok szkolny 1895. w 8ce. str. 1—15.

339. Lukianosa z S. powieść prawdziwa, tł. **M. K. Bogucki**. por. nr. 36
rec.: Zeitschrift für die österreichischen Gymnasien. 1895. 850. (B. Kruczkiewicz).

340. **Mandybur Tadeusz**. O Lukiana dyalogu Περὶ παρασίτου. Eos II. 132—148.

Lysias por. nr. 35.

Mimmermus.

341. Trzy urywki tłómaczenia **A. Walickiego**. (nr. I), **Jana Czubka** (nr. II. III.). Chmielowskiego Obraz I. 114—115.

342. Urywek z poezyi w tłóm. **J. Czubka**. Zathey. Antologia. 139—140.

Moschus.

343. Żal po zgonie Biona (tł. **Bruno Kiciński**). Nad brzegiem morza (tł. **Zygmunt Węclewski**) Chmielowski. Obraz I. 210—211.

Musaeus.

344. Hero i Leander tł. **Fr. Konarski** Wyj. Chmielowski. Obraz I. 214—217.

Nonnus por. nr. 17.

Photius.

345 **Bojarski ks.** Historya Focyusza, apostoła szyzmy moskiewskiej, greckiej i innych wschodnich narodów, oparta na świadectwach współczesnych pisarzy greckich, czerpana z dzieł francuskich i innych, wydał własnym nakładem... Lwów. Gubrynowicz i Schmidt. Druk. J. Czaińskiego w Gródku. 1895. w 8ce. str. 441 i 2 nl

346. **Sternbach L.** Analecta Photiana. Rozprawy Akademii Umiejętności: Wydział filologiczny. II. 5. (XX.); Kraków. 1894 str. 83—124. por. odbitkę pod nr. 44.

347. — Photii patriarchae opusculum paraeneticum. Rozprawy Akademii Umiejętności: Wydział filologiczny. II. 5. (XX.) Kraków. 1894. str. 1—82. por. odbitkę pod nr. 43.

Pindarus.

348. Oda Olimpijska na cześć Azopicha z Orchomenu. Oda Pityjska na cześć Hierona, tyrana Syrakuzańskiego. (tł. **J. Wiernikowski**). Chmielowski. Obraz I. 126—133.

349. Wyjątki z ód Pindara, tł **J. Szujski**. Zathey. Antologia. 157—160.

350. Do Chronija Aitnejanyna wytiazia w perehònach na woźi (Persza nemejska oda Pindara). Do Temidy Hymn Pindara. Perekław **Iwan Franko**. Wzory poezyji i prozy, dla klasy pijàtoji c. k. szkił serèdnych, ułożyw dr. Konstantyn Łuczakowskij. Lwów. 1894. str. 138—140. i 140—141.

Plato.

351. Fedon (O nieśmiertelności duszy) tł. **F. Kozłowski**. Zathey. Antologia. 408—448.

352. Kryton (Kriton) tł. **St Siedlecki**. Zathey. Antologia 392—403.

353. Z dzieł Platona. Obrona Sokratesa. (Apologia). tł. **Maszewski**. Zathey. Antologia. 365—391.

354. **Jezienicki M. dr** Osnowa i cel Platońskiego Sofisty. Sprawozdanie dyrektora c. k. IV. gimnazyum we Lwowie za rok szkolny 1894 Lwów. str. 3—38. i odbitka: Lwów J. Milikowski. 1894 w 8ce. str. 38.
rec.: Muzeum. 1894. 748—749. (Z. Dembitzer) Eos II. 253—254. (L. Ć[wikliński]).

355. **Lutosławski**. Ueber die Echtheit, Reihenfolge und logische Theorien von Platos drei ersten Tetralogien. Archiv für Philosophie. 8vo. Berlin. 1895. zeszyt I. str. 67—114. i odbitka. Por. też nadbitkę z Bulletin de l'académie des sciences: Sur les trois premières tétralogies de Platon. Cracovie. Impr. de l' Univ. Jag. 1895. w 8ce. str. 268—277.
rec.: Ateneum. 1895. IV. 599. The classical review X. 40—42. (Lewis Campbell).

Digitized by Google
Original from UNIVERSITY OF CHICAGO

356. Pelak S. por. nr. 47.
rec.: Muzeum. 1895. 142—144 (S. Schneider).

Praxilla.

357. Wyjątki z poematów (tł. **J Czubek**). Zathey. Antologia. 150.

Protagoras por. nr. 317.

Ptolemaeus Claudius.

358. Łukaszewicz X. M W. Starożytne słowian ludy i ich odwieczne siedliska wedle geografii Klaudyusza Ptolemeusza. 1894. Poznań. druk. J. Leitgebra 8°. 198 str.

Sappho.

359. Hymn do Afrodyty. Tłóm. **A. Szczepański**. Chmielowski. Obraz I. 115—6 Życzenie. Matczyne skarby. Tęsknota. Złoto i cnota. Pieśń weselna. (**tł. Jan Czubek**). Chmielowski. Obraz I. 116.

360. Wyjątki z utworów. (**tł J. Czubek** i **Józef Szujski**). Zathey. Antologia. 149—150.
— por. nr. 302.

Simonides Amorginus.

361. Wyjątki z poematów **tł. J. Czubek**. Zathey. Antologia 146—147.

Simonides Ceus.

362. Termopile. Maratońskim rycerzom (nagrobek). Termopilskim rycerzom (nagrobek). Leonidasowi (nagrobek). Gorgonie (nagrobek). Cnota. Los człowieka. Skarga Danai. (**tł. J. Czubek**]. Chmielowski Obraz I. 122—124.

363. Wyjątki w tłómaczeniu **J. Szujskiego** i **J. Czubka**. Zathey. Antologia 153—156

Solon.

364 Ze zdań Solona. (**tł. J. Klemensiewicz**) Dziennik polski. 1894. Dodatek literacki nr. 23.

365. Wyjątki z elegii (**tł. Jan Czubek**). Zathey. Antologia. 140—142.

Sophocles.

366. Król Edip wyd. **Zielińskiego**: nr. 51.
rec.: Eos. I. 159—160. (K. Łuczakowski).

367. Antygona (prawie w całości). tłóm. **Kazimierza Kaszewskiego**. Zathey. Antologia. 182—224.

368. — Antygona wyjątki. tłóm. **Kazimierza Kaszewskiego** Chmielowski. Obraz. I. 159—168

369. Edip car. Tragèdia Sofókla. Pereložyw **Iwan Franko** Lwiw. 1894. Z drukàrni Instituta Stauropijskoho pid zàrjadom J. Pùchyra. (Odbitka z organu Olgi Franko: Żytjè i słowo, wistnyk literatùry, istòrii i folklòra«. Rok 1894).
rec: Zorja. Lwiw. 1895. nr. 6. str. 117—118 (P. Mostowicz). Eos. II. 189—192 (E. Makaruszka).

370. Edyp król. Wyjątki z tłómaczenia **Kazimierza Kaszewskiego**. Chmielowski. Obraz I. 151—158.

371. Filoktet. Wyjątki z tłómaczenia **Kazimierza Kaszewskiego**. Chmielowski. Obraz I. 168—173.

372. Ćwikliński: nr. 52.
rec: Wochenschrift für klassische Philologie. 1894 nr. 1. sp. 29. (E. Hübner) Jahresberichte des philologischen Vereins in Berlin. 1895. 325—329 (H. Otte). Wochenschrift für klass. Philologie. 1895. 28. 764—765. (H. Otte).

373. Hayder: nr. 52.
rec.. Zeitschrift für die östereichischen Gymnasien. 1895. 848. (B. Kruczkiewicz); Eos. I. 166—167. (W. Hahn). Gymnasium 1894. 691. (J. Golling).

374 Przedstawienie Sofoklesa Antygony w Sanoku. Muzeum 1894, 315.

375. Przedstawienie tragedyi »Król Edyp« przez uczniów gimn. w Carskiem Siole. Muzeum. 1894. 63—67.

376. Szafran Tomasz. Wyrocznie i wieszczby u Sofoklesa Napisał... Sprawozdanie dyrekcyi c. k gimnazyum w Brzeżanach za rok szkolny 1895. str. 1—32.
— por. nr. 253. 254. 478

Theocritus.

377. Amaryllis. Eros ukąszony przez pszczołę. [Przypisywany też Bionowi] Syrakuzanki na uroczystości Adonisa. (**tł. Zygmunta Węclewskiego**). Chmielowski. Obraz. I. 202—203. 205/8.

378. Kosarze. (**tł. Szymon Szymonowicz**). Chmielowski. Obraz. I. 204—5.

379. Rybacy. (**tł Fr. Kniaźnin**). Chmielowski. Obraz I. 207—208.

380. Syrakuzanki. (Idyla XV) (**tł. Łucyan Siemieński**). Zathey. Antologia. 257—262.

Theognis.

381. Obcowanie. Nowi ludzie. Ciężar nędzy. Dar wieszcza. Zadanie wieszcza. Najdroższy skarb. Używaj świątka, póki służą latka. Póki czas. Miłość. Jeszcze miłość Rezygnacya. (**tł. Jan Czubek**). Chmielowski. Obraz I. 118—120.

382. Wyjątki (**tł. J. Czubek**). Zathey. Antologia 142—145.

Digitized by Google
Original from UNIVERSITY OF CHICAGO

Thrasyllus.

383. Pawlicki por. nr. 57.
rec.: Wochenschrift für klassische Philologie. 1894. 2. 52. (E. Hübner).

Thucydides.

384. Z dziejów Tukidydesa. II. 34—54. VII. 75—82. (**A. M. Kurpiel**). V. 84—114. VII 8—16. (**Br. Kąsinowski**). Zathey. Antologia. 284—311.

385. Chowaniec: por. nr. 58.
rec.: Eos. I. 164—165. (B. Kruczkiewicz). Gymnasium 1893. 699. (J. Golling).

Tragici poetae.

— por. nr. 469.

Tyrtaeus Aphidnaeus.

386. Naprzód. (**tł. A. Walickiego**). Pobudka bojowa. (**tł. Jan Czubek**). Chmielowski. Obraz. I. 113—114.

387. Wyjątki tłómaczenia **Jana Czubka** i **Józefa Szujskiego**. Zathey. Antologia. 137—139.

Xenophon.

388. Chrestomatya z pism Xenofonta ułożył i słownikiem zaopatrzył **Edward Fiderer,** prof. c. k. gimnazyum Franciszka Józefa we Lwowie. Wydanie drugie. (Biblioteka klasyków łacińskich i greckich dla młodzieży szkolnej). Lwów. Nakł. Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych, druk. E. Winiarza. 1894. w 8ce. str. VII. 233 i 1 nl., z 1 mapą.

389. Z Anabasis Xenofonta I. 8, II. 5., III. 1. 2., IV. 5—8. tłómaczył **Stanisław Zathey.** Zathey. Antologia. str. 312—333.

390. Rzecz o ustawie ateńskiej, przypisywana Xenofontowi, z języka greckiego na język ojczysty przełożył **Józef Wierzbicki.** Sprawozdanie dyrekcyi c. k. gimnazyum wyższego w Nowym Sączu za rok szkolny 1895. str. 3—23. W Nowym Sączu. Nakładem funduszu naukowego. W drukarni Józefa Pisza. i odb. 1895. w 8ce. str. 23.
rec.: Gazeta Lwowska. 1895. nr. 180. szp. 4. Eos. II. 257—258. (S. Schneider).

391. Pawlicki por. nr 60
rec.: Eos. II 212—216 (K. J. Heck).
— por. nr. 287.

II.

Autorowie łacińscy, (Scriptores Latini).

(Wydania, tłómaczenia, rozprawy).

Anonymus.

392. Miodoński Adam. Anonymi: de ortu obitu patrum por. nr. 61
rec: Wochenschrift für klassische Philologie 1894. 3. 78. (E. Hübner).

393. — Incerti auctoris Exhortatio de paenitentia. Rozprawy akademii umiejętności. Wydział filologiczny. II. 5. (XX.) Kraków. 1894. str. 125—134. [odbitka z r. 1893. por. nr. 62.].
rec.: Kwartalnik historyczny. 1896. 123—124. (M. Jezienicki).

Ausonius.

394. Epigramaty. (O swoich wierszach O zmienności fortuny. Z greckiego. Do Apollina. O uciekającej Dafnie. O straconej kochance. Na ślepego i kulawego). Epitafie (Nagrobki) Ulisesowi. Pryamowi. Hekubie. (**tł J. E. Minsowicz**). Chmielowski. Obraz. I. 313—4.

Catonis disticha.

395. Katonowe wiersze, Catonis disticha, w przekładach polskich **Franciszka Mymera** i **Sebastyana Klonowicza**, wydał **dr. Jan Bystroń**. XI. Sprawozdanie dyrekcyi c. k. III. gimnazyum w Krakowie za rok szkolny. 1894. str. 1—47. i odbitka: Kraków. Nakł. autora. Spółka wydawnicza, druk. Wł. L. Anczyca i Sp. 1894. w 8ce. str. 47.
rec.: Muzeum. 1894. 847—8 (Z. Dembitzer). Kwartalnik historyczny. 1895. 530. (A. Brückner).

Catullus.

396. Do Lesbii. (**tł. J. Szujski**) Żale nad skonem wróbla. Powrót wiosny. Do samego siebie. Do Dyany. Elegia na śmierć brata. Do Cycerona. Na Cezara. Niestałość miłości kobiecej (tłóm. **Szymon Baranowski**). Chmielowski, Obraz. I. 245/249.

Digitized by Google
Original from UNIVERSITY OF CHICAGO

Cicero.

397. M. Tulli Ciceronis Cato Major de senectute wydał **Teodor Schiche**. Do użytku polskich gimnazyów zastosował **Stanisław Rzepiński**. Lwów, Wiedeń i Praga. Nakład F. Tempskiego. Gubrynowicz i Schmidt. Drukiem Adolfa Holzhausena w Wiedniu. 1895. XIX + 44.

983. Cycerona M. Tulliusza Cztery mowy przeciwko Lucyuszowi Katylinie, 2-gie wydanie **Hermana Nohla**, do potrzeb gimnazyów polskich zastosował **Stanisław Bednarski**. Druk i nakł. jak nr. 397. 1894, w 8-ce, str. XXIII i 62.
rec Muzeum 1894, 413/414. (Z. Dembitzer)

399. M. Tulli Ciceronis Laelius de amicitia. Wydał **Teodor Schiche**. Do użytku polskich gimnazyów zastosował **Stanisław Rzepiński**. Nakład jak nr. 397. 1895 (1896), 1—XXII i 1—42.

400. M. Tulliusza Cycerona Mowa za poetą Archiaszem. Wydanie drugie **Hermana Nohla**. Do potrzeb gimnazyów polskich zastosował **Stanisław Bednarski**. Druk i nakład jak nr. 397. 1894. V + 22.
rec. Muzeum 1894. 966. (Z. Dembitzer.

401. M. Tulliusza Cycerona Mowa za P. Anniuszem Milonem. Wydanie drugie **Hermana Nohla**. Do potrzeb gimnazyów polskich zastosował **Stanisław Bednarski**. Z planem Forum Romanum. Nakład i druk jak nr. 397, 1896, IX+59.

402. Cycero. Mowa za Sextem Roscyuszem z Ameryi, przełożona przez **E. Rykaczewskiego**. (Biblioteka powszechna, nr. 137 i 138). Złoczów, nakład i druk W. Zukerkandla. 1894, w 16-ce, str. 93. Za zezwoleniem Biblioteki kórnickiej.

403. — **Bizoń**, nr. 69.
rec.: Zeitschrift für die österreichischen Gymnasien. 1895. 850—851. (B. Kruczkiewicz).

404. **Danysz Ant.** De duobus Ciceronis locis. [Tusc. Disp. III. 5, 10; Pro Milone, 25, 67]. Eos II, 63—64.

405. **Szafran Tomasz.** Wywody etymologiczne w dziele Cycerona De natura deorum, zebrał i w świetle nowszej gramatyki porównawczej przedstawił... Sprawozdanie dyrekcyi c. k. gimnazyum w Brzeżanach za rok szkolny 1894. Brzeżany. 1894, str. 3—24 i odb. Brzeżany, 1894, w 8-ce, str. 24.
rec.: Muzeum 1894, 996—7 (Z. Dembitzer). Eos II. 248—249 (W. Hahn).

406. **Zieliński Tadeusz.** O lekturze mów Cycerona w gimnazyum (po rosyjsku). Filologiczeskoje Obozrienije, t. VII, str. 143—166.
— por. nr. 189.

Claudius Claudianus.

407. Porwanie Prozerpiny. Narzekanie Cerery z księgi III., tł. **A. W. Ustrzycki**, Wiersz panegiryczny na konsulat Olibryusza i Probina (r. 395 po Chr.). (tł. **Fr. Kniaźnin**). Chmielowski, Obraz. I. 314—318.

Cornelius Nepos.

408. Korneliusza Neposa Żywoty sławnych mężów w wyborze do instrukcyj minist. z r. 1884 zastosowanym, wydał i słowniczkiem zaopatrzył **Wiktor Kłak**, prof. c. k. gimnazyum Franciszka Józefa we Lwowie. Wydanie drugie. (Biblioteka klasyków łacińskich i greckich dla młodzieży szkolnej). We Lwowie. Nakładem towarzystwa nauczycieli szkół wyższych. Drukiem I. Związkowej drukarni we Lwowie, 1894, w 8-ce, str. IV + 124.

Ennius.

409. Annales (roczniki), tł. **Edw(ard) Gr(abowski)**. Chmielowski, Obraz I. 222-223.

Hieronymus.

410. **Sychowski Stanislaus von.** Hieronymus als Litterarhistoriker. Eine quellenkritische Untersuchung der Schrift des H. Hieronymus »de viris illustribus«, von... Münster. H. Schöningh. 1894.
rec.: Przegląd powszechny 1895, III. 284/6 (M. W.). Deutsche Literaturzeitung, 1895. 14. 425—6. (E. Klostermann).

Horatius.

411. Kw. Horacego Flakkusa wybór pism do użytku szkolnego wydali **Julian Dolnicki** i **Stanisław Librewski**. Lwów, nakładem towarzystwa nauczycieli szkół wyższych. 1894, str. 2 nl. + 220 + 2 nl, druk?
rec.: Muzeum 1894, 835—839. (W. Śmiałek).

412. Komentarz do wybranych pieśni Horacego. Napisał **Stanisław Rzepiński** c. k. profesor gimnazyalny. Wiedeń i Praga, Nakład. F. Tempskiego. Lwów. Gubrynowicz i Schmidt. 1895, str. I—XXVIII. 1—184, 2 tablice.

413. **Satyra.** 1. księgi I. (tł. **M. Motty**). **Ody.** Do ludu rzymskiego. Pochwała Augusta. (tł. **Aleksander Krajewski**). Na zbytek w budowlach. Do gęsiora. Do Filidy. (tł. **L. Siemieński**). Do Arystyusza Fuska (tł. **F. Faleński**). Do Apollina. Do Licyniusza Mureny. Do Grossa. Do Wipsaniusza Agrypy. Do Melpomeny. (tł. **L. Siemieński**). List do Fuska Arysty-

Digitized by Google
Original from UNIVERSITY OF CHICAGO

usza. (tł. **F. Faleński**). Chmielowski. Obraz. I. 273—285.

414. Horacy. Satyra. I. 1. przełożył wierszem miarowym **dr. Paweł Popiel**. Kraków. Nakł. własnym. Spółka wydawnicza. druk. Wł. L. Anczyca i Sp., 1894. w 8ce. małej. str. 11.

415. Transkrypcye z Horacego przez **K. M. Górskiego**; (por. nr. 78.). Biblioteka Warszawska 1895. I. 117—125. (Od. I. 9., I. 24., I. 33., I. 38., II. 6., III. 9., III. 26., IV. 3.).

rec.: nr. 78. Bulletin polonais 1895. nr. 81. str. 80

416. Do Korablà. (Oda Horàcyja. I. 14.)· Do Arystyja Fuska (O H. I. 22.). Do Apòllona. (I. 31). Pryczèpa. (Sat. I. 9.). Hòrod i sełò. (S. II. 6.). Do mojej knyżki. (Łyst. Hor. I. 20) perekław **I. Franko**. Wzòry poezyji i prozy dla klasy pjàtoji c. k. szkìł serèdnych ułożyw Dr. Konstantyn Łuczakowskyj. Lwiw. 1894. str. 135—6., 136—7., 137., 172—5., 175—9., 185—6

417. Ćwikliński Ludwik dr. Mommsen o Horacyusza Carmen saeculare. Eos I. 72—76. i odb Lwów. 1894.

418. Lewicki, por. nr. 80.

rec.: Bursian Jahresberichte über den Fortschritt der klassischen Altertumswissenschaft. 1893. III. 288. (W. Deecke). Gymnasium 1892. 736. (J. Golling).

419. Rybczuk, por. nr. 81.

rec.: Zeitschrift für die östereichischen Gymnasien. 1895. 852. (B Kruczkiewicz). Jahresberichte des philologischen Vereines zu Berlin w Zeitschrift für das Gymnasialwesen. 1895 220. (G Wartenberg). Eos. I. 168—170. (W. Hahn). Gymnasium. 1894. 723. (J. Golling)

420. Sabat Nicolaus dr. De synecdoche eiusque in Horati carminibus usu, vi atque ratione, composuit.. Stanislaopoli. Sumptibus fontium litterariorum. Typis St. Chowaniec. 1895. (dedyk. prof. L. Ćwiklińskiemu i B. Kruczkiewiczowi). str. nl. 2+26.

rec.: Eos II. 258—259. (J. Sanojca).

421. Zieliński Tadeusz. O Horacego I. 5. 16. III. 23. Filologiczeskoje obozrjenije, VIII. 1. 35—39.

Juvenalis.

422. Satyra wstępna. Dlaczego piszę satyry (w skróceniu). (tł. **Felicyan Faleński**). Chmielowski. Obraz. I. 308—313.

423. Schmidt Victor. De tempore satirae Juvenalis septimae recte constituendo. Sprawozdanie dyrekcyi c k. gimnazyum w Bochni za rok szkolny 1894. Bochnia. 1894. str. 1—25.

rec.: Eos. II. 247—248. (J. Sanojca).

Livius Andronicus.

424. Kruczkiewicz Bronislaus. De Liviani carminis in Iunonem reginam memoria Eos. I. 127—128.

Livius Titus.

425. Livii T. Ab Urbe condita liber I., wydał z objaśnieniami **J. Kubliński**. (Bibliotheca scriptorum Graecorum et Romanorum edita in usum adulescentium praeter scholam legentium. T. Livii ab u. c. liber I. adnotationem adiunxit I. K. Premisliae. Venum dabunt Leopoli Seyfarth et Czajkowski. Biblioteka klasyków łacińskich i greckich do lektury prywatnej). Przemyśl. nakł. wydawcy. druk. St. Piątkiewicza, główny skład we Lwowie w księgarni Seyfartha i Czajkowskiego we Lwowie. 1895. w 8ce. str. 4 nl +V. 112 i 1 nl., z planem.

rec.: Eos. II. 274—276. (W. Śmiałek).

426. Wydanie 21. ks. **Zielińskiego**. por. nr. **84**.

rec.: Eos. I. 159. (K. Łuczakowskl).

427. Kruczkiewicz, por. nr 85.

rec.: Wochenschrift für klassische Philologie. 1894. nr. 3. sp. 76 n. (E. Hübner).

Lucanus.

428. Farsalia. (Zobopólna nienawiść Pompejusza i Cezara. Obraz obydwóch wodzów. Przyczyny wojny domowej). (tł. **F. Dmochowski**). Chmielowski. Obraz. I. 298—300.

Lucretius.

429. O przyrodzie wszechrzeczy. (tł. **Karol Mecherzyński** i **Bruno Kiciński**). Chmielowski. Obraz I. 239—245

430. Jezienicki M. Quaestiones Lucretianae Eos. I. 31—58. i odb. Leopoli, Sumptibus Societatis philologae. J. Milikowski, typ instituti Stauropigiani. 1894. w 8ce. str. 28.

rec: Berliner philologische Wochenschrift. 1895. 31—2., 976—978. (A. Kannengiesser). Wochenschrift für klassische Philologie. 1896. nr. 13. str. 343—344.

Digitized by Google
Original from UNIVERSITY OF CHICAGO

Martialis.

431. Epigramaty. (O Aryi Do Elii. O Dyaulu. Do Leliusza oszczercy. Do Sekstusa. Do pewnego gospodarza. O jaszczurce zawartej w bursztynie. Nie zginie, co dasz przyjaciołom. O Taidzie i Lekanii. O Filonie. O sarnach mężnie z sobą walczących. Do Domicyana, który zapaśnicze walki przywróciwszy, starych czasów prostotę odnowił). Z księgi widoków. (O upokorzonym słoniu. O wodnej bitwie Domicyana. O sarnie i chartach. O Dedalu). (tł. **J. E. Minasewicz**) Chmielowski. Obraz I. 306—308.

Naevius.

432. **Kruczkiewicz Br.** De Cn. Naevii patria atque iuris condicione scripsit... Eos. I. 6—11 i odb. Leopoli. Sumptibus societatis philologae Typis instituti Stauropigiani. 1891. 8°. str. 8.

Ovidius.

433. Owidyjewi Metamorfozy, perekład **Iwana Serdészneho**. Z drukarni Naukowoho towarystwa imeny Szewczenka Lwów. 1894. str. 144. 8° (Wychodziły jako dodatek do miesięcznika »Prawda« Lwów. 1894).

434. Elegie miłośne. Elegia 3 księgi III. Elegia 13 księgi III. (tł. **B. Hulewicz**). Metamorfozy czyli Przemiany. Z księgi I. (tł. **Br. Kiciński**). Z Żałów. ks. I. elegia III. (tł. **Euz. Słowacki**.) Listy z Pontu. List 7 księgi III. Przyjaciołom (tł. **J. Przybylski**) Chmielowski Obraz. I. 286—298

435. Pròszczanie (El I. 3) Newirnomu drùhowy. (Łyst Owidyja z Pontu IV. 3.) [tł. **Iwan Franko**]. Wzory poezyi i pròzy. Lwiw. 1894. (por. nr. 416) str. 169 i 183—5

Persius.

436. Satyra 3 (początek) Na gnuśne życie młodzieży majętnej. (tł. **M Słonkowicz**) Chmielowski Obraz. I. 300—1.

Petronius Arbiter.

437. Satyrykon. (tł. **W. M. Dębicki**). Wyj. Chmielowski. Obraz. I. 301—304.

438. **Morawski Kazimierz** Petronius Arbiter i romans w starożytności. Biblioteka warszawska. 1894. II. 269—292.

rec : Kwartalnik historyczny. 1895. 723—725 (S. Schneider).

439. — Petroniana. Eos. I. 1—5 i odb. Leopoli. typis instituti Stauropigiani. 1894. str. 5.

rec.: Zeitschrift für das Gymnasialwesen. Jahresberichte des phil. Ver. zu Berlin. 1895. 205. (G. Andresen). Wochenschrift für klassische Philologie. 1894. 43. 1165.

Phaedrus.

440. Wilk i baran. Krowa, kózka, owca i lew. Liszka i kozioł. (tł. **J E. Minasewicz**). Chmielowski. Obraz I. 305.

441. Fedra Bajki Ezopowe, z języka łacińskiego na polski przełożył **Br. Dobrzański**. Sprawozdanie dyrekcyi c. k. gimnazyum w Złoczowie za rok szkolny 1895. Złoczów. 1895 str. 3—50.

Plautus.

442. Trojak. Garnek złota (Aulularia). (tłóm. **Jan Wolfram**). Chmielowski. Obraz. I. 223—232 i 232—235.

Plinius C.

— por. nr. 452.

Poetae antiqui.

— por. nr. 128.

Poetae scaenici.

443. **Ładyżyński M.** De quibusdam priscorum poetarum scaenicorum locutionibus, quae qualis, talis, aa. pronominum, ut (qui) ita, aa. aduerbiorum uices explent. Eos. II. 149—176

— por. nr. 110.

Propertius.

444. Pochwały Cyntyi. (II. 2.). Do Tullusa. (I. 14.). Do Cyntyi. (I. 2.). (tł. **Euzebiusz Słowacki**). Chmielowski. Obraz I. 252—254.

445. **Frączkiewicz Alexander.** Fasti Propertiani. X. Sprawozdanie dyrekcyi c. k. gimnazyum w Jarosławiu za rok szkolny 1894. Jarosław. 1894. str. 1—22. i odb : Jaroslaviae, typ. H. Bohuss. 1894. w 8ce str. 22 i 1 nl.

rec.: Muzeum 1894. 749. (Z. Dembitzer). Eos. II. 249. (W. Hahn).

Prudentius.

446. Hymn na cześć męczennika Kwiryna. (tł. **Piotr Chmielowski**). Chmielowski. Obraz. I. 321—322.

447. **Czencz Władysław ks. T. J.** Wielki poeta chrześciański z IV wieku. Przegląd powszechny. 1894. II. 1—26. 205—232 III. 401—418.

Quintilianus.

— por. nr. 452. [O J. O. 7. 2. 33. Eos. II. 12.].

Digitized by Google

Original from UNIVERSITY OF CHICAGO

Rhetores.

448. Morawski K. dr. prof. De rhetoribus latinis observationes, pars altera, (odbitka z Anzeiger der Akademie der Wissenschaften). Krakau. Uniwersitäts-Buchdruckerei. 1894. w 8ce. str 1. por. nr. 92.

rec : części I. (nr. 92.) Berliner philologische Wohenschrift XIV. 21. 650. (F. Marx). Wochenschrift für klassische Philologie 1894. nr. 9. 235—237. (E Kübler). Bursian. Jahresbericht über d. Fortschrift d. klass. Alterthumswiss. 1892. II. 224. (K. Morawski). tożsamo: 1894. II. 226. Österr. Litteraturblatt. 1895. 9. 278. (R. Kukula).

449. — Zur Rethorik bei den römischen Schriftstellern Philologus. 54. t (N. F. 8.) 1895. 1. 143—149.

rec.: nr. 93 i 449. Kwartalnik historyczny. 1896. 122—123 (M. Jezienicki).

Sallustius.

450. Sallustyusz Gajus Krysp. Dzieła wszystkie, na język polski przełożył, uwagami **Jakobsa** oraz własnymi objaśnił i żywotem autora zaopatrzył **Franciszek Habura**. Tom II. zawierający księgę o wojnie jugurtyńskiej (pośw. Augustowi hr. Cieszkowskiemu). Tarnów. nakł. tłómacza, K. Raschka. druk J. Styrny. 1894. w 8ce. str. XI. i 116., z 1 mapą.

rec.: Muzeum. 1894. nr. 50. 215—218. (J. Pelczar).

451. Dembitzer, por. nr. 96.

rec.: Zeitschrift für die östereichischen Gymnasien. 1895. 851—852. (B. Kruczkiewicz). Eos. I. 168. (W. Hahn). Gymnasium 1894. 721—2. (J. Golling).

Scriptores aetatis, quae dicitur argentea.

452. Morawski K. De sermone scriptorum latinorum aetatis, quae dicitur argentea, observationes. Odbitka z Eosu. II. 1—12. Leopoli Sumpt. Societatis philologae. typis E. Winiarz. 1895. w 8ce. większej str. 12. [Obszerniej o Valeriusie Maximusie, L. Anneuszu Senece i C. Pliniuszu]. Por też: Über die Manier im Stile der Schrifsteller der silbernen Latinität. Odbitka z Anzeiger der Akademie der Wissenschaften. Krakau. Universitäts-Buchdruckerei. 1895. w 8ce. str. 1.

rec.: Revue critique. 1895. nr. 50. 443. (P. Lejay).

Scriptores iuridici.

453 Miodoński Adam O łacinie prawników rzymskich. Eos. II. 52—62.

Seneca L. Annaeus.

— por. nr. 452.

Tacitus.

454. Tacyt Publiusz Korneliusz. Żywot Juliusza Agrykoli i Roczniki, tłómaczył **Wł. Okęcki dr.** o p. (pośw. prof. Kazim Morawskiemu). Kraków. G. Gebethner i Sp. druk. Anczyca i Sp. 1895. w 8ce. str. 4 nl.+459 i 5 nl.

rec.: Gazeta polska (warszawska) 1896. nr. 8. w artykuliku: »Z literatury klasycznej Słówko o Tacycie i tłómaczeniach polskich tego historyka z powodu przekładu jego »Żywota Agrykoli« i »Roczników« przez dra Władysława Okęckiego (J. Uzdowski); tę samą recenzyę przedrukował w skróceniu Przegląd (lwowski) 1896. nr. 13.

455. Czyczkiewicz, por. nr. 98

rec.: Bursians Jahresbericht über den Fortschritt der klassischen Alterthumswissenschaft. 1892. II. 130. (G. Helmreich); 1893. III. 225. (W. Deecke). Gymnasium. 1892. 736—7. (J. Golling).

456. — por. nr. 99.

rec.: Bursians Jahresbericht über den Fortschritt der klassischen Alterthumswissenschaft. 1892. II. 129. (G. Helmreich) 1893. III. 225. (W. Deecke).

— por. nr. 452. [o Ann. I. 8.].

Terentius.

457. Bracia (Adelphi), tł. **K Tymieniecki**. Chmielowski. Obraz. I. 236—239.

Tibullus.

458. Do Delii I. 1 (**tł. Jędrzej Moraczewski**). Do pokoju (I. 10.) (**tł. K Brodziński**). Chmielowski. Obraz I. 249—252.

459. Przekład Tybulla Elegii 5tej księgi 1ej. (**Zygmunta Węclewskiego**). Eos. I. 125—126

Valerius Cato.

460. Śmiałek W. dr. Spór o domniemaną spuściznę Valeriusa Catona. Muzeum. 1894. 199—202. 271—279. 393—398.

rec.: Kwartalnik historyczny. 1895. 510—512. (S. Schneider).

Valerius Maximus.

461. Morawski por. nr. 101.

rec.: Wochenschrift für klassische Philologie. 1893. 3. 77. (E. Hübner).

— por. nr. 452.

Digitized by Google

Original from UNIVERSITY OF CHICAGO

C. Velleius Paterculus.

por. nr. 93. 452.

Vergilius.

462. Vergilius P. M. Wybór poezyi, wydał **Edmund Eichler**, do użytku gimnazyów polskich zastosował **Stanisław Rzepiński**. Wiedeń i Praga, nakł. F. Tempskiego, druk. A. Holzhausena. Gubrynowicz i Schmidt we Lwowie. 1894. w 8ce. małej. str. XXII. i 218.

rec.: Muzeum. 1894. 414—415. (B. Świba).

463. Eneida. (tłómaczyli **Franciszek Wężyk, Stanisław Trembecki, Franciszek Ksawery Dmochowski, Euzebiusz Słowacki, Fr. Kowalski**). Ziemiaństwo Georgika tł. **Euzebiusz Słowacki**. Bukoliki I. (tł. **Józef Lipiński**): Chmielowski Obraz. I. 254—268. 268—270 271—272

— por. nr. 632.

III.

Gramatyka grecka i łacińska, słownikarstwo.

(Gramatyki — przykłady do tłómaczenia — rozprawy gramatyczne — słowniki).

Ćwiczenia greckie.

— por. nr. 125. 126. 181.

Ćwiczenia łacińskie.

464. Samolewicz-Sołtysik-Kocowskyj por. nr. 123.

rec.: Zorja. 1894. nr. 16. str. 366—367. (E. Kokorudz); odpowiedź Kocowskiego: nr. 18. str. 408.; odpowiedź Kokorudza nr. 19. str. 428.

465. Sas Marcin. Ćwiczenia łacińskie. Przykłady do tłómaczenia z języka polskiego na łaciński dla VI. klasy gimnazyalnej. Ułożył... Kraków. Nakł. autora. G. Gebetner i Sp., druk. Wł. L. Anczyca i Sp. 1894 w 8ce. str. 91.

rec: Zeitschrift für die österreichischen Gymnasien. 1895. 221—224. (B. Kruczkiewicz). Muzeum. 1894. α) 285—286. (Z. Dembitzer). β) 286—289. (B. Świba).

466. Steiner Józef i **Scheindler A. dr.** Ćwiczenia łacińskie dla klasy II. [przełożył dr. **Zygmunt Samolewicz**]. Lwów. Nakł. Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych I Związkowa drukarnia. 1894 w 8ce. str. 114 + 99. i 1 nl. Spisu wyrazów.

rec.: Muzeum. 1895. 28—30. (B. Świba).

rec.: nr. 127. i nr. 466. (1 i 2 części) Eos. II. 109—113. (W. Śmiałek).

— por. nr. 113, 114., 121., 122., 127. 485.

Filologia.

Kierunki i zadania f. por. nr. 191.

Gramatyka grecka.

Βορείγονοι por. nr. 129.

Metoda.

467. Bieńkowski Bronisław. Gramatyka grecka i łacińska, oraz metoda ich wykładu. (Odbitka z encyklopedyi wychowawczej. V. 1. 2. str. 34. nn. por. nr. 104 i 105). Warszawa. E. Wende i Sp. druk J. Sikorskiego. 1895. w 8ce większej str. 2 nl. i 100.

rec.: Ateneum. 1895 IV. 192—193.

Podręczniki, por. nr. 106. 108.

468. Fiderer por. nr. 108.

rec.: Muzeum 1896. 23—32. 119—128. 207—217. (T. Sołtysik).

Zdania skutkowe.

469. Kobylański J. De enuntiatorum consecutivorum apud tragicos Graecos usu ac ratione, scripsit... Sprawozdanie dyrekcyi c. k. wyższego gimnazyum w Kołomyi za rok szkolny 1894. str. 3—56

rec.: Muzeum. 1895. 240—241. (J. Sanojca). Gymnasium. 1895. 19. 695—696. (J. Golling). Zeitschrift für die östereichischen Gymnasien 1895. 1145—1146. (H. St. Sedlmayer).

Gramatyka łacińska.

Coniunctivus.

470. Kruczkiewicz Bronislaus. Zur Grundbedeutung des Conjunctivs im Lateinischen Zeitschrift für die österreichischen Gymnasien. 1894. 694—704.

Cum por. nr. 111.

Frequentativa, por. nr. 473.

Digitized by Google

Original from UNIVERSITY OF CHICAGO

Cunnus.

471. **Rozwadowski J. von.** Slavisch pizda »cunnus, vulva«. Indogermanische Forschungen. 1895. V. 4. 353—354.

Infinitivy na -ier, -rier.

472. **Miodoński,** por. nr. 112.

rec : Bursian Jahresbericht über den Fortschritt der klassischen Altertumswissenschaft. 1893. III. 164.

Intensiva, por. nr. 473.

Irrealis futuri, por. nr. 130

Iterativa.

473 **Rozwadowski Jan.** Łacińskie słowa pochodne urobione z pnia imiesłowu biernego na -to- t. zw. iterativa lub frequentativa i intensiva. Rozprawy Akademii Umiejętności: Wydział filologiczny. II. 6 (XXI.) Kraków 1894. 179—224. por. odbitkę z r. 1893. pod nr. 117.

rec.: Berliner philologische Wochenschrift. 1894. 41. 1303—4. (A. Funck).

Metoda, por. nr. 467.

ol, źródłosłów, por. nr. 116.

Podręczniki.

474. **Samolewicz-Cehłyńskij,** por. nr. 120.

rec.: Zorja. 1891. nr. 1. str. 13—14 (El. Kokorudz).

— por. nr. 118. 119. 124.

Voces hybridae.

474a. **Witkowski:** por. nr. 128.

rec.: Eos. I. 149—151. (Z. Dembitzer).

Vulva, por. nr. 471.

Zdania zaczynające się od cum, por. nr. 111.

Gramatyka porównawcza.

475. **J. Baudouin de Courtenay.** Einiges über die Palatalisierung und Entpalatalisierung. Indogermanische Forschungen. IV.

Metryka por. nr. 115.

Przysłowia por. nr. 107.

Słowniki.

greckie

476. **Węclewski Zygmunt.** Słownik grecko-polski, ułożył... dr filozofii, profesor zwyczajny szkoły głównej warszawskiej. Wydanie czwarte. Warszawa. Nakład i druk S. Orgelbranda Synów. 1892. 8°. str. 6 nl. + 693.

do Xenofonta, por. nr. 388.

łacińskie

477. **Koncewicz Łukasz.** Nowy słownik podręczny łacińsko-polski, opracowany podług najlepszych źródeł przez... b. prof. gim. gub. lub. Warszawa. Nakład i druk S. Orgelbranda Synów. 1894. w 8ce małej. str. 950.

do Korneliusza Neposa por. nr. 408.

Słownikarstwo.

478. **Fischer Kornel.** Kilka słów o wokabularzach do lektury klasycznej. (Do Iliady A 1—7. Δ 1—15.). Sofoklesa Antygony 162—183 i 244—267. Muzeum. 1894. 717—729.

IV.

Artykuły z dziedziny pedagogii, zostające w związku z filologią klasyczną.

Filologia.

Nauka filologii, por. nr. 193.

Język grecki.

Cel nauki j. g., por. nr. 480.

Ćwiczenia w j. g. w klasie 3 i 4, por. nr. 181.

Nauka j. g.

479. **Konferencya** w sprawie nauki języka greckiego w gimnazyach. Gazeta Lwowska. 1895. nr. 46. str. 2.

— por. nr. 183.

Nauka j. g. w klasie trzeciej, por. nr. 190.

Środki nauki j. g.

480. **Śmiałek W. dr.** Cel i środki w nauce języka greckiego. Muzeum. 1895. 530—536. 608 - 614.

Znaczenie wychowawcze piśmiennictwa greckiego, por. nr. 184.

Języki klasyczne.

Ankieta w sprawie nauki j. k., por. nr. 177.

Czytanie autorów klasycznych, por. nr. 180.

Klasycyzm.

481. **L. Z** pola walki pomiędzy realizmem, a klasycyzmem o szkołę wyższą w Pru-

Digitized by Google

Original from UNIVERSITY OF CHICAGO

siech. Przegląd poznański. 1895. nr. 4—6. str. 44—5, 54—5, 68—9.

— por. nr. 178.

Metoda nauki j. k.

482. Jędrzejowski Jan. W sprawie nauki filologii klasycznej w gimnazyach naszych. Eos. II. 260—267. [Właściwie recenzya nr. 483.]

483. Zagórski Władysław. O niedostatkach obecnej metody nauczania języków klasycznych w szkołach naszych i o środkach zaradczych. Muzeum. 1895. 602—607. 704—709. 766—773. i odbitka. Lwów. 1895. str. 19.

rec.: por. nr. 482.

484. Ziembicki Teofil dr. (autor do nr. 7. podpisany **Ziemba**). Gimnazya pruskie po uchwałach konferencyi berlińskiej i najnowszych reformach. Muzeum. 1895. Zeszyt 4—12. [W rozdziale III. ustęp 3 język łaciński: str 619—623 i 710—711; ustęp 4. język grecki: str. 712—715]

Realizm, por. nr. 481.

Rozporządzenie ministeryalne z dnia 30/9 1891. por nr. 182.

Język łaciński.

Ćwiczenia stylistyczne.

485. Dembitzer Z. Kilka słów o ćwiczeniach stylistycznych w wyższem gimnazyum. Muzeum 1894. 280—286.

Interpretacya Cycerona de imp. Gn. P. §. 1., por. nr. 189.

Nauka j. ł.

486. Konopczyński E. Język łaciński. Rok I. Metodyczny kurs nauk. Rok piąty i szósty. Przegląd pedagogiczny. 1894. nr. 1. 3—16. 18—23. 1895. nr. 1. 3. 5. 7. 19. 21

— por. nr. 185.

Komentarze.

487. Heck Kornel Juliusz. Komentarze czy preparacye drukowane? Muzeum. 1891. 717—724.

488. Schneider Stanisław. O komentarzach do szkolnych wydań autorów greckich i rzymskich. Muzeum. 1895. 725—728.

489. Śmiałek W. dr. W sprawie wydań komentowanych dla uczniów. Muzeum. 1895. 774—777.

Kongresy.

Kongres pedagogów i filologów we Wiedniu r. 1893, por. nr. 186.

Lycea klasyczne.

490. Zielińska Iza. Lycea klasyczne we Francyi. Przegląd pedagogiczny 1891. nr. 11. 12. 14. 15. str. 125—6. 138—9. 162—3. 175—6.

Pedagogia w starożytności.

Cycero, por. nr. 69 i 403.

Podróże naukowe do Włoch i Grecyi.

491. Zych Franciszek. Wnioski w sprawie podróży naukowych do Włoch i Grecyi Muzeum. 1895. 688—697.

Realia, por. nr. 145. 179.

Reforma gimnazyalna, por. nr. 187. 188.

Szkoły.

Szkoła grecko-słowiańska we Lwowie, por. nr. 192.

V.

Starożytności. (Classische Alterthumswissenschaft).

(Archeologia — epigrafika — geografia — historya — mitologia).

Archeologia.

Biust.

492. Bieńkowski Piotr. Historya kształtów biustu starożytnego. Odbitka z XXIV. tomu Rozpraw Wydziału filolog. akademii umiej (II.) 9. str. 127—188. Kraków. Spółka wydawnicza. druk. Uniw. Jag. 1895. w 8ce większej, str. 62 i 1 nl. z dwoma podobiznami.

por. α) nadbitkę z Anzeiger der Akademie der Wissenschaften p. n.: Geschichte der antiken Büstenform. Krakau. Uniwersitäts-Buchdrukerei. 1894. w 8ce. str. 285—294. β) odbitkę ze sprawozdania Wydziału filolog. akademii umiej. p. n.: Historya formy biustu starożytnego w zarysie. Kraków. druk. Uniw. Jag. 1894. w 8ce. str. 6. γ) Note sur l'histoire de buste dans l'antiquité. Odbitka z Revue archéologique. Paris. libr. Leroux. Angers. impr. Burdin et Cie. 1895. w 8ce. str. 7. z ryciną.

rec.: Kraj. 1895. nr. 29. str. 14. Gazeta lwowska. 1895. nr. 178. str. 4.

Digitized by Google

Original from UNIVERSITY OF CHICAGO

Glabrio Acilius M.,
por. nr. 135.

Instytut archeologiczny niemiecki.

493. Bieńkowski P. Najnowsze publikacye niemieckiego instytutu archeologicznego za rok 1892. Eos. I. 86—112.
— por. nr. 133.

Kollekcya hr. Michała Tyszkiewicza.

494 Froehner W. La collection Tyszkiewicz, choix de monuments antiques, avec texte explicatif, livr. 2. 3. München, Verlagsanstalt für Kunst und Wissenschaft. 1894. fol. 8 tablic kolor. i 10 str. textu. por. nr. 144.

rec.: Göttinger gelehrte Anzeiger. 1895. nr. 4. 311—318. (F. Studniczka). Berliner philologische Wocnenschrift. 1895. 20. 623—627. (G. Körte).

495. Geffroy. Erwerbugnen des Grafen Tyszkiewicz aus russischen Gräberfunden, darunter Silberschale mit griechischer Inschrift, goldener Kranz gewidmet den Θεοὶ πατρῶοι. Académie des inscriptions et belles lettres z 1892 r. 2. lutego.

496. Hartwig P. Die Phrixosschale der Sammlung Tyszkiewicz zu Rom. Berliner philologische Wochenschritt. 1894. nr. 48. 1531—1533.

497. Robert Carl. Scenen der Ilias und Aithiopis auf einer Vase der Sammlung des Grafen Michael Tyszkiewicz, Fünfzehntes hallisches Winckelmannsprogramm, gleichzeitig Festschrift zur Eröffnung des archäolog. Museums der Friedrichs-Univ. Halle-Wittenberg. am 9. Dez. 1891. Halle. Max Niemeyer. 1891. Str. 12. fol., 2 Farbentafel u. 17 Lichtdrucke.

rec.: Deutsche Literaturzeitung. 1892. 19. 635—636. (F. v. Duhn)
por. nr. 143.

Malocchio,
por. nr. 132.

Pamfilia i Pizydya.

498. Lanckoroński Karol hr. Miasta Pamfilii i Pizydyi, przy współudziale **Niemanna** i **E. Petersena** wydał .. Tom II. Pizydya. (tłómaczył z niem. orygin. prof. **dr. L. Ćwikliński**). Kraków. Gebethner i Sp., druk. A. Holzhausena w Wiedniu. fol. str. 249 i nl. z 3 planami kolor., 33 tabl. rytymi na miedzi i 154 wizerunkami w texcie. 1895. (1896). (por. nr. 146. 147.).

Pusio L. Cornelius.
por. nr. 131.

Praxiteles.

499. Bieńkowski P. Deux sculptures de l'ecole de Praxitèle, par... privat docent à l'Université de Cracowie. Odbitka z Revue archéologique Paris. libr. Laroux, Angers, impr. Burdin et Cie. 1895. w 8ce. str 7. z 2 heliograw.

Rzym.

500. N. Rzym w świetle najnowszych odkryć archeologicznych. Część III. (c. d.). Przegląd polski. 1894. luty. marzec. 323—350, 476—497. (Por. nr. 151).

Σήκωρα.

501. Domaszewski A. v. Das Σήκωρα von Kosova in Bulgarien Archäologische-epigraphische Mitteillungen aus Österreich. 1892. XV. 2 str. 145—150. (z illustr).

Tarcza Achillesa.

502. Bieńkowski P. Lo scudo di Achille. Mitteilungen des archäologischen Instituts zu Rom. 1891. IV. no. 2. 188—207. (z tablicami IV.—VI.).

Architektura.

503. Domaszewski A. v. Das Regenwunder der Marc-Aurel Säule. Rheinisches Museum. 1894. tom. 49. zeszyt 4. str. 612—620.

504. Strzygowski Józef. Inedita der Architektur und Plastik aus der Zeit Basilios I. (867—886). Byzantinische Zeitschrift III. 1. 1—16.

— der Völkerwanderungsstil. Preussische Jahrbücher. Tom 73. 3. 448—459.

505. Świecianowski J. Architektura męska i żeńska starożytnej Grecyi, studyum estetyczne, objaśnione rysunkami, skreślił autor dzieła: La loi d'harmonie dans l'art grec et son application à l'architecture moderne...« architekt, członek honorowy Stowarzyszenia mistrzów Panteonu w Rzymie, Akademii sztuk pięknych w Bolonii, Akademii paryskiej wynalazców etc. etc (pośw. JE. arcyb. Winc. Chościak Popielowi). Warszawa. T. Paprocki i Sp., druk. E. Lubowskiego i Sp. 1894. fol. str. 31. z 2 tabl. litogr.

rec.: Biblioteka Warszawska. 1894. II. 590—2. (W. Gerson). Tygodnik illustrowany. 1894. nr 19. str. 304. Kwartalnik historyczny. 1895. 64—66. (M. Kowalczuk). Przegląd tygodniowy. 1894. 224. (K. F. Martynowski).

Digitized by Google
Original from UNIVERSITY OF CHICAGO

Assyrya.

506. Maspero G. prof. Opowiadania historyczne, Egipt i Assyrya, przełożył **J. Popławski.** Warszawa, nakł. T. Paprockiego i Sp. druk. E. Skiwskiego, L. Zwoliński i Sp. w Krakowie. 1893 (1894) w 8ce małej. str. 492 i 1. nl.

rec.: Kwartalnik historyczny. 1896. 211—212. (J. S. Friedberg). Przedświt. 1894. nr. 3. str. 28.

507. Skrochowski Eustachy ks dr. Wykopaliska assyryjsko-babilońskie wobec Biblii. Przewodnik naukowy i literacki. 1895. 549—555. 646—655. 738—745. 842—851.

Babilonia, por. nr. 506

Egipt.

508. Korespondencya faraonów. Dodatek literacki do Dziennika Polskiego. 1893. nr. 52.

509. Kult węża w Egipcie. Dodatek literacki do Dziennika Polskiego. 1894. nr. 2.

510. Papyrusy. Dodatek literacki do Dziennika Polskiego. 1894. nr. 11.

511. W. z W(asilewskich) J(ędrzejowiczowa). Starożytny Egipt pod względem historyi, religii, cywilizacyi i obyczajów, przez... Lwów. Seyfarth i Czajkowski. I. Związkowa druk. 1893. w 8ce. str. 2 nl. 370 i 2 nl.

rec.: Kronika rodzinna 1895. 396—401. (A. Moldenhawer).

512. M. R. Z życia ludów starożytnych: Egipcyanie, ich religia, zwyczaje, urządzenia społeczne, nauki i sztuki przed tysiącami lat, opowiedziała... Warszawa. Księgarnia tanich wydawnictw. druk. J. Jeżyńskiego. 1892. w 8ce małej. str. 47 i 1 nl. z rysunkami w tekscie.

513. Spuścizna po Faraonach. Biesiada literacka. 1895. nr. 36. str. 151—4. (z ryciną).

514. Witkowski Stanisław dr. Życie w Egipcie w epoce Ptolemeuszów według papirusów greckich. Przegląd polski. 1894. styczeń. 64—105.

rec.: Kwartalnik historyczny. 1895. 721—723. (W. Zagórski). [Odpowiedź S. Witkowskiego na tę recenzyę: Kwartalnik historyczny. 1896. 484.].

por. nr. 506.

Epopeja.

515. Chassang A. i Marcou A. L. Epos. Arcydzieła poezyi epicznej wszystkich czasów i narodów przez... Przełożył i uzupełnił **A. Lange.** Kraków, w księgarni L. Zwolińskiego i Spółki. Warszawa. Teodor Paprocki i Sp. 1894. Czcionkami druk. Związkowej w Krakowie pod zarządem A. Szyjewskiego.

[Na str. 57—92. Epopeja grecka. I. Epopeja Homerowska (X. w. przed Chrystusem) Uwagi wstępne. Iliada. Odysseja. II. Epopeja aleksandryjska. Uwagi wstępne. Apoloniusz z Rodosu. Argonautika. III. Epopeja bizantyńska. Epopeja rzymska. I. Wirgiliusz. (W. I. przed nar. Chr.). Uwagi wstępne. Eneida. II. Inne próby epiczne literatury rzymskiej. Uwagi wstępne. Lukan. Pharsala. (*sic.*)].

rec.: Tygodnik illustrowany. 1894. nr. 5. str. 80. Wędrowiec. 1894. nr. 12. str. 239. [P. Chm(ielowski)]. Tydzień. Dodatek literacki Kurjera lwowskiego. 1893. nr. 49 str. 386—387. Przedświt. 1894. nr. 2. str. 16.

Geografia.

por. Assyrya. Babilonia. Egipt. Grecya. Kartagina. Pompei. Rzym. Troja. — por. nr. 156.

Grecya.

516. Hirschberg Aleksander. Grecya, wrażenia z podróży. Lwów, Jakubowski i Zadurowicz. druk. Dziennika polskiego. 1895. w 16ce. str. 86.

rec.: Przewodnik naukowy i literacki. 1895. 857—860. (K. J. Heck). Tydzień, dodatek do Kurjera lwowskiego. 1895. 28. 223—224. Świat. 1894. nr. 19. str. 460. Muzeum 1894. 971—972. (K. J. Nitman).

517. Neumannowa Anna. Pod greckiem niebem. Przegląd lwowski Masłowskiego. 1892. nr. 179—184 i 188—191.

518. Polak J. dr. Z wycieczki na Wschód, przez państwa bałkańskie do Turcyi, Egiptu, Palestyny i Grecyi, wrażenia i notatki. Warszawa. druk. H. Niemiery. 1892. w 4ce. str. 34. z rycinami w tekscie.

519. Weyssenhoff Józef. Z Grecyi. W Krakowie. W drukarni »Czasu« Fr. Kulczyckiego i Sp. pod zarządem Józef. Łakocińskiego. 1895. Nakładem autora. W 32ce. str. 175. (I. Dziennik podróży, por. nr. 169. II. Wiersze z podróży).

rec.: Przewodnik naukowy i literacki. 1895. 857. (K. J. Heck). Ateneum. 1896. II. 200—201.

Digitized by Google Original from UNIVERSITY OF CHICAGO

Historya.

a) powszechna.

520. **Egelhaaf G. dr.** Zarys dziejów powszechnych, z niemieckiego przełożył i uzupełnił **Stanisław Krzemiński**. I. Starożytność. z mapką zachodniej części świata starożytnego, oraz tablicą synchronistyczną. Warszawa. Nakł. Gebethnera i Wolffa druk. S. Olgebranda i Synów. 1895. w 8ce. str. IV. 289 i 1 nl. (z mapą i 2 tablicami).
rec.: Kraj. 1895. nr. 39. str. 16. Tygodnik illustrowany 1895 nr. 44. str. 308. Biesiada literacka. 1895. nr. 40. str. 224. Gazeta lwowska. 1895. nr. 272. Przegląd pedagogiczny. 1896. nr 4. 62—64. (K. Król). Słowo. 1895. nr. 234. (Ch.) Przegląd powszechny. 1895. IV. 438—439. (B.). Kronika rodzinna. 1895. nr. 22. 702.

521. **Pieniążek Czesław prof.** Ilustrowana historya starożytna, tom I., od czasów najdawniejszych, aż do zawiązku historyi greckiej, według wydawnictwa **Spamera**. (Dzieje powszechne illustrowane I.). Wiedeń nakł. Fr. Bondego. druk. J. R. Vilimka w Pradze. (1894). w 8ce większej. str. 2 nl. i 314, z 200 illustracyami i 22 kartonami.
rec.: Muzeum 1894. 570—572. (F. Bostel). Przegląd tygodniowy. 1894 nr. 49. 535. Swiat. 1894. str. 312. (R. Zaleski). Kurjer lwowski. 1894. nr. 243. Tygodnik illustrowany. 1894. nr. 18. str. 296., 1895. nr. 5. str. 88. Przegląd powszechny 1894 IV. 108. (H. Libiński). Wędrowiec. 1895. nr. 5. str. 99. (N.).

522. **Wernic Henryk.** Historya powszechna, opowiedziana i zaopatrzona pytaniami: I. Dzieje starożytne. Warszawa. nakł T. Paprockiego i Sp., druk. E. Skiwskiego. 1896. w 8ce małej. str. III. i 240. z tablicą chronologiczną.
rec.: Kronika rodzinna. 1895. nr. 22. 702. Słowo. 1895. nr. 266. (H. S.) Tygodnik illustrowany 1895. nr. 44. str. 308. Rodzina i szkoła. 1895 nr. 3. str. 76—78. (L. M. Dziama). Przegląd pedagogiczny. 1896. 4. str. 62—64. (K. Król). Przegląd lwowski. 1896. nr. 59.

523. **Zakrzewski Wincenty.** Historya powszechna na klasy wyższe szkół średnich. Tom I.: Historya starożytna, wydanie drugie. Kraków. nakład autora. G. Gebethner i Sp. druk. Uniw. Jag. 1895. w 8ce. str. X. i 272. [por. nr. 170]
rec.: 1 wyd.: Muzeum 1895. 30—36 (K. J. Gorzycki).
rec.: 1 i 2 wyd.: Przegląd powszechny. 1896. I. 438—449 (Ks. O. B.).

524. **Zaleski Mieczysław.** Opowiadania z dziejów austryackich i powszechnych dla szkół wydziałowych. Lwów. Nakł. i druk. Zakładu im. Ossolińskich. 1894. w 8ce. str. 175. i 1 nl.
rec.: Szkoła. 1895. nr. 7. str. 96—7. (Nit.). Przewodnik naukowy i literacki. 1895. 183—187. (K. J. Gorzycki). Muzeum 1895. 237—238. (K. J. Nitman).
— por. nr. 157. 158.

b) grecka.

Alexander W., por. nr. 311.

Wojny perskie.

525. **Domaszewski A. v.** Beiträge zur Geschichte der Perserkriege. I. Der panhellenische Bund auf der delphischen Schlangensäule. II. Der Rückzug der Perserflotte nach der Schlacht bei Salamis. Neue Heidelberger Jahrbücher. 1891. 1. 2. p. 181—189.
rec.: Bursian Jahresberichte über d. Fort. d. kl. Alter. 1895. I. 81—2. (J. Sitzler).
por. 154.

c) rzymska.

Bellum Germanicum et Sarmaticum 166—175 p. Chr.

526. **Domaszewski A. v.** Die Chronologie des bellum Germanicum et Sarmaticum. 166—175 p. Chr. Neue Heidelberger Jahrbücher. V. 2. 107—130.

Caligula.

527. **Mniszech Vandalin Graf.** Quidde's Caligula, ein Stiefelmärchen aus altägyptischer Zeit. Frankfurt a. M Jaeger's Verl. 1894. w 8ce. str. 20.

Hadryan.

528. **Morawski**, por. nr. 150.
rec.: Świat. 1894. nr. 18. str. 436. Eos. II. 220—223. (F. Bostel).

Kościół rzymski trzech pierwszych wieków por. nr. 149.

Saturninus Antonius.

529. **Domaszewski A. v.** Zum Aufstand des Antonius Saturninus. Korrespondenzblatt der Westdeutschen Zeitschrift 1892. XI. 56. p. 114—116.

Sertoryusz por. nr. 134.

Tyberyusz.

530. **Lityński Michał prof.** Cesarz Tyberyusz w świetle nowoczesnych badań. (Odbitka ze sprawozdania szkoły realnej

Digitized by Google
Original from UNIVERSITY OF CHICAGO

za r. 1893 i 1894. [Część I. por. nr. 148. Część II. wyszła jako XXI. Sprawozdanie dyrekcyi c. k. wyższej szkoły realnej we Lwowie za r. 1894. str. 1—51]. Lwów. nakł. autora. druk. I. Związkowa druk. 1898. (1894). w 8ce. str. 113.

rec.: Kwartalnik historyczny. 1896. 124—126. (S. Schneider). Zeitschrift für die österreichischen Gymnasien. 1895. 1146. (R. F. Kaindl). Przegląd. 1895. nr. 129.

por. nr. 150. 528.

Verrina.

531 Zieliński T., por nr. 175.

rec.: Zeitschrift für das Gymnasialwesen. Jahresberichte des philologischen Vereins zu Berlin. 1896. str. 13—14. (H. J. Müller).

Inskrypcye.

532 Domaszewski A. v. Britannische Legionsinschriften. Rheinisches Museum. XLVIII. (1893.) 3. p. 342—347.

533. — W: »archäologische-epigraphische Mitteilungen aus Österreich. XVII. 1.« prostuje to, co mówił o CIL. III. suppl. 12135. w Mitt. X. 19.

534. — Zur mainzer Inschrift des Ammianus. Korrespondenzblatt der Westdeutschen Zeitschrift. 1893. XI. 12. p. 230—234.

535. — Das deutsche Wort Braut in lateinischen Inschriften. Neue Heidelberger Jahrbücher. 1893. III. 2. p. 193—198.

Kartagina.

536 Winnicki A. Kartagina w świetle najnowszych poszukiwań archeologicznych. Dodatek literacki do Dziennika polskiego. 1895. nr. 18 i 19.

Katakomby.

537. Bilczewski Józef ks. dr. prof. Nowe odkrycia w katakumbie św. Pryscylli. Przegląd powszechny. 1895. I 226—243. 378—400 i odb. p. t.: Nowoodkryte freski w katakombach św. Pryscylli: Katakumba św. Pryscylli i jej najważniejsze pomniki. Odbitka z Przeglądu powszechnego. Kraków. nakład autora druk. Wł. L. Anczyca i Sp. 1895. w 8ce. str. 52

rec.: Przegląd kościelny. 1895. 585. Przegląd literacki. 1896. nr. 1. str. 13. (X. J. F[ijałek])

538 — por. nr. 136.

rec.: Kwartalnik historyczny. 1896. 334—335. (A. Miodoński).

539. Katakumby. Wędrowiec. 1894. nr. 12. 232—238.

540. W katakumbach rzymskich. Dodatek literacki do Dziennika polskiego 1893. nr. 9. 10.

541. Wilpert Joseph Msgre. »Fractio panis«. Die älteste Darstellung des eucharistischen Opfers in der Capella graeca. Entdeckt und erläutert von... 17 tablic i 20 illustracyi w tekscie. fol. str. XII. i 140. Freiburg in Breisgau. Herder. 1895. 4°. str. IX+150.

rec.: Przegląd powszechny. 1896. I. 455—459. (X. J. Bilczewski).

Kolonie greckie.

542. Panaczewnyj. Starodawni hrećki koloniji bosporśki w meżach teperisznjoji Kubańskoji obłasty ta sumiżnych z neju miść (Z kartoju dawnoji prybosporśkoji obłasty). [Über die alten griechischen Colonien am Kimmerischen Bosphorus im heutigen Kuban und in den anliegenden Gebieten (mit einer Karte des alten Bosphorus Gebietes)] Zapysky naukohowo Towarystwa im. Szewczenka, tom II. Lwów. 1893. 8vo. str. 1—61.

Kultura.

543. Gnatowski Jan ks. Wpływy greckie na wybrzeżach zatoki tarenckiej. Przyczynek do dziejów greckiej kultury. Wybór pism. Tom I. Studya. Lwów. 1896. str. 36—108.

Literatura.

grecka:

544. Zathey Hugo dr. Antologia grecka. Lwów. nakł. i druk. Zakładu narodowego im. Ossolińskich. 1895. w 8ce. str. VIII. i 464.

Przekłady rozpisane w dziale pierwszym.

powszechna:

545. Chmielowski Piotr i Grabowski Edward. Obraz literatury powszechnej w streszczeniach i przekładach, ułożyli... Warszawa. Nakład i własność księgarni T. Paprockiego i Spki. Kraków. L. Zwoliński i Sp. druk. Związkowa. 1895. w 8ce. Tom. I. str. V+511. Starożytność i wieki średnie. II. Świat klasyczny: 1. Hellenowie (Grecy). 71—222. 2. Rzymianie. 222—318. (Wyjątki z 24 autorów greckich, z 18 rzymskich).

Przekłady z literatury greckiej i rzymskiej rozpisane w I. i II. dziale.

rec.: Tygodnik illustrowany. 1894. nr. 36. str. 160. 1895. nr. 3. str. 52. Świat 1895. nr. 2. 43—44. (F. Kone-

Digitized by Google

Original from UNIVERSITY OF CHICAGO

czny). Ateneum. 1895. 566. (J. Matuszewski). Wędrowiec. 1894. nr. 28. str. 559. (N.).

546. **Prażmowska Teresa.** Podręcznik do nauki literatury powszechnej. Warszawa. T. Paprocki i Sp. druk. Wł. L. Anczyca i Sp. w Krakowie. 1892. w 8ce małej. str. VIII.+550, z 2 tablicami.

rec.: Przegląd polski. 1893. styczeń. 203—207 (M. K.).

por. *Epopeja.*

Medycyna.

547. **Zaremba Wacław dr.** Stanowisko lekarskiego stanu w Rzymie starożytnym wobec nauki, społeczeństwa i państwa. Odbitka z Nowin lekarskich. Poznań. nakł. i druk. Fr. Chocieszyńskisgo. 1894. w 8ce większej. str. 16.

548. — Szkoła lekarska w Alexandryi. (Odbitka z Nowin lekarskich). Poznań. nakł. i druk. Fr. Chocieszyńskiego. 1895. w 8ce większej. str. 17.

por. nr. 7. 170. a.

Metryka, por. nr. 115. i 356.

Mitologia.

Apollo.

por. nr. 336.

Asklepios.

por. nr. 170. a.

Badania.

549. **Biegeleisen Henryk.** Najnowsze kierunki badań mitologicznych. Tydzień. Dodatek literacki Kurjera lwowskiego. III. 1895. nr. 32—39. str. 249—250. 258—259. 267—268. 278—280. 284—285. 295—294. 303—304. 312.

550. — Nowi nàprjamy w dòślidach mitologìcznych. Żytjè i słòwo, wìstnyk literatùry, istòrii i folkloru. Olgi Frankò. Lwiw. 1894. t. I. str. 50—59.

Erysichton-Poseidon,

551. **Zieliński,** por. nr. 172.

rec.: Bursian Jahresbericht auf dem Gebiete der klass. Alterthumswissenschaft. 1894. II. 38.

Etymologia.

552. **Perfecki,** por. nr. 152.

rec.: Gymnasium. 1892. 737—738. (J. Golling),

Herkules.

553. **Miodoński A.** Ein römischer Bericht über den germanischen Hercules. Nadbitka z Anzeiger der Akademie der Wissenschaften. Krakau. Universitäts-Buchdruckerei. 1895. w 8ce. str. 241—248.

Kabirowie.

554. **Zagórski W.** Kult Kabirów w świetle najnowszych odkryć archeologicznych. Muzeum. 1894. 547—550. 705—709. 831—834. 907—911. 952—959. 1895. 23—27. 205—210. 299—302. 368—372. 464—469.

Podręczniki.

555. **Hey Oskar.** Podania o starożytnych półbogach i bohaterach Greków i Rzymian, według... napisał **Jan Popławski.** nakł. M. Arcta. druk. Towarzystwa Komandytowego. 1896. (1895) w 8ce. str. 210 i 1 nl. z 12 rysunkami kolor. i rysunkami w texcie.

rec.: Przegląd pedagogiczny. 1896. nr. 24. 366. (Wuen). Tygodnik illustrowany. 1895. II. nr. 51. str. 469—470.

por. nr. 137. 174. 176.

Muzyka.

556. **Fryz Franciszek.** Muzyka grecka w kościele katolickim. Sprawozdanie dyrekcyi c. k. gimnazyum w Jaśle za rok szkolny 1895. Jasło. str. 3—26.

rec: Przegląd literacki. 1896. nr. 1. str. 14. (X. J. F[ijałek]).

557. Starożytne nuty greckie. Wędrowiec. 1895. nr. 42. str. 832. (z illustracyą).

558. **Witkowski Stanisław dr.** Nowe odkrycia w dziedzinie muzyki greckiej. Przegląd polski. 1895. październik. 65—84. i odbitka: Kraków. nakł. autora. Spółka wydawnicza. druk. »Czasu«. 1895. w 8ce. str. 22. z nutami w texcie.

rec.: Przegląd lwowski. 1895. nr. 280.

— por. nr. 141. 336.

Nauki przyrodnicze.

559. **M.** Wiedza przyrodnicza w epoce starożytnej i średniowiecznej. Tygodnik illustrowany 1895. nr. 48. str. 376—377.

por. nr. 7.

Poezya.

Por. Epopeja.

Pompei.

560. Wycieczka do Pompei. (Neapol, 5. kwietnia). Gazeta Narodowa. 1895. nr. 104. = Przegląd lwowski 1895. nr. 88. (17. kwietnia). str. 2. szpalta 2. 3. 4.

561. **A. D.** Skarby Pompejańskie. Tygodnik illustrowany. 1895. II. nr. 45. str. 327. (z 6 rycinami).

Przekłady.

562. **Makaruszka Eustachy.** Kilka słów o przekładach pomników literatury grec-

Digitized by Google
Original from UNIVERSITY OF CHICAGO

kiej i łacińskiej na język ukraińsko-ruski. Eos. II. 184—192.

Rzym.

por. nr. 151. i 500.

Scytya.

563. Scythica et Caucasica e veteribus scriptoribus graecis et latinis collegit et cum versione rossica ed. **Basilius Latyschev.** Volumen I. S. Petersbourg. 1893. VIII+ 296.

rec.: Zapysky naukohowo Towarystwa im. Szewczenka. 1894. IV. 169—170. (M. Hruszewskij).

Starożytności.

564. Cybulski. Tabulae, quibus antiquitates Graecae et Romanae illustrantur. [por. nr. 140]. series I. tab. 9. Machinae et tormenta. Petersbourg et Leipzig. K. F. Koehler. 1895. 1 tablica i 11. stron textu. Series I. tabula III. Nomismata hellenica. Lipsk. K. F. Koehler. 4°. (Nb. Tablica 3. Seryi I. umieszczona pod nr. 140. wyszła dopiero w r. 1895).

rec.: Lehrproben und Lehrgänge aus der Praxis der Gym. und Realschulen 1894. nr. 41. 109—111. (R. Menge). Neue philologische Rundschau. 1895. 14. 214—6. (Bruncke). Wochenschrift für klassische Philologie. 1895. 20. 551. (o III. t.).

565. Jacelliot Ludwik. Świat zagrobowy w świetle nauk tajemnych, oraz ich objaśnienie wedle pojęć starożytnych i nowożytnych ludów. Warszawa. nakł. M. Wołowskiego. druk. M. Ziemkiewicza. 1891. w 8ce. str 279 i 1 nl.

por. nr. 168.

greckie:

566. Giraud Paweł prof Opowiadania historyczne: Grecya, I. Życie domowe i publiczne Greków, przełożył **J. L. Popławski.** Warszawa. nakł. T. Paprockiego i Sp., druk. E. Skiwskiego. L. Zwoliński i Sp. w Krakowie 1894. (1895). w 8ce małej str. 387 i 1 nl. II. Instytucye publiczne, przełożył **J. L. Popławski.** nakład i druk jak I. części str. 386 i 1 nl.

rec.: Część I. Czas. 1894. nr. 256. Tygodnik illustrowany 1894. 51. 408. Świat. 1894. str. 532. Kronika rodzinna. 1895. nr 22. 702.

rec.: Część II. Przegląd 1896. nr. 57. Gazeta polska warszawska 1895. nr. 265. (H. Piątkowski).

567. Helbig W. L'épopée homérique expliquée par les monuments, traduction française de **M. Fl. Trawiński**, lauréat de l'Institut avec une introduction par **M. Maxime Collignon**, membre d'Institut. Paris. Firmin Didot et Cie. 1892.

rec.: Bulletin polonais. 1894. nr. 81. str. 93.

Igrzyska olimpijskie.

568. Lewandowski Roman. Wznowienie igrzysk olimpijskich. Wędrowiec. 1895. nr. 48. str. 954—955. (z ryciną).

Sztuka lekarska.

por. nr. 170a.

Strój.

569. Bieńkowski Piotr. O stroju greckim. Eos. I. 77—85. (W części przedrukowane w Gazecie lwowskiej. 1895. nr. 19. str. 4. szp. 2—4.).

rzymskie:

Comitia.

570 Sanojca, por. nr. 155.

rec: Gymnasium. 1894. 690. (J. Golling).

Cura viarum.

571 Domaszewski. Cura viarum. Eranos Vindobonensis. Festschrift zur Wiener Philologen Versammlung. Wien. Hölder. 1893. 60—64.

rec.: Deutsche Literaturzeitung. 1893. nr. 47. p. 1480. (E. Maas).

Flamen sacrorum municipalium.

por. nr. 173.

Fryzury.

572. * Fryzury Rzymianek. Dodatek literacki Dziennika polskiego. 1895. nr. 2.

Kobiety.

573. * Grzechy społeczne. Zbytki patrycyuszek rzymskich. Biesiada literacka. tom 35. 1895. nr. 38. str. 183—186.

574. Żdżarska Józefa. Kobieta w starożytnym Rzymie. (I. Westalka. II. Dziewica. III. Matrona. IV. Kobieta dziejowa. V. Upadek. VI. Światło w ciemnościach). Bluszcz. 1894. nr. 1. 2. 3. 8. 9. 13. 15. 19. 20. str. 4—5. 10—11. 19—20. 59—60. 68—69. 98—99. 114. 146—148. 156—157.

Nocturni.

575. Domaszewski A. v. Nocturni. Rheinisches Museum. 1892. XLVIII. 1. p. 159—160.

Prowincye.

576. Domaszewski A. v. Die Entwicklung der Prowinz Moesia. Neue Heidelberger Jahrbücher 1891. I. 2. p. 190—200.

577. — Zur Geschichte der raetischen Grenzbesatzungen. Korrespondenzblatt der Westdeutschen Zeitschrift. 1891. X. 10. p. 249—252.

Digitized by Google

Original from UNIVERSITY OF CHICAGO

578. — Zur Geschichte der römischen Provinzverwaltung III. Der juridicus Britanniae und der Garnisonwechsel der legio II. adiutrix. Rheinisches Museum. 1891. XLVI. 4. p. 599—605.

Wojskowość.

579. **Domaszewski A. v.** Die Dislokation des römischen Heeres im J. 66. n. Chr. Rheinisches Museum. (1892). XLVII. 2. p. 207—218.

580. — Lustratio exercitus. Archäologische-epigraphische Mitteilungen aus Österreich. (1893). XVI. 1. p. 19—21.

581. — Praefectus equitatus. Mittheilungen des kaiserlich deutschen archäologischen Instituts zu Rom. 1891. VI. 2. p. 163—167.

582 — Prätorianerdiplom aus Bulgarien. Archäologische-epigraphische Mitteilungen. 1892. XV. 2. p. 130—133. mit Abb.

583 — Die Religion des römischen Heeres. Westdeutsche Zeitschrift für Geschichte und Kunst (1893). Jahrgang XIV. Heft 1. p. 1—121. i odbitka.

rec.: Deutsche Literaturzeitung. 1895. 28. 879. (E. Maass).

584. — Die Thierbilder der Signa. Arch.-epigr. Mitteilungen aus Österreich. 1892. XV. 2 p. 182—193. mit Abb.

585. — Zu den Heeren der Bürgerkriege. Neue Heidelberger Jahrbücher. Jahrgang. V. Heft. 1. 1895. p. 105—106.

586. — Zur Geschichte der Legionen XIII—XX. Korrespondenzblatt der Westdeutschen Zeitschrift. 1891. X. 2.—3. p. 59—63.

587. — Zur Geschichte der legio XIII. gemina. Korrespondenzblatt der Westdeutschen Zeitschrift. 1891. X. 10. p. 252—254.

Sztuka.

588. * Nowożytna i starożytna sztuka. Niwa. 1894. str. 77.

bizantyńska:

589. **Strzygowski Joseph.** Die Gemäldesammlung des griechischen Patriarchats in Kairo. Byzantinische Zeitschrift. 1895. IV. 3—4. 590—591.

590. — Die Cisternen von Alexandria. Byzantinische Zeitschrift 1895. IV. 592—593.

591. — por. nr. 142.

rec.: Byzantinische Zeitschrift. 1895. IV. 1. 128—136. (F. v. Reber).

592. — Das Berliner Moses-Relief und die Thüren von Sta. Sabina in Rom. Jahrbuch d. k. preuss. Kunstsammlung. 14. (1893). 65—81.

rec.: Byzantinische Zeitschrift. IV. (1895). 225—226. (K. K.)

— por. nr. 159—167. 504.

Teatr.

por. nr. 139. 153.

Troja.

593. **Heck K. J.** Troja w świetle najnowszych wykopalisk. Kwartalnik historyczny. 1895. 413—433.

rec.: Tydzień, dodatek do Kurjera lwowskiego. 1895. nr 31. str. 248.

594. Odkopaliska Troi Wędrowiec. 1895. nr. 36. str. 705—707. (z 5 rycinami).

595. Szczątki Troi. Wędrowiec. 1894. nr. 48. str. 947. (z 2 illustracyami). (Według Dörpfelda: Troja. 1893.).

596. **Waleryan.** Wykopaliska Schliemanna i znaczenie ich dla nauki starożytności. Ateneum. 1894. III. 268—307. (W części streszczenie, w części przekład dzieła Schuchhardta).

rec.: Przewodnik naukowy i literacki. 1895. 855—857. (K. J. Heck).

597. Wykopaliska w Troi. (Hissarlik). Dodatek literacki Dziennika polskiego. 1894. nr. 44. (29. X.) str. III. i IV.

por. nr. 34.

VI.

VARIA.

Bibliografia.

598 **Hahn Wiktor.** Bibliografia filologii klasycznej i literatury humanistycznej w Polsce za lata: 1891—1893. Zestawił . . . Dodatek z osobną paginacyą do I. rocznika czasopisma filologicznego »Eos« str. 1—22. i osobna odbitka: We Lwowie, z drukarni Instytutu Stauropigiańskiego pod zarządem J. Puchyra. 1894. w 8ce. str. 24.

Digitized by Google
Original from UNIVERSITY OF CHICAGO

rec.: Przewodnik bibliograficzny. 1895. 33. 76. 98. Ateneum 1895 IV. 191. Czasopismo akademickie. 1895. nr 4. str. 12—13. (K. Wróblewski). Tygodnik illustrowany. 1895 nr 8. str. 136.

Czasopisma.

599. Eos. Czasopismo filologiczne. Organ Towarzystwa filologicznego, pod redakcyą **Ludwika Ćwiklińskiego**. Rocznik I. 1894. We Lwowie. 1894. Nakładem Towarzystwa filologicznego Z drukarni Instytutu Stauropigiańskiego, pod zarządem J. Puchyra. Główny skład w księgarni Gubrynowicza i Schmidta. Eos commentarii societatis philologae editi a Ludovico Ćwikliński. Volumen I. 1894. Leopoli sumptibus societatis philologae. Apud bibliopolas Gubrynowicz et Schmidt. 2 zeszyty 8°. str. 4 nl. + 218. + 22.

rec.: Czas. 1894. nr. 289. Dziennik polski. 1894. nr. 326. Gazeta lwowska. 1894 nr 287. Kraj 1895. nr. 3. str. 12. Kwartalnik historyczny. 1895. 504—507. (W. Zagórski). Muzeum. 1895. 211—222. (K. J. Heck) Przegląd 1894. nr. 286. Przegląd pedagogiczny. 1895. nr. 23. 377—388. (E. K.). Tygodnik illustrowany. 1895. nr. 40. str. 229. Wochenschrift für klassische Philologie 1895. nr. 33 i 34. str 925—926. Zeitschrift für die österreichischen Gymnasien. 1895. 274.

600. — toż samo: Rocznik II. 1895. We Lwowie. 1895. Miejsce i nakład j. w. Z drukarni E. Winiarza. Główny skład we Lwowie w księgarni Gubrynowicza i Schmidta, w Lipsku w księgarni Karola W. Hiersemanna. Volumen II. 1895. Prostat Leopoli apud bibliopolas Gubrynowicz et Schmidt. Lipsiae apud bibliopolam Carolum W. Hiersemann. 2 zeszyty. 8°. str. 6 nl.+ 278.

rec.: Przegląd. 1895. nr. 274. (L. Ciliński).

Towarzystwo filologiczne we Lwowie.

601. Ćwikliński Ludwik. Sprawozdanie z czynności Towarzystwa [1. Zawiązanie i organizacya Towarzystwa. Zebrania w r. 1892. Sprawa założenia czasopisma. Statut i jego zmiana. Tworzenie Kół filologicznych. II. Działalność Towarzystwa w czasie od stycznia 1893 r. do końca marca 1894 r. III. Działalność Towarzystwa w czasie od końca marca 1894 r. do końca grudnia 1894. IV. Krakowskie Koło filologiczne]. Zestawił ... ze współudziałem **W. Hahna, J. Jędrzejowskiego, St. Bednarskiego.** Eos. I. 199—218.

602. — Sprawozdanie z czynności Towarzystwa od dnia 1. stycznia do dnia 31. lipca 1895 r. [I Sprawy ogólne. II. Zwyczajne posiedzenia Towarzystwa we Lwowie. III Posiedzenia Koła krakowskiego IV. Sprawozdanie z III. Walnego Zgromadzenia Towarzystwa filologicznego, które odbyło się w Krakowie dnia 1. czerwca 1895. r.] Eos. II. 114—128.

603. — Sprawozdanie z czynności Towarzystwa od dnia 1. sierpnia do 31. grudnia 1895 r. Eos. II. 277—278.

604. — Sprawozdanie z czynności Towarzystwa filologicznego za czas od 1. kwietnia 1894 r. do 31. maja 1895 r. 8°. str. 7. (druk.?). Lwów. 1895.

605. — Statut »Towarzystwa filologicznego« we Lwowie. 1) z dnia 6. listopada 1892. Lwów. 1892. I Związkowa drukarnia we Lwowie. str. 4 nl. 2) z r. 1894. str. 4 nl.

Życiorysy archeologów, filologów, historyków.

Nauck.

por. nr. 171.

Roscher W.

606. Daszyńska Zofia dr. Wilhelm Roscher. Przegląd poznański 1894 nr. 13. str. 5—7.

Rossi.

607. Bilczewski J. ks. dr Dorobek naukowy Rossiego. Przegląd powszechny. 1895. III 73—80. 220—247.

608. — Giovanni Battista de Rossi. Przegląd polski 1893. marzec. 587—610.

609. Duchińska S. Rossi. Biblioteka warszawska. 1895. IV. 290—291. (W kronice paryskiej).

610. F... T. B. de Rossi. Czas. 1894. nr. 286. 287.

Schliemann.

611. Ćwikliński, por. nr. 138.

rec.: Przewodnik naukowy i literacki. 1895. 854—855. (K. J. Heck).

612. — Henryk Schliemann, podług **Ludwika Ćwiklińskiego**. Wypisy polskie dla klasy czwartej szkół gimnazyalnych

Digitized by Google
Original from UNIVERSITY OF CHICAGO

i realnych, ułożyli Jan Czubek i Roman Zawiliński we Lwowie. 1894. ustęp 95. str. 279—285.

613 **D.** Jak się Schliemann nauczył dwunastu języków obcych. Przegląd pedagogiczny. 1895. nr. 6. str. 73—4.

614. **Lutosławski W.** Jeszcze o metodzie języków Schliemanna. Przegląd pedagogiczny. 1895. nr. 8. str. 113.
— por. nr. 596.

Węclewski.

615. **Majchrowicz Franciszek dr.** O życiu i pracach Zygmunta Węclewskiego. Napisał... Eos. I. 113—126. i odbitka: Lwów, z drukarni Instytutu Stauropigiańskiego, pod zarządem J. Puchyra. 1895. str. 14.

Wilamowitz-Moellendorff.

616. **Witkowski Stanisław dr.** Udalryk Wilamowitz-Moellendorff i jego działalność w zakresie filologii klasycznej. Przegląd polski 1895. marzec. 473—498.

rec.: Muzeum 1895. 309—310. (W. Śmiałek).

VII.

Humanizm w Polsce. *)

Agricola Rudolf.

617. **Kan J. B.** Wesseli Groningensis, Rodolphi Agricolae, Erasmi Roterodami vitae ex codice Vindobonensi typis descriptae. Adiecta est Erasmi genitura, ante CCCXI annos ab Hier. Cardano edita. Pr. Rotterdam. 1895. 16. str. mit 1 Abbild. 4°.

Bolonia.

618. **Bersohn Mathias.** Studenci Polacy w Uniwersytecie Bolońskim w XVI i XVII w., część II. Kraków. Nakład autora. druk Czasu. G. Gebetner i Sp. 1894. w 8ce. str. 81., z rycinami i podobiznami.

rec.: Przegląd powszechny 1895. I. 433—5 (W. J. Struszkiewicz). (o części I. i II.). Tydzień, dodatek literacki do Kurjera lwowskiego. 1895. nr. 6. str. 47—48. (E. Br.). Przegląd. 1894. nr. 259. Tygodnik illustrowany. 1895. I. nr. 5. str. 88. (A.). Kwartalnik historyczny. 1896. 143—146 (F. Krček).

619. **Pfotentzauer dr.** Schlesier auf der Universität Bologna 1455—1500. Zeitschrift des Vereines für Geschichte und Alterthum Schlesiens. Band XXIV. Breslau. 1895. 339—341.

620. **Windakiewicz.** Do Wgo pana Oswalda Balzera, redaktora Kwartalnika historycznego we Lwowie. Kraków, 18. kwietnia 1894. druk Uniw. Jag. w 8ce. str. 8. Drukowano jako rękopis [w sprawie recenzyi Kr eka dzieła **W.** wymienionego pod nr. 196]. List ten przedrukowano w Kwartalniku historycznym. 1894. 582—6.; tamże odpowiedź F. Krčeka. 586—587. i odpowiedź Redakcyi. 587—588.

Buchanan, por. nr. 221.

Conrad Celtes.

621. **Bibl.** Briefsammlung des Conrad Celtes. Anzeiger der Wiener Akademie. 1893. N. X—XI. p. 35—36.

Benedictus a Cosmin.

622. Benedicti a Cosmin quae supersunt Carmina. edidit **dr. Joannes Pawlikowski** Sprawozdanie dyrekcyi c. k gimnazyum Nowodworskiego czyli św. Anny w Krakowie za rok szkolny 1894. str. 1—24. i odb.: Cracoviae. sumpt. editoris typ. Wł. L. Anczyc et sociorum. 1894. w 8ce. str. 20.

rec: Muzeum. 1894. 845—6. (Z. Dembitzer). Eos. I. 170—174. (K. J. Heck). Kwartalnik historyczny. 1896. 367. (K. J. Heck).

Cracovia, patrz Kraków.

Dramat.

623. **Creizenach Wilhelm.** Geschichte des neueren Dramas. I. Band. Mittelalter und Frührenaissance. Halle a. S. Max Niemeyer 1893. 8°. XV. 586 S.

rec.: Berliner philologische Wochenschrift. 1895. 15. 471 n. (L. Traube). Kwartalnik historyczny 1895. 75—83. (M. Kawczyński). Wochenschrift für klassische Philologie. 1894. nr. 12. 326—328. (K. Dziatzko). Zeitschrift für

*) Uwzględniono rozprawy o życiu i o dziełach, pisanych zarówno w języku polskim, jak i łacińskim.

Digitized by Google
Original from UNIVERSITY OF CHICAGO

die österreichischen Gymnasien. 1895. 1092—5 (F. Spengler).

Erazm z Rotterdamu.

por. nr. 38. i 617.

Galileusz.

por. nr. 228.

Górski.

624. Fijałek J. ks. dr. Szczegół z życia Jakóba Górskiego. Kwartalnik historyczny. 1895. 245—247.

Grotius.

por. nr. 233.

Greifswald.

625. Friedländer Ernst. Ältere Universitäts-Matrikeln. II. Universität Greifswald aus der Originalhandschrift hrsg. von... I. Bd. 1456—1645. Leipzig. 1894. S. Hirzel. XX. 635. 8°. II. Bd. 1646—1700. Nebst Personen-Orts-Sach- und Wortregister. Leipzig. 1894. Hirzel. VIII. 530. 8°. Publicationen aus den preuss. Statsarchiv. Bd. 52. 57.

rec.: Deutsche Literaturzeitung. 1895. 29. 904—905. (H. Stied). Kwartalnik historyczny. 1895. 384. (M. Gonet).

Grzegorz Samborczyk.

626. Streka Wincenty prof. Polski wiersz Grzegorza z Sambora. (Odbitka z Czasu. 1894. nr. 63. por. Nową Reformę. 1894. nr. 65.) Kraków. druk. Czasu. 1894. w 8ce małej. str. 3. [Szesnastowierszowy epigramat: »Na herb Herburtów«].

627. — Życie św. Stanisława Kostki, poemat łaciński Grzegorza z Sambora, wydany w Krakowie r. 1570 u Szarffenbergera, z łacińskiego na język polski przełożył i słowem wstępnem o życiu i pismach Grzegorza poprzedził **Wincenty Streka**, prof. c. k. gimnazyum św. Anny w Krakowie. (Rozszerzona odbitka z Przeglądu powszechnego. 1894. II. 192—211) Kraków. nakł. autora (?). druk. Wł. L. Anczyca i Sp. 1894. w 8ce. str. 39.

rec.: Przewodnik naukowy i literacki. 1894. 766—67. (T Ziemba). Tygodnik illustrowany. 1894. nr. 26. str. 430. (T. Ziemba). Świat. 1894. nr. 13. str. 292.

Hozyusz.

628. Fijałek J. ks. dr. Nieznany wiersz Hozyusza z r. 1527. Przegląd polski. 1894. maj. 327—337. i odbitka. Kraków. nakł. autora. Spółka wydawnicza. druk. Czasu. 1894. w 8ce. str. 13.

629. Hipler F. dr. Der fünfzigste Psalm Miserere in der poetischen Umschreibung des Stanislaus Hosius. Pastorolblatt für Diöcese Ermland. Frauenburg. 1894. nr. 4. Juni. w 4ce. str. 65—71.

630. Roth F. W. E. Ein Brief des Stanislaus Hosius, Bischof von Warschau (? powinno być »von Ermland«). 1588. Centralblatt für Bibliothekswesen. Leipzig. 1895. 3. 125 n.

631. Weber A., por. nr. 208.

rec.: Berliner philologische Wochenschrift. 1893. 23. 910—911. (X.)

Humaniści.

632. Jezienicki M. Bericht über die mit der Signatur IV. F. 36. versehene Handschrift der königlichen und Universitätsbibliothek in Breslau vom J. 1515, und die darin enthaltenen Schriften. (Nadbitka z Anzeiger der Akademie der Wissenschaften). Krakau. Universitäts-Buchdruckerei. 1895. w 8ce. str. 9—14 [Rękopis zawiera pomnie|sze utwory Wergiliusza, nieznane utwory Pawła z Krosna]

633. — O wydaniu chrestomatyi z utworów poetów polsko-łacińskich. Eos. II. 74—79.

634. Weber Ernestus. Virorum clarorum saeculi XVI et XVII epistolae selectae. E codicibus manuscriptis Gottingensibus edidit et adnotationibus instruxit... (Bibliotheca scriptorum Latinorum recentioris aevi Teubneriana). Lipsiae, in aedibus B. G. Teubneri. 1894. 8°. str. X. 2 nl. 195 l. [Zawiera Polonica].

rec.: Neue philologische Rundschau. 1895. 10. 155—156. (E. Krach). Literarisches Centralblatt. 1895. 19. 700. (K. W.). Museum. 1895. 3. Wochenschrift für klassische Philologie. 1895. nr. 5. 132—133. (H. D.). Neues Archiv für sächsische Geschichte und Alterthumswissenschaft. 1895. XVI. nr. 1—2. str. 150. Kwartalnik historyczny. 1895. 732—735 (F. Krček). Berliner philologische Wochenschrift. 1896. I. 24. (Wotke).

Hussovianus.

635. Hussoviani Nicolai. Carmina, edidit, praefatione instruxit, adnotationibus illustravit Joannes Pelczar. (Corpus antiquissimorum poëtarum Poloniae latinorum usque ad J. Cochanovium, IV.). Cracoviae, sumpt. Academiae li-

Digitized by Google
Original from UNIVERSITY OF CHICAGO

terarum, Spółka wydawnicza. typ. Univ. Jag. 1894. w 8ce. str. LV, 118 i 1 nl. Por. też nadbitkę pod tym samym tytułem z Anzeiger der Akademie der Wissenschaften. Krakau. Universitäts-Buchdruckerei. 1894. 8°. str. 213—216.

rec.: Kwartalnik historyczny. 1895. 445—457. (M. Jezienicki). Eos. II. 97—101. (M. Jezienicki). Przegląd powszechny. 1895. I. 485—8. (Wł. Rejowicz). Muzeum. 1895. 382—386. (Z. Dembitzer). Literarisches Centralblatt. 1895. nr. 26. str. 925. (K. W.). Wochenschrift für klassische Philogie. XII. nr. 30—31. 850—854. (Z. Dembitzer). Berliner philologische Wochenschrift. 1895. 886—888. (K. Wotke)

636. **Dembitzer Zacharias**. Ad Nicolai Hussoviani epistulas notulae criticae duae [1) Epist. ad Bonam. ed. Pelczar. p. 6. l. 25 sqq. 2) Epist. ad Christophorum Szydlovicium p. 58. l. 4 sqq.). Eos II. 65—67.

637. **Jezienicki Michał dr.** Mikołaj Hussovianus (Hussowski) w świetle najnowszych badań. Kwartalnik historyczny. 1895. 445—457. i nadbitka.

Ines.

638. **Rzepiński Stanisław**. Kilka słów o życiu i pismach Alberta Inesa, tudzież rozbiór i ocena jego panegiryku p. t. Wanda. Sprawozdanie dyrekcyi c. k. gimnazyum w Wadowicach za rok szkolny 1895. str. 3—34. i odb. W Wadowicach. 1895. str. 34.

rec.: Muzeum. 1895. 795. (W. Hahn).

Janicki.

639. **Ćwikliński**, por. nr. 214.

rec.: Wochenschrift für klassische Philologie. 1895. 32. 880 - 881.

Klonowicz.

640. **Basiński Stanisław**. Roxolania Klonowicza, w stosunku do poezyi łacińskiej i greckiej. Część I. XIV. Sprawozdanie dyrektora c. k. gimnazyum w Sanoku za rok szkolny 1895. W Sanoku. Nakładem funduszu naukowego. Czcionkami Karola Pollaka 1895. str. 1—42.

rec.: Przegląd powszechny. 1895. IV. 441—442. (L. M. Dziama).

por. nr. 395.

Kochanowski.

641. **Sas**, por. nr. 220.

rec.: Kwartalnik historyczny. 1895. 530—534. (F. Krek).

642. **Witkowski**, por. nr. 222.

rec.: Eos. I. 174—177. (K. Bronikowski). Przedrukowane w dodatku literackim Dziennika Polskiego. 1895. nr. 8. str. III—IV.

por. nr. 253. 269.

Kolumb, por. nr. 227.

Kopernik.

643. **Daubrée**. Copernik et les decouvertes geographiques de son temps. Journal des savants. Paris 1895. 4. 750—758.

644. **Herz Norbert dr.** Geschichte der Bahnbestimmungen von Planeten und Kometen. Von... II. Theil. Die empirischen Methoden. gr. 8. VIII+264. mit 2 Tafeln. 1894. B. G. Teubner. Leipzig. (II. Capitel: Copernicus).

rec.: Sirius. 1894. nr. 8. Literarisches Centralblatt. 1894. nr. 53.

645. **Kornella A.** W 350-letnią rocznicę śmierci Kopernika. Tydzień, dodatek literacki Kurjera lwowskiego. 1893. nr. 23 i 25. str. 177—178. i 195 - 196.

Kraków.

646 **G. A.** Studierende aus dem Benediktiner- und Cisterzienserorden an der Krakauer Universität in den Jahren 1490 bis 1551, Auszug aus dem Album Studiosorum Universitatis Cracoviensis von **Ad. Chmiel**. Studien und Mitteilungen aus dem Benediktiner- und Cisterzienserorden. Innsbruck. XIII. (1892) w 8ce. str. 537—539.

647. **Schrauf Karl dr.** Regestrum Bursae Hungarorum Cracoviensis. Das Inwohner-Verzeichniss der Ungarischen Studentenburse zu Krakau. (1493—1558), aus der Original-Handschrift mitgetheilt und erläutert. Wien. 1893. str. XXIII i 138. 8°.

rec.: Ateneum. 1895. 195—196. (J. Chrzan[owski]).

648. **Wisłocki Wł.** Acta rectoralia Almae Universitatis Studii Cracoviensis inde ab a. 1469. tomi I. fasciculus 3. 1501—1524. Cracoviae. Sumpt. Academiae liter. Spółka wydawnicza, typ. Univ. Jag. 1894. w 8ce. str. 433—656. (por. nr. 231).

649. — Contributions à l'histoire de l'Université de Cracovie. (Nadbitka z Bulletin de l'académie des sciences). Cracovie, impr. de l'Univ. Jag. 1893. w 8ce. str. 330—333.

por. nr. 673.

Lipsk.

650. **Müller G.** Die preussische Nation an der Universität Leipzig. Neue Jahr-

Digitized by Google
Original from UNIVERSITY OF CHICAGO

bücher für Philologie und Paedagogik t. 150. zeszyt 8. str. 353–372.

Memorata Anna.

651. Anny Memoraty »Dziewicy polskiej« łacińskie wiersze z lat 1640—1644 zebrał i wydał **Teodor Wierzbowski.** (Biblioteka zapomnianych poetów i prozaików polskich XVI—XVIII w. Zeszyt V.). Wydanie z zapomogi kasy pomocy im. dra J. Mianowskiego dla osób pracujących na polu naukowem. Warszawa. Druk K. Kowalewskiego. 1895. 8vo. str. 4 nl. 36.

Murmelius.

652. Murmelius Johannes des Münsterischen Humanisten, de magistri et discipulorum officiis epigrammatum liber. Zum 1 Male im Neudruck herausg. von **A. Böhmer.** Münster-Regensberg. 8°. 40. S. 1892.

653. — Opusculum de discipulorum officiis quod Enchiridion scholasticorum inscribitur, im Neudruck herausg. von **A. Böhmer.** Ibid. 8°. 67. S. 1892.

rec.: Berliner philologische Wochenschrift. 1893. XIII. 17. p. 534—535. (K. Wotke). Lit. Centralblatt. 1893. nr. 18. p. 649—650. (H. H.).

654. Murmelius J. des münsterischen Humanisten Pappa puerorum. In einem Neudruck hrsg. von **A. Böhmer.** Münster. 1894. Regensberg XX. 43. p.

655. — Scoparius. In einem Neudruck hrsg. von **A. Böhmer.** Tamże. 1895. XXX. 138 stron.

656. Elegiarum moralium libri IV., im Neudrucke herausgegeben von **Dr. A. Böhmer.** (Murmelius Werke, III.) Münster. Regensberg. 1893. w 8ce. str. XXII i 138.

rec.: Berliner philologische Wochenschrift 1894 598—599 (K. Wotke).

657. Ausgewählte Werke herausgegeben von **A. Dr. Böhmer.** IV und V (Schluss-) Heft. Münster, Regensberg, 1895. w 8ce Str. XX i 43, XXX i 138.

Mymer, por. nr. 395.

Opitz, por. nr. 233.

Orzechowski.

658. Orichoviana, wyd. **Korzeniowski**, por. nr. 235.

rec.: Deutscher Merkur (1895). XXXI. 1.

659. **Książki** o ruszeniu ziemie polskiej przeciw Turkom, powtórnie wydał **Teodor Wierzbowski.** (Biblioteka zapomnianych poetów i prozaików polskich XVI—XVIII. w. zeszyt IV.). Warszawa, wydanie z zapomogi kasy im. Mianowskiego. E. Wende i Sp. druk. K. Kowalewskiego. 1895. w 8ce. str. 48.

rec.: Wędrowiec. 1895. str. 879. (Wer.).

660. **Maczuga Apolinary.** Ostatnie lata w życiu Stanisława Orzechowskiego, 1562—1566, na podstawie Orichovianów wydanych przez **dra J. Korzeniowskiego.** Sprawozdanie dyrekcyi c. k. gimnazyum w Tarnowie za rok szkolny 1894/95. Tarnów. str. 3—34.

rec.: Przegląd powszechny. 1895. IV. 276—279 (R. Koppens). Muzeum 1895. 794—795. (W. Hahn). Ateneum. 1896. II. 196—197. Kwartalnik historyczny. 1896. 367—369. (K. J. Heck). Gazeta lwowska. 1895. nr. 226 str. 5. Przegląd literacki. 1896. nr. 3. str. 7. (R. Zawiliński).

Padwa.

661. **Windakiewicz**, por. nr. 239.

rec.: Kwartalnik historyczny. 1895. 70—72. (F. Krček).

Paweł z Krosna.

Por. nr. 632.

Poezya łacińska.

662. **Brückner Aleksander.** Średniowieczna poezya łacińska w Polsce. Część I. Odbitka z tomu XVI. Rozpraw Wydziału filolog akademii Umiej. str. 304—372. Część. II. (odbitka z XXII. t. R. w. f. Ak. U. str. 1—62.) Część III. (odb. z XXIII t. R. w. f. A. U. str. 268—319). (por. też nadbitkę z Anzeiger der Akademie der Wissenschaften. »Die lateinische Poesie des Mittelalters in Polen« I. II. Krakau, Universitäts-Buchdruckerei. 1892. w 8ce. str. 180—184; 1893. str. 239—241.) Kraków. Spółka wydawnicza. druk. Uniw. Jag. 1892. w 8ce większej. str. 69. 1893. str. 62. 1894. str. 52. [Zawiera szczegóły o humanistach polskich].

rec.: Kwartalnik historyczny. 1894. 95—98. 669—671. 1896. 127—130. (W. Nehring). Muzeum. 1893. 589. n. (W. Zagórski). Kraj. 1893. nr. 41. 1895. nr. 5. [por. nr. 663].

663. **Chrzanowski Ignacy.** Poezya łacińska w Polsce średniowiecznej. Ateneum. 1895. II. 142—156. [właściwie recenzya nr. 662.]

rec.: Kwartalnik historyczny. 1896. 362. (W. Nehring).

Digitized by Google Original from UNIVERSITY OF CHICAGO

Sarbiewski.

664. Z Sarbiewskiego. Tłómaczenia **ks. Włodzimierza Piątkiewicza T. J.** (Lyr. II. 27. Epigr. 81. Lyr. IV. 26.). Przegląd powszechny. 1895. III. 396—400.
rec.: nr. 243. 244. i 664.: Kwartalnik historyczny. 1896. 369—370. (K. J. Heck).

665. Sarbiewski. Dodatek Dziennika Polskiego. 1895. nr. 9. i nr. 10.

666. **F. y.** Sarbiewski Maciej Kazimierz. (Z portretem). Tygodnik illustrowany. 1895. nr. 9. str. 148—149. (w rubryce »Z Tygodnia na Tydzień«).

667. **Jenike Ludwik.** W sprawie pomnika Sarbiewskiego. Tygodnik illustrowany. 1895. nr. 10. str. 106.

668. Laureaci watykańscy Torquato Tasso. Ksiądz Maciej Kazimierz Sarbiewski. Biesiada literacka. 1895. tom. I. nr. 23. str. 362—363. (z ryciną pomnika S. podług fotografii L. Kowalskiego).

669. **Lavollée René.** Sarbiewski Mathieu Casimir. Bulletin Polonais. (Paris). 1895. nr. 88. str. 250—255. [= Essais de littérature et d'histoire (por. nr. 241). 1891. str. 222—230.].

670. **Offmański Mieczysław.** Sarbiewski. Z powodu trzechsetnej rocznicy jego urodzin. Kraj. 1895. nr. 44. str. 5—7.

671. Troisième centenaire de la naissance du poète Mathieu Casimir Sarbiewski. Bulletin polonais. (Paris). 1895. nr. 87. str. 232.

Ślązk.

672. **Bauch Gustav dr.** Beiträge zur Literaturgeschichte des schlesischen Humanismus I. Sonderabdruck aus der Zeitschrift des Vereins für Geschichte und Alterthum Schlesiens. Band XXVI. 1892. str. 213—248. (Przyczynki do życia J. Hessa, B. Stenusa, H. Rybischa, F. Fabra, J. Trogera).
rec.: Kwartalnik historyczny. 1894. 99. (W. Nehring).

673. **Prasek Vincenc.** K edjinám skolství ve Slezsku, podal... I. (11. Program ceského gymnasia v Opave. 1894. str. 3—19. [Wykaz graduacyi akademickich studentów ze Ślązka na uniwersytecie krakowskim i praskim].
— por. nr. 619.

Szymonowicz.

674. **Chlebowski Bronisław.** »Kołacze« Szymonowicza pod względem artystycznym. Charitas księga zbiorowa wydana na rzecz rz. k. Towarzystwa dobroczynności. Petersburg. 1894. str. 311—318.
rec.: Przegląd powszechny. 1895. I. 444—5. (Wł. R.).

675. **Hahn Wikter.** Nieznany wiersz łaciński Szymona Szymonowicza: Ode Georgio Zamoscio, Episcopo Chelmensi. Eos. I. 64—71. i odb. Lwów. 1894. str. 8.
rec.: Kwartalnik historyczny. 1895. 86—87. (S. Bielawski). Ateneum. 1896. IV. 191—192 Tygodnik illustrowany. 1894. nr. 41. str. 239.

676. — »Pentesilea«, dramat Szymonowicza. Muzeum. 1895. 550—556. 624—634. i odbitka: Lwów. 1895. str. 17.
rec.: Przegląd powszechny. 1895. IV. 442—443. (L. M. Dziama). Kraj. 1896. nr. 4. str. 12. Przegląd literacki. 1896. nr. 3. str. 9. (K. Bartoszewicz). Ateneum. 1896. II. 599—600.

677. **Kallenbach Józef.** Castus Joseph. Por. nr. 252.
rec: Kwartalnik historyczny. 1895. 83—85. (W. Hahn).

678. **Przyborowski Józef.** Kilka nieznanych listów Szymona Szymonowicza. Biblioteka warszawska. 1895. II str. 141—161.
rec.: Kwartalnik historyczny. 1895. 691—693. (W. Hahn).

679. **Uranowicz Zygmunt dr. prof.**. Żywot Szymona Szymonowicza Bendońskiego. Złoczów. druk. W. Zukerkandla. 1894. w 8ce. str. 140. i 2 nl., z tabl. genealog.
rec.: Przewodnik naukowy i literacki. 1894. 864. Tygodnik illustrowany. 1894. II. półrocze. nr. 39. str. 208. (L. S. K.). Przegląd polski. 1896. styczeń. 174—5. (S. W.).
por. nr. 269. 378.

Uniwersytet.

Patrz Bolonia, Greifswald, Kraków, Lipsk i Padwa.

Vadianus Joachim (de Watt).

680. **Arbenz Emil.** Joachim Vadian beim Übergang vom Humanismus zum Kirchenstreite, herausgegen vom Histor. Verein in St. Gallen. St. Gallen. Huber et Comp. 1895. w 4ce. str. 58. z tabl. i 2 rysunkami.

681. — Die Vadianische Briefsammlung der Stadtbibliothek St. Gallen. Mittheilungen zur vaterländischen Geschichte. St. Gallen. 1891. XXIV. 231 nn.

Vida.

por. nr. 222.

Digitized by Google
Original from UNIVERSITY OF CHICAGO

Zimorowicz Józef Bartłomiej.

682. Heck Kornell Juliusz. Pomniejsze źródła do dziejów literatury i cywilizacyi polskiej w XVI i XVII. stuleciu, zeszyt trzeci: Trzy dziełka Józefa Bartłomieja Zimorowicza. Sprawozdanie dyrekcyi c. k. gimnazyum w Stryju za rok szkolny 1891. i odbitka Stryj. 1891. nakł. autora. druk. A. Müllera i Syna. w 8ce. str. VIII. i 72.

rec.: Muzeum. IX. 1893. str. 251—255. (Z. Dembitzer). Kwartalnik historyczny. 1893. 117—119. (F. Kr[illegible]ek).

683. — Życie i dzieła Bartłomieja i Szymona Zimorowiczów, Ozimków, na tle stosunków ówczesnego Lwowa. Rozprawy Akademii Umiejętności: Wydział filologiczny. Serya II. tom 8. ogólnego zbioru tom XXIII. 1894. str. 1—187. i odbitka: Kraków. Spółka wydawnicza. druk. Uniw. Jag. 1894. w 8ce większej. str. 187. (Por. też nadbitkę z Anzeiger der Akademie der Wissenschaften: Leben und Werke des Bartholomäus und des Simon Zimorowicz. Krakau. Universitäts-Buchdruckerei. 1894. w 8ce. str. 102—107).

rec.: Ateneum. 1895. II. 174. (P. Ch[mielowski]) Przegląd powszechny. 1895. II. 274. (L. M. Dziama). Przewodnik naukowy i literacki. 1894. 1047—1049. (K. J. Górzycki).

684. — Materyały do biografii Józefa Bartłomieja Zimorowicza, Ozimka, część I. wydał... Archiwum do dziejów literatury i oświaty w Polsce. VIII. (1895). str. 161—237.

por. nr. 683.

Zimorowicz Szymon.

685. Heck K. J. Materyały do biografii Szymona Zimorowicza, Ozimka, wydał... Archiwum do dziejów literatury i oświaty w Polsce. VIII. (1895). str. 238—240. (Z nr. 684. i 685 osobna odbitka: Materyały do biografii Józefa Bartłomieja i Szymona Zimorowiczów, Ozimków, część I. Kraków. Nakład. Akademii Umiej. Spółka wydawnicza. druk. Czasu. 1895. w 8ce większej. str. 80. Por. też nadbitkę z Bulletin de l'Académie des sciences: Matériaux pour servir à la biographie de Jos. Barth. Zimorowicz et de Simon Zimorowicz. Cracovie, impr. de l'Univ. Jag. 1895. w 8ce. str. 26—28.)

— por. nr. 683.

Digitized by Google
Original from UNIVERSITY OF CHICAGO

SPIS ABECADŁOWY AUTORÓW.

(Liczby stojące obok nazwisk oznaczają numer porządkowy).

A. D. 561.
Arbenz E. 680. 681.

Bajda P. 331.
Baranowski S. 396.
Barewicz W. 297.
Basiński S. 640.
Bauch G. 672.
Baudouin de Courtenay J. 475.
Bednarski S. 398. 400. 401. 601.
Bersohn M. 618.
Bezimienne. 374. 375. 479. 508. 509. 510. 513. 539. 540. 557. 560. 572. 573. 588. 594. 595. 597. 665. 668. 671.
Bibl. 621.
Biegeleisen H. 549. 550.
Bieńkowski B. 467.
Bieńkowski P. 333. 492. 493. 499. 502. 569.
Bilczewski J. 537. 538. 607. 608.
Bizoń F. 403.
Bogucki M. K. 338. 339.
Böhmer 652—657.
Bojarski ks. 345.
Brodziński K. 458.
Bronikowski A. 314.
Brückner A. 662.
Bystroń J. 395.

Cehlyński R. 474.
Chassang A. 515.
Chlebowski B. 674.
Chmielowski P. 258. 446. 545.
Chowaniec F. 385.
Christ A. T. 323.
Chrzanowski J. 663.
Colloquin M. 567.
Creizenach W. 623.
Cybulski S. 564.
Ćwikliński L. 372. 417. 498. 599—605. 611. 612. 639.
Czaykowski K. ks. 285.
Czenoz W. ks. 447.
Czubek J. 264—266. 268—270. 272. 289. 290. 293 294. 301. 341. 342. 357. 360—363. 365. 381. 382. 386. 387.
Czyczkiewicz A. 334. 455. 456.

D 613.
Dannay M. 275.
Danysz A. 271. 404
Daszyńska Z. 606.
Daubrée 643.
Dębicki W. M. 437.
Deltour F. 254.
Dembitzer Z. 451. 485. 636.
Dmochowski F. Ks. 326. 327. 428. 463.
Dobrzański B. 441.
Dobrzycki S. 296.
Dolnicki J. 411.
Domaszewski A. 501. 503. 525. 526. 529. 532—535. 571. 575—587.
Duchińska S. 609.

Egelhaaf G. 520.
Eichler E. 462.

F. 610.
F...y 666.
Faleński F. 319. 320. 413. 422.
Fiderer E. 388. 468.
Fijałek J. ks. 624. 628.
Fischer K. 478.
Franko J. 350. 369. 416. 435.
Frączkiewicz A. 445.
Friedländer E 625.
Froehner W. 494.
Fryz F. 556.

G. A. 646.
Gasztowtt W. 253. 254.
Geffroy 495.

Digitized by Google
Original from UNIVERSITY OF CHICAGO

Giraud P. 566.
Gnatowski J. ks. 543.
Górski K. M. 415.
Grabowski E. 313. 409. 545.

Habura F. 450.
Hahn W. 598. 601. 675. 676.
Hartwig P. 496.
Hayder L. 373.
Heck K. J. 487. 593. 682—685.
Helbig W. 567.
Herz N. 644.
Hey O. 555.
Hipler F. 629.
Hirschberg A. 516.
Hulewicz B. 434.

Jacolliot L. 565.
Jakobs R. 450.
J(ędrzejowiczowa) W. 511.
Jędrzejowski J. 482. 601.
Jenike L. 667.
Jezienicki M. 323. 354. 430. 632. 633. 637.
Jezierski F. 326.

Kallenbach J. 677.
Kan J. B. 617.
Kąsinowski B. 384.
Kaszewski K. 256. 258. 367. 368. 370. 371.
Kawczyński M. 336.
Kiciński B. 264. 270. 291. 300. 332. 343. 429. 434.
Klemensiewicz J. 364.
Klonowicz S. 395.
Kłak W. 408.
Kniaźnin F. 379. 407.
Kobylański J. 469.
Kochanowski J. 253. 269.
Kocowski W. 464.
Kokorudz E. 335.
Konarski F. 276. 278. 344.
Koncewicz Ł. 477.
Konopczyński E. 486.
Kornella A. 645.
Korzeniowski J. 658. 660.
Kowalski F. 463.
Kozłowski F. 351.
Koźmian S. 275. 280.
Krajewski A. 413.
Krasicki J. 324.
Kruczkiewicz B. 424. 427. 432. 470.
Krzemiński S. 520.
Kubliński J. 425.
Kurpiel A. M. 384.
Kusionowicz M. 295.

L. 481.
Lanckoroński K. 498.
Lange A. 515.
Latyszev B. 563.
Lavollée R. 669.
Lettner G. 281.
Lewandowski R. 568.
Lewestam F. H. 279.
Lewicki P. 418.
Librewski S. 411.
Lipiński J. 463.
Lityński M. 530.
Lubecki J. 302.
Lutosławski W. 355. 614.

Ładyżyński M. 443.
Łukaszewicz M. W. X. 358.

M. 559.
M. R. 512.
Maczuga A. 660.
Majchrowicz F. 615.
Makaruszka E. 562.
Marcou A. L. 515.
Mandybur T. 340.
Maspero G. 506.
Maszewski A. 353.
Mecherzyński K. 429.
Minasowicz J. E. 394. 431. 440.
Miodoński A. 392. 393. 453. 472. 553.
Mizerski L. 267.
Mleczko S. 325. 326.
Młynek L. 282.
Mniszech W. 527.
Moraczewski J. 458.
Morawski K. 275. 438. 439. 448. 449. 452. 461 528.
Motty M. 274. 413.
Mymer F. 395.
Müller G. 650.

N. 500.
N. N. 275.
Neumannowa A. 517.
Niemann G. 498.
Niszczyński P 331.
Nohl H. 398. 400. 401.

Offmański M. 670.
Okęcki W. 454.

Panaczownyj 542.
Paszkiewicz E. 283.
Pawlicki S. 383. 391.
Pawlikowski J. 622.
Pelczar J. 635.
Perfecki R. 552.
Petersen E. 498.
Pfotentzauer 619.
Piątkiewicz W. ks. 664.
Pieniążek C. 521.
Polak J. 518.
Polak S. 356.
Popławski J. 506. 555.
Popiel P. 414.

Digitized by Google
Original from UNIVERSITY OF CHICAGO

Prasek W. 673.
Prażmowska T. 546.
Przyborowski J. 678.
Przybylski J. 321. 434.

Rinn C. 254.
Robert K. 497.
Roth F. W. E. 630.
Rozwadowski J. 471. 473.
Rybczuk P. 419.
Rykaczewski E. 402.
Rzepiński S. 397. 399. 412. 462. 638.

Sabat M. 420.
Samolewicz Z. 464. 466. 474.
Sanojca J. 315. 316. 570.
Sas M. 465. 641.
Scheindler A. 466.
Schiche T. 397. 399.
Schmidt W. 423.
Schneider S. 286—288. 317. 337. 488.
Schrauf K. 647.
Serdécznyj J. 433.
Siedlecki S. 352.
Siemieński L. 328. 529. 330. 380. 413.
Skrochowski E. 507.
Słonkowicz M. 436.
Słowacki E. 434. 444. 463.
Śmiałek W. 460. 480. 489.
Sobolewski T. 299.
Sołtysik T. 464.
Spamer 521.
Steiner J. 466.
Sternbach L. 260—263. 308—311. 322. 346. 347.
Straszewicz Z. 332.
Stroka W. 626. 627.
Strzygowski J. 504. 589—592.
Sychowski S. 410.
Świecianowski J. 505.
Szafran T. 376. 405.
Szczepański A. 359.
Szefczik H. 298.
Szmurło A. 327.
Szujski J. 255. 257. 259. 268—270. 277. 349. 360. 363. 387. 396.
Szydłowski J. 306.
Szymonowicz S. 269. 378.

Trawiński F. 567.
Trembecki S. 463.
Tyminiecki R. 457.

Uranowicz Z. 679.
Ustrzycki A. W. 407.

W. K. 314.
Waleryan 596.
Walicki A. 292. 341. 386.
Weber A. 631.
Weber E. 634.
Węclewski Z. 303—305. 343. 377. 459. 476.
Wernic H. 522.
Weyssenhoff J. 519.
Wężyk F. 463.
Wiernikowski J. 348.
Wierzbicki J. 284. 390.
Wierzbowski T. 651. 659.
Wilpert J. 541.
Windakiewicz S. 620. 661.
Winnicki A. 536.
Wisłocki W. 648. 649.
Witkowski S. 273. 318. 474a. 514. 558. 616. 642.
Wolfram J. 442.

Zagórski W. 483. 554.
Zakrzewski W. 523.
Zaleski M. 524.
Zaremba W. 547. 548.
Zathey H. 544.
Zathey S. 389.
Zielińska J. 490.
Zieliński T. 307. 312. 366. 406. 421. 426. 531. 551.
Ziemba T. 484.
Ziembicki T. 484.
Zych F. 491.
Żdżarska J. 574.

SPROSTOWANIE OMYŁEK.

W nr. 8. 22. 39. 51. 54. 70. 84. 129. 171. czytaj Tadeusz Zieliński.
Przy nr. 82. wypuszczono w podaniu treści: »Satyra VI. str. 21—38«.
Po nr. 335. 428. 463. wypuszczono odsyłacz: por. nr. 515.
W nr. 292. czytaj: A. Walicki.
W nr. 394. „ Minasowicz.
W nr. 447. „ 1895.
Po nr. 397. „ nr. 398.

Digitized by Google
Original from UNIVERSITY OF CHICAGO